



ODKUPIENIE

Venturi

Dzieło Mafii #2

KAROLINA WILCZĘGA



ODKUPIENIE VENTURI

KAROLINA WILCZĘGA

ODKUPIENIE VENTURI

DZIEŁO MAFII#2

KOSZARAWA 2023

Chcę cierpieć. To moja pokuta, moje odkupienie i – jeśli to możliwe – rozgrzeszenie. Jak inaczej zdołam zmyć krew z moich rąk?

Orson Scott Card



PROLOG

ANTONIO

– Kim pan jest?

Trzy słowa, które zabijają mnie w środku.

Trzy słowa, które niszczą nasz związek.

Trzy słowa, które prześladowają mnie każdej nocy, kiedy nie ma jej przy mnie.

Kobieta, którą kocham, straciła pamięć.

Przypominam sobie noc, gdy Wiktoria mnie nie poznała. Próbowałem się do niej zbliżyć, ale za każdym razem krzyczała i uciekała. Kiedy Matteo przywiózł ją do Palermo, myślałem, że gdy się obudzi, padniemy sobie w ramiona. Tęskniłem za nią i za wszystkim, co razem dzieliliśmy. Teraz wiem, że sytuacja z Vincentem przeraziła ją do tego stopnia, że straciła pamięć. Wiktorię badali najlepsi lekarze, jednak za każdym razem słyszałem to samo: „Musi pan uzbroić się w cierpliwość. Pacjentka przeżyła ogromny stres, co spowodowało utratę pamięci. Musimy czekać”.

Ilekczo to sobie przypominam, mam ochotę rozpieprzyć każdemu głowę. Nie umiem patrzeć na Wiki, widząc w jej oczach strach. Boję się do niej podejść, dotknąć jej, bo wiem, że wywołam jedynie atak paniki. Lekarze nie określili, kiedy odzyska pamięć. Może się to stać za tydzień albo za rok. Jediną osobą, którą pamięta, jest jej ojciec. Gdy tylko go zobaczyła, pobiegła do niego i trzymała tak mocno, jakby nic innego się dla niej nie liczyło. Wielu specjalistów doradzało, aby na jakiś czas Wiktoria zmieniła otoczenie. Wiem, że w tej sytuacji nie mam wyboru. Nie chcę jej stracić po raz kolejny. Nieuchronnie zbliża się to, czego najbardziej się boję.

Jej odejście.

Parę dni po przyjeździe Wiktorii do rezydencji zaprosiłem Wasilewskiego do gabinetu. Postanowiłem z nim porozmawiać o wyjeździe jego i mojej ukochanej do Polski.

Głośne pukanie do drzwi sprowadza mnie na ziemię.

– Chciał pan ze mną rozmawiać – mówi twardym głosem.

– Tak. Jutro odrzutowiec zabierze pana i Wiktorię do Polski. – Staram się mówić pewnym głosem, ale w środku krzyczę.

Tomasz unosi brwi w zdziwieniu. Poprawia się nerwowo na krześle, po czym rozgląda po pomieszczeniu.

– Gdzie jest haczyk?

Prycham, kręcąc głową.

– Nie ma żadnego. Wiktoria musi zmienić otoczenie, a w domu rodzinnym będzie szybciej dochodzić do siebie.

Chciałbym, żeby została, ale póki nie mogę zapewnić jej bezpieczeństwa, muszę odesłać ją tam, gdzie nikt nie będzie jej szukał.

Siadam za biurkiem, obserwując mojego rozmówcę.

Potakuje głową, a następnie wstaje i udaje się do wyjścia. Zanim wychodzi z gabinetu, odwraca się i mówi:

– Ty naprawdę ją kochasz.

Podnoszę głowę i widzę, jak patrzy na mnie ze współczuciem.

– Powiem ci coś, synu, i mam nadzieję, że weźmiesz to sobie do serca. Wiktoria jest całym moim światem. Nie umiem zapomnieć tego, że to przez ciebie jest w takim stanie. Wasz świat jest zły i nie ma w nim miejsca na tak delikatne kobiety jak ona. Pamiętam jednak, jaka była szczęśliwa parę tygodni temu. Dzwoniła do mnie, wysyłała wasze zdjęcia i pokochała twoją córkę. Nigdy nie widziałem, żeby jej oczy tak błyszczały ze szczęścia. Zaopiekuję się nią najlepiej, jak potrafię. Jeśli jednak coś sobie przypomni, sama zadecyduje, czy wróci do ciebie, czy nie.

Analizuję jego słowa, a gula w moim gardle rośnie. Wiem, co muszę zrobić. Nie chcę tego, ale muszę

postąpić właściwie.

– Masz zaprzeczyć – mówię łamiącym się głosem.

Tomasz ponownie podchodzi do biurka i patrzy na mnie, zdziwiony.

– Słucham?

– Jeśli Wiktorcia cokolwiek sobie przypomni, zaprzeczysz i nigdy o mnie nie wspomnisz. Raz przeze mnie cierpiała, nie pozwolę, aby tak się stało ponownie. Zasługuje na normalne życie. Za bardzo ją kocham, aby z własnych egoistycznych pobudek po raz kolejny ją tutaj ściągać.

– Co mam powiedzieć, kiedy przypomni sobie wszystko, co się działo?! Myślisz, że mogę ją okłamywać?!

– Powiesz, że to skutek traumatycznych wydarzeń, a ze mnie zrobisz... wspomnienie.

Odwracam się w stronę regału, nie chcąc pokazywać, jak bardzo pragnę cofnąć moje słowa. Nie mogę okazywać uczuć. Nie tego uczył mnie ojciec. Jednak teraz mam ochotę wyć z bezradności i bólu.

– Skoro tego chcesz – mówi cichym głosem. – Zacznę przygotowania do lotu.

Kiedy słyszę, jak zamyka drzwi, po moich policzkach spływają pojedyncze łzy. Mam w dupie, że powinienem być twardym capo. Nie umiem zatrzymać lawiny uczuć względem Wiktorii. Nie mam pojęcia, jak sobie bez niej poradzę. Moje serce roztrzaskuje się na milion kawałków. Wiem, że w Polsce może poznać innego mężczyznę, pokochać go i założyć rodzinę. Tracę coś, czego sam potrzebuję. Stworzyłem świat razem z nią, aby teraz zostać w nim sam. Jedyne pocieszenie widzę w mojej córce. Jednak i ona przeżywa fakt, że Wiki jej nie poznaje.

Nie złamało mnie pobicie przez Vincenta.

Nie złamał mnie ojciec w dzieciństwie.

Złamała mnie ona. Miłość.

Nie wiem, co się stanie w przyszłości. Nie umiem wyobrazić sobie świata bez Wiktorii. Przeraza mnie ta wizja, jednak wspomnienia o niej w mojej głowie na zawsze pozostaną żywe.

Dzień wyjazdu jest najgorszy. Nie jestem na to gotowy, jednak wiem, że decyzja zapadła. Pomimo tego, że Wiki się mnie boi, postanawiam się z nią pożegnać.

Kurwa!

Nie wiem, czy potrafię powiedzieć „żegnaj” kobiecie, którą tak kocham i którą zdobyłem, aby teraz ją stracić.

Pukam do jej sypialni i powoli wchodzę do środka. Zastaję ją siedzącą na łóżku.

Na mój widok staje na równe nogi i przygląda się nieufnie.

– Nie bój się – mówię cichym głosem. – Chciałem się pożegnać.

Marszczy brwi, a następnie na jej ustach pojawia się delikatny uśmiech.

– Ojciec mówił, że dobrze się pan nami zajmował. Dziękuję – odpowiada, a mi coś ściska serce, gdy zwraca się do mnie w ten sposób.

Pan.

– Bezpiecznego lotu. – Chcę jak najszybciej zakończyć tę rozmowę i wyjść. Kiedy jestem przy drzwiach, odwracam się do niej i patrzę jej prosto w oczy. – *Tu sei l'amore della mia vita. Lo sei sempre stato e lo sarai sempre*!

Wychodzę szybko, zostawiając ją samą w sypialni. Biorę głęboki wdech i ruszam w kierunku pokoju Vivianne.

– Vivi! – wołam, bo nigdzie jej nie widzę.

– Tutaj, tato. – Słyszę smutny głos dobiegający z balkonu.

Podchodzę do córki, która rysuje coś w notesie. Widzę, że jest przygnębiona przez całą sytuację. Obiecałem jej, że kiedy Wiki wróci do domu, będziemy szczęśliwą rodziną. Zawiodłem moją kobietę i córkę.

– Jutro wracamy do Katanii, do domu. – Głaszczę ją delikatnie po głowie.

– A Wiki? – pyta szeptem, a moje serce po raz kolejny rozpada się na kawałki.

– Wraca ze swoim ojcem do Polski. Musi wyzdrowieć, a tylko tam będzie mieć spokój.

Uśmiecha się smutno, po czym przytula się do mnie. Pokochała ją i wiem, że rozstanie będzie dla niej trudne.

- Zrobiłam dla niej rysunek. Myślisz, że mogę jej go dać?
- Oczywiście, że możesz. Pokażesz mi go? – pytam, patrząc córce w oczy.
- Nie, tylko Wiktoria może zobaczyć.

Podchodzi do biurka i wyciąga z szafki kopertę, na której widnieje napis: „Dla mojej mamy”. Przyciska ją do piersi, a następnie wychodzi z pokoju. Kiedy docieramy na korytarz, zauważamy Wasilewskiego idącego w kierunku wyjścia.

– Proszę pana! – Krzyk Vivi wypełnia całe pomieszczenie.

Tomasz się odwraca, a Vivianne podbiega do niego, po czym wręcza mu kopertę.

– To dla Wiktorii.

Wasilewski patrzy na nią, a następnie kieruje wzrok na moją córkę. Kuca przed nią i z lekkim uśmiechem mówi:

– Na pewno ucieszy się z twojego prezentu.

Kiedy widzi, że podchodzę, wstaje i wyciąga dłoń.

Ujmuję ją, a potem obserwuję, jak opuszcza dom. Staję w pewnej odległości od okna i widzę Wiktorię, która siedzi w aucie, czekając na ojca. Nie może mnie zobaczyć, ale patrzy dokładnie w miejsce, w którym teraz stoję. Tak jakby czuła, że jestem obok. Chcę, aby wszystko sobie przypomniała, aby wybiegła z samochodu i rzuciła się w moje ramiona. To jednak się nie dzieje, a wiozący ją samochód znika za zakrętem.

Miłość mojego życia odeszła, więc teraz ja wymorduję wszystkich, którzy mi ją odebrali.

1 Tu sei l'amore della mia vita. Lo sei sempre stato e lo sarai sempre (wł.) – Jesteś miłością mojego życia. Zawsze nią byłaś i zawsze będziesz (przyp. red.).

ROZDZIAŁ 1

WIKTORIA

Rok później

– Skarbie, proszę, nie płacz. Mama już jest przy tobie – szepczę mojemu synkowi do ucha, gdy w nocy po raz kolejny atakuje go kolka.

Macierzyństwo spadło na mnie jak grom z jasnego nieba. Gdy wróciłam z ojcem do domu, bardzo źle się czułam. Nie podejrzewałam ciąży, ponieważ nie pamiętałam ostatnich miesięcy. Kiedy poranne mdłości zaczęły występować częściej, a miesiączka dalej się nie pojawiała, udałam się do ginekologa. Tam dowiedziałam się, że od czterech tygodni jestem w ciąży. Na początku byłam przerażona. Nie miałam pojęcia, jak sobie poradzę, a przede wszystkim nie wiedziałam, kto jest ojcem dziecka. Gdy zapytałam tatę, czy wie, z kim się spotykałam, zanim straciłam pamięć, odpowiedział, że nie miałam żadnego poważnego związku. Mówił coś o imprezie, więc nietrudno było dodać dwa do dwóch. Całą ciążę przeszedłam wzorowo. Ojciec był dla mnie oparciem, a moja siostra starała się być bardziej znośna.

Tak, ją pamiętam doskonale!

Kiedy nadszedł termin porodu, byłam przerażona. Jadąc na salę, dostrzegłam mężczyzn czekających na swoje kobiety i dzieci. Ukłucie smutku przeszło moje serce, ponieważ nawet nie znałam ojca małego. Poród był okropny. Ból okazał się straszny, a ja prosiłam Boga, żeby to się już skończyło. Pot lał mi się z czoła, a łzy same cisnęły się do oczu. Wyczerpana, zaczynałam przymykać powieki, kiedy głos pielęgniarki przywołał mnie do rzeczywistości.

– Urodziła pani zdrowego syna. – Uśmiechnęła się, po czym podała mi małe zawiniątko.

Pierwsze spojrzenie na mojego chłopca wywołało uśmiech na twarzy. Miał czarne oczka i włoski, których – jak na noworodka – było aż za dużo, ale dzięki temu wyglądał jak najśłodsze dziecko pod słońcem.

Pocałowałam go w główkę, a do oczu napłynęły mi łzy.

– Michaś – wyszeptalam. – Postaram się być najlepszą mamą na świecie.

Wspomnienie porodu jest najgorszym, a jednocześnie najpiękniejszym momentem w moim życiu. Mój synek ma dopiero trzy miesiące, a zdążył owinąć mnie sobie wokół palca. Nie tylko mnie. Mój ojciec jest nim urzeczony i robi wszystko, aby było nam dobrze. Życie powoli zaczyna się układać, ale czuję, że nie wszystko jest na swoim miejscu. Brakuje mi czegoś, co pozwoliłoby mi naprawdę żyć. Tata bardzo lakonicznie odpowiada na moje pytania, które dotyczą się porwania i naszego pobytu we Włoszech. Pamiętam dzień, kiedy przyjechaliśmy do domu.

– *Nareszcie, tato. Tak się cieszę, że jesteśmy w domu – mówię, uśmiechając się do niego.*

Podchodzi i całuje mnie w głowę.

Widziałam, że był zdenerwowany. Przez całą drogę go obserwowałam i dopiero kiedy wzbiliśmy się w powietrze, zmarszczka na jego czole zniknęła.

Idę do swojego pokoju, patrząc na wszystko z zachwytem. Pamiętam każdy szczegół, każdy detal.

Czuję, że jestem w domu.

– *Wszystko w porządku? – pyta, wnosząc moją walizkę do pokoju.*

– *Tak, tato. – Uśmiecham się, po czym siadam na łóżku. – Możemy porozmawiać?*

Ojciec nerwowo przełyka ślinę.

– *Oczywiście, ale najpierw coś zjemy. Zgłodniałem po podróży.*

Szybkim krokiem wychodzi z pokoju, zostawiając mnie samą. Mam wiele pytań, a odpowiedź na każde z nich mogę uzyskać jedynie od niego.

Dlaczego byłam we Włoszech? Kim byli ci ludzie? Dlaczego spałam z jednym z nich w łóżku?

Muszę poznać prawdę. Ostatnie wspomnienie, które mam w głowie, to świętowanie z tatą mojej udanej prezentacji w firmie. Dalej nie pamiętam nic. Jakby ktoś wyrwał kawałek mnie i wyrzucił w ciemną

otchłań.

Po chwili słyszę w domu znajomy damski głos. Wszędzie poznałabym ten pisk i stukot obcasów.

Laura.

Wychodzę z pokoju i udaję się do kuchni. Słyszę, jak prowadzi ożywioną rozmowę z ojcem, a jej głos staje się coraz cichszy. Kiedy mnie zauważają, milkną. Podchodzę do stołu i siadam na jednym z krzeseł, a Laura zajmuje miejsce obok mnie.

– Eee... – duka, a następnie przetyka głośno ślinę. – Cieszę się, że jesteś w domu.

Jej słowa mnie zaskakują, ponieważ doskonale pamiętam, jaka była dla mnie wcześniej. Jednak dopiero przyjechałam, więc uśmiecham się do niej ciepło.

– Dzięki.

Nagle tata się odwraca i patrzy na mnie smutnym wzrokiem. Widzę, że coś ciąży mu na sercu, ale postanawiam nie naciskać.

– Zostałaś porwana. Twój brat zadawał się z niewłaściwymi ludźmi, a ty padłaś ich ofiarą. Nie znam szczegółów, ale jak się dowiedziałem, że jesteś we Włoszech, od razu po ciebie przyleciałem.

Patrzę na niego z przerażeniem.

Porwana? Z powodu interesów brata? To chore!

– Mam brata? I co on ma wspólnego z Włochami?

– Narkotyki.

Nie rozumiem tej sytuacji. Jestem dezorientowana, a moje myśli szaleją. Tak bardzo chcę sobie przypomnieć, co działo się ze mną przez ten czas, ale mój umysł oplótł te wspomnienia ostrym drutem kolczastym.

– Gdzie on teraz jest? – pytam, zastanawiając się, czy w ogóle żyje.

Ojciec chrząka i podchodzi do okna. Intensywnie wpatruje się w dal.

– Nie wiem, ale nie chcę go widzieć. To on sprowadził na nas to nieszczęście. Gdyby nie Antonio... – Nie kończy, tylko kręci głową.

Kiedy wymawia to imię, czuję przyjemne ciepło w sercu, choć kompletnie nie wiem, dlaczego tak się dzieje.

– Antonio? To ten mężczyzna z domu, w którym mieszkaliśmy?

– Tak. Posłuchaj, córeczko. Musisz ruszyć dalej. Nieważne, co się stało w Katanii, ważne, że jesteś cała i zdrowa. Jeśli chcesz, mogę załatwić lekarza i psychologa, który pomoże ci stanąć na nogi. Jesteś dla mnie całym światem i już nigdy nie pozwolę ci skrzywdzić, rozumiesz?

Przytakuję i uśmiecham się do niego. Rozumiem, że cała sytuacja z pewnością go przerosła. Umierał ze strachu na samą myśl o tym, gdzie jestem, a na dodatek jego syn okazał się kryminalistą. Postanowiłam pójść za jego radą i ruszyć dalej, a pamięć być może wróci sama. Zastanawiam się jednak, czy chcę, aby wspomnienia powróciły, czy lepiej żyć w niewiedzy.

Rzadko rozmawiam o tym z ojcem, bo on nie odpowiada na wiele pytań. Podejrzewam, że albo nie zna odpowiedzi, albo po prostu nie chce mi powiedzieć prawdy.

Postanowiłam kontynuować studia i wrócić do pracy. Zdziwiłam się, że mimo nieobecności mogłam objąć swoje poprzednie stanowisko. Nikt nie wie, że zostałam porwana. W pracy miałam zaznaczony urlop, a na studiach rok dziekański, który na szczęście udało się odkręcić.

Rzuciłam się w wir obowiązków, nie rozpamiętując przeszłości. Skoro los postawił mnie w takim miejscu, muszę stawić temu czoła. Powrót do studiowania okazał się dobrym pomysłem. Poznawałam nowych ludzi, a wykładowcy okazywali wyrozumiałość, kiedy prosiłam o czas na nadrobienie materiału. Każdy był dla mnie życzliwy i służył pomocą. W pracy nie było już tak kolorowo. Pojawiło się wiele młodych pracowników, którzy nie cieszyli się z mojego powrotu. Na moje szczęście szef bardzo doceniał mnie jako pracownika i doskonale wiedział, jaką jestem osobą.

Studia i praca zapełniły mi dni, ale do szczęścia brakowało mi mojej przyjaciółki. Ania wyjechała bez słowa, zmieniła numer telefonu, a jej salon został tymczasowo zamknięty. Przez chwilę się zastanawiałam, czy sama nie została uprowadzona, ale ojciec mnie uspokoił. Zapewniał, że nic jej nie jest, a jej nieobecność może być spowodowana wakacyjnym wyjazdem. Tęskniłam za nią. Była dla mnie jak siostra, więc być może powiedziałyby coś więcej o okresie, w którym zostałam porwana.

O ciąży dowiedziałam się trzy tygodnie po powrocie do Polski. Gdyby nie ojciec i Laura nie

miałabym nikogo. Są moim wsparciem, a Laura postanowiła przestać zachowywać się jak suka chociaż na czas ciąży. Patrząc na mojego synka, zastanawiam się, kim jest jego ojciec. Czy to dobry człowiek? Czy mieszka gdzieś obok nas? Czy wie, że ma syna? Im bardziej dochodzę do siebie, tym więcej pytań pojawia się w mojej głowie.

Chodzę do terapeutki, z którą rozmawiam wiele godzin, jednak ona nie umie udzielić mi żadnych odpowiedzi. Wiem jedynie, że pamięć może powrócić w każdej chwili, jednak teraz mój mózg, na skutek traumatycznych przeżyć, nie jest w stanie się odblokować, bo nie chce przechodzić tego po raz drugi. Czasem się zastanawiam, czy chcę wiedzieć, co się działo. Czy nie lepiej żyć w niewiedzy.

Oczywiście, że nie! Mam prawo do prawdy, nawet jeśli miałyby mnie zabić. Wiem, że tylko ona pozwoli mi zostawić ten czas za sobą i chcę ją poznać, mimo że mogłaby mnie złamać. Moje dziecko nie potrzebuje matki, która wpada w paranoję.

Michaś przestaje płakać, a jego oddech się uspokaja. Jest najpiękniejszym dzieckiem na świecie. Wiele osób mówi mi, że nie widziało piękniejszego. Oczywiście, każde jest śliczne, ale mój syn jest wyjątkowy. Pani doktor na jednej z wizyt kontrolnych stwierdziła, że muszę mieć przystojnego męża, skoro mam tak cudownego synka.

Męza.

Uśmiechnęłam się jedynie, ponieważ nie miałam zamiaru tłumaczyć się obcej kobiecie z mojego życia. Co miałam powiedzieć? „Byłam na imprezie, a ojca dziecka nawet nie pamiętam”? Brzmiałabym wtedy jak gówniara, która nie wie, jak się zabezpieczać. Jednak z perspektywy czasu myślę, że syn to największe błogosławieństwo, jakim obdarzył mnie Bóg. W momencie kiedy nie wiedziałam, jak pozbierać życie w całość, pojawił się on i wszystko naprawił. Nawet jeśli nie znam jego taty, będę najlepszą mamą na świecie. Postaram się, aby nigdy nie odczuł braku ojca.

Wkładam małego do łóżeczka, po czym sama oddaję się w objęcia Morfeusza.

Poniedziałek. Kiedyś najbardziej znienawidzony przeze mnie dzień. Dzisiaj się uśmiecham, słysząc pierwsze krzyki oznaczające: „Mamo, mleko, już!”.

Pamiętam, jakim problemem było dla mnie wstawanie do pracy. Dzisiaj mam prywatny budzik, który o konkretnych porach daje o sobie znać i nie ma opcji drzemki.

Wstaję i biorę małego na ręce, po czym zaczynam go karmić. Najedzony i przebrany błądzi oczkami, a ja w tym czasie zaczynam się ogarniać.

Kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, myślałam, że wylecę z pracy. Aby uniknąć niepotrzebnych plotek, sama wyznałam szefowi, że spodziewam się dziecka. Jakie było moje zdziwienie, kiedy otrzymałam możliwość zatrzymania stanowiska i pracy zdalnej. Dla mnie to najlepsze rozwiązanie. Dzięki temu mam wszystko pod kontrolą i nie tracę czasu z małym. Tata pomaga mi, jak może, a Laura od czasu do czasu zostaje z Michasiem, jeśli muszę pojawić się w firmie.

Schodząc z synem do kuchni, czuję przyjemny zapach kawy.

– Cześć, tato.

Sięgam po kubek z napojem bogów. Biorę pierwszy łyk i od razu się krzywię.

Ojciec uśmiecha się do mnie, po czym mówi:

– Wyczytałem, że kawa zbożowa ma bezpieczny skład i nie szkodzi maluchowi. Tak więc na zdrowie!

– Mój mózg potrzebuje normalnej kawy, bo inaczej nici z dzisiejszej konferencji – burczę, oburzona.

– Twój mózg potrzebuje odpoczynku – odpowiada, a następnie odbiera ode mnie małego. – Odkąd przyjechałaś, studiujesz i pracujesz cały czas. Nawet będąc po porodzie, odpisywałaś na cholerną korespondencję. Musisz o siebie zadbać. Michaś potrzebuje zdrowej mamy, a nie kościstego zombie.

Uśmiecham się i całuję go w policzek.

– Kocham cię, tato, ale wiesz, że praca nie pozwala mi zwariować. Potrzebuje jej, a mały jest szczęśliwy, czując, że mama jest zadowolona.

Całuję syna w główkę, udaję się do pokoju i włączam komputer. Mam jeszcze piętnaście minut do spotkania, więc przeglądam Facebooka. Wchodzę na chat i po raz setny wysyłam Ani wiadomość, aby dała znać, gdzie jest. Oprócz mnie i babci nie ma nikogo. Martwię się, jednak czuję, że w końcu się odezwie.

Moje spotkania z terapeutką przynoszą efekty. Małymi kroczkami zbliżam się do prawdy o wydarzeniach sprzed roku. Mój mózg powoli się otwiera i wysyła zamazane obrazy. Po jednej z sesji miałam sen, który w połowie był okropnie zły, a w drugiej niesamowicie dobry.

Leżę na łóżku i trzęsę się z zimna. Nie wiem, gdzie jestem, a ściany przybierają intensywnie czerwony kolor. Nagle zostaję poderwana i odwrócona twarzą do pościeli. Szorstka dłoń mężczyzny zjeżdża po moich nogach, a jego oddech paraliżuje moje ciało.

– Teraz, kochanie, trochę się zabawimy – mówi ochryplym głosem. – Tak, jak lubię.

– Błagam, nie rób tego – łkam w poduszkę, jednak nie mogę się poruszyć.

Czuję, jak we mnie wchodzi, a ruchy stają się gwałtowne. Jego dotyk pali, a każde pchnięcie rozrywa mnie na strzępy. Czuję się martwa, wypruta z uczuć. Kiedy się przekręcam, obraz się zamazuje, a ja znajduję się w innym miejscu.

Siedzę w ogrodzie, gdy podchodzi do mnie dziewczynka.

– Przestań czytać i chodź się ze mną pobawić! – krzyczy radośnie, po czym macha do kogoś ręką.

Patrzę w tamtą stronę i dostrzegam postać za szybą. Obraz niestety znowu się zamazuje i nie widzę nikogo. Odwracam się do dziewczynki, ale jej też już nie ma.

Nagle ktoś przytula mnie od tyłu, a jego oddech delikatnie muska moją szyję.

– Wróciłaś – mówi szeptem. – Czekałem na tę chwilę tak długo... – Całuje mnie w czubek głowy. – Chcę zapamiętać każdy szczegół twojego ciała. – Całuje w szyję. – Każdy pieg na twoim nosie. – Całuje w ramię.

Jego słowa działają na mnie jak balsam. Jego zapach przywołuje ciepło i miłość. Przywołuje czas, kiedy byłam szczęśliwa. Odwracam się do mężczyzny, ale go nie widzę.

Budzę się złana potem, a moje serce wyrывa się z piersi. Za każdym razem sen jest taki sam. Pragnę dostrzec twarz kogokolwiek ze snu, ale umysł mi na to nie pozwala.

Myszę o dziewczynce, która bawiła się ze mną w ogrodzie.

Kim była? Kim był człowiek, który potraktował mnie tak okrutnie? A kim ten, który okazał się moim wybawieniem?

Dźwięk nadchodzącego połączenia sprowadza mnie na ziemię. Wybiła ósma, a zatem spotkanie czas zacząć.

– Witam państwa. Czy dobrze mnie słyszać? – pytam, uśmiechając się do kamery.

– Tak, pani Wasilewska. Słyszemy i doskonale widzimy – mówi Jakub, który odkąd wróciłam do pracy, próbuje umówić się ze mną na randkę.

Nie wiem, ile razy odmawiałam, ale najwidoczniej dopóki nie powiem „spierdalaj”, facet będzie jak kula u nogi.

– Cieszę się. W takim razie przejdźmy do zestawienia obrotów za zeszły miesiąc. Pani Joanno, czy przygotowała pani prognozę rachunku zysków i strat, jeśli zgodzilibyśmy się na współpracę z firmą pana Wrońskiego?

– Oczywiście, już udostępniam materiały – odpowiada dziewczyna, a następnie zerka na mnie.

– Świetnie, w takim razie słuchamy.

ROZDZIAŁ 2

ANTONIO

Mija rok.

Rok samotności, pustki i krwi. Przelewam ją litrami, chcąc chociaż na chwilę zapomnieć o wszystkim, co miało miejsce. Bezustannie szukam Vincenta, który zaszył się jak mysz w norze. Wybiłem połowę jego śmiesznej bandy. Uciekają przede mną w popłochu jak szczury.

Teraz siedzę w piwnicy, patrząc na moją ostatnią ofiarę.

– Powiesz mi, gdzie ukrywa się Russo, czy odcinamy kolejny palec? – pytam poważnie, oglądając z zaciekawieniem noże, które ostatnio kupiłem na specjalne okazje.

Takowa nadarzyła się, kiedy poznałem człowieka, który – jak zdążył mi już wykrzyczeć – brał udział w porwaniu Wiktorii.

– Nie wiem, gdzie jest – odpowiada, po czym wyje z bólu. Krew sączy się z jego nóg i rąk, a ciało staje się coraz bardziej wiotkie.

Uderzam go kolejny raz i ponownie daję mu chwilę oddechu.

– Zapytam jeszcze raz, Felipe. Gdzie jest mój brat?

Pluje krwią na ziemię i patrzy na mnie spod wpeł przymkniętych powiek.

– Miałem doprowadzić pana kobietę do hotelu i pilnować, aż Russo nie wróci. Wiedziałem, że czeka na pana w gabinecie, nic więcej.

Podchodzę do stolika, wybieram nożyk z ostrym zakończeniem i zbliżam się do mojego gościa, a ten zaczyna się szarpać.

– Powiedziałem wszystko, co wiem! Błagam! – skamle, spuszczać głowę.

Przystaję, obracając nóż w rękach.

– Wiesz, co masz mi powiedzieć. Póki nie dowiem się tego, czego chcę, będziemy się bawić. Mam mnóstwo czasu. – Ostatnie zdanie wypowiadam spokojnym tonem.

Kręci głową i zaczyna szlochać.

– Mam rodzinę. Kobietę z dzieckiem – jęczy. – Błagam o litość.

Nie tym razem. Podchodzę jeszcze bliżej, a mężczyzna się wzdyga i zaczyna się szarpać i krzyczeć.

– Powiem wszystko!

Odsuwam się od niego i patrzę z góry.

– Ostatnia szansa – mówię twardo.

– Zabiłem ochroniarzy pilnujących pana kobiety. Naszpikowałem ją lekami, a potem pilnowałem do momentu, aż pojawił się Russo. Ma mieszkanie w Madrycie. Byłem tam, kiedy pana kobieta próbowała go zabić. Brałem udział w poszukiwaniach Wiktorii, ale dostaliśmy informację, że ją przejęliście.

– Dalej nie mówisz, gdzie jest Russo – warczę, tracąc cierpliwość.

– Jest w Madrycie. Ma tam swoich ludzi i wszystko pod kontrolą. – Patrzy na mnie błagalnym wzrokiem. – To wszystko, co wiem.

Odkładam nóż na stół i ruszam w kierunku wyjścia. Stoi tam Matteo, który na moje polecenie ma dzisiaj zakończyć zabawę z tym leszczem. Żadnego człowieka Vincenta nie oszczędziłem. Miałem ku temu wiele powodów. Nie chciałem, aby którykolwiek z tych robaków wszedł mi kiedyś w drogę.

– Poczekaj! – chrypi, a ja odwracam się ostatni raz i patrzę na mężczyznę, który siedzi pokonany w mojej sali zabaw. – Vincent jest szaleńcem i znajdzie to, czego pragnie.

Prycham, po czym zakładam marynarkę.

– Vincent jest szaleńcem, którego chętnie poznam, aby móc wypatroszyć go jak rybę.

– On jej pragnie i nie spocznie, dopóki jej nie odnajdzie – mówi i znów spuszcza głowę.

Wie, że zaraz umrze, a wcześniej jeszcze pocierpi. Wychodzę, zanim znowu zacznę błagać o litość.

– Jak się trzymasz? – pyta Matteo, stając obok mnie.

– Dobrze. Jutro mają przywieźć kolejnego delikwenta. Nie mogę się doczekać. – Uśmiecham się na

samą myśl o kolejnym popołudniu spędzonym w tej piwnicy.

Mężczyzna przygląda mi się z niepokojem, po czym odpala papierosa. Stoimy i milczymy, jednak atmosfera między nami jest coraz cięższa.

– Antonio, musisz przestać – wypala nagle.

Marszczę brwi, nie rozumiejąc jego słów.

– Czemu mam przestać?

– Odkąd Wiki wyjechała, a ty wróciłeś do domu, mordujesz po kolei wszystkich ludzi Vincenta i szukasz go, zapominając o córce i kobiecie, którą kochasz.

Odwracam się i patrzę na niego lodowatym wzrokiem. Nie powinien mi mówić, co mam robić. Dla mnie to terapia. Dzięki zabijaniu tych pionków zapominam o miłości. Staję się maszyną zaprogramowaną na to, aby niszczyć.

– Nigdy nie zapominam o Vivianne – mówię dosadnie. – A Wiktorii nie ma i już nigdy nie będzie. Nie pamięta tego, co się stało, a jej ojciec ma zrobić wszystko, żeby nigdy mnie nie szukała.

– A co, jeśli sobie przypomni? – pyta i dopala papierosa. – Wtedy wyrzekniesz się wszystkiego, co czułeś? Wyrzekniesz się miłości, dzięki której stałeś się człowiekiem?

Utrata Wiki to dla mnie największy cios, jaki dostałem od losu. Nigdy bym się nie spodziewał, że pokocham kogoś tak mocno i równie szybko stracę.

– Daj spokój, Matteo. – Ruszam w kierunku samochodu.

Wiele razy się zastanawiałem, co by było, gdyby sobie przypomiała.

Czy wróciłaby do mnie? Pragnęłaby mnie tak, jak dawniej?

Kurwa.

Im więcej pytań, tym mniej odpowiedzi.

– Ania mówiła, że non stop do niej wypisuje! – krzyczy Matteo. – Martwi się o nią i prosi o kontakt.

– Żadnego kontaktu – mówię ostrym tonem. – Gdyby coś jej groziło, wiedziałbym pierwszy. Masz skończyć z Felipe do rana.

Mój brat dostał pierdolca na punkcie przyjaciółki Wiki – Ani, ale nie spodziewałem się, że dziewczyna tak szybko zjawi się w naszym domu. Nie wiem, co zrobił, ale z dnia na dzień przyleciała do Włoch. Pojawiła się kilka dni przed felearnym lotem do Palermo. Matteo nic nie mówił, ponieważ miała to być niespodzianka dla Wiki po naszym powrocie do domu. Niestety, los nie był łaskawy i rozdzielił nas w momencie, kiedy wszystko układało się idealnie.

Zatrząskuję drzwi i jadę w kierunku mojej posiadłości.

Katania, jak każdego wieczoru, tętni życiem, a imprezowicze wychodzą na ulice.

Pogrążony w myślach, zastanawiam się, co teraz robi. Jak się czuje albo czy wypija rano ulubioną kawę. Nie przestaję o niej myśleć. Budzę się każdego dnia i marzę, aby wyszła z łazienki owinięta ręcznikiem i uśmiechnęła się do mnie.

Kiedy Wiktor z ojcem wylecieli do Polski, wysłałem za nimi dwóch moich ludzi. Mają sprawdzać, czy jest bezpieczna, a przede wszystkim, czy nie kręci się koło niej ktoś z kręgów Vincenta. Póki ten człowiek żyje i oddycha tym samym powietrzem, muszę ją chronić. Zastrzegłem jednak, że nie chcę wiedzieć nic poza tym, czy jest bezpieczna. Nie przeżyłbym informacji, że spotyka się z innym mężczyzną. Na samą myśl o tym mój żołądek boleśnie się skręca.

Podjeżdżam pod dom i wchodzę do środka. Ciemność wita mnie z otwartymi ramionami. Od razu kieruję się do sypialni, ale po drodze delikatnie uchylam drzwi do pokoju córki. Zwinęta w kulkę, śpi spokojnie, więc podchodzę i całuję ją w głowę. Potem idę do swojej sypialni i wchodzę pod prysznic. Woda chłodzi moje ciało, a myśli powoli wracają na bezpieczne tory.

Bez niej.

Zostały mi jedynie wspomnienia, które będę pielęgnować aż do śmierci.

Wychodzę z łazienki i spoglądam na zdjęcia, które wywołałem od razu po wyjeździe Wiki. Zawsze się śmialiśmy, że zrobimy wielki album z naszych fotografii, a sypialnie wykleimy tymi najdziwniejszymi. Uśmiecham się, wspominając wszystkie chwile, które spędziliśmy wspólnie. Po raz kolejny zasypiam z nadzieją, że jutro Wiki będzie obok mnie.

ROZDZIAŁ 3

VINCENT

– Ile razy mam wam powtarzać?! – krzyczę na jednego z pracowników, który doniósł, że Antonio dopadł kolejnego mojego człowieka.

Odkąd Wiktorcia uciekła, Venturi zaczął atakować mnie z każdej możliwej strony. Nie przypuszczałem, że Wiki zrobi coś takiego. Była taka ufna, kiedy na mnie patrzyła. Starałem się być dla niej delikatny, jednak doprowadziła mnie do ostateczności. Wybrała jego. Słowa, które powiedziała, dotknęły mnie, i nie potrafiłem myśleć racjonalnie. Być może byłem zbyt surowy, ale to ja dałem jej wszystko – przestrzeń, miłość i to, czego nie miała przy moim cholernym braciszku.

– Szefie, Felipe został z tyłu. Musieliśmy wiać, było ich za dużo – mówi niepewnym głosem Diego.

Jest jednym z ostatnich ludzi, którym mogłem zaufać. Antonio niszczył mnie od środka, zamieniając się w pieprzoną maszynę do zabijania. Czekał, aż wychynę na powierzchnię, aby móc zmiażdżyć mnie jak robaka.

– Musimy uważać – burczę, zaciskając pięści. – Nie będziemy w stanie go pokonać, jeśli stracimy wszystkich ludzi.

Siadam na fotelu, wpatrując się w zdjęcie Wiktorii – mojej kobiety. Mimo że chciała mnie zabić i uciekła, tęsknię za nią. Udowodniła, że jeszcze bardziej pasuje do mojego świata. Wiem jednak, że z własnej woli nie wróci. Muszę ją ponownie zabrać i rozkochać w sobie na nowo. Przecież już raz mi się udało.

– Szefie, Wasilewski czeka przed drzwiami – mówi jeden z ochroniarzy.

Nie spodziewałem się nikogo, a szczególnie tego szczura, który zniknął od razu po tym, jak Wiktorcia odeszła. Zastanawiam się, po co przyszedł, skoro i tak go zabiję.

– Niech wejdzie.

Podchodzę do szafki i nalewam sobie whisky. Wypijam szybko bursztynowy płyn, czekając na swojego gościa.

Drzwi się otwierają, a w nich staje Wasilewski, który wygląda jak żebrak. Stare ubrania, okropny zarost i strach, który czuć od niego z daleka.

– Szefie – duka pokonanym głosem. – Ja nie chciałem...

Nie kończy, ponieważ w sekundę jestem koło niego i z całej siły uderzam go w twarz. Z nosa i ust zaczyna sączyć mu się krew. Patrzy na mnie przerażonym wzrokiem, odsuwając się nieznacznie.

– Czego nie chciałeś? – pytam groźnym, choć cichym głosem. – Zostawić mnie na śmierć? Kryć się jak szczur? Po co tutaj jesteś, skoro wiesz, że cię zabiję?

Jego oczy robią się coraz większe. Nie spodziewał się takiego przyjęcia? Strasznie mi, kurwa, przykro.

– Nie możesz mnie zabić! Byłem lojalny wobec ciebie! Zbierałem wszystkie informacje na temat Antonio i oddałem ci siostrę! – krzyczy, plując krwią na dywan.

Policzkuje go kolejny raz, mocniej. Upada na podłogę, uderzając po drodze o szafkę. Widzę, że na moment traci kontakt z rzeczywistością, po czym jego wzrok ponownie skupia się na mnie.

– Jedyne, co potrafisz, to handlować siostrą, co? – pryham. – Najpierw Antonio, teraz ja. Cóż za to chcesz, Igorze, lojalny pracowniku? Wychujasz mnie jak mojego brata przy pierwszej lepszej okazji?

Zaczynam się śmiać. Dał dowód swojego tchórzostwa. Gdyby został wtedy ze mną, miałbym go za oddanego człowieka. On jednak uciekł niczym mysz z tonącego statku, gdy straciłem grunt pod nogami, byleby uratować swoją dupę.

Wyciągam pistolet i celuję w niego. Nie mam zamiaru dłużej patrzeć na jego zdradziecką gębę.

– Nie, proszę! – krzyczy, osłaniając się rękami. – Pomogę ci!

– Nie potrzebuję twojej pomocy – mówię twardym głosem. – Rok temu jej potrzebowałem, ale ty spierdoliłeś, więc nie mamy o czym rozmawiać. Krew za krew.

– Wiem, gdzie ona jest! – skamle jak ciota.

Znowu się śmieję, bo każdy wie, gdzie jest Wiktoria. Ukryta gdzieś w bezpiecznym miejscu przez Venturiego. Będzie na niego grzecznie czekać, aż Antonio się upewni, że wydałem ostatnie tchnienie.

– Mój braciszek na pewno dobrze ją schował. – Kucam, przystawiając broń do jego skroni. – Ale powiem ci w sekrecie, że ją znajdę. Będzie moją królową, z którą podbiję ten pieprzony świat.

– Gównu wiesz – prycha, patrząc na mnie przerażonymi oczami. – Wyjechała do Polski z moim ojcem.

Zastanawiam się nad tym, co mówi. Ostatnie, o czym pomyślałby Antonio, to wysłanie jej do Polski.

– Łżesz, psie. Mój brat jest za cwany. Nigdy nie wystawiłby jej w ten sposób.

Wasilewski podnosi się delikatnie z podłogi. W dalszym ciągu trzymam go na muszce, więc wszystko robi powoli.

– Ona straciła pamięć. Nic nie pamięta. Nikogo – mówi, a ja zastygam w miejscu.

Jeśli to prawda, a Wiki nic nie pamięta, sytuacja jest dla mnie jeszcze prostsza, niż myślałem. Czyżby Antonio odesłał miłość życia, aby móc spokojnie mnie zabić?

Uśmiecham się coraz szerzej, a potem patrzę na Wasilewskiego.

– Skąd wiesz?

– Od ojca. Ukradłem parę drobnych na telefon. Chciałem, żeby mi pomógł, ale powiedział, że mi nie wybaczy i...

Strzał.

Ciało osuwa się na ziemię, a wokół zaczyna zbierać się coraz większa kałuża krwi. Strzał niósł śmierć. Dowiedziałem się wszystkiego, czego chciałem.

– Diego! – krzyczę, a ochroniarz od razu się zjawia.

Patrzy na mnie, po czym zerka na martwego Wasilewskiego.

– Posprzątajcie ciało i przygotujcie się do lotu – mówię, uśmiechając się jak zwycięzca.

Diego krzywi się na mój rozkaz.

– Gdzie lecimy?

– Polska.

Omijam go i wychodzę z pokoju. Ruszam pod prysznic, ciesząc się, że niedługo spotkam moją waleczną kobietę. Teraz rozkochanie jej w sobie będzie jeszcze prostsze, niż zakładałem.

ROZDZIAŁ 4

WIKTORIA

Z każdym dniem dostrzegam, jak mój synek rośnie i patrzy radosnymi oczami na świat. Jestem najszczęśliwszą mamą na świecie, a jego uśmiech codziennie przypomina mi o tym, że mam dla kogo żyć.

Dzisiaj jest sobota, a piękna pogoda zachęca do spędzenia czasu w ogrodzie. Tata wyjechał na weekend z kolegami z komendy, a Laura wyszła gdzieś ze znajomymi. Osobiście spakowałam ojca, ponieważ nie chciał zostawiać mnie samej. Musiałam zdecydowanie postawić sprawę i przede wszystkim pokazać, że powinien zacząć żyć swoim życiem. Cały czas nie odstępuję mnie i Michasia na krok. Wiem, że chce być moim murem i wsparciem, ale on również zasługuje na odpoczynek.

Synek śpi w ogrodzie, a ja obok czytam książkę. Chwila relaksu nie trwa jednak długo, bo nie umiem odpoczywać. Zerkam na śpiące w wózku dziecko i widzę, jak spokojnie oddycha. Wykorzystuję wolną chwilę, biorę segregatory z pracy i laptopa i analizuję wszystkie dokumenty, które będą potrzebne dla nowych klientów.

Po godzinie Michaś wybudza się z drzemki. Kiedy zaczyna płakać, biorę go na ręce i całuję ciemne włoski. Mały od razu się uspokaja, a ja zabieram go do domu. W tym samym czasie dzwoni mój telefon. Nietrudno się domyślić, kto się dobija.

– Cześć, córeczko. Radzicie sobie? – pyta ojciec zatroskanym głosem.

Wzdycham.

– Tato, nie ma cię w domu od paru godzin.

– Wiem, kochanie, ale cały czas o was myślę – mówi, a w tle słyszę odgłosy bawiących się kolegów.

– Dajemy sobie radę i proszę, nie martw się, tylko baw! Słyszę, jak tam macie wesoło, dlatego masz wyluzować – odpowiadam pogodnym głosem.

Ojciec się śmieje, po czym się żegnamy. Mam nadzieję, że chociaż przez chwilę postara się dobrze bawić. Patrzę na syna i zaczynam muskać nosem jego nosek, za co zostaję nagrodzona najśłodszym uśmiechem na świecie.

– Damy sobie radę, co? – pytam, a on patrzy na mnie małymi oczkami. – Dziadek Tomek musi się trochę wyluzować, bo zaraz zamknie nas w piwnicy.

Śmieję się na samą myśl o tym, jak ojciec się zmienił, od kiedy zostałam mamą. Jest z nami praktycznie cały czas, a Michasia pokochał od pierwszego wejrzenia. Pamiętam wieczór, gdy byłam przed ważnym spotkaniem w firmie, a mały nie chciał spać. Wtedy tata zabrał go do siebie i opiekował się nim całą noc, abym mogła wypocząć. Jest moją skałą, ale musi od czasu do czasu wyjść do ludzi. Dzisiaj jesteśmy z Michasiem sami, a to oznacza kupę zabawy.

Po południu mam umówione spotkanie z terapeutką. Izabella jest psychologiem, z którym pracuję, odkąd wróciłam do Polski. Bardzo chcę poznać prawdę, a tylko rozłożenie każdego aspektu na czynniki pierwsze da mi możliwość powrotu do tych wspomnień. Oprócz tego zawiązała się między nami nić przyjaźni. Bardzo łatwo mi się z nią rozmawia. Ufam jej i wiem, że wszystko, co powiem, zostaje między nami. Dzięki temu, że prywatnie się polubiłyśmy, Iza postawiła sobie za cel odszukanie prawdy w mojej głowie. Jej zawziętość mi imponuje. Zawsze spokojna i opanowana, a z drugiej strony szalona i zabawna kobieta.

Na razie spędzam czas tylko z małym, kołyszając go i przytulając do serca. Kiedy na niego patrzę, czuję się spełniona, bo trzymam w swoich rękach cały sens życia. Po paru godzinach Michaś kolejny raz zasypia, a ja szykuję się na przyjazd Izy. Cała nasza znajomość jest wynikiem braku mojej przyjaciółki Ani. Tęsknię za nią. Codziennie wypisuję do niej na Facebooku. Nie wiem, co się z nią dzieje, a każdy dzień bez niej napawa mnie obawą. Nawet nie wiem, do cholery, czy żyje. Przebieram się w luźny dres, a włosy upinam w kok. Kiedy słyszę dzwonek, zbiegam szybko po schodach, aby przywitać mojego gościa.

– Cześć, Wiki, cóż za artystyczna fryzura – mówi Iza, wchodząc do środka.

– Mam małe dziecko! – Szturcham ją w ramię. – Nie mam czasu na chodzenie do fryzjera, tak jak ty.

Iza zaczyna się śmiać, po czym gości się w moim salonie.

Robię nam latte i siadam naprzeciwko niej. Mimo że jest to prywatne spotkanie, czuję się jak na wizycie w jej gabinecie. Upijam łyk kawy, delektując się jej smakiem. Odkąd tata zaczął czytać poradniki dla mam i wczytywał się w temat laktacji, nie mogę napić się normalnej kawy. Trudno przemówić mu do rozsądku.

– Jak się czujesz? – pyta kobieta, wrywając mnie z zamyślenia.

– Ogólnie czuję się dobrze. Fizycznie nie narzekam, ale psychicznie szukam odpowiedzi na coraz więcej pytań. Nie wiem, co się ze mną dzieje. Czuję, że żyję, a jednocześnie cały czas czegoś mi brakuje – wyznaję, bawiąc się uszkiem od kubka.

Słyszę głębokie westchnienie mojego gościa, po czym biję się w myślach w twarz.

– Przepraszam, Iza – mówię, skruszona. – Nie jesteśmy w gabinecie.

Zawsze, kiedy się z nią spotykam, czuję, że mogę powiedzieć jej o wszystkim, co mnie dręczy, jednak nie chcę, aby pomyślała, że specjalnie zapraszam ją na kawę, aby gadać o swoich problemach.

– Wiki, jestem tutaj dla ciebie. Nie jestem tylko twoją terapeutką, ale przede wszystkim przyjaciółką. Doskonale wiesz, że zawsze cię wysłucham.

Uśmiecham się do niej z wdzięcznością. Cieszę się, że ją mam i że zawsze jest moim wsparciem. Oprócz ojca to Iza okazała mi najwięcej uczuć i zrozumienia.

– Ostatnio rozmyślałam o twoim przypadku. Trochę dziwi mnie fakt, że od roku nie umiesz sobie niczego przypomnieć. Wykorzystałam już wachlarz prób rozbudzenia twojej pamięci, jednak za każdym razem zatrzymujemy się w tym samym miejscu.

Wzdycham, bo sama nie umiem nad tym zapanować. Mój mózg wymazał cały okres porwania, a tata bardzo lakonicznie odpowiada na wszelkie pytania, które mu zadaję.

– Wiesz, jestem naprawdę szczęśliwa. Mam synka, pracę i rodzinę. Wszystko jest na swoim miejscu, jednak kiedy patrzę w oczy mojego syna, zastanawiam się, kim jest jego ojciec. Wiem, że przyjdzie czas, kiedy mały też o to zapyta – mówię, bezradna.

– Wiem, że ci ciężko, ale musisz sobie uświadomić, że prawda nie jest ważna tylko dla twojego syna, ale także dla ciebie. Twój ojciec powiedział, że zostałaś porwana, ale co, jeśli prawda jest inna?

Patrzę na nią, zdziwiona, ponieważ nigdy dobitnie nie powiedziała mi, że tata mógłby kłamać. Wiele razy sugerowała mi tę możliwość, jednak zawsze ją odrzucałam. Wierzyłam ojcu, bo dlaczego miałby mnie oszukiwać.

– Mówiłam ci już, że tata powiedział mi całą prawdę. Zostałam porwana i...

– I nic więcej nie wiesz – kończy za mnie. – A jeśli twój ojciec celowo nie chce wyjawić prawdy, bo wie, że wpłynęłaby ona na twoje dotychczasowe życie?

Przez moment zastanawiam się nad jej słowami. Faktycznie, ojciec jest w stosunku do mnie zaborczy i nadopiekuńczy, ale nie wyobrażam sobie, aby mógł cokolwiek przede mną zataić. Doskonale wie, że nic nie pamiętam, a sam obiecał, że pomoże mi odzyskać pamięć.

Iza, zapewne widząc moją minę, odkłada kubek z kawą, krzyżuje ręce i pochyla się nad stolikiem.

– Wiem, że nie dopuszczasz do siebie myśli, że ojciec może działać przeciwko tobie. Zdaję sobie sprawę, że go kochasz, jednak póki nie przypomnisz sobie, co się działo, słowa twojego ojca nie są niczym poparte. Byłaś porwana i zdecydowanie przeżyłaś piekło, sądząc po tym, jak się wzbranasz przed odkryciem prawdy, ale zawsze jest druga część snu, prawda? Ta lepsza, kiedy czujesz błogość i miłość – mówi pewnym głosem.

Jej słowa uderzają we mnie ze zdwojoną siłą. Wiem, że jest psychologiem, ale przede wszystkim jest człowiekiem. Musi badać każdy aspekt, dlatego podaje w wątpliwość słowa taty.

Być może tylko tak odnajdę prawdę.

– Słyszę jego głos – szepczę. – Każdej nocy. Jego słowa i dotyk palą moją skórę. Łapię się na tym, że sprawdzam drugą stronę łóżka z nadzieją, że poczuję go i zobaczę. To takie frustrujące.

Naszą rozmowę przerywa dzwonek telefonu. Iza pośpiesznie wyciąga smartfon z torebki, po czym się uśmiecha, a na jej policzki wypływa rumieniec.

– Maks.

– Ten Maks? – pytam delikatnym głosem.

Zaczyna się śmiać i kiwa głową. Maks to świeża sprawa, a pani doktor wyraźnie wpadła po uszy.

Przystojny i wysportowany mężczyzna zrobił na niej nie lada wrażenie.

– Muszę lecieć. – Żegna się ze mną, dając mi buziaka w policzek. – Ucałuj małego, a na następną kawę zapraszam do mnie.

Po chwili znika za drzwiami, a ja zostaję w domu z synem.

Jej słowa huczą mi w głowie. Zastanawiam się, czy tata byłby zdolny do ukrywania prawdy. Dobrze wie, jak ciężko mi żyć w tej nieświadomości. Gdyby to wszystko, co się stało, nie niosło za sobą żadnych skutków, zapewne starałabym się zapomnieć i po pierwszej wizycie w gabinecie zaczęłabym normalnie żyć, nie szukając prawdy. Pamięć wróciłaby wtedy, kiedy byłabym na nią w pełni gotowa. Jednak moja sytuacja taka nie jest. Skutkiem tych wszystkich wydarzeń jest mój syn, który ma prawo wiedzieć, kto jest jego ojcem. Zaslugujemy na to obydwój. Chciałabym móc spojrzeć temu mężczyźnie w oczy.

Robię sobie herbatę i ruszam do sypialni. Mały spokojnie śpi, a ja próbuję pracować. Dzisiaj jednak mój mózg nie współpracuje z cyferkami. Po chwili odkładam dokumenty, bo moja praca nie jest w żaden sposób efektywna. Postanawiam wykorzystać czas, robiąc porządki w szafie. Mam po ciąży wiele rzeczy, którym chciałabym dać drugie życie. Szkoda mi je wyrzucać, ale ich nie zostawię, bo drugiego dziecka w najbliższej przyszłości nie planuję. Być może jakaś przyszła mama zrobi z nich dobry użytek. Wyciągam więc kartony i zaczynam układać ubrania. Przypominam sobie chwile z okresu ciąży. Moje życie zmieniło się diametralnie, a mały człowiek, który pojawił się w moim świecie, stał się wszystkim, co mam. Moim najcenniejszym skarbem.

Kiedy wszystkie ubrania mam już poukładane, kładę kartony pod ścianą w moim pokoju. Resztę ubrań wynoszę na strych, aby zrobić więcej miejsca w szafie. Wchodzę i włączam światło, po czym uważam, aby nie potknąć się o rzeczy taty, który ma ogromny sentyment do niektórych przedmiotów i mimo wielu lat nadal je chomikuje. Kiedy wkładam ubrania do szafy, pod jednym z koszy dostrzegam jakąś kartkę. Przesuwam go i widzę ubrudzoną i pogniecioną kopertę. Podnoszę ją, dostrzegając napis: „Dla mojej mamy”. Z ciekawością ją otwieram, wyciągam list i zaczynam czytać.

Kochana Wiki,

bardzo mi przykro, że mnie zostawiasz. Będziemy z tatą bardzo za Tobą tęsknić. Kiedy wujek Matteo przywiózł Cię do domu, myślałam, że wrócimy razem do Katanii, do naszego domu. Niestety nic nie pamiętasz, dlatego tak się nie stanie. Tata powiedział, że musisz wrócić do Polski. Kiedy przypomnisz sobie wszystko, mam nadzieję, że do nas wrócisz. Prosiłam kiedyś tatę, żeby przyprowadził mi drugą mamę. Kiedy Cię poznałam, byłam szczęśliwa. Spędzałyśmy razem czas i bardzo się kochałyśmy. Proszę Cię, mamo, wróć do mnie i do taty.

Vivianne

Trzymam kartkę drżącymi rękami i wpatruję się w tekst. Pojedyncza łza ucieka z mojego oka. List jest zaadresowany do mnie.

Kto go schował na strychu? Dlaczego nikt mi go nie pokazał?

Vivianne.

To imię dźwięczy mi w głowie. Dziewczynka, która to napisała, musiała mieć ze mną silną relację i więź. Nazywa mnie mamą, co jeszcze bardziej doprowadza mnie do łez. Kiedy opanowuję emocje, podnoszę upuszczoną wcześniej kopertę i dostrzegam, że coś w niej jeszcze jest. Okazuje się, że to zdjęcie, które przedstawia mnie z mężczyzną i dziewczynką. Obejmujemy się w ogrodzie, śmiejąc się do aparatu. Wyglądamy na szczęśliwą rodzinę.

Cholera! Kto to jest? Co znaczy to zdjęcie?

Po chwili mój umysł zostaje zaatakowany przez ogromny ból. Upuszczam list i mocno łapię się za głowę. Przed oczami pojawiają mi się mroczki.

ROZDZIAŁ 5

ANTONIO

Po rozmowie z Matteo postanawiam odpuścić sobie kolejnego gościa z ekipy Vincenta. Chcę zwolnić i poświęcić więcej czasu Vivi. Czekam na nią w kuchni, kiedy moja nowa gosposia przygotowuje śniadanie. Vivianne wchodzi po chwili i patrzy, zdziwiona moją obecnością.

– Stało się coś, tato? – Podchodzi i całuje mnie w policzek, po czym zajmuje miejsce obok i nalewa sobie soku.

– Musi się coś stać, żebyśmy od czasu do czasu mógł zjeść śniadanie z moją córką?

Vivianne nie odpowiada, tylko się uśmiecha, nakładając owsiankę z owocami. Kiedy jej się przyglądam, dostrzegam, jak się zmieniała. Żałuję chwil, kiedy mnie przy niej nie ma. Po tym, jak Wiki odeszła, Vivi została kompletnie sama. Zawaliłem na całej linii, doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Na szczęście moja córka to prawdziwa twardzielka i chociaż nie powinna przechodzić przez to sama, ani razu nie wypomniała mi, że nie poświęcam jej dość czasu.

– Dzisiaj mam pierwszy trening z piłki siatkowej – mówi i upija sok.

Marszczę brwi, ponieważ nie przypominam sobie, żebyśmy zapisywał ją na siatkówkę.

Wyłapuje mój wzrok, po czym dumnie unosi głowę.

– Dostałam się przez szkolne eliminacje. Sama tego dokonałam, tato.

Patrzę na nią z ogromną radością i niedowierzaniem. Prawdziwa Venturi. Pochyliłam się i całuję ją w głowę.

– Przepraszam – szepczę. – Wróciłem i nigdy cię nie zostawię. Obiecuję.

Oplata mnie w pasie i przytula się do mnie z całej siły.

– Kocham cię, tato.

Jestem cholernie dumny z córki. Takie momenty jak ten nie zdarzają się nam często. Czułości zawsze są zarezerwowane na chwile, kiedy jesteśmy sami. Cisza w domu i spokój dają nam poczucie bezpieczeństwa. Po wszystkim, co przeszliśmy, jeszcze bardziej doceniam ten spokój.

Vivi pojechała do szkoły, a ja wyciągam telefon z kieszeni. Widzę nieodebrane połączenia. Jedno od Matteo, a drugie od ochroniarza, który w Polsce pilnuje Wiki. Oddzwaniam najpierw do brata, czekając na kolejną dawkę informacji o tym, jakie jego życie było beznadziejne, a teraz przy Ani kwitnie niczym róża. Kurwa. Odjebało mu, ale cieszę się, że w końcu się ustatkował.

Po pierwszym sygnale odbiera telefon.

– Czemu nie odbierasz?! – krzyczy, a ja gwałtownie wstaję z krzesła.

– Jestem w domu i odpoczywam. Sam kazałeś mi przestać wszystkich mordować, a mój dom to oaza, w której...

– Przestań pierdolić! – przerywa mi. – Widziano Vincenta na lotnisku w Madrycie.

Kiedy słyszę imię tego człowieka, krew zaczyna mi się gotować. Wyszedł w końcu z nory i teraz będzie łatwym celem. Myśli, że spieprzy z kraju i nigdy go nie znajdzie? Zaczynam się śmiać na samą myśl o jego pomysłe.

– Świetnie. Wyszedł z nory, teraz załatwienie go będzie formalnością.

– Tak by było, ale to nie wszystko. Nasi ludzie byli w tej norze i zgadnij, kogo znaleźli na tyłach w jebanym kontenerze. Wasilewskiego. Martwego.

Zastygam. Sprawa skomplikowała się bardziej, niż myślałem. Nie mogłem znaleźć Wasilewskiego i podejrzewałem, że gdzieś się ukrywa. Zdawał sobie sprawę, że nie ma czego szukać ani u mnie, ani u Vincenta.

– To świeża robota. – Matteo wrywa mnie z zamyślenia. – Jeśli Wasilewski tu był i powiedział Vincentowi o Wiktorii, to jedno jest pewne: Vincent leci do Polski. Musimy się tam dostać i ją ochronić, rozumiesz?

Wszystko dzieje się tak szybko, że nie jestem w stanie pozbierać myśli. Przez cały rok Vincent nie

wychodził z nory, a teraz nagle pokazuje się publicznie na lotnisku. Przypominam sobie o telefonie od ochroniarza. Cała sytuacja nie zwiastuje nic dobrego.

– Skąd miałby wiedzieć cokolwiek o Wiktorii, skoro nie było go w Polsce? Mój ochroniarz ma zdjęcia Igora i nikt podobny do niego nie kręcił się przy posesji.

Matteo wzdycha, jednak wiem, że analizuje to, co mówię. Wasilewski nie poleciał do Polski. Gdyby tak było, wiedziałbym o tym od razu.

– Słuchaj, ja wiem, że to wszystko jest pokręcone, ale dlaczego nagle Vincent wyszedł z dziury? Dlaczego zabił Igora? Jak myślisz? – pyta, a ja zaczynam się denerwować coraz bardziej.

– Ktoś mógł mu powiedzieć, gdzie jest Wiktorii, a jeśli dalej świruje na jej punkcie, to już jest w drodze do Polski.

Jeśli jest tak, jak podejrzewa mój brat, to znajdujemy się w dupie. Teraz jedyne racjonalne posunięcie to podróż do Polski i sprawdzenie, czy Wiki faktycznie grozi niebezpieczeństwo.

– Za godzinę widzimy się na lotnisku, niech przygotują odrzutowiec.

Rozłączam się i szybkim krokiem ruszam w kierunku sypialni. Pakuję najważniejsze rzeczy, zabieram dokumenty i broń. Informuję telefonicznie ojca o moim wylocie. Nie jest zadowolony, ale się nie sprzeciwia i daje zielone światło. Czuję zdenerwowanie, bo jeśli los mi będzie sprzyjać, zobaczę Wiki.

Cały jebany rok.

Dokładnie tyle jej nie widziałem. Jeśli miałbym zobaczyć ją tylko z daleka, to i tak nakarmiłbym oczy na kolejne lata. Nie pozwolę jednak, aby ktokolwiek ją skrzywdził. Nigdy na to nie pozwolę.

ROZDZIAŁ 6

VINCENT

Lot do Polski mija nam bez większych przeszkód. Wiem, że pokazanie się publicznie na lotnisku było ryzykowne, ale nie mogłem dłużej czekać. Na samą myśl o tym, że Wiktoria przez cały rok znajdowała się na wyciągnięcie ręki, robi mi się niedobrze. Gdybym wiedział o tym wcześniej, już dawno byłaby ze mną. Przychyliłbym jej nieba i sprawił, że pokochałaby mnie na nowo. Co więcej, według tego, co mówił Wasilewski, jego siostra straciła pamięć. Zastanawiam się, co było tego powodem. Trzeba przyznać, że sytuacja układa się pomyślnie. Mogę ją podejść i zacząć od początku, bez niepotrzebnych tłumaczeń mojego ostatniego zachowania, co zdecydowanie przemawia na moją korzyść.

– A co, jeśli Wasilewski kłamał? – pyta Diego.

Skupiam wzrok na moim ochroniarzu.

– Nie kłamał. Wiem to.

Mam pewność, że to, co powiedział, jest prawdą. Lecę do niej i po nią.

Rozsiadam się wygodnie w fotelu, czekając na lądowanie. Nie mam ze sobą zbyt wielu ludzi, ponieważ Antonio co rusz kogoś wyłapuje. Miałem ogromną armię, która zawsze była ze mną. W momencie kiedy Wiki prawie mnie zabiła, roztrzaskała od środka cały mój świat. Antonio w szale robi wszystko, aby mnie zniszczyć. Rodzina Venturi postawiła sobie za cel zniszczenie mnie, jednak to nie taka prosta sprawa.

Diego wzdycha głośno, ponieważ najwyraźniej nie podoba mu się obrót spraw. Zgarnąłem go, gdy zbierał naszych ludzi, próbując ratować i tak już tonący statek. Mam to w dupie. Mój cel jest jasny. Mam na koncie sporo kasy, dlatego jedyne, czego jeszcze potrzebuję, to Wiki i wyspy na odludziu, gdzie w spokoju będziemy mogli żyć. Ten plan znam tylko ja, dlatego tak bardzo pragnę wcielić go w życie.

Samolot ląduje, więc szybko wkładam marynarkę i ruszam do wyjścia. Diego i dwaj inni ochroniarze idą za mną. Podstawiony samochód czeka na płycie lotniska. Wsiadam do auta, rzucam jedynie adres, po czym rozsiadam się wygodnie. Zatrzymam się w jednym z warszawskich hoteli, jednak nie jest to miejsce z najwyższej półki. Wolę nie zwracać na siebie uwagi, a takie miejsca mogłyby mi to utrudnić.

– Pamiętajcie, macie nie rzucać się w oczy, jasne? Akcja ma być szybka i bez żadnych niepotrzebnych komplikacji. Dzisiaj zostajemy w hotelu, a jeden z was jedzie pod dom i obserwuje, co się dzieje. Jutro wpadamy do Piaseczna i zabieramy dziewczynę – mówię do Diego i reszty ochrony.

Przytakują i spuszczaają głowy, ale Diego patrzy wprost na mnie.

– Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w domu będzie ojciec i siostra – zauważa, przejeżdżając ręką po zaroście. – Co wtedy z nimi zrobimy?

Zaczynam się śmiać, ponieważ wydawało mi się, że Diego zna mnie najlepiej ze wszystkich moich ludzi. Nie wiem, co to litość.

– Zabijemy – odpowiadam twardo.

Podjeżdżamy pod hotel, który jest utrzymany w paskudnych szarych kolorach.

– Przynajmniej nie rzuca się w oczy.

Jeden z ochroniarzy bierze moją walizkę, a ja pewnym krokiem idę do recepcji.

Od razu uśmiecha się do mnie piękna szatynka ubrana w ciemny uniform.

– Witamy w hotelu Elava. Cieszymy się, że jest pan naszym gościem. Numer pokoju to dwieście jeden na samej górze. Śniadania wydajemy od ósmej do dziesiątej rano. W razie pytań lub problemów proszę o kontakt z recepcją.

Dziewczyna mówi wszystko na jednym wydechu, a ja uśmiecham się do niej szelmowsko, przez co na jej policzki wychodzi soczysty rumieniec. Szybko odbieram od niej kartę i udaję się w stronę mojego pokoju.

Kiedy znajduję się na odpowiednim piętrze, kątem oka dostrzegam, jak Diego przejmuje moją walizkę od ochroniarza i podaje mu karteczkę. Otwieram pokój i niepewnym krokiem wchodzę do środka.

Nie wygląda to wszystko dobrze, ale postanawiam nie narzekać. Przeżyję jedną noc, a potem spadam z tego miejsca.

Po chwili dołącza do mnie Diego, stawiając walizkę obok szafy.

– Nie będę nic wkładał do tych szaf. – Patrzę na niego i zaczynam się śmiać. – Kto by pomyślał, że będę zmuszony być w takim miejscu dla kobiety.

Diego chrząka.

– Jeden z chłopaków jedzie na miejsce i powie nam, jak wygląda sytuacja. Musi szef wiedzieć, że jeśli będzie zbyt niebezpiecznie, nikogo nie narazimy.

Prycham, kiedy słyszę ten absurdalny wywód. Jeśli myśli, że zrezygnuję, jest w dużym błędzie.

– Jutro mamy wylecieć z dziewczyną. Jeśli nie, osobiście wyrznię was wszystkich. Rozumiemy się?

Cisza między nami staje się coraz bardziej napięta.

Diego powoli przytakuje, po czym robi dwa kroki w tył. Mimo że jest oddanym człowiekiem, nie pozwolę, aby pierdolił takie głupoty. Przyleciałem tu w jednym celu. Nie wyjadę bez niej, więc lepiej, żeby moi ludzie stanęli na wysokości zadania.

– To wszystko. Melduj, jakby się coś działo – mówię i odwracam się w kierunku małego okna, z którego widok pada na inne mniejsze budynki.

Kurwa, co za syf.

Słyszę odgłos zamykanych drzwi. Zrzucam z siebie ubrania, po czym ruszam w kierunku łazienki. Jestem zaskoczony, ponieważ mam możliwość umyć się jak normalny człowiek. Prysznic, toaleta i umywalka lśnią i dzięki temu chociaż tutaj mogę się odprężyć.

Wchodzę pod deszczownicę, a krople zimnej wody obmywają moje ciało. Stopniowo się rozluźniam, a myśl o tym, że jestem blisko kobiety, którą kocham, doprowadza mnie do ogromnego podniecenia. Mój fiut od razu reaguje, przypominając sobie, jak Wiki wiła się pode mną, a jej ciałem wstrząsał kolejny orgazm. Przejeżdżam ręką po całej długości mojego sprzętu, a oddech zaczyna mi przyśpieszać. Po chwili do głowy wpada mi inny pomysł. Wychodzę spod prysznica i owijam się ręcznikiem w pasie. Ruszam do sypialni, gdzie na stoliku ustawiono telefon. Szybko wybieram numer na recepcję.

– Recepcja, słucham. – Delikatny głos dziewczyny sprawia, że mój kutas twardnieje jeszcze bardziej.

– Pokój dwieście jeden, mam problem i bardzo proszę o pomoc – mówię lekko zachrypniętym głosem.

– Oczywiście, w czym problem? Jeśli to kwestia techniczna zaraz mogę kogoś do pana podesłać, a jeśli coś z czystością mogę poprosić pokojówkę – informuje formalnym tonem.

– Pani ma tutaj przyjść – odpowiadam twardym głosem, a następnie dodaję: – Chyba nie muszę pani mówić po co, prawda?

Słyszę, jak głęboko oddycha.

– Zaraz do pana przyjdę.

Potrzebuję kogoś, kto pomoże mi się zrelaksować, a szatynka na dole jest całkiem ładną dupą. Po niespełna pięciu minutach słyszę delikatne pukanie do drzwi. Otwieram je i niemal wciągam dziewczynę do środka. Widzę jej zmieszanie, jednak doskonale dostrzegam, jaki maślany ma wzrok.

Ściągam ręcznik, patrząc jej w oczy.

– Klękaj – rozkazuję stanowczo, a ona pokornie przede mną pada.

Nie widzę już delikatnej i onieśmielonej dziewczyny. A to, w jaki sposób bawi się moim kutasem, świadczy o tym, że zna się na robocie. Wkłada go głęboko, dławiąc się, a ja patrzę przed siebie, wyobrażając sobie Wiktorię. Zaczynam gwałtownie ruszać biodrami i unieruchamiam jej głowę. Słyszę, jak ledwo łapie powietrze, a ja z dziką żądzą dociskam ją do siebie jeszcze mocniej.

– Wiki, jesteś moja! – warczę, po czym eksploduję, zalewając jej gardło gorącą spermą.

Kiedy dochodzę do siebie, patrzę na dziewczynę i uśmiecham się pod nosem. Podnoszę ręcznik i wycieram się dokładnie. Ona ociera usta rękawem swojej koszuli.

– To wszystko – mówię szorstkim głosem i idę do łazienki.

Szybko się ubieram, a następnie wracam do sypialni. Kobieta dalej stoi w miejscu, w którym ją zostawiłem. Wpatruje się we mnie jak w obrazek, a poziom mojego wkurwienia zaczyna wzrastać. Wyciągam z kieszeni banknot i podchodzę do niej. W jej oczach widzę isierkę nadziei, na co od razu kręcę głową.

– Masz. – Wciskam banknot w jej dłoń. – Zabawiliśmy się i było fajnie, a teraz wypierdalaj. – Ostatnie słowo mówię bardzo wyraźnie.

– Myślałam... – jąka się. – Myślałam, że ci się podobam.

Patrzę na nią, zdziwiony, i wybucham śmiechem. Jest ładna, ale nie dorasta Wiktorii do pięt. Była chwilową odskocznią, a teraz patrzy na mnie oczami zbitego kundla.

– Źle myślałaś – syczę i dodaję: – Mam powtórzyć jeszcze raz czy weźmiesz w końcu dupę z mojego pokoju?

Dziewczyna wybiega niczym wystrzelona z procy. W oddali słyszę jej płacz, ale mam to w gdzieś. Przyszła, obciągnęła mi i na tym koniec historii. Żadna dupa nie będzie zawracać mi głowy. Kocham tylko jedną kobietę i żadna nie da rady jej zastąpić.

ROZDZIAŁ 7

WIKTORIA

– Wiki! Słyszysz mnie?! – Krzyk Laury przebija się przez ścianę ciemności.

Powoli zaczynam wracać do świata, jednak przeraźliwy ból doskwiera mi jeszcze bardziej. Otwieram oczy i widzę przed sobą siostrę. Jest przerażona. Pomaga mi powoli usiąść.

– Cholera! Co robiłaś na strychu?! Życie ci niemiłe?! Wiesz dobrze, że tata trzyma tutaj rzeczy z komendy, o które można się zabić! – Nadal krzyczy, patrząc na mnie z przestrachem.

Otulam się rękami i zaczynam płakać.

Po chwili Laura siada obok i mnie przytula.

– Musimy zabrać cię do szpitala – mówi spokojniejszym głosem.

Odsuwam się od niej i ocieram policzki.

– Wszystko pamiętam.

Wpatruje się we mnie, zszokowana, a ja ponownie poddaję się łzom. Wszyscy mnie oszukali. Tata, który obiecywał, że pomoże mi odzyskać pamięć, tak naprawdę pilnował, abym niczego sobie nie przypominała.

– Dlaczego to ukrywaliście? – pytam przez łzy. – Widzieliście, jak było mi ciężko!

Laura dalej siedzi ze spuszczoną głową. Nagle słyszymy trzask drzwi i głos ojca. Siostra zrywa się z miejsca i pomaga mi wstać.

– Możesz zejść? – pyta cicho.

Przytakuję, jednak zanim ruszam w kierunku schodów, podchodzę do upuszczonego zdjęcia. Podnoszę je i przyciskam mocno do serca. Schodzę do salonu, ponieważ czuję, że czeka nas poważna rozmowa. Podejrzewam, że Laura zadzwoniła do taty, gdy znalazła mnie nieprzytomną, jednak nie interesuje mnie to ani trochę.

Kiedy ojciec do mnie podchodzi, wyciągam przed siebie rękę, w której trzymam zdjęcie. Zamiera na chwilę, a następnie zaczyna kręcić głową.

– Wiki... kochanie... – duka, jakby szukał odpowiednich słów.

Widzę, jaki jest zdenerwowany, jednak nie mam zamiaru teraz odpuścić. Rozpacz przekuwam w ogromną tarczę. Nie pozwolę już nikomu wpływać na moje życie.

– Rok – zaczynam podniesionym głosem. – Przez cały ten czas okłamywałeś mnie, mimo że widziałeś, jak bardzo cierpię. Byłam w ciąży i urodziłam syna. Codziennie się zastanawiałam, kim jest jego ojciec i jakim jest człowiekiem. Dźwigałam ciężar niewiedzy, kiedy ty przez cały czas o wszystkim wiedziałeś! Ufałam ci i myślałam, że zawsze będziesz po mojej stronie, a ty postanowiłeś wmówić mi, że zostałam porwana, a mój syn jest wynikiem jednej nocy po imprezie! Dlaczego, tato?

Ojciec podchodzi do mnie i patrzy mi w oczy.

– On mi kazał – mówi szeptem. – Powiedział, że jeśli cokolwiek sobie przypomnisz, mam o nim nie wspominać.

Wspomnienie jego imienia jest dla mnie zarówno największym wybawieniem, jak i zgubą.

– Antonio mnie kocha i nigdy nie odesłałby mnie ot tak – odpowiadam pewnym głosem.

Tata chrząka, wyraźnie zagubiony. Wiem, że nie był przygotowany na tę rozmowę, ale gdyby pomyślał wcześniej, być może teraz byłabym już w Katanii. Tam, gdzie zostawiłam serce.

– Masz rację. Bardzo cię kocha, ale po tym, co stało się w Madrycie, nie chciał, abyś więcej przez niego cierpiała.

Nagle cała sytuacja wydaje mi się kuriozalna. Każdy podejmuje za mnie decyzje, nie pytając mnie o zdanie. Ojciec, mój ukochany, wszyscy wiedzą, co jest dla mnie najlepsze. A czy ktoś pomyślał o tym, co czułam, kiedy przez dziewięć miesięcy nosiłam pod sercem mojego syna? Kiedy rodziłam sama, a inne kobiety miały wsparcie swoich mężów? Zaczynam w środku gotować się z nerwów. Wszystko zważyło się w jednym czasie. Dostrzegam na zegarze dwudziestą drugą piętnaście i postanawiam zakończyć rozmowę.

– Idę spać. Mam dość na dzisiaj – mówię wypranym z emocji głosem.

Ruszam w kierunku schodów, a po chwili czuję uścisk taty na ramieniu. Odwracam się i patrzę na niego zmęczonym wzrokiem.

– Powinniśmy jechać do szpitala. Uderzyłaś się w głowę i mimo że nie chcesz...

– Moja głowa nigdy nie była tak zdrowa jak teraz – odpowiadam, rozgoryczona, i idę do sypialni.

Od razu podchodzę do łóżeczka i patrzę na synka, który śpi spokojnie. Po chwili kieruję się do łóżka, aby jak najszybciej zasnąć.

Płacz Michasia wybudza mnie z mocnego snu. Zrywam się i podchodzę do łóżeczka. Biorę małego na ręce i zaczynam go karmić. Dzisiejszy poranek jest inny. Wszystko w mojej głowie układa się w jedną całość. Zastanawiam się, czy Antonio wie o naszym dziecku. Mimo że wszystko pamiętam, mam wiele pytań i tylko jedna osoba może mi udzielić odpowiedzi.

Po porannej rutynie biorę syna na ręce i ruszam do kuchni. Po drodze zauważam nietkniętą walizkę taty. Kiedy wchodzę do pomieszczenia, siedzi przy stole i pije kawę. Jego podkrążone oczy świadczą o tym, że nie spał całą noc.

– Dzień dobry – witam się cichym głosem.

Podnosi na mnie wzrok, a następnie spogląda na Michasia.

– Kiedy pierwszy raz zobaczyłem Michała, wiedziałem, że to jego syn. Czarne włoski i ciemnobrązowe oczy... – mówi tata, uśmiechając się smutno.

Postanawiam pociągnąć go za język i dowiedzieć się, dlaczego Antonio odesłał mnie do Polski. Argument, że zrobił to dla mojego bezpieczeństwa, jest dla mnie gównem warty. Powiedział, że mnie kocha i nigdy nie zostawi, a tymczasem wybrał za mnie, kiedy byłam kompletnie nieświadoma tego, co się dzieje.

– Będiesz teraz ze mną szczerzy? – pytam, patrząc mu prosto w oczy.

– Nie będę już niczego przed tobą ukrywał – odpowiada z kamienną twarzą.

Wzdycham i odkładam małego do wózka. Nalewam sobie kawy do kubka i siadam naprzeciwko ojca.

– Dlaczego Antonio odesłał mnie do Polski? Nie kupuję argumentu, że chciał, abym była bezpieczna. Doskonale wiedziałam, na co się piszę, zostając z nim. Wiem, kim jest i co robi – mówię pewnym głosem.

Tata poprawia się na krześle i widzę, jak próbuje skupić się na tym, co teraz mi powie.

– Antonio był zdruzgotany. Widziałem to w jego oczach, kiedy z krzykiem uciekłaś z jego sypialni po tym, jak Matteo przywiózł cię z Madrytu. Gdy okazało się, że straciłaś pamięć, Venturi sprowadził najlepszych lekarzy. Próbowali ci pomóc, ale diagnoza była zawsze ta sama. Wszyscy mówili, że potrzebujesz czasu i odpoczynku.

Na wzmiankę o Antonio czuję ogromny ból w sercu. Nie chcę sobie wyobrażać, co przechodził, kiedy nie pamiętałam, kim dla mnie był. A był moim światem, który stworzyliśmy we dwoje. Gdy przebywałam z Vincentem, marzyłam, żeby wrócić do Antonio. Jednak to, co przeżyłam, odcisnęło na mnie piętno.

– Kontynuuj.

– Jeden z nich powiedział, że powinnaś zmienić otoczenie, że musisz odpoczywać, a Włochy temu nie służą. Wtedy Antonio kazał cię odprawić razem ze mną do Polski. Była to najtrudniejsza decyzja, jaką wtedy podjął – kończy, spuszcżając głowę.

Doskonale znam moją tatę. W jego oczach widzę ból, ponieważ doskonale wie, że mnie zawiódł. Z jednej strony jestem na niego cholernie zła, a z drugiej wykonywał polecenie samego pieprzonego capo włoskiej mafii.

Cholerna gadzina!

Nawet w takich sytuacjach myśli, że ma prawo głosu? Udowodnię mu, jaka jestem silna i ile stracił. Obiecał, że zawsze będziemy razem, a potem szybko odstawił mnie jak porcelanową lalkę. Wiem, co przeżyłam, i doskonale pamiętam imię człowieka, który na tydzień zamienił moje życie w piekło. Kiedy pomyślę sobie, że byłam wtedy w ciąży i mogłam stracić syna, mam ochotę ponownie spróbować go zabić. Dzięki temu, co przeszłam z tym chorym człowiekiem, stałam się silniejsza. Już nikt mnie nigdy nie skrzywdzi. Antonio może sobie rządzić moim ojcem, ale to ja będę decydować o sobie i moim dziecku.

– Masz z nim kontakt? – pytam, zamyślona.

Tata się prostuje, a jego wzrok krzyczy: „zwariowałaś?!”.

– Nie mam żadnego kontaktu z Antonio. Odkąd wróciliśmy, nie miałem od niego żadnych wiadomości. – Drapie się po głowie i marszczy brwi, jakby chciał coś dodać. Po chwili wstaje i patrzy przez okno. – Podejdz tutaj – mówi.

Zdziwiona, podchodzę do niego, a on ustawia mnie jak dziecko i wskazuje samochód, który stoi zaparkowany po drugiej stronie ulicy. Z pozoru zwykły i niczym się niewyróżniający. Przewracam oczami, bo nie interesuje mnie jakiś samochód sąsiada.

Odchodzę i kręcę głową, zdenerwowana.

– Ten samochód pojawia się tutaj, odkąd wróciliśmy z Katanii. Podejrzewam, że Venturi posłał za nami ochronę.

Odwracam się do ojca i delikatnie mu przytakuję. Antonio jest zdolny do różnych rzeczy i nigdy nie powstrzyma się przed takimi numerami.

– Jest tylko jeden sposób, aby się dowiedzieć – mówię bardziej do siebie, po czym wychodzę na korytarz i wkładam kurtkę.

Tata patrzy na mnie, zaskoczony. Kiedy orientuje się, co chcę zrobić, staje w drzwiach wejściowych.

– Nie pójdziesz do niego! – krzyczy, a ja podskakuję. – Masz dziecko, nie możesz ryzykować!

Podchodzę do niego i patrzę mu prosto w oczy. Tak wiele emocji w nich dostrzegam, że wybieram najlepszą opcję. Przytulam się do niego z całej siły. Po chwili oddaje uścisk, a jego ciałem wstrząsa szloch.

– Przepraszam, że cię zawiodłem – szepcze w moje włosy.

Wzdycham głęboko.

– Kocham cię, tato, i nie obwiniam cię za to, co się stało. Ale jego kocham najbardziej na świecie. Muszę się do niego dostać, aby skopać mu dupę za to, że mnie zostawił.

Ojciec zaczyna się śmiać i pomimo całej sytuacji czuję, jak jego ciało się rozluźnia.

– I przy okazji uświadomię mu, że ma syna – dodaję, uśmiechając się jeszcze szerzej.

Tata odsuwa się od drzwi, a ja postanawiam rozprawić się z gościem, który przesiaduje pod naszym domem. Szybkim krokiem idę do bramy i podchodzę do samochodu.

Pukam w szybę, która po chwili zostaje opuszczona.

– Dzień dobry, mogę w czymś panu pomóc? – Uśmiecham się słodko do kierowcy.

Patrzy na mnie, jakbym zwariowała, a ja w tym czasie taksuję go wzrokiem. Wysoki, dobrze zbudowany szatyn, pokryty tatuażami, które sięgają mu twarzy.

– Nie ma żadnego problemu. Do widzenia pani – odburkuje i odwraca wzrok.

Zaczyna zamykać szybę, jednak ja z całej siły przytrzymuję ją ręką. Najwyżej zepsuję to cacko.

Mężczyzna patrzy na mnie, poirytowany.

– Proszę się uspokoić, zaraz odjadę! – krzyczy.

Prycham.

– Oczywiście, że odjedziesz, ale ze mną – mówię pewnym głosem. – Zawieziesz mnie na lotnisko, a potem prosto do swojego szefa, rozumiemy się?

Wpatruje się we mnie, jakby mi wyrosła trzecia głowa.

– Nie wiem, o czym pani mówi – próbuje się bronić.

– Za pół godziny będę z powrotem. Spróbuj odjechać, a Venturi odstrzeli ci jaja, kiedy się dowie, że odmówiłeś mi pomocy.

Tym sposobem szczeka pana mięśniaka uderza o asfalt. Szybko wychodzi z auta i rozgląda się po okolicy.

– Szef jest w Polsce. Wiem, że wylądował wczoraj w Warszawie.

Uśmiecham się, ponieważ los mi sprzyja jak nigdy w życiu.

– Świetnie. Widzimy się za pół godziny.

Dziarskim krokiem wchodzę do domu i opowiadam ojcu o całej sytuacji. Zaczynamy się śmiać, a ja jestem z siebie niesamowicie dumna. Zastanawiam się, jak zareaguje Antonio, kiedy mnie zobaczy. Czy przez ten rok myślał o mnie? Może ułożył sobie życie z inną kobietą?

Nie.

Odsuwam od siebie złe myśli i staram się uspokoić. Mamy dużo do omówienia, ale nie będę wymyślać na siłę najgorszych scenariuszy.

Biorę szybki prysznic, po czym wkładam džinsy i zwykłą białą koszulkę. To będzie bezpieczny strój bojowy. Żadne tam sukieneczki i żadna elegancja. Idę na wojnę z samym Venturim. Muszę być przygotowana, bo jeśli zaczniesz używać swoich sztuczek, mogę zacząć pakować się do Włoch już dzisiaj. Nakładam na twarz delikatny makijaż, a włosy upinam w kucyk. Przeglądam się w lustrze i widzę pewną siebie kobietę. Mój plan jest bardzo prosty – skopać Antonio dupę i pokazać, że odesłanie mnie było największym błędem, jaki popełnił. Schodzę do salonu i od razu kieruję się do wózka. Składam delikatny pocałunek na główce mojego synka.

– Jedź spokojnie, zajmę się małym – mówi tata, a następnie dodaje: – Możesz wrócić nawet rano.

Na jego twarzy widzę cwany uśmiech. Doskonale wie, jak może skończyć się moje spotkanie z Antonio. Ale nie tym razem. Muszę być silna i nie wdawać się w żadne gierki z nim, bo wiem, że przegram. Moja pamięć powróciła, rozbudzając martwe ciało i umysł. Przez cały czas czułam, że do pełni szczęścia brakuje mi jednego elementu. Teraz mam go na wyciągnięcie ręki i już nigdy go nie opuszczę.

I nigdy nie dopuszczę do tego, by on opuścił mnie.

ROZDZIAŁ 8

ANTONIO

Przeżywam déjà vu. Wspomnienia wracają do mnie ze zdwojoną siłą, kiedy przypominam sobie moją pierwszą wizytę w Polsce. Pamiętam najdrobniejsze szczegóły i najważniejszą kobietę, którą miałem okazję poznać.

Dzisiaj cel mojej wizyty jest inny. Nie mam dokładnego planu. Razem z Matteo rozmawialiśmy o różnych opcjach działania. Wiemy, że Vincent z pewnością już rozgościł się w Polsce. Nie mamy pojęcia, co dokładnie knuje, ale wystarczy spojrzeć na jego obłąkaną gębę, żeby wiedzieć, że nic dobrego. Podejrzewamy, że ma to związek z Wiktoria, dlatego zależało mi na tym, aby pojawić się tutaj jak najszybciej. Wiem też, że ma ze sobą garstkę ludzi, więc dla mnie jest to korzystna sytuacja.

Podjeżdżamy pod hotel, a ja od razu wysiadam z samochodu. Szybkim krokiem ruszam w stronę recepcji. Nie patrząc na recepcjonistkę, odbieram kartę i idę w stronę pokoju. Jest już późno, dlatego jedyne, o czym marzę, to szybki prysznic i sen. Wchodzę do apartamentu i ściągam marynarkę. Rzucam ją niedbale na łóżko. Zaczynam rozpinąć koszulę, wpatrując się w migoczące w ciemności światelka.

Po chwili czuję wibracje mojego telefonu.

– Słucham?

– Dostałem informację, że jest szef w Polsce – mówi Dario.

Człowiek, który od roku pilnuje Wiktorii. Dobrze wiem, dlaczego dzwoni. Obiecałem mu, że po roku zostanie zmieniony. Dostał najbardziej odpowiedzialną funkcję, ale z drugiej strony wiem, że chciałby być kimś więcej niż tylko niewidzialnym ochroniarzem.

– Jutro po południu kończysz z ochroną Wiktorii. Pod dom podjedzie inny samochód z nowym człowiekiem. Możesz wracać do Włoch i czekać, aż się odezwę.

Rozłączam się i rzucając telefon na łóżko. Nie mam ochoty na rozmowy o takich pierdołach, ale nie mogę odmówić mu tego, że się spisał. Zawsze zdawał rzetelne relacje, dzięki czemu wiedziałem, że Wiki nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Teraz mam jasno postawiony cel – pozbyć się raz na zawsze Vincenta i wrócić do Włoch do Vivianne. Wiktorii zawsze będzie w moim sercu i nikt ani nic tego nie zmieni. Muszę jednak odpuścić, bo inaczej zwariuję, a mam dla kogo żyć. Mam córkę, której obiecałem, że zawsze może na mnie liczyć.

Wchodzę do łazienki i od razu idę pod prysznic. Przyjemnie chłodna woda obmywa moje ciało, studząc myśli. Szybko jednak wychodzę i się wycieram. Zmęczony podróżą, zasypiam, mając nadzieję, że jutro będzie dla nas łaskawsze.

Ranek w Warszawie okazuje się znośny. Pogoda w Polsce nie jest tak słoneczna jak we Włoszech, ale dzisiaj jest wyjątkowo przyjemnie. Wstaję z łóżka i od razu otwieram taras. Promienie słońca otulają moje ciało. Wyciszam się i biorę głęboki wdech. Obserwuję miasto i ciężko wzdycham, kiedy pomyślę, że gdzieś w pobliżu Vincent oddycha tym samym powietrzem co ja. Szybko się ubieram i czekam na Matteo. W międzyczasie do pokoju przychodzi ze śniadaniem pani, która przygląda mi się zbyt zalotnie. Zbynam ją szybkim „dziękuję” i od razu biorę się za jedzenie.

Nagle do pomieszczenia wparowuje wkurwiony Matteo.

– Co jest? – pytam, obserwując go z ciekawością.

Nie odpowiada, tylko siada naprzeciwko mnie i zaczyna jeść.

Skoro nie chce mówić, nie będę go zmuszać. Rozłąka z Anką widocznie mu nie służy. Na przestrzeni miesięcy widziałem, jak ich związek się rozwija, co bardzo mnie zaskoczyło. Znam mojego brata, jego styl życia i nie przypuszczałem, że kiedykolwiek zwiąże się z jedną kobietą. Ku mojemu zaskoczeniu, Ania chwyciła go mocno za jaja i teraz braciszek chodzi jak w zegarku.

– Mam nadzieję, że szybko rozpiardolimy Vincenta i wrócimy do domu – mówi Matteo, przerywając

ciszę.

Patrzę na niego i marszczę brwi, bo nie wiem, dlaczego tak mu się śpieszy do Włoch. Rozumiem, że zostawił Anię, ale zdawał sobie sprawę, że jest mi potrzebny.

– Utrzymaj kutasa w spodniach, a na dniach wrócimy do Katanii.

Mierzy mnie groźnym wzrokiem, po czym bez słowa wstaje i wychodzi z pokoju.

Nie przejmując się zbytnio jego humorami, dopijam spokojnie kawę. Czekam na Dario, który ma przyjechać, aby ostatni raz złożyć raport. Chcę mu podziękować, ponieważ wykonał swoją pracę bardzo dobrze. Zasłużył sobie na moje zaufanie i awans, który czeka go we Włoszech. Kto wie? Może zostanie jednym z lojalnych żołnierzy?

Nagle ktoś zaczyna dobijać się do pokoju. Chociaż to może za delikatne słowo, bo ktoś dosłownie wali z całych sił pięściami w drzwi. Jeśli to Dario, to przysięgam, że dostanie w łeb. Łomot nie ustaje, dlatego szybkim krokiem przemierzam pomieszczenie i otwieram. Kiedy widzę, kto stoi przede mną, moje serce zaczyna bić z prędkością światła.

Wiktoria.

Wpatruje się we mnie, a przez jej twarz przemyka milion emocji. Patrzymy na siebie w milczeniu. Chcę wykonać jakiś ruch, ale boję się, że to sen. Nie przeżyłbym, gdyby to po raz kolejny była iluzja. Mam ją tutaj, na wyciągnięcie ręki.

– Szefie. – Dario przerywa niezręczną ciszę. – Pani Wasilewska kazała mi tutaj przyjechać. Chciała się z panem zobaczyć...

Ochroniarz mówi spiętym głosem, bo doskonale wie, jak miał działać. Przede wszystkim miał być niewidzialny. Oczywiście wiedziałem, że Wasilewski to stary glina i domyśli się, że to moja ochrona. Nie spodziewałem się jednak, że w moich drzwiach stanie kobieta mojego życia. Jeśli tu przyszła, to znaczy, że coś sobie przypomniała. O niczym chyba tak nie marzyłem.

– Możesz odejść – mówię do niego, nie odrywając wzroku od Wiktorii.

Kurwa, ona naprawdę tutaj jest.

Diego odchodzi, a ja wysuwam powoli rękę i dotykam jej policzka. Przymyka powieki i uśmiecha się delikatnie. Brakowało mi tego. Kiedy znów na mnie spogląda, widzę, że jej oczy szklą się od łez.

– Dlaczego mnie zostawiłeś? – pyta z wyrzutem.

Gdy słyszę jej delikatny głos, dreszcz przechodzi przez całe moje ciało. Nigdy jej nie zostawiłem, ale ona myśli inaczej. Otwieram szerzej drzwi, gestem ręki zapraszając ją do środka. Wiki wchodzi do salonu i staje w samym centrum pomieszczenia.

– Nigdy cię nie zostawiłem – zaczynam, próbując zachować spokój. – Kiedy Matteo cię znalazł i przywiózł do Włoch, myślałem, że gdy się obudzisz, będziemy razem. Później odkryliśmy, że straciłaś pamięć. Próbowałem wszystkiego. Wzywałem lekarzy, aby pomogli ci przypomnieć sobie cokolwiek, ale za każdym razem słyszałem, że potrzebujesz czasu. Bałaś się mnie, a to zabijało mnie od środka. Jeden z nich powiedział mi w końcu, że musisz zmienić otoczenie. Łudziłem się, że to coś pomoże, ale potem postanowiłem uratować cię od mojego świata. Podjąłem decyzję, że ty i twój ojciec wróćcie do Polski, a ja stanę się wspomnieniem.

Podchodzę bliżej i patrzę jej prosto w oczy. Nie widzę już łez, a złość zmieszana z tęsknotą. Za dobrze ją znam, żeby nie wiedzieć, o czym myślała, kiedy przypomniła sobie wszystko.

– Tęskniłem tak bardzo, że obkleiłem naszą sypialnię zdjęciami, które wybraliśmy, zanim porwał cię Vincent. Nie mogłem mieć cię obok, więc zostało mi tylko oglądanie zdjęć. Wyobrażałem sobie, że jesteś przy mnie, każdego dnia.

Zbliżam się do niej i składam delikatny pocałunek na jej czole, ale Wiki się odsuwa i wpatruje w moje oczy.

– Rok, Antonio. Zostawiłeś mnie samą, a moi najbliżsi karmili mnie kłamstwami. Kazałeś mojemu ojcu kłamać. Kiedy sobie wszystko przypominałam, byłam na ciebie zła. Jestem zła, do cholery! Zdecydowałaś za mnie! Wiesz, jak się czułam?! Najważniejszy czas w moim życiu spędziłam bez ciebie! Zastanawiałam się, kto jest ojc... – urywa nagle, nerwowo rozglądając się po pokoju. Odwraca się i spogląda na widok z okna.

Staję obok niej, czując zapach jej perfum.

Ja pierdolę! Dalej nie wierzę, że jest tutaj ze mną.

– Kto jest kim? – pytam, bo widzę, że nie wie, co powiedzieć.

Spogląda na mnie, a ręce krzyżuje na piersiach.

– Masz kogoś? – wypala.

Prycham.

– Tak, Vivianne – mówię, uśmiechając się do niej.

Wiktoria dalej na mnie patrzy i podejrzewam, że gdyby miała cokolwiek pod ręką, dostałbym w głowę.

– Nie o to pytam. – Przewraca teatralnie oczami.

– Nie miałem nikogo. Kocham tylko ciebie – odpowiadam szczerze.

Jej oczy zaczynają się rozjaśniać. Teraz wiem, co chodziło jej po głowie. Myślała, że ją odesłałem, a sam bawiłem się w dom z nową kobietą. Dobre sobie. Cały ten rok to jeden wielki ból.

Podchodzi bliżej i dotyka moich policzków. Zamieram. Sunie po nich delikatnie, zahaczając opuszkami o usta. Dotyka mnie z taką nabożnością, jakby już nigdy miała tego nie robić.

Teraz jest ze mną.

Jest moja.

Zawsze była.

ROZDZIAŁ 9

WIKTORIA

Kiedy poznałam Antonio, myślałam, że będzie moją największą zgubą. Moje życie wywróciło się do góry nogami. Wszystkie plany i marzenia w ciągu jednego dnia zostały zapomniane. Z czasem, kiedy go pokochałam, chciałam podziękować bratu, ponieważ w całym tym nieszczęściu znalazłam miłość. Drugiego człowieka, który ofiarował mi swoje serce i ciało. Minał rok i teraz, gdy mam go na wyciągnięcie ręki, czuję obawy. Bałam się zapytać go o inną kobietę. Kiedy pamięć mi wróciła, myślałam, że Antonio ułożył sobie życie na nowo. Nowa rodzina i kobieta, która wspiera przyszłego capo. Jego odpowiedź rozwiała moje wątpliwości.

Podchodzę do niego bliżej i delikatnie dotykam jego policzków. Czuję, jak oddech mu przyśpiesza.

– Kocham cię – szepczę, napawając się jego zapachem. – Tęskniłam za tobą.

W jednej chwili zostaję przyciśnięta do okna, a Antonio wpija się w moje usta. Wplatom mu palce we włosy, szarpiąc je, i dociskam go do siebie. Nasz pocałunek przegania wszystkie żale, złość i tęsknotę, jakie towarzyszyły nam przez cały rok. Nie chcę teraz myśleć, chcę go czuć. Moje ręce zaczynają błądzić po jego torsie, a po chwili rozpinam guziki jego koszuli.

Antonio przerywa pocałunek i patrzy mi w oczy.

– Nie musimy, jeśli nie jesteś gotowa. Czekałem rok i mogę...

Kręcę głową i tym razem to ja zaczynam go całować. Nie daję mu dokończyć. Czuję, że potrzebuje mnie tak samo jak ja jego.

– Ja też czekałam rok i potrzebuję cię teraz, rozumiesz? – odpowiadam urywanym głosem.

Antonio się uśmiecha i zaczyna mnie rozbierać. Nasze ubrania lądują na podłodze, aż w końcu rzuca mnie na łóżko. Delikatnie całuje moje nogi, pnąc się wyżej w kierunku kobiecości.

Jestem mokra i spragniona jego dotyku i ust.

Unoszę delikatnie głowę, bo nie wierzę, że to się dzieje naprawdę. Jednak kiedy zaczyna mnie lizać, wiem, że to wszystko jest prawdziwe, a ja nie obudzę się zaraz ze snu. Wiję się pod nim, zaciskam dłoń na jego włosach i dociskam go do swojej cipki. Jestem już blisko, a gdy on to wyczuwa, wkłada we mnie dwa palce. Szczytuję, krzycząc jego imię. Nie mam czasu, by dojść do siebie, bo Antonio zawisa nade mną i gwałtownie we mnie wchodzi.

– Jesteś idealna – szepcze mi do ucha. – Tęskniłem, kurwa, tak bardzo tęskniłem.

Całuję go, a kiedy zaczyna się we mnie poruszać, czuję, jak dreszcze przechodzą mi po plecach. Jego ruchy są gwałtowne, a nasze ciała idealnie się synchronizują. Gonimy spełnienie, chcąc być jak najbliżej siebie. Czuję, jak Antonio się spina, a następnie dochodzi we mnie.

Walczymy o oddech, patrząc sobie w oczy. Uśmiecham się do człowieka, którego moje serce szukało od tak dawna.

Chowa twarz w zagłębieniu mojej szyi i zaczyna ją delikatnie kasać. Dotykam jego pleców, czując pod palcami twarde mięśnie.

– Nie próżnowałeś – mruczę mu do ucha.

Zerka na mnie, rozbawiony.

– Musiałem zająć czymś głowę.

Pierwszy raz od dawna jestem szczęśliwa. W jego ramionach odnajduję spokój i błogość, których tak mi brakowało. Mam nadzieję, że nie zejdzie na zawał, gdy zobaczy naszego syna. Chciałabym, żeby pokochał małego, ale czuję niepokój. Jeszcze większy, kiedy pomyślę, że muszę powiedzieć o nocy z Vincentem. Na samą myśl o tym robi mi się niedobrze. Antonio to wyczuwa, bo schodzi ze mnie i przytula do swojej piersi.

– Wszystko dobrze? – pyta z troską.

Podnoszę się delikatnie i dotykam jego torsu.

– Mamy syna – wypalam, nie zastanawiając się nad konsekwencjami.

Zrywa się z łóżka i patrzy na mnie przerażonym wzrokiem.

Cholera! Mogłam powiedzieć jakiś tandetny tekst w stylu: „Mam dla ciebie niespodziankę” albo jakoś go przygotować, ale mój chory mózg nie pozwala mi owijać w bawełnę.

– Antonio?

Wstaję, podchodzę do niego i potrząsam go za barki, a on dalej się nie rusza. Patrzy przed siebie, a jego oddech staje się coraz szybszy. Może dostał jakiegoś paraliżu? Mam nadzieję, że nie utraci pamięci z powodu stresu, bo wtedy nie wiem, co zrobić. Nie możemy stracić kolejnego roku. Cisza jest złym znakiem.

– Mamy dziecko? – pyta szeptem.

Chwała Bogu! Kontaktuje!

– Tak, kochanie, mamy syna. Jesteś tatą, a Vivianne ma braciszka. Urodziłam go trzy miesiące temu i...

Nie kończę, bo z całej siły mnie przytula. Odwzajemniam uścisk i oddycham z ulgą. Po chwili słyszę, jak zaczyna się śmiać, i odsuwam się od niego. W jego oczach widzę szczęście i coś na kształt dumy.

– Znalazłem cię i mam syna. Gdyby ktoś mi powiedział, że to wszystko tak się potoczy, odstrzeliłbym mu łeb za robienie mi nadziei.

– Cieszę się, że nikogo nie zabiłeś.

Całuję go delikatnie w usta i muskam nos. Uśmiechy nie schodzą nam z twarzy i w tym momencie pragnę, aby zatrzymał się dla nas czas.

ROZDZIAŁ 10

VINCENT

Podjeżdżamy pod dom Wasilewskich w Piasecznie. Dzielnica jest bardzo zadbane i zabudowana domami jednorodzinnymi. Zanim tu dotarliśmy, wysłałem jednego z moich ludzi, aby zobaczył, czy nikt się tutaj nie kręci. Oczywiście miałem na myśli ludzi Antonio. Zapewne już deptają mi po piętach, chcąc uratować Wiktorię. Jednak z raportu wynika, że nikogo nie ma. Cisza i spokój. Nikt się nie domyśla, że może stać się coś złego.

– Chodnikiem idzie siostra panny Wiktorii, szefie – mówi jeden z ochroniarzy.

Obserwuję ciemnowłosą, cycatą dziewczynę, która żwawym krokiem idzie w kierunku domu. Nawet ładna, gdyby nie te sztuczne cycki wylewające się z bluzki. Zerkam na chłopaków, którzy pożerają ją wzrokiem. Najintensywniej wpatruje się w nią Diego, co dziwi mnie najbardziej.

– Nie jest ważna. Skupmy się na Wiktorii – odpowiadam szorstkim głosem.

Diego patrzy na mnie zmieszany, jednak nie komentuje moich słów. Pamięta naszą rozmowę w hotelu. Gównu mnie obchodzą ojciec i siostra. Jeśli tylko sprawią problemy, zabiję ich. Zapewne tak będzie, bo na pewno nie oddadzą Wiktorii bez walki. Szkoda, że oni też nie stracili pamięci, wtedy miałbym problem z głowy. Znając jednak mojego brata, na pewno pokazał staremu glinie moje zdjęcie, aby ten na wypadek mojego pojawienia się w Piasecznie mógł mnie zabić.

– Od pewnego czasu nic się nie dzieje. Nie widzę też innych ludzi, więc bierzemy broń i idziemy do domu. Zabijamy tych, co są niepotrzebni, i bierzemy Wiktorię. Po akcji wszyscy zwijają tyłki do samochodów i jedziemy prosto na lotnisko, jasne? – pytam i patrzę każdemu w oczy.

Wszyscy jak jeden mąż przytakują. Diego zerka na mnie i szuka w moich oczach choć krzty litości, ale po tym, jak mrozę go wzrokiem, również przystaje na mój rozkaz.

Mam nadzieję, że akcja będzie szybka.

Wysiadamy z samochodów i szybkim krokiem ruszamy w kierunku domu. Rozglądam się po okolicy i nie widzę żywej duszy, co daje mi ogromną przewagę.

Zero świadków.

Dzwonimy do drzwi i czekamy. Nikt nie otwiera, więc zaczynamy pukać i dzwonić na zmianę. Po chwili kończę z uprzejmościami i strzelam w zamek. Wchodzimy do domu, nasłuchując jakichkolwiek oznak czyjejś obecności. Kiedy słyszę dźwięk przeładowywanej broni, wiem, że ktoś na nas czeka.

– Padnij! – krzyczę, rzucając się na ziemię.

Kula, która była wycelowana we mnie, trafia jednego z moich ludzi. Szybko chowam się za jakimś meblem i widzę, jak ochroniarz się wykrwawia. Skurczybyk ma dobry cel. Nie spodziewałem się, że będzie tak przygotowany. Słyszę kolejny strzał, który powala następnego mojego człowieka.

Kurwa!

Jakiś stary dziad wystrzela nas jak kaczki. Na dodatek, jeśli zaraz nie zakończymy wymiany ognia, zjawia się psy. On dobrze wie, co robi. Biorę sprawy w swoje ręce i ruszam przed siebie, omijając kolejne pociski. Przemierzam schody i zauważam Wasilewskiego z bronią w ręku. Celuje prosto we mnie.

– Wiesz, po co przyjechałem – warczę.

Stoi z powagą wymalowaną na twarzy. Biję od niego spokój, co nakręca mnie jeszcze bardziej.

– Nie ma jej – mówi opanowanym głosem. – Zaraz przyjedzie policja, a ty będziesz gnąć w więzieniu.

Zaczynam się głośno śmiać. Nie ma takiej mocy, która posłałaby mnie do pierdła. Jestem pierdolony Vincent Russo i dostaję, co chcę. Reszta moich ludzi wchodzi po schodach i mierzy do Wasilewskiego.

– Zabiję cię, jeśli nie powiesz, gdzie jest Wiktoria.

Cały dom wypełnia jego śmiech przesiąknięty goryczą i złością. Twardy z niego facet. Muszę przyznać, że nie boi się niczego.

– I tak mnie zabijesz – odpowiada. – Zdradzę ci coś, Vincent. Wiktoria jest już z nim. Z mężczyzną, który ją kocha i ochroni, a ciebie zdepcze jak robala. Ona wszystko pamięta. Nienawidzi cię i nigdy nie

będzie twoja. Zabijesz mnie, a ona mnie pomści. Moja córka nie spocznie, póki nie rozpierdoli ci głowy!

Adrenalina, złość i nienawiść rozpierdalają mnie od środka. Jest z Antonio, a ja z tą garstką ludzi nigdy nie przebiję się przez jebany mur rodziny Venturi. Wszystko rozsypało się w drobny mak. Nie pozwolę, by tak to się skończyło. Póki nie będzie moja, Antonio będzie czuł mój oddech na karku. Nie daruję mu tego.

– Tak, zabiję cię, ale ta przyjemność nie jest zarezerwowana tylko dla ciebie – mówię groźnie. – Gdzie druga córeczka? Sztuczna czarnulka? – drwię.

Wasilewski strzela do kolejnego z moich ludzi, a ja w tym momencie celuję prosto w jego klatkę. Strzał jest celny, a glina osuwa się na ziemię. Podchodzę i kucam, przystawiając lufę do jego skroni.

– I tak ją znajdę. Najpierw zrobię z niej dziwkę, a potem zabiję jak psa. Tak skończy cała twoja rodzinka. Tak skończył Igor, twój syn, pamiętasz?

Widzę, że w oczach wzbierają mi łzy. Chcę, żeby zdychał ze świadomością, że to ja zabiłem jego jedyne syna. Zaczyna płuć krwią i patrzy na mnie zamglonym wzrokiem.

– Moje dzieci to mój świat. Za nich umrę.

Jego oczy się zamykają, a ja ostatnim strzałem przypieczętuję jego los. Kałuża krwi odznacza się na drewnianej podłodze.

Stary skurwiel nie żyje.

– Znaleźć tę kurwę, już! – krzyczę.

Wszyscy zaczynają przeszukiwać pokoje. Ja także szukam, aż w końcu trafiam do sypialni Wiktorii. Wszędzie unosi się jej zapach. Podchodzę do łóżka i biorę szlafrok. Przyciskam go do nosa. Po chwili moje oczy zatrzymują się na łóżeczku, które ustawiono pod ścianą. Mózg zaczyna pracować na najwyższych obrotach. Szybko otwieram szafki i znajduję teczkę ze szpitala. Widnieje na niej napis „Michał Wasilewski”.

Dziecko?

Pozostałe dokumenty są dla mnie niezrozumiałe, ale to chyba badania. Zabieram teczkę ze sobą. Kiedy podchodzę do regału, dostrzegam w ramce zdjęcie Wiktorii z małym dzieckiem zawiniętym w kocyk. Kolejne przedstawia dziecko tuż po porodzie, a ostatnie Wiktorię w ciąży.

Uderzają we mnie wspomnienia sprzed roku, kiedy była u mnie. Być może to mój syn. Moja krew. Pierdolony Venturi musiał być pierwszy.

Gdzie, do chuja, jest ta cycata kurwa?!

– Znaleźliście coś?! – krzyczę, trzymając w ręku jedną z fotografii.

Po chwili z łazienki dołączonej do sypialni Wiki wychodzi ochroniarz, a jego mina potwierdza, że zaraz potwierdzą się moje obawy.

– Uciekła przez okno w łazience, prawdopodobnie z dzieckiem – mówi, po czym szybko spiesza mi z oczu.

Pierdolony stary Wasilewski. Skurwiel dobrze to obmyślił. Kiedy trzymał mnie na muszce, jego córka spierdalała z posesji. Tylko dlaczego nikt, do chuja, tego nie widział?!

Jestem wściekły, dlatego rozkazuję wszystkim brać tyłki w troki. Polecimy do Włoch, a tam poczekam sobie na Antonio. Nie będzie przetrzymywać mojej kobiety i mojego dziecka. Wasilewski mógł kłamać, być może Wiktoria niczego nie pamięta, ale podesłał ją do Antonio, bo on sobie tego zażytył.

Schodzę po schodach i patrzę na moich ludzi. Zauważam, że jednego brakuje.

– Gdzie jest Diego? – pytam, wpatrując się w ich wystraszone twarze.

Wszyscy milczą, a ja po raz kolejny dostaję w pysk. Następny pierdolony zdrajca. Mogłem go zabić od razu, kiedy sprzeciwił się moim rozkazom w hotelu. Zapewne to on pomógł tej dziewczynie. Pożałuje tego, co zrobił. Własnoręcznie go zabiję.

– Wyjeżdżamy stąd.

Wychodzimy z domu i rozglądamy się po okolicy. Na szczęście nikogo nie widać, więc szybko chowamy się w samochodach i ruszamy. Nic nie poszło po mojej myśli. Nie mam Wiktorii i dziecka. Nie mam ludzi, którzy wskoczyliby za mną w ogień. Miałem armię, a teraz siedzę z jakimiś cipami. Jedyne, co mi pozostaje, to prosić o pomoc tylko jedną osobę.

– Szefie, co teraz? – pyta jeden z ochroniarzy.

Spoglądam na niego wkurwionym wzrokiem. Idiotyczne, kurwa, pytanie. Wzdycham, próbując uspokoić buzującą we mnie krew.

– Na razie lecimy do Włoch.

Odwracam się do okna i patrzę na przechodniów. Pierdolony Diego. Był moim ostatnim zaufanym człowiekiem. Mówiłem mu wszystko, a teraz zostałem sam. Kolejna lekcja: Licz na siebie, bo nawet twoi przyjaciele wbiją ci nóż w plecy.

ROZDZIAŁ 11

DIEGO

Kiedy zacząłem pracować dla Vincenta, był normalnym młodym facetem wchodzącym w mafijny świat. Wszyscy wiedzieli, że to nieślubny syn Andreo Venturi. Na początku nie mówił o chęci zemsty na ojcu. Pragnął zbudować swoje imperium i udowodnić mu, że bez niego także może stać się panem. Nie chciał nazwiska i tytułów. Bardzo mi imponowało, że tak ciężko na wszystko pracował. Miał mocny kręgosłup moralny, dlatego przystałem do jego ludzi.

Od pewnego czasu zauważam jednak, że coraz bardziej mu odpierdala. Nie chodzi o to, że każe nam zabijać, torturować i niszczyć innych. W jego rządach zaczyna brakować zasad, które od zawsze dotyczyły kobiet, dzieci, a przede wszystkim niewinnych osób. Mam prawie czterdzieści lat i przez całe życie załatwiłem wiele brudnych interesów. Krew spływała po moich rękach, dlatego nie bałem się pracować z Vincentem.

Do czasu.

Odkąd zaczął bliżej przyglądać się rodzinie Venturi, dostał na ich punkcie obsesji. Obserwowałem z boku całą tę sytuację i z każdym dniem stawałem się coraz bardziej ostrożny. Kiedy porwali tę biedną, Bogu ducha winną dziewczynę, Vincent odsunął mnie od sprawy. Wiedział, że nie będę pochwalał takich zagrywek. Nie chciałem angażować w brudne sprawy niewinnych kobiet. Takie miałem zasady i wstępując w szeregi Vincenta, wiedziałem, że on uważa tak samo. Do momentu, aż stracił nad wszystkim kontrolę. Gdy doszły do mnie informacje, że Wiktoria próbowała go zastrzelić, nie martwiłem się o niego, a o nią. Bałem się, że ta banda idiotów ją zabije. Na szczęście ograła wszystkich i uciekła. Podjeżdżałem akurat pod apartament Russo i widziałem, jak ucieka w stronę uliczki. Mogłem ją złapać, ale tego nie zrobiłem. Nie zasługiwała na to, co ją spotkało. Udałem, że nie widzę, jednak podjechałem od strony ulicy, gdzie wybiegła Wiktoria. Chciałem jej pomóc dostać się do Włoch, ale zobaczyłem pochylającego się nad nią młodszego Venturiego, więc od razu się zmyłem. Była bezpieczna.

Siedzimy w samochodzie pod domem Wasilewskich. Nie podoba mi się to, co wyrabia Vincent. Jego szalona i nieobliczalna głowa ściągnie na nas śmierć. Jestem jedynym doświadczonym żołnierzem, reszta tych mężczyzn to zwykłe cipy, które dostały dzisiaj do ręki broń. Ta akcja będzie porażką, ale Russo nie da się przegadać. Po chwili jeden z ochroniarzy zauważa dziewczynę idącą w stronę domu Wasilewskich.

– Chodnikiem idzie siostra panny Wiktorii, szefie – mówi.

Wpatruję się w kobietę o pięknych, ciemnych włosach. Szybkim krokiem kieruje się do domu, nie rozglądając się wokół. Kiedy na moment się odwraca, widzę smutek wymalowany na jej twarzy. Nie wiem, co się ze mną dzieje, ale dostrzegam w niej coś innego. Mam ochotę ją chronić. Czuję potrzebę ratowania jej przed całym światem. Z rozmyślań wyrывa mnie głos Russo.

– Nie jest ważna. Skupmy się na Wiktorii – odpowiada szorstkim głosem.

Mój wzrok łąduje na nim, a Vincent bacznie mi się przygląda, więc od razu zakładam maskę obojętności.

– Od pewnego czasu nic się nie dzieje. Nie widzę też innych ludzi, więc bierzemy broń i idziemy do domu. Zabijamy tych, co są niepotrzebni, i bierzemy Wiktorię. Po akcji wszyscy zwijają tyłki do samochodów i jedziemy prosto na lotnisko, jasne? – pyta i patrzy po wszystkich.

Chłopaki grzecznie przytakują, a ja dalej wpatruję się w Russo. Jego wzrok przewierca mnie na wylot. Wiem, czego chce. Mojego potwierdzenia, że będę zabijał i ochronię go, aby mógł spełnić swoje fantazje. Jednak ja podjąłem decyzję w momencie, kiedy ją zobaczyłem. Nie pozwolę jej zabić. Uratuję ją.

Mimo to daję złudne nadzieje Vincentowi, przytakując na jego pomysł, po czym wszyscy ruszamy w kierunku domu. Wchodzimy na ganek, a jeden z chłopaków dzwoni do drzwi. Nikt nie odpowiada, dlatego zaczynamy pukać. Znowu cisza.

Może zdążyli uciec? Boże, chciałbym, żeby tam nikogo nie było.

Widzę, jak Russo zaczyna się niecierpliwić i po chwili jednym strzałem rozpieprza zamek.

Kurwa, zachowuje się jak amator. Wokół nas są domy, jednak on ma to w dupie.

Wchodzimy do środka, rozglądając się wokoło. Każdy z nas ma wyciągniętą broń, a ja szukam wzrokiem jakiegokolwiek śladu dziewczyny. Dostrzegam na podłodze w salonie rzucone niedbale zakupy. Może uciekła.

– Padnij! – Krzyk Vincenta wszystkich paraliżuje.

Z górnej części domu zaczynają padać strzały. Jeden powala ochroniarza, który nie zdążył się uchylić. Wszyscy czekamy na rozwój sytuacji, ale pociski dalej eliminują żółtodziobów, jednego po drugim.

Nagle Russo wstaje i idzie w kierunku miejsca, z którego dochodzą strzały. Jakimś cudem żaden go nie trafia. Nawet śmierć boi się szaleńca.

Słyszę, jak Vincent zaczyna rozmawiać z ojcem Wiktorii. Wszyscy biegną za swoim panem niczym małe kundelki, a ja w tym czasie szybko wychodzę z domu. Obchodzę go i natykam się na dziewczynę, którą wcześniej widziałem. Na mój widok zaczyna uciekać. Podbiegam do niej i łapię ją w pasie. Zauważam, że trzyma w rękach dziecko. Patrzy na mnie, przerażona, a w domu zaczynają padać kolejne strzały.

– Zabij mnie, ale nie małego. Proszę – mówi błagalnym głosem.

– Nie zabiję ani ciebie, ani twojego dziecka. Chodź – odpowiadam i szybko przeprowadzam ją na drugą stronę ulicy.

Dostrzegam nieodznaczające się czerwone auto, więc od razu ciągnę ją w tym kierunku. Raz-dwa rozprawiam się z zamkiem i otwieram drzwi. Robię jej miejsce, a ona patrzy na mnie wystraszonym wzrokiem, przytulając dziecko do piersi.

– Mogę ci zaufać? – pyta szeptem.

Kurwa!

– Gdybym chciał, już dawno bym cię zabił, a jestem tutaj i kradnę auto, aby cię stąd wywieźć, póki Vincent jest w domu, bo potem może być różnie.

Dziewczyna szybko wsiada do auta, a ja zajmuję miejsce za kierownicą i ruszam w kierunku Warszawy.

Kurwa, nie obmyśliłem żadnego planu. Mam dziupłę na wypadek różnych sytuacji, ale zastanawiam się, czy nie lepiej od razu wywieźć ich z Polski.

– Jak masz na imię? – przerywam ciszę.

Podnosi na mnie smutny wzrok.

– Laura – szepcze.

Piękne imię. Delikatne, z lekkim pazurem.

Zerkam na nią we wstecznym lusterku, mając widok na jej piękne oczy. Kosmyki włosów wypadają z ciemnego koka, co jeszcze bardziej dodaje jej uroku.

– Oni go zabili, prawda? – pyta trzęsącym się głosem.

Zaciskam dłoń na kierownicy. Oczywiście, że zabili. Russo nie ma żadnych uczuć. Jeśli dobrze poszło, zafundował mu kulkę w łeb.

– Posłuchaj – zaczynam spokojnie – Vincent Russo to człowiek nieobliczalny. Nie będę cię oszukiwał. Twój ojciec na pewno już nie żyje.

Sprawdzam jej reakcję we wstecznym lusterku i widzę, jak po jej policzkach spływają pierwsze łzy. Przytula małego jeszcze mocniej, szepcząc coś w języku, którego nie znam.

– Nie skrzywdzę cię, obiecuję. Vincent przyjechał tutaj po twoją siostrę. Nie ma jej w domu, więc ma szansę uciec – kontynuuję.

Patrzy na mnie i od razu się prostuje.

– Wiki jest z Antonio. Zatrzymał się w Warszawie, musisz mnie tam zawieźć.

Wzdycham głęboko, obserwując samochody pędzące wokół nas.

– To zbyt ryzykowne. Kiedy Russo odkryje, że mnie nie ma, powiąże cię ze mną.

Nie wiem, co robić. Z jednej strony pragnę spełnić jej prośbę, a z drugiej nie chcę zostać odstrzelony z powodu kobiety. Vincent na pewno się zorientował, że mnie nie ma, i teraz jestem drugi, po Antonio, na jego liście śmierci.

– To ich syn – mówi Laura, a ja się odwracam i patrzę to na nią, to na małego.

Kurwa, to niemożliwe. Russo nie wspominał, że Wiki ma dziecko. W dodatku to dziecko Venturiego. Syn. Dziedzic. Od razu układam w głowie nowy plan. Oddam im dziecko i poproszę o możliwość pracy dla Antonio. Pracowałem kiedyś dla jego ojca, ale naszej relacji nie wspominam zbyt dobrze. Być może jego syn będzie lepszym capo. Być może da mi szansę, a jeśli nie, będę pracował solo, jak za dawnych lat.

– Wiesz, jaki to hotel?

Laura uśmiecha się do mnie przez łzy, a ja nie wiem, w którym momencie w drodze do Warszawy straciłem swoje jaja.

ROZDZIAŁ 12

WIKTORIA

Leniwie spędzone ranek i południe z Antonio to najlepszy czas, jaki dostaliśmy we dwoje. Jesteśmy szczęśliwi i wiemy, że razem pokonamy przeciwności losu. Przede wszystkim Russo odpowie za wszystko, co nam zrobił. Zapłaci za każdy dzień, który został nam odebrany.

Zbieram się na odwagę i układam w głowie to, co chcę powiedzieć Antonio. Musi wiedzieć, co zrobił Vincent.

– Antonio... – zaczynam, podnosząc głowę z jego torsu.

Jego ręka delikatnie sunie po moich plecach, przygotowując mnie o dreszcze. Zamykam oczy, delektując się tym dotykiem. Szybko się jednak otrząsam i wstaję z łóżka.

Venturi unosi głowę i obserwuje, jak wkładam jego koszulę.

– Daj mi pięć minut i jestem do twojej dyspozycji – mruczy seksownym głosem.

Odwracam się do niego i krzyżuję ręce na piersiach. Chcę być poważna, ale nie mogę, kiedy wygląda na tym łóżku jak pieprzony bóg.

– Przypominam ci, że nasze życie nie składa się tylko z seksu – burczę, oburzona.

Antonio się śmieje, a potem zwleka z łóżka. Podchodzi do mnie i przyciąga mnie do siebie.

Wdycham jego zapach, po czym unoszę głowę.

– Muszę ci coś powiedzieć – mówię, spięta.

– Co się dzieje? – pyta, a w jego głosie słychać zmartwienie.

Odchodzę kawałek, by zebrać się do kupy. To, co mu powiem, nie będzie łatwe ani dla mnie, ani tym bardziej dla niego.

– Poznałam Vincenta w hotelu. Miałam tam na ciebie czekać, a ochroniarz, który mnie przyprowadził, podał mi jakieś środki. W pokoju od razu zasnęłam. Kiedy się obudziłam, byłam otumaniona, a na oczach miałam opaskę. Ręce i nogi miałam przywiązane do łóżka. Gdy usłyszałam go pierwszy raz, myślałam, że to ty. – Zaczynam się trząść, a mój głos drży ze zdenerwowania. – On... Ja... myślałam, że to ty, i uprawialiśmy... – Pojedyncze łzy zaczynają spływać po mojej twarzy.

Nie mogę spojrzeć na Antonio, bo przeraża mnie świadomość, że zobaczę w jego oczach ból i rozczarowanie. Ledwo go odzyskałam, a teraz boję się, że go stracę.

Nagle odwraca mnie do siebie i unosi moją głowę. Patrzy mi w oczy nie z pogardą i złością, a z bólem i smutkiem.

– Nigdy bym cię nie zdradziła. Kocham tylko ciebie... – łkam, wtulając się w jego tors.

Delikatnie gładzi mnie po plecach. Uspokaja mnie i sprawia, że połowa ciężaru spada z moich ramion.

– Wierzę ci, kochanie. Nic więcej nie mów, kocham cię – mówi spokojnie.

Odsuwam się od niego i uśmiecham delikatnie. Wiem, że Vincent zapłaci za wszystko.

– Muszę ci jeszcze o czymś powiedzieć...

– To mój syn – mówi twardo. – Nie chcę wiedzieć, kto jest ojcem, ale wiem, że mały jest mój. Wychowamy go razem, nawet jeśli jakimś cudem... Kurwa mać! – Jego krzyk roznosi się po całym pokoju.

Chodzi nabuzowany i zły.

Ja jednak wiem, że dziecko jest jego, a nie Vincenta.

– Antonio, uspokój się, proszę. – Podchodzę i dotykam jego ramion. – Nie o to mi chodziło. Mały jest twój. Jeśli będziesz chciał, zrobimy testy, ale wiem, że zaszłam w ciążę, będąc jeszcze z tobą.

Jego wzrok łagodnieje, a cała złość powoli uchodzi. Jego mięśnie zaczynają się rozluźniać i po chwili dotyka mojej twarzy.

– Kiedy się dowiedziałam, że to był on, byłam załamana. Biczowałam się w myślach za to, że od razu go nie poznałam. Za każdym razem, kiedy starał się do mnie zbliżyć, odmawiałam. Nie spędzałam z nim czasu i nie jadałam z nim posiłków. Pewnego wieczoru... – Głos mi się łamie, ale postanawiam powiedzieć

to, co ciąży mi na sercu najbardziej. – Przyszedł do mnie i kiedy odrzuciłam go kolejny raz, zgwałcił mnie.

Oczy Antonio robią się coraz mroczniejsze, a całe ciało znowu się napina. Wiedziałam, że wywołam tym jego gniew, ale chcąc zacząć z nim od początku, muszę powiedzieć mu wszystko.

– Byłam wtedy w ciąży... Kiedy pomyślę sobie, co mogło się stać...

Łkam, po raz kolejny szukając ukojenia w jego ramionach. Rok czekania na niego spowodował, że tylko jego bliskość jest dla mnie teraz najważniejsza. On i nasz synek są dla mnie całym światem.

– Zapłaci za wszystko – mówi zimnym głosem. – Jesteś moją kobietą i każdy zna zasady. Porwał cię i dotykał wbrew twojej woli, a to karze się tylko w jeden sposób. Osobiście będę odcinał części jego ciała kawałek po kawałku.

Kiedy słyszę te słowa, wiem, że nie cofnie się przed niczym. Jego złość jest teraz skierowana na Vincenta. Gdy nadejdzie ten dzień, słowo „litość” nie będzie istnieć w jego słowniku.

– Musiałam ci powiedzieć – dukam, patrząc mu w oczy. – Nie chcę mieć przed tobą żadnych tajemnic, kocham tylko ciebie i naszego syna.

Po chwili zaczyna się lekko uśmiechać i kręcić głową.

– Jestem fatalnym ojcem.

Marszczę brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodzi.

– Byłem tak zajęty tobą, że nie zapytałem nawet, jak dałaś mu na imię.

Teraz to ja uśmiecham się szeroko.

– Michał.

Antonio się krzywi i próbuje wypowiedzieć to imię po polsku, ale średnio mu wychodzi. Nawet nie średnio, a fatalnie.

Mam z niego niezły ubaw, ale ratuję go z opresji.

– Michael. Tak będzie prościej.

Kiedy widzę, jak Venturi oddycha z ulgą, zaczynam się śmiać. Biedak się wystraszył, że nie będzie umiał wymówić imienia własnego syna.

– Kobieto, nie strasz mnie! – Również się uśmiecha, a atmosfera zaczyna się poprawiać.

W końcu się ubiera i patrzy wymownie na swoją koszulę, którą mam na sobie. Kręcę głową i szukam swoich ubrań.

– Masz dość koszul, Venturi. Nie poluj na tę wymiętą! – Rzucam w niego poduszką, a on łapie ją w locie.

– Zamierzałem polować na ciebie, ale niestety, musimy coś zjeść. Umieram z głodu, a hotelowa restauracja serwuje naprawdę świetną azjatycką kuchnię.

Jak na zawołanie zaczyna burczeć mi w brzuchu. Antonio śmieje się pod nosem, a ja szybko wkładam spodnie.

Nasz sielankowy czas przerywa wpadający do pokoju jak tornado Matteo. Kiedy mnie widzi, szczeka opada mu do podłogi. Całe szczęście, że jestem ubrana, inaczej Antonio rozpętałby trzecią wojnę światową.

– Matteo. – Uśmiecham się i podchodzę do niego.

Dalej stoi niczym słup soli, a ja się śmieję i przytulam go z całej siły. Mimo że sobie dokuczaliśmy, traktowałam go jak brata.

– Dziękuję, że mnie znalazłeś i uratowałeś – mówię cicho.

– Wiki, cieszę się, że żyjesz.

Po chwili czuję, jak mnie przytula. Cholera, jestem pewna, że się wzruszył.

Antonio odchrząkuje i patrzy na brata z miną mówiącą: „Łapy przy sobie”.

Idę do niego i przytulam się do jego boku.

– Skoro tutaj jesteś, to możemy lecieć do Katanii, tak? – pyta zadowolony Matteo.

Antonio zerka na mnie i wiem dokładnie, co chce powiedzieć. Duma na jego twarzy jest wypisana dużymi literami.

– Musimy jeszcze pojechać po naszego syna.

Patrzy na nas. Jego wzrok mówi, że chyba zwariowaliśmy. Nagle wychodzi z pokoju, a my zaczynamy się śmiać. Nie mija pięć minut, a po raz kolejny wpada do naszego pokoju.

– Kurwa, poważnie?! – krzyczy.

– Tak, mamy syna – mówię dumnie. – Podjedziemy do Piaseczna po małego i możemy wracać do

Katani. – Patrzę na ukochanego i uśmiecham się delikatnie. – Do domu.

Matteo wzdycha i zaczyna nawijać po włosku jak najęty, jednak jego słowotok przerywa dźwięk telefonu. Venturi szybko odbiera, a jego twarz tężeje. Matteo również dostaje telefon i szybko wychodzi.

– Tak, posprzątajcie ciała.

Kiedy słyszę słowa Antonio, od razu czuję, że coś się stało. Odkłada telefon i patrzy na mnie smutnym wzrokiem.

– Kochanie, cokolwiek teraz usłyszysz, musisz myśleć o mnie i naszym dziecku, dobrze? – mówi spokojnie, ale jego wzrok wyraża coś innego. – Moi ochroniarze pojechali do twojego domu. Ktoś się włamał i...

– Michaś! Tam był mój syn! – krzyczę, przerażona, a do oczu napływają mi łzy.

Zaczynam biegać po pokoju. Szukam reszty ubrań, które w pośpiechu wkładam. Antonio łapie mnie w pasie i przytula do siebie. Próbuję się wyrwać, ale on jest silniejszy.

– Naszego syna i Laury nie było w domu. Nie wiadomo, gdzie są, ale znaleźli twojego tatę.

Zastygam. To nie dzieje się naprawdę. Michasia nie ma w domu, a mój ojciec...

– Nie żyje? – dopytuję szeptem, ale gdzieś w głębi czuję, że taty już nie ma.

Powoli mnie odwraca i patrzy mi prosto w oczy.

– Nie żyje, kochanie.

Potok łez zaczyna wylewać się z moich oczu. Jestem roztrzęsiona, zła, zmartwiona, a ból rozrywa moje serce. Ojciec nie żyje, a mój synek zniknął. Dodatkowo nie ma Laury, z którą od pewnego czasu miałam naprawdę dobre relacje.

Boże, dlaczego to spotyka właśnie mnie?

Emocje sięgają zenitu, a przed oczami zaczynam widzieć czarne plamy. Tracę kontrolę, a potem pochłania mnie ciemność.

ROZDZIAŁ 13

ANTONIO

Dzwonię do Matteo, aby zebrał ludzi i jak najszybciej udał się do domu Wasilewskich. Jestem wściekły, a myśl o zabiciu Vincenta staje się niemal obsesją. Odzyskałem kobietę mojego życia, dowiedziałem się, że mam syna, i byłem najszczęśliwszy na świecie. Teraz Wiktorია leży nieprzytomna, a położenie naszego dziecka nadal jest nieznane. Jeszcze go nie dotknąłem i nie zobaczyłem, a kiedy pomyślę, że ten skurwiel może mieć naszego syna, dostaję białej gorączki. Po chwili mój telefon zaczyna dzwonić.

– Jesteśmy w domu. Sprzątamy ciało ojca Wiki, ale nie ma żadnego śladu po Laurze i małym – informuje Matteo.

Przysięgam, że kiedy spotkam Russo, zapłaci za wszystko, co zrobił rodzinie Wiktorii.

– Rozumiem. Nie zwracajcie na siebie zbyt dużej uwagi. Zamknijcie dom, a resztę postaramy się załatwić z Włoch – mówię twardo.

W słuchawce słyszę głosy naszych ludzi i wiązaną przekleństw brata.

– Co zrobić z ciałem? – pyta z lekką niepewnością.

Wzdycham głośno, ponieważ zdaję sobie sprawę, że ostatecznie, czego chciałaby Wiktorია, to żeby jej ojciec został zutylizowany w jakiś nieludzki sposób. Tym razem musimy działać delikatniej. Pogrzeb musi być cichy i nie zwracać uwagi ludzi. Dowiedzą się, że Tomasz zmarł, ale jak na razie nie jest nam potrzebny dodatkowy problem w postaci żałobników.

– Musimy załatwić dyskretny pogrzeb. Z tego, co wiem, mama Wiktorii leży na cmentarzu w Piasecznie. Załatw kogoś, kto się tym zajmie. Pieniądze nie grają roli. Jak tylko znajdem małego, wracamy do Katanii.

– W takim razie do zobaczenia.

Rozłączamy się, a ja wpatruję się w bladą twarz mojej kobiety. Powinniśmy teraz cieszyć się z naszym synem, że jesteśmy razem. Tymczasem Vincent po raz kolejny krzywdzi wszystkich, na których mi zależy. Nie byłem zżyty ze starym Wasilewskim, ale wiedziałem, że kochał Wiki ponad wszystko. Jej ból jest wystarczającym powodem do tego, bym chciał zgotować Russo równie długie cierpienie.

Niewiele myśląc, zaczynam obdzwaniać wszystkie patrolujące samochody. Bezskutecznie szukają małego, który zapadł się pod ziemię. Nie wiadomo też, gdzie jest Laura.

Kurwa! Wszystko komplikuje się w tym samym czasie.

Stęknienie Wiktorii daje znać, że powoli wraca do życia.

– Wiki... kochanie... – mówię spokojnym głosem, trzymając ją za rękę.

Gdy mnie dostrzeża, uśmiecha się delikatnie, po czym po jej policzku spływa pojedyncza łza.

Szybko ją ocieram i patrzę na nią ze smutkiem.

– Nie znalazłeś go? – pyta prawie szeptem.

Kręcę głową, a moje serce zostaje roztrzaskane na milion kawałków. Posiadam imperium, jebane pieniądze, ale kiedy naprawdę potrzebuję odrobiny szczęścia, to go nie mam.

– Znajdem go, obiecuję. – Biorę ją w ramiona i mocno przytulam.

Próbuję ukoić jej ból, ale wiem, że dopiero kiedy zobaczy nasze dziecko, jej świat na nowo stanie się pełen światła. Miłość matki nie równa się z niczym innym. Potrafi przenosić góry i to ona pomogła Wiki przez ten rok, kiedy mnie przy niej nie było. Nasz syn był jej ostoją i wsparciem, dlatego muszę go znaleźć.

Powoli się uspokaja i odsuwa ode mnie.

– Muszę iść pod prysznic – mówi słabym głosem.

Łapię ją za nadgarstek, kiedy wstaje z łóżka.

– Zemdlałaś i jesteś słaba. Nie chcę, żebyś się przewróciła i zrobiła sobie krzywdę.

Uśmiecha się smutno i wolnym krokiem idzie do łazienki.

– Po tym, co przeszłam, nic już mnie nie złamie.

Z tymi słowami zostawia mnie samego w sypialni. Zawiodłem ją. Mogłem podwoić ochronę albo przewidzieć ruch Vincenta. Teraz wszyscy cierpią z mojego powodu. Słyszę szum wody. Jak zawsze Wiki nie potrafi mnie posłuchać, w tej kwestii nic się nie zmieniło. Zawsze postawi na swoim.

Po chwili ktoś puka do naszego apartamentu. Włosy na głowie stają mi dęba.

Może znaleźli małego... A może... Kurwa! Mam dość! Jeśli teraz się dowiem, że mój syn... moje dziecko...

Szybko odgarniam złe myśli i otwieram drzwi. To, co widzę, wprawia mnie w szok. Laura stoi z małym zawiniątkiem, a obok niej Diego – dawny pracownik mojego ojca. Kiedy dostrzegam, że sięga ręką za siebie, momentalnie wyciągam broń i celuję w niego. Daję znak Laurze, aby weszła z małym do pokoju, nie spuszczając faceta z muszki. Na korytarz wbiegają moi ochroniarze, którzy również mierzą do mężczyzny.

Podnosi ręce, wciąż patrząc tylko na mnie.

– Nie jestem wrogiem.

Prycham. Doskonale wiem, z kim ostatnio współpracował. Gdyby nie to, że prawdopodobnie ocalił moje dziecko, byłby już martwy.

Pokazuję chłopakom, żeby opuścili broń, po czym mówię:

– Wiem, że pracujesz dla Vincenta, ale ocaliłeś życie mojego syna, dlatego możesz przekazać braciszкови, że nabiję jego łeb na pal, jak tylko pojawi się w zasięgu mojego wzroku.

Odwracam się, ale jego ręka na moim ramieniu mnie zatrzymuje.

Instynktownie popycham go na ścianę i przyciskam, trzymając rękę na jego gardle.

– Nie jestem wrogiem – powtarza.

Wybucham śmiechem, jednak wcale nie jest mi wesoło. Człowiek, który pracuje dla mojego chorego psychicznie brata, przychodzi tutaj i mówi, że nie jest moim wrogiem. Co za idiota!

– Posłuchaj, odkąd Vincent pojawił się w moim życiu, zrobił wiele strasznych rzeczy. Zresztą nie muszę ci mówić, bo brałeś w tym udział. – Prycham, po czym kontynuuję: – Uprawdził moją kobietę, przetrzymywał ją i zgwałcił. Przez to, co jej zrobił, straciła pamięć. Nic nie jest w stanie uspić mojej czujności, więc spadaj, póki daję ci na to czas.

Puszczam go, ale on dalej się nie rusza. Wkurwia mnie jego upór, ale muszę przyznać, że odważna z niego bestia.

– Od początku byłem przeciwny porwaniu twojej kobiety – zaczyna pewnym głosem. – Vincent zwariował na punkcie waszej rodziny. Od pewnego czasu byłem w cieniu i z daleka od jego działań. Kiedy zebrał wszystkich i oznajmił, że leci do Polski, aby odzyskać ukochaną, wiedziałem, że chodzi o Wiktorię.

Gdy mówi, że Vincent nazywa Wiki „swoją ukochaną”, nóż otwiera mi się w kieszeni. Co za perfidny człowiek.

Skupiam się ponownie na Diego, który czeka, aż pozwolę mu kontynuować wywód.

– Przyjechaliśmy do Piaseczna. Plan był prosty: zabrać Wiktorię i zabić wszystkich, którzy będą to utrudniać. Wasilewski jednak był przygotowany, bo od razu wpakował w paru naszych chłopaków kulki. W tym czasie Laura wzięła wasze dziecko i uciekła. Spotkałem ją za domem i postanowiłem jej pomóc.

Wiki opowiadała mi, jak bardzo Laura się zmieniła. Będę jej wiecznym dłużnikiem, ponieważ uratowała życie mojemu dziecku.

– Chciałbym dla ciebie pracować – wypala nagle Diego, a ja unoszę brwi.

– Pracowałeś dla mojego ojca. Później dla Vincenta. A teraz chcesz pracować dla mnie? – Śmieję się z tego pomysłu. – Niestety, ale ci nie zaufam.

Prostuje się, a po jego minie widać, że wcale nie ma zamiaru się poddać.

– To prawda. Poróżniliśmy się z twoim ojcem, ale ja chcę pracować dla przyszłego capo. Wiem, że jesteś inny, i zdaję sobie sprawę, że nie od razu mi zaufasz, jednak proszę o szansę. Gdyby nie ja, twój syn byłby już martwy.

Kiedy to słyszę, od razu się spinam. W moich oczach czai się furia na samą myśl o tym, co mogło się stać.

Zwracam się do jednego z ochroniarzy:

– Gdy wróci Matteo, powiedzcie mu, żeby sprawdził nasz nowy nabytek.

Diego uśmiecha się triumfalnie, ale ja jak na razie jestem zdystansowany. Postanowiłem dać mu

szansę, ponieważ uratował życie mojemu synowi. Ochroniarze rozchodzą się na swoje miejsca, a ja krzyczę za Diegiem:

– Jeden fałszywy krok i osobiście cię zabiję!

Odwraca się, po raz kolejny się uśmiecha i mówi pewnie:

– Nie tym razem, szefie.

Wchodzę do pokoju, ale nie widzę nigdzie Laury. Z łazienki nie dochodzi już szum wody, dlatego wpadam jak burza do sypialni i zamieram. Siostry przytulają się do siebie, a Wiki trzyma na rękach naszego synka. Podchodzę po cichu i słyszę płacz Laury.

Gdy Wiktorina podnosi na mnie wzrok, mimo łez uśmiecha się szczerze i mówi:

– Michael, poznaj swojego tatę. – Podaje mi małego.

Ostrożnie go odbieram, dotykając po raz pierwszy.

Michael śpi spokojnie i nie przejmuję się niczym, co dzieje się wokół niego. Jego czarne włoski wyróżniają się na tle lekko oliwkowej skóry.

Schylam się i całuję go delikatnie w czoło.

– Kocham cię, synku.

ROZDZIAŁ 14

WIKTORIA

Biorę prysznic, a łzy same płyną mi z oczu. Odzyskałam Antonio, a straciłam dziecko i tatę. Ten dzień jest najgorszy w moim życiu, a podejrzewam, że życie dopiero zacznie fundować nam tragiczne niespodzianki. Nie spodziewałam się, że kiedy wyjdę z łazienki, zobaczę w pokoju moją siostrę i synka. Rzucam się na nią, dziękując Bogu, że jest tutaj. Gdyby los zabrał mi jeszcze ją, nie wiem, co bym zrobiła. Między nami układało się różnie, ale teraz nie wyobrażam sobie bez niej życia.

Kiedy biorę na ręce Michasia, kamień spada mi z serca, a gdy pierwszy raz bierze go Antonio, mam ochotę wyć ze szczęścia. Mimo całej tragedii doszliśmy do punktu, gdzie Vincent nie ma wstępu. Przy Antonio wszyscy jesteśmy bezpieczni.

Jak tylko mały trafia do rąk swojego taty, ten siada na łóżku i zaczyna go kołysać.

Przyszły capo.

Zabójca.

Człowiek bez skrupułów.

A teraz ojciec – najważniejsza rola, jaką dostał od życia.

Mamy Vivianne i Michaela. Tworzymy rodzinę.

Biorę siostrę za rękę i udajemy się do salonu, zostawiając Antonio z małym w sypialni.

Laura dalej trzęsie się jak osika, a jej oczy są spuchnięte od łez.

– Tata... On... – zaczyna, a jej głos się łamie.

Mocno ją przytulam i od razu przypomina mi się rozmowa z tatą, w której mówił, że kiedy jego zabraknie, będziemy mieć tylko siebie. Nie spodziewałam się, że jego słowa tak szybko staną się rzeczywistością.

– Mamy siebie, rozumiesz? – dukam. – Wyjedziemy razem do Katanii, póki Antonio nie dorwie Vincenta. Musimy trzymać się razem, szczególnie teraz.

Siostra patrzy na mnie i doskonale wiem, co teraz myśli. Zmiana życia, wyjazd i brak możliwości powrotu do normalności – to serwuje wejście w świat mafii. Nie mogę jednak pozwolić jej zostać, tym bardziej że Russo dalej na nas poluje.

– Tata wiedział... – chlipie Laura. – Kiedy podjechali samochodem, od razu w grupce mężczyzn rozpoznał Vincenta. Kazał mi zabrać małego i uciekać. Nie chciałam go zostawiać... – Załamana, spuszcza głowę.

Ojciec jest bohaterem. Tomasz Wasilewski oddał życie za nas, za swoje dzieci. Nie zastanawiał się nad tym, co się z nim stanie. Wydał rozkaz, a sam zapłacił za niego najwyższą cenę.

– Wiem, Laura. Kocham cię, wiesz?

Siostra uśmiecha się do mnie smutno.

– Ja ciebie też, Wiki.

Kiedy kończymy rozmowę, postanawiam sprawdzić, co u małego. Laura chce się odświeżyć, jednak do akcji wkracza Antonio. Rezerwuje jej dodatkowy pokój zaraz obok nas. Jest wdzięczna, ponieważ chce na chwilę zostać sama, jednak zanim wychodzi, odwraca się w stronę Antonio.

– Człowiek, który mnie tutaj przywiózł, uratował waszego syna i mnie.

Venturi przytakuje i wkłada ręce do kieszeni.

– Żyje. Nie mam zamiaru go zabić. Zostanie sprawdzony na wszelkie sposoby przez Matteo, ponieważ współpracował wcześniej z Vincentem. Teraz chce pracować dla nas, ale nie mogę ryzykować.

Samo wspomnienie jego imienia napawa mnie złością. Jestem wściekła, ponieważ wszystkie wydarzenia to jego wina. Cholerny Russo!

Laura kiwa głową i wychodzi z naszego apartamentu, a ja dziękuję Bogu, że mój syn jest bezpieczny.

– Mały śpi. – Antonio wyrzywa mnie z zamyślenia.

Uśmiecham się do niego, zmęczona. Wszystkie wydarzenia wyssały ze mnie całą energię. Tata nie

żyje, a Vincent dalej przebywa na wolności.

Venturi jakby czytał mi w myślach, bo podchodzi i mnie przytula.

– Twój ojciec zostanie pochowany tam, gdzie twoja mama. Matteo wynajął firmę, która się tym zajmie. Jak tylko będzie bezpiecznie, przyjedziemy tutaj, obiecuję.

Zaczynam płakać i trzęsę się jak osika. Tyle emocji spłynęło na nas w ciągu jednego dnia. Jeszcze wczoraj rozmawiałam z tatą, a dzisiaj planujemy jego pogrzeb. Jestem wdzięczna Antonio, że się tym zajął, ale myśl, że nie będzie mnie w ostatniej drodze taty, rozrywa moje serce.

– Jeszcze dzisiaj wyjeżdżamy – mówi szeptem. – Nie mogę więcej ryzykować.

Wzdycham, po czym unoszę głowę i patrzę na mężczyznę, przez którego moje życie zmieniło się w istny rollercoaster.

– Wszystko zostało w domu. Dokumenty Michała, rzeczy z pracy. Nie wiem, jak...

Przykłada palec do moich ust.

– Matteo wszystkim się zajął. Nie martw się niczym, rozumiesz? Już nie jesteś sama, mam wszystko pod kontrolą.

Powoli się uspokajam, a następnie ruszam w kierunku sypialni. Na wielkim łożu śpi spokojnie nasz syn. Kładę się obok niego i delikatnie go przytulam. Nie pozwolimy go skrzywdzić. Mam nadzieję, że w Katanii odzyskam spokój. Wiem, że w Polsce już nigdy go nie zaznam.

ROZDZIAŁ 15

MATTEO

Po załatwieniu wszystkich spraw związanych z pogrzebem wracam do hotelu. Dostałem informację od Antonio, że jeszcze dzisiaj lecimy do Katanii.

Nareszcie!

Gdyby ktoś parę miesięcy temu powiedział mi, że zwariuję na punkcie jednej kobiety, wyśmiałbym go i splunął mu w twarz. Kiedy zostawiałem Anię w swoim mieszkaniu, wpatrywała się we mnie smutno, ale nie mogłem ryzykować. Jechaliśmy tak naprawdę odbić Wiktorię, chociaż Antonio zapewniał, że plan będzie inny. Gdyby moja kobieta była obok, nie mógłbym się na niczym skupić. Wariowałbym na punkcie jej bezpieczeństwa, a przecież nie takie miałem zadanie. Przynajmniej Wiktoria będzie mieć niespodziankę, kiedy wróci do Katanii.

Przez cały ten czas Ania błagała, by mogła się z nią skontaktować. Wiedziałem jednak, że nie mogę postąpić inaczej, niż chce Antonio. Byłem w potrzasku między lojalnością wobec brata a miłością do kobiety.

Ucieszyłem się na widok Wiktorii i o mało nie rozplakałem się jak dziecko, kiedy dotarło do mnie, że nas poznaje i pamięta. Pomimo tego, że na początku się nie dogadywaliśmy, lubiłem tę małą. Wyzwoliła w moim bracie wszystko, co najlepsze.

Dzwonię i załatwiam sprawę z lotem, po czym udaję się do swojego pokoju. Wybieram numer do Ani, chociaż boję się, że nie odbierze. Nie po tym, co zrobiłem.

Odbiera za trzecim sygnałem.

– Czego chce mój pan i władca? – pyta przesłodzonym głosem.

Mam przejebane.

– *Il mio amore*2 – zaczynam, ale nie dane jest mi dokończyć, bo słyszę w słuchawce śmiech.

– Nie amatoruj mi tutaj! Jak tylko przylecisz, własnoręcznie cię uduszę!

Połączenie zakończone.

– Kurwa! – krzyczę na cały pokój.

Mam ochotę sam się zastrzelić za swoją głupotę. Jak to na początku każdego związku jesteśmy ze sobą niemal cały czas. Nie ma między nami równowagi. Ona jest szalona i odważna, a dodatkowo cudownie piękna. Kiedy pierwszy raz ją zobaczyłem, bzykała się w aucie z Igorem. Zalała mnie pierdolona zazdrość. Pierwszy raz! Nie znałem jej, a poczułem się tak, jakby należała do mnie.

Odkąd Antonio postanowił bawić się w rodzinę z Wiki, miałem więcej czasu, aby częściej wyjeżdżać do Polski. Pod pretekstem pilnowania młodego Wasilewskiego coraz bardziej zbliżałem się do Ani. Jej bojowa postawa mnie nakręcała, a cięty język sprawił, że wiedziałem, że została dla mnie stworzona. Niechętnie wyjechała ze mną do Włoch, choć słowo „niechętnie” jest zbyt delikatne. Gdyby nie zastryk nasenny, w ogóle nigdzie by nie wyjechała. Pamiętam jej minę, kiedy chciała uciekać z mojego mieszkania. Rzuciła wszystkim, co miała pod ręką, a gdy wyszła na balkon i zobaczyła, gdzie jest, zamarła.

Kurwa!

Ania jest w ciąży!

Będę ojcem i jestem najszcześniejszym człowiekiem na świecie. Sposób, w jaki to się stało, jest znany, jednak nie ustaliłem tego z mamą mojego dziecka. Kiedy powiedziała, że chce wrócić do Polski i ponownie otworzyć zakład, o mały włos nie dostałem zawału. Proponowałem jej, aby spróbowała założyć coś tutaj, ale wyśmiała mój pomysł. Z jednej strony mówiła, że mnie kocha, a z drugiej chciała mnie zostawić. Cóż... Jestem samolubnym dupkiem i wymyśliłem najprostszą metodę, aby została.

Zachowałem się nie fair, ale tylko jej tak naprawdę pragnąłem. Nigdy niczego nie byłem tak pewny jak miłości do niej. Teraz jest wściekła, ale gosposia mi zdradziła, że kiedy Ania dowiedziała się o ciąży, zaczęła płakać ze szczęścia. Ja dostałem tę informację, gdy wylądowałem w Polsce. Gdyby sytuacja nie była tak poważna, wróciłbym do Ani i świętował tę cudowną wiadomość, jednak mój brat mnie potrzebował, a ja

zawsze musiałem dbać przede wszystkim o interesy.

Pokładam ogromne nadzieje w Wiktorii. Liczę, że przekona moją niepokorną i upartą kobietę, aby mi wybaczyła. Kiedy nasz mały się urodzi, będziemy rodziną. Oni będą moją siłą. Kiedyś wydawało się to marzeniem, żeby mieć rodzinę, do której będę mógł wracać. Teraz stało się rzeczywistością.

Ona stała się moim życiem.

Lot mamy zaplanowany na dwudziestą pierwszą. Szybko sprawdzam wszystko, co mam ze sobą zabrać, i udaję się do sali konferencyjnej. Czekają tam na mnie Diego Pazzi – czterdzieści lat, płatny zabójca, ostatni pracodawca: Vincent Russo. Krzywię się na myśl o tym, że Antonio kazał mi go sprawdzić. Szczerze mówiąc, na jego miejscu zabiłbym go od razu, nie patrząc na sentymenty. Nasza rodzina za dużo wycierpiała, aby potknąć się po raz kolejny. Boję się, że następny zdrajca dobierze się nam do dupy. Teraz jednak trzymamy rękę na pulsie, więc ten człowiek, zanim cokolwiek dostanie, będzie musiał naprawdę się postarać, aby zostać jednym z nas. Służba u rodziny Venturi to nagroda, a nie karuzela, z której się wysiada, kiedy coś nie pasuje.

Wchodzę przez przeszklone drzwi i zauważam czterech ochroniarzy. Między nimi siedzi Pazzi. Daję chłopakom znak, że mogą wyjść.

– Nie boisz się zostać ze mną sam na sam? – pyta Diego, zakładając ręce za głowę.

Prycham, ponieważ ja nikogo się nie boję. Oprócz Ani. Ona jednak wyzwała we mnie inny rodzaj strachu.

– To ty powinieneś się bać – mówię poważnie. – Nie wiem, dlaczego Antonio chce dać ci szansę. Gdyby to ode mnie zależało, byłbyś już wywożony w czarnym worku.

Prostuje się i patrzy mi w oczy. Jeśli myśli, że zrobi na mnie jakiegokolwiek wrażenie, jest w błędzie.

– Dlatego to Antonio ma być capo, a nie ty. Jesteś porywczy i eliminowałbyś wszystkich dobrych ludzi. Szef wie, ile jestem wart.

Moje brwi unoszą się w zdziwieniu. Odważny z niego skurwiel.

– Nie będę capo, ponieważ nie chcę tytułu. Wolę działać, jak zapewne wiesz. A to, czy zostaniesz, zależy w dużej mierze ode mnie, więc uważaj na słowa – odpowiadam pewnym głosem, a Diego niechętnie przytakuje głową.

Siadam naprzeciwko niego i zastanawiam się, jakie zadanie mogę mu przydzielić. Nie pozwolę, aby zbliżał się do rodziny, ale mogę urządzić mu polowanie.

– Jakie będzie moje zadanie? – pyta, sprowadzając mnie na ziemię.

Wiem, że to, co powiem, będzie samolubne, ale jeśli tego dokona, Antonio spokojnie będzie mógł dopuścić go do rodziny.

– Znajdź i zabij Vincenta – mówię poważnie i wstaję. – Kiedy to zrobisz, nasza rodzina będzie mogła ponownie ci zaufać. Teraz nie jestem przekonany, czy mogę wpuścić cię do naszego świata.

Diego wpatruje się we mnie, a jego wzrok niczego nie zdradza. Wiem, że to, co mu zleciłem, jest misją samobójczą. Sami tropimy Vincenta od miesiąca, ale ten robił za każdym razem nie chce zdechnąć. Jednak on jest dobry w tym, co robi. Rzucam mu rękawice, a nagroda, jaką dostanie, to długoterminowa współpraca z naszą rodziną.

Dołącza do nas Antonio. Przygląda się nam obu, po czym staje obok mnie.

– Wyznaczyłeś mi pierwsze zadanie? – pyta, spoglądając w moją stronę.

– Tak. Ma znaleźć i zabić Vincenta. – Uśmiecham się chytrze. – W końcu jest najlepszy, prawda? Ma szansę udowodnić nam, że przy pierwszej lepszej okazji nas nie zabije. Zna wszystkie miejsca, gdzie zatrzymuje się Russo. To dla niego pestka.

Antonio rozważa to, co zaproponowałem, zerkając na Diego. Szuka w nim jakiegoś lęku lub strachu, ale jego to nie rusza. Zadanie jak każde inne. Znam ten wyraz twarzy, ponieważ sam taki jestem.

– Dobrze – mówi po chwili. – Zabijesz Vincenta, a zyskasz miejsce w mojej rodzinie oraz zaufanie.

Diego wyciąga rękę do mojego brata, a ten oddaje uścisk. Ten sam gest wykonuje w moim kierunku.

– Zrobię to, ale mam jeden warunek.

Antonio wydaje się zdziwiony, ale daje znak, aby zaczął mówić.

– Jeśli to zrobisz, dacie mi rękę jednej z waszych dziewczyn.

Brat odchrząkuje, a ja parskam śmiechem. Myślałem, że będziemy licytować kwotę pieniędzy albo inną rzecz, a tymczasem facet chce dostać kobietę.

– Myślę, że to da się zrobić. Moja dobra znajoma Olivia szuka męża. Myślę, że...

– Chcę Laurę – mówi stanowczo, a mnie zatyka.

Jestem zaskoczony, bo ostatnią kobietą, o której bym pomyślał, jest Laura. Siostra Wiki nie będzie zadowolona, jeśli Antonio przypieczeruje jej los właśnie teraz. Dyskretnie spoglądam na brata, jednak z jego twarzy nie można nic wyczytać.

– Nie mogę tego zrobić – odpowiada po chwili. – Jest siostrą Wiktorii i ma prawo do wyboru, z kim chce być. Ja nie mogę za nią decydować.

Diego uśmiecha się przebiegle, a potem odchodzi w kierunku drzwi.

– Jest pod twoją opieką, o ile się nie mylę. Zastanów się, Antonio. Chcę ją, inne nie wchodzi w grę. Wiesz dobrze, że tylko ja jestem w stanie zbliżyć się do Vincenta i go zabić.

Venturi myśli, zastanawia się i kalkuluje. Diego doskonale wie, jak działa nasz świat. Dziewczyna znajduje się pod naszą opieką, co oznacza, że Antonio ma prawo ją obiecać, komu chce. Wizja głowy Vincenta, podanej na tacy, podoba się nam wszystkim, dlatego wydaje mi się, że Antonio już podjął decyzję.

– Masz moje słowo. Będzie twoja.

Diego oddycha z ulgą, po czym kiwa głową i wychodzi z sali. Idę za nim i mówię ochroniarzom, jak wygląda sprawa. Pazzi musi mieć odpowiedni sprzęt, dlatego jeden z mężczyzn rusza w kierunku naszego samochodu.

Antonio po chwili staje obok mnie, obserwując oddalającego się egzekutora.

– Myślisz, że dobrze zrobiłeś? – pytam, chociaż widzę, jak jego żyłka mocno pulsuje. – Z Laurą?

– Wiktorii mnie zabije – stwierdza, a ja zaczynam się śmiać.

Niestety, musimy to zrobić. Wiemy, że ten człowiek może być przepustką do naszego spokoju. Polujemy na Vincenta od dawna, a mimo to zawsze jakimś cudem daje radę nam uciec. Teraz Diego ma odwalić za nas tę robotę. Jest dobry i skuteczny, a to, że pracował dla Russo, stanie się jego atutem albo zgubą.

2 *Il mio amore* (wł.) – Moja miłość (przyp. red.).

ROZDZIAŁ 16

LAURA

Opuszczam apartament Venturi w towarzystwie dwóch goryli, którzy zostają przed moimi drzwiami. Wchodzę do pokoju wynajętego dla mnie przez Antonio. Wiki od razu chciała przyjść, jednak potrzebuję chwili samotności. Poza tym pierwszy raz jest razem z Antonio i Michałkiem, a ja stanowię tylko dodatkowy balast. Kiedy przekraczam próg pomieszczenia, orientuję się, że to nie zwykły pokój, a wielki apartament. Czuję się nieswojo, bo to wszystko mnie przytłacza. Dawna Laura cieszyłaby się z tego luksusu i przepychu. Nowa ja czuje się niezręcznie i dziwnie. Niewiele myśląc, idę do łazienki, rozbieram się i odkręcam gorącą wodę pod prysznicem. Moje ciało zostaje przyjemnie poparzone. Ból odwraca uwagę od wszystkiego, co się dzisiaj stało. Jednak gdy tylko wychodzę i otulam się ręcznikiem, moim ciałem wstrząsa dreszcz. Łzy spływają po policzkach, kiedy przypominam sobie ostatnią rozmowę z ojcem.

– Oni tutaj są! Laura! – Krzyk taty słychać w całym domu.

Szybko wychodzę z pokoju i widzę, jak ojciec biegnie na strych. Patrzę na niego, zdziwiona, nie wiedząc, co się dzieje. Po chwili wychodzi z bronią w ręku, a mnie krew zastęga w żyłach.

– Tato, co się dzieje? – pytam, przerażona.

Napełnia magazynek, podchodzi do mnie i przytula tak mocno, jakbyśmy mieli się już nigdy nie spotkać.

– Weź małego i jedź do Wiktorii, dobrze? Z okna w jej łazience spokojnie zejdziesz z Michałem. – Patrzy na mnie, a moje oczy zachodzą łzami. – Kocham cię, Lari. Jesteś moją córką i zawsze będziesz moją dumą. Gdyby cokolwiek mi się stało, pamiętaj, że masz Wiktorię, dobrze?

Jestem przerażona, a pierwszy dzwonek, sygnalizujący nadejście przybyszów, sprawia, że moje serce przyspiesza.

– Kocham cię, tato. Wrócimy po ciebie – mówię drżącym głosem.

On jednak uśmiecha się smutno i całuje mnie w czoło. Rozlega się drugi dzwonek, więc biegnę do sypialni Wiki. Biorę małego na ręce i układam go na kocyku. Robię to ostrożnie, bo śpi, a jego płacz mógłby pokrzyżować plan taty. Szybko wchodzę z nim do łazienki, otwieram okno i zerkam w dół. Nie jest tak wysoko, a obok pną się bluszcz, więc powinnam dać radę. Nagle słyszę, jak w domu pada pierwszy strzał.

Ten dźwięk będzie mnie prześladować do końca życia. Bałam się o dziecko i o siebie. Nie wiedziałam, jak dostać się do Warszawy, i wtedy pojawił się on. Mężczyzna, który powinien wzbudzać we mnie strach i niechęć, tymczasem był moim wybawieniem. Pomógł mi, dlatego od razu powiedziałam o tym Antonio. Nie chciałam, aby ktoś uznał go za zdrajcę, a tym bardziej, żeby go zabili. Wiedział wiele o Russo, dlatego cieszę się, że mój szwagier dał mu szansę.

Roztrzęsiona, wychodzę z łazienki, owinięta ciasno ręcznikiem. Na jednej ze ścian powieszona jest wielkie lustro. Nie wiem, dlaczego to robię, ale jednym ruchem ściągam ręcznik i patrzę na swoje okaleczone ciało. Widzę blizny, które sama sobie zadałam, a to sprawia, że czuję się jeszcze gorzej. Wiktoria jest delikatna i piękna. Ja całe życie miałam kompleksy. Szukałam w sobie problemów, a potem się krzywdziłam, myśląc, że to uczyni mnie piękną. Od niedawna próbuję wrócić do naturalnego wyglądu sprzed operacji plastycznych, ale w zamian otrzymuję okropne blizny. Chyba już nigdy nie włożę stroju kąpielowego.

Pukanie do drzwi wyrывa mnie z zamyślenia. Szybko wkładam szlafrok i podchodzę, by otworzyć, a gdy to robię, zamieram na moment.

– Wpuścisz mnie? – Cichy głos znajomego mężczyzny sprawia, że na całym ciele dostaję gęsiej skórki.

Staję na środku, blokując wejście do pokoju. Ochroniarze zerkają na mnie, czekając na jakikolwiek ruch mojego gościa, ale on jedynie patrzy z rozbawieniem.

– Możesz powiedzieć swoim gorylom, żeby odeszli? Zajmę ci tylko chwilkę – mówi, zbliżając się.

Do moich nozdrzy dociera zapach jego perfum. Pachnie jak cholerny grzech.

Kiwam delikatnie głową, na co osiłki odchodzą, jednak cały czas bacznie nas obserwują.

– O czym chcesz rozmawiać? – pytam zmęczonym głosem.

Mężczyzna się prostuje, a na jego twarzy pojawia się delikatny uśmiech.

– Mam na imię Diego. Wcześniej nie było okazji należycie się przywitać. Jeszcze dzisiaj polecisz z Antonio do Włoch. Zapewne zamieszkasz w jego rezydencji w Katanii. Jak tylko dorwę Vincenta, wrócę i zabiorę cię do siebie.

W mojej głowie zaświeca się czerwona lampka. Dlaczego miałby po mnie wracać?

Kiedy widzi moją zmieszaną minę, ponownie się do mnie zbliża, a moje plecy zderzają się ze ścianą. Kładzie ręce po obu stronach mojej głowy i wpatruje się intensywnie w usta.

– Jesteś moja – mówi szeptem. – Antonio obiecał mi twoją rękę. Jeszcze nigdy nie miałem takiej motywacji jak teraz, żeby zabić Vincenta.

Gdy dochodzą do mnie jego słowa, odpycham go z całej siły i mierzę morderczym wzrokiem. Nigdy z nim nie będę! Odzyskałam swoje życie i nie chcę być już tą dziewczyną, którą byłam jeszcze rok temu. Nie chcę być niczyją zabawką.

– Nie jestem twoja – syczę. – Antonio może sobie mówić, co chce, ale kiedy Vincent zniknie z powierzchni ziemi, wrócę do Polski.

Diego poprawia kurtkę, a jego spojrzenie pada na moje piersi. Nawet nie zauważyłam, kiedy ten cholerny szlafrok odkrył mój dekolt.

– Więc naszym nowym domem będzie Polska – mówi pewnie.

Przytula mnie z całej siły, po czym składa pocałunek na czubku głowy. Wyrwam się, a on jedynie się uśmiecha.

– Do zobaczenia, kochanie. Czekaj na mnie. – Odwraca się i idzie w kierunku wind.

Rozwścieczona do granic możliwości, krzyczę:

– Nigdy nie wracaj!

Jego śmiech słychać jeszcze długo po tym, jak znika mi z oczu. Nie wierzę, że Antonio mógł w ten sposób przypieczętować mój los. Naładowana adrenaliną, idę do jego apartamentu. Walę w drzwi, a po chwili otwiera je moja siostra.

– Wiedziałaś?! – krzyczę na cały pokój.

Wiktoria patrzy na mnie, zdezorientowana, a ja zaczynam chodzić po salonie, trzęsąc się z nerwów.

– Lari, spokojnie. Powiedz mi, co się stało. – Próbuje mnie uspokoić.

Biorę głębokie wdechy, a następnie siadam na sofie.

– Był u mnie Diego. Powiedział, że Antonio postanowił oddać mu mnie w zamian za zabicie Vincenta. Nie jestem krową, którą handluje się na prawo i lewo. Mam uczucia i sama decyduję o swoim życiu – warczę ze łzami w oczach.

Siostra podchodzi do mnie i obejmuje z całej siły. Gładzi moje plecy, pocieszając mnie, jednak ja potrzebuję jej zapewnienia. Chcę, żeby była po mojej stronie. Potrzebuję jej teraz bardziej niż kiedykolwiek.

Do apartamentu wchodzi Antonio, a kiedy mnie dostrzega, blednie.

Wiktoria wstaje i patrzy na niego z furją.

– Powiedz, że to nieprawda, Antonio.

Mój przyszły szwagier rzuca wiązanką słów po włosku, po czym odkłada marynarkę na fotel.

– Kochanie, musiałem to zrobić.

Wstaję i podchodzę do niego, patrząc mu ze złością w oczy.

– Musiałeś?! Kurwa, musiałeś?! Nie jestem rzeczą, którą można oddać, komu się chce! Ocaliłam twojego syna, a ty w zamian bawisz się w ojca chrzestnego i postanawiasz wydać mnie za mąż! Pojechało cię do reszty?!

Oczy Antonio robią się czarne, jednak w duchu powtarzam sobie, żeby się trzymać. Nie dam się zastraszyć. Kurwa, to moje życie!

– W moim świecie każdy capo, który ma pod opieką kobietę, ma prawo decydować, z kim się ona zwiąże na resztę życia – mówi opanowanym głosem, jednak wyczuwam jego nerwy.

Prycham, pokazując mu, żeby puknął się w czoło.

Brawo, Lari, to było bardzo dojrzałe.

– Nie należę do twojego świata i nie masz do mnie prawa. Kochasz moją siostrę i tworzysz z nią rodzinę. Kiedy tylko Vincent umrze, ja wrócę do Polski. Nie będę mieszkać i żyć we Włoszech. To moje

życie, Antonio, i tylko ja mam prawo o nim decydować.

Mierzymy się wzrokiem. Żadne z nas nie chce odpuścić. Widzę, że analizuje to, co powiedziałam. Mam nadzieję, że zmieni zdanie, jednak on po chwili zaczyna się śmiać i podchodzi do barku z alkoholem.

– Antonio, mam nadzieję, że sytuacja się zmieni i moja siostra nie będzie musiała nikogo poślubić – wtrąca się Wiki. – Lari ma prawo do swojego życia, dlatego proszę, żebyś to uszanował.

Mężczyzna odwraca się w naszą stronę i spogląda na Wiktorię.

– Laura zostaje z nami. Nie będzie nigdzie wyjeżdżać. Zostanie w Katanii, a kiedy Diego wypełni swoje zadanie, ja zgodnie z umową pozwolę na to, aby twoja siostra za niego wyszła. To nie podlega dyskusji. – Ostatnie zdanie mówi głośniej, kiedy widzi, że ja i Wiki chcemy mu przerwać. Wzdycha, a następnie siada na fotelu ze szklanką alkoholu. – Posłuchajcie, wiem, że wydaje się wam, że to, co teraz robię, jest barbarzyństwem, ale macie tylko siebie. Straciłyście ojca. Naprawdę chcecie być daleko od siebie? Nie wyobrażam sobie, jak miałyby to wyglądać, gdybyś wyjechała do Polski. Jesteś ważnym członkiem naszej rodziny, dlatego zostaniesz.

Kieruję się w stronę drzwi. Słyszę, jak moja siostra coś do niego mówi, ale on nie odpowiada. Mój los został przesądzony, a to wkurwia mnie najbardziej. Wychodzę z apartamentu i idę do swojej sypialni. Do lotu została niecała godzina, więc postanawiam jeszcze chwilę poleżeć w łóżku. Mam cichą nadzieję, że Antonio zmieni zdanie, jednak czuję, że nie będę miała wyjścia. Mogę jedynie modlić się o to, aby ten człowiek nigdy nie wrócił z misji.

Całe moje życie przewróciło się do góry nogami w ciągu jednego dnia. Mam dość, dlatego zamykam oczy i pragnę chociaż na chwilę zapomnieć o wszystkim, co się stało.

ROZDZIAŁ 17

DIEGO

Po spotkaniu z Laurą jestem w stu procentach pewny, że zrobiłem dobrze. Ta kobieta wyzwala we mnie to, co było ukryte od lat, a dodatkowo jej bojowa postawa nakręca mnie jeszcze bardziej. Stanowi kwintesencję wszystkiego, czego szukam w kobiecie. Od pierwszej chwili wiedziałem, że jest zraniona. Chcę uleczyć jej duszę i ciało, a jeśli mi na to pozwoli, będę dla niej wszystkim, czego potrzebuje.

Po zebraniu całego sprzętu udaję się za hotel, gdzie stoją samochody należące do Antonio. Wybieram jeden z nich i pakuję wszystkie potrzebne rzeczy. Kiedy mam już wsiadać, podchodzi do mnie Matteo.

– Wyjeżdżasz wcześniej niż my? – pyta, zdziwiony.

Prostuję się, po czym na niego spoglądam.

– Nie chcę marnować czasu. Jeśli mi się uda, Vincent zostanie zlikwidowany jeszcze w Polsce. Mam teraz niesamowitą motywację, aby szybciej zakończyć tę misję.

Matteo się uśmiecha, a potem wyjmuje papierosy i od razu zapala jednego. Wyciąga paczkę w moją stronę, ale odmawiam. Nigdy nie paliłem żadnego gówna.

– No tak, stawką jest wejście w nasze szeregi i kobieta.

Odchrząkuję.

– Głównie kobieta.

Przygląda mi się i dostrzegam zrozumienie na jego twarzy. Doskonale zdaje sobie sprawę, co czuję, bo sam padł ofiarą uczuć. Nie wiem, czy ze strony Laury narodzi się jakiegokolwiek uczucie, ale jestem nią zafascynowany.

Matteo dopala papierosa, po czym mówi:

– Mam nadzieję, że zajebiesz tego skurwysyna.

Kiwam głową, a mężczyzna znika za drzwiami wyjścia ewakuacyjnego. Wsiadam do samochodu i ruszam w kierunku motelu, gdzie – jak liczę – spotkam Vincenta. Mam nadzieję, że jego szaleństwo pomoże mi go szybko dopaść.

ROZDZIAŁ 18

ANTONIO

Wychodzimy z apartamentu, ponieważ o dwudziestej pierwszej mamy lot do Włoch. Wszystko byłoby cudownie, gdyby nie całe zamieszanie z siostrą Wiki. Moja kobieta obrała sobie za cel nieodzywanie się do mnie, odkąd Laura wyszła z naszego pokoju. Jestem wściekły, bo nie chciałem żadnych kłótni, a tymczasem Wikтория serwuje mi focha z piekła rodem. Oczywiście w samochodzie siada obok siostry, a mały w foteliku obok nich. Żeby wkurzyć mnie jeszcze bardziej, rozmawiają w języku polskim.

Głośno wzdycham i proszę opatrność, abym szczęśliwie doleciał do Katanii.

Lot mija względnie spokojnie. Wiki parę razy odburknęła na moje pytanie, co uznaję za mały sukces. Wiem, że się wścieka, sytuacja nie jest komfortowa, ale widzę w jej oczach, że cieszy się na powrót do domu. Mimo straty ojca dzielnie trzyma siostrę za rękę i zapewne obiecuje, że nie da jej zrobić krzywdy. Ja również tego nie chcę. Laura się zmieniła i mimo tego, że obiecałem ją Diego, wiem, że przy tym człowieku nic jej nie grozi.

Gdy lądujemy na lotnisku, wita nas piękna pogoda. Wikтория z małym na rękach rusza do wyjścia. Na płycie czeka na nas samochód, a z niego jak pocisk wybiega Vivianne. Kiedy kobieta ją widzi, oddaje mi syna i biegnie do mojej córki. Przytula ją i płacze, a gdy do nich podchodzę, słyszę, jak Vivi mówi lekko zachrypniętym głosem:

– Wróciłaś do nas.

Wiki śmieje się przez łzy, dalej ją obejmując.

– Tęskniłam za tobą, kochanie.

Kiedy się od siebie odsuwają, wzrok Vivianne pada na śpiącego w moich rękach chłopca. Uśmiecha się delikatnie, a potem podchodzi i zerka na niego.

– Czy to... Czy on...

Wikтория staje obok mnie.

– Poznaj swojego brata. Ma na imię Michael – mówię, dumny.

Vivianne dotyka jego policzka, a potem bierze go na ręce i przytula do siebie. Widzę, jak na jej policzkach pojawiają się pierwsze łzy. Moja córka była sama przez całe życie. Nie miała rodzeństwa, a teraz ma małego braciszka.

– Jest śliczny.

Przytulam moją kobietę, a ta, o dziwo, mnie nie odrzuca. Oddaje uścisk, a jej oczy wyrażają wiele uczuć. Po chwili dołącza do nas Laura. Kiedy widzi dziewczynkę z małym, również delikatnie się uśmiecha.

Odchrząkuję, na co Vivi podnosi wzrok.

– Vivianne, to Laura, siostra Wiki. – Wskazuję na kobietę. – Laura, to moja córka, Vivianne.

Wymieniają się serdecznymi spojrzeniami, a następnie pakujemy się do samochodu. Atmosfera jest inna niż w samolocie. Vivi i Wikтория cały czas rozmawiają, a Laura słucha, urzeczona. Teraz widzi, jaką relację mają ze sobą kobiety, które są dla mnie całym światem. Synek leży grzecznie w foteliku, a ja pierwszy raz od paru dni się relaksuję. Rodzina nareszcie jest w komplecie. Dla mnie to największa nagroda, jaką mogłem dostać od losu.

Gdy podjeżdżamy pod dom, wyskakuję z auta i pomagam Wiki wyjść z małym. Kiedy dostrzegam uśmiech na jej twarzy, od razu chce mi się płakać ze szczęścia.

– Nareszcie w domu – szepcze, po czym łąza splywa po jej policzku. – Szkoda, że taty tutaj nie ma.

Przytulam ją do swojego boku, a po chwili dotykam palcem miejsca, gdzie bije jej serce.

– On zawsze będzie tutaj. Będzie z nami już zawsze – mówię i całuję ją w skroń.

Po chwili z domu wyskakuje gospoia, która od razu wprowadza dziewczynę do środka. Wchodzę za nimi i proszę, aby pokazała pokój Laurze.

Wiktoria uśmiecha się do mnie i razem idziemy do naszej sypialni. Kiedy tylko do niej wchodzimy, kobieta w pierwszej kolejności podchodzi do komody, gdzie w ramach są nasze wspólne zdjęcia.

Odwraca się do mnie, a następnie rozgląda po pokoju.

– A gdzie łóżeczko dla małego? – pyta, zmieszana.

Łapię ją za rękę i wychodzimy z sypialni. Wchodzimy do pomieszczenia obok, gdzie postanowiłem urządzić pokój dla naszego synka. Wiki ogląda wszystko, zafascynowana. Ściany są pomalowane na zielono, a na środku stoi łóżeczko. Obok postawiony jest fotel, a całość dopełnia szafa i przewijak. Oczywiście jest też mnóstwo różnych zabawek.

– Podoba ci się? – pytam ostrożnie.

Kładzie małego do łóżeczka, przykrywa kocykiem, a potem spogląda w moją stronę. W jej oczach dostrzegam łzy. Podchodzę i delikatnie całuję ją w usta. Oddaje pocałunek z pasją, mocno szarpiąc mnie za włosy. Mrużę w jej wargi, a ona celowo dociska swoje ciało do mojego.

– Nie odpowiedziałaś na pytanie.

Nic nie mówi, tylko ciągnie mnie z powrotem do naszej sypialni. Poddaję się temu, co robi. Przejmuje władzę, a ja nie dyskutuję. Śmieszy mnie to, bo nie spodziewałem się, że Wiki będzie taka władczą.

Kiedy stajemy przy łóżku, rzuca się na mnie i zaczyna gwałtownie całować. Wsuwam rękę w jej złote włosy i chcę ją zdominować, jednak ona od razu się odsuwa. Uśmiecha się do mnie triumfalnie, po czym klęka przede mną.

Kurwa! Ten widok mnie zabije.

Z łatwością rozpina pasek i rozporek. Spodnie opadają, a po chwili dołączają do nich bokserki. Dziewczyna patrzy na mnie spod przymrużonych powiek i bierze mojego fiuta w usta. Zamykam oczy, delektując się tym, co mi serwuje. Przejeżdża językiem po całej długości, czym doprowadza mnie do szału. Łapię jej głowę i nadaję własne tempo. Czuję, jak mój fiut wypełnia jej śliczną buzię. Kiedy jestem blisko, podnoszę ją i rzucam na łóżko. Opadam na nią i całuję w usta, które są nabrzmięte od wcześniejszej zabawy. Po chwili szybko ją rozbieram i z pełną uwagą zaczynam bawić się jej sutkami. Kiedy słyszę jej jęki, schodzę niżej, gdzie czeka na mnie najśłodsza nagroda na świecie. Ustawiam się wygodnie i zaczynam delikatnie lizać jej cipkę. Pieszczę ją, a soki wylewają się na moje palce.

– Antonio, proszę – mówi między kolejnymi jękami.

Wkładam w nią palec, a ona wygina się w łuk.

– O co prosisz, kochanie?

Delikatnie unosi się na rękach i patrzy na mnie wzrokiem pełnym pożądania.

– Chcę ciebie. Całego.

Całuję ją w brzuch, ustawiam się między jej nogami i jednym ruchem wbijam się w mokrą cipkę. Wiki drży z podniecenia, a szaleńcze tempo zwiastuje, że to będzie szybki numerek. Gonimy spełnienie, aby zapomnieć o wszystkim, co się dzieje. Mamy siebie i to jest najważniejsze. Dochodzimy wspólnie, czując, jak całe napięcie nas opuszcza. Wpatrujemy się w siebie, a w jej oczach widzę cały mój świat.

ROZDZIAŁ 19

VINCENT

Wpatruję się w fotografię mojego syna i nie wierzę, że z miłości mojej i Wiki wyszło prawdziwe dzieło sztuki. Jestem oczarowany, ilekroć patrzę na to zdjęcie. Rozładowuje to napięcie związane z dezercją Diego. Miałem go za przyjaciela, a ten niewdzięczny szczur uciekł z tonącego statku, myśląc, że mnie przechytrzy. Mam wokół siebie wielu ludzi, którzy czekają, aby wbić mi nóż w plecy. Antonio odebrał mi kobietę i dziecko. Wszystko, co mam, zostało mi wyrwane z rąk.

Po skończonej akcji zaszyliśmy się z chłopakami w Polsce. Nie mam po co wracać do Madrytu. Muszę na nowo obmyślić plan. Antonio ze swoją świtą z pewnością jest już we Włoszech. Na pewno zadba o bezpieczeństwo rodziny i ponownie zacznie na mnie polować. Wiem, że teraz moje zadanie będzie jeszcze trudniejsze.

– Szefie, zostajemy w motelu czy zmieniamy lokalizację? – pyta jeden z ochroniarzy.

Kiedy spoglądam na garstkę ludzi, którzy mi zostali, ogarnia mnie szal. W jednej chwili zostałem bez żołnierzy. Pragnę zemsty, krwi i władzy.

– Zostajemy – odpowiadam, po czym ruszamy w kierunku motelu.

Na ulicach panuje niewielki ruch, dlatego szybko podjeżdżamy pod wyznaczone miejsce. W trakcie drogi nikt nie śmiał spojrzeć w moją stronę. Boją się nawet oddychać, a ja dobrze wiem, co w nich wzbudzam.

Strach.

Doskonale pamiętam mojego ojca. Kiedy przyjeżdżał do nas, wszyscy patrzyli na niego z podziwem i strachem, ponieważ wiedzieli, co potrafi zrobić ze zdrajcą. Legendy o Andreo Venturi krążyły, zanim pojawiłem się na świecie. Był bezwzględny gangsterem, a jego droga do tronu wiodła przez morze krwi, którą przelewał każdego dnia. Wiedziałem, że stanę się taki jak on. Czułem to pod skórą do czasu, aż poznałem Wiktorię. Była moim zbawieniem, aniołem, który miał stać u mojego boku. Ale Antonio postanowił mi ją odebrać. Na samą myśl o tym gotuję się ze złości.

Wychodzę z samochodu i kieruję się w stronę pokoju. Nie mam ochoty na żadną panienkę, dlatego od razu idę pod prysznic. Szybko się osuszam i znużony, postanawiam się położyć. Po drugiej stronie łóżka kładę broń, którą zawsze trzymam blisko siebie, nawet kiedy śpię. Zamykam oczy i od razu zasypiam.

Krew.

Pot.

Łzy.

Ogień.

Czuję, jak moje ciało się pali. Czuję każdą komórkę Usunęłabym. Pochłania mnie nicość. Nie widzę nikogo. Jestem zupełnie sam. Jedyne uczucia, jakie mi towarzyszą, to smutek, ból i bezradność. Jedyne, co słyszę, to jej głos i jedno słowo:

Wybaczam.

Budzę się, zlany potem.

Boże! Co to był za sen! Czułem się jak w cholernym piekle.

Przecieram twarz i spoglądam na budzik. Dopiero trzecia w nocy. Uspokajam oddech, powtarzając sobie w głowie, że to tylko sen. Problem w tym, że był bardzo realistyczny, dlatego też mija trochę czasu, zanim moje serce wraca do spokojnego rytmu. Chwila spokoju zostaje przerwana dźwiękami kroków na korytarzu. Instynktownie łapię za broń i powoli schodzę z łóżka.

Gdzie są te pieprzone niezdary?!

Widzę cień, który zatrzymuje się pod moimi drzwiami. Celuję w sam środek, nie przejmując się, że

zapewne obudzę cały ten jebany domek na kółkach. Czekam i nagle słyszę ciche pukanie do drzwi.

Otwieram je i nie dowierzam.

– Co tu robisz, Diego? – pytam, celując w jego klatkę.

Mężczyzna prycha i bez ceregieli wchodzi do pokoju. Gdyby nie to, że go znam i w jakiś sposób szanuję, dostałby kulkę w łeb za zdradę. Jednak skoro tutaj jest, znaczy, że wcale mnie nie oszukał. Dalej gra w moim teamie.

– Przyszedłem cię odwiedzić.

Siada i rozgląda się po pokoju. Jego zachowanie jest naturalne, takie jak zawsze. Spokojny i opanowany. Najlepszy zabójca, jakiego miałem.

– Po tym, jak zostawiłeś nas w domu Wasilewskich, masz tupet, żeby tu przychodzić – stwierdzam pewnym głosem.

Diego patrzy na mnie i zaczyna się uśmiechać. Wstaje i podchodzi do mnie. Jeśli myśli, że się boję, to jest, kurwa, w jebanym błędzie. Nadal trzymam broń, na wypadek gdyby coś miało się stać.

– Mam siostrę Wiktorii i twoje dziecko. Gdy stary Wasilewski strzelał do was jak do kaczek, ja w tym czasie złapałem dziewczynę.

Stoję, zszokowany, i nie dowierzam jego słowom. Znalazł mojego synka, a dla mnie to idealna karta przetargowa. Wykorzystam go i Wiki sama do mnie przyjdzie. Nasze dziecko będzie w pakiecie tylko ze mną.

Rzucam broń na łóżko, po czym wyciągam rękę do Diego. Pewnie oddaje uścisk, a ja nie mogę przestać się uśmiechać. Myślałem, że mnie zdradził, a tymczasem jest po mojej stronie.

– Będę twoim dłużnikiem do końca życia – mówię, rozradowany. – Jeśli chcesz, możesz zabrać sobie tę polską dziwkę. Widziałem, jak na nią patrzysz, więc poużywaj sobie, dopóki ci się nie znudzi, a potem możesz ją oddać, zabić... Wybór należy do ciebie.

Nie mija sekunda, a mężczyzna ciągnie mnie za rękę i z całej siły wbija mi coś ostrego w brzuch.

Ból, który czuję, rozrywa mnie w środku. Klękam, a podłoga zaczyna pokrywać się krwią. Wpatruję się w Diego, który mierzy mnie zimnym spojrzeniem.

– Myślałeś, że naprawdę przyszedłem tutaj, żeby ci pomagać? Myślałeś, że po raz kolejny dam się wykorzystać w twojej chorej grze? Kiedy się poznaliśmy, podziwiałem cię – mówi z pogardą w głosie. – Byłeś facetem chcącym wszystkim udowodnić, że poradzi sobie sam, bez gangsterskich pieniędzy ojca. Kim jesteś dzisiaj? Psycholem, który upierdolił sobie chorą miłość do kobiety, która nigdy go nie chciała. Zanim umrzesz, chcę, żebyś wiedział, że ona jest z nim szczęśliwa, a Michael jest synem Antonio.

Krew zaczyna zbierać się w moim gardle, a mdłości z każdą sekundą się nasilają. Jestem zbyt słaby, żeby na niego patrzeć, jedynie słyszę, co do mnie mówi. Każde słowo rani mnie bardziej niż nóż, który tkwi w moim ciele.

– A co do Laury... – Czuję większy nacisk ostrza. – Jest moja i zawsze będzie. Tak naprawdę powinienem ci podziękować. Gdyby nie ta akcja, nigdy bym jej nie poznał.

Nóż gwałtownie się wysuwa, a obraz przed moimi oczami staje się coraz bardziej zamazany. Słyszę charakterystyczny dźwięk odbezpieczanej broni i chłodną lufę przyciśniętą do skroni.

– Żegnaj, Vincencie Russo.

Strzał. Huk. Ciemność.

ROZDZIAŁ 20

DIEGO

Oddając strzał, nie mam wyrzutów sumienia. Nigdy ich nie miałem. Nawet teraz, kiedy zabiłem mojego dawnego przyjaciela. Tak, Vincent był kiedyś dla mnie ważnym człowiekiem, jednak to, co się z nim potem stało, przelało czarę goryczy.

Krew zdobi tanią wykładzinę, na której leżą jego zwłoki. Wiedziałem, że się tutaj zaszyją. Czułem, że Russo nie kontroluje tego, co się z nim dzieje. Facet zwariował i nie ogarniał rzeczywistości, w jakiej się znajdował.

Wyjmuję telefon i mimo tego, że jest środek nocy, wybieram numer do szefa.

– Czego? – pyta zaspanym głosem.

– Vincent nie żyje – mówię pewnie.

Cisza w słuchawce jest bardzo wymowna. Nie spodziewał się, że w ciągu paru godzin dorwę tego sukinsyna.

– Nie wierzę... Jak? – pyta Antonio, już rozbudzony.

Prycham. Zastanawiam się, jak jego ludzie przez tyle miesięcy szukali Vincenta. Póki Russo nie oszalał, był niewidzialny dla swoich wrogów. Świetnie się kamuflował i nie rzucał się w oczy. Był ostrożny, a jednocześnie zabójczo skuteczny. To już przeszłość. Vincent Russo nie żyje, a cała zabawa dobiegła końca.

– Mam swoje sposoby. Zaraz wyślę ci zdjęcie, jeśli potrzebujesz dowodu. Nasza umowa jest aktualna. Vincent nie żyje, więc Laura jest moja.

Antonio odchrząkuje i słyszę, jak wchodzi do jakiegoś pomieszczenia. Potem rozlega się szum i dźwięk jakiegoś sprzętu.

– Kończę rozmowę. Za chwilę połączę się z tobą na kamerce i pokażesz mi tego sukinsyna.

Szybko się rozłączam i czekam, aż Antonio zadzwoni. Wpatruję się w twarz Vincenta, który jest coraz bledszy, a w kałuży krwi wygląda wręcz jak postać z jakiegoś horroru.

Na moim telefonie wyświetla się znany mi numer. Kiedy odbieram, od razu przełączam kamerę, aby móc pokazać ciało Russo. Widzę, jak Antonio się przygląda i po chwili uśmiecha.

Wywiązałem się z umowy, więc liczę na to, że zrobi to samo.

– Czy teraz mi wierzysz? – pytam z przekąsem.

Mężczyzna ponownie odchrząkuje, po czym siada w fotelu.

– Wierzę – mówi pewnym głosem. – Spal tę budę.

Odwracam kamerkę i patrzę na niego zdziwionym wzrokiem. Wiem, że nie dowierza, że Vincent nie żyje, ale zabiłem go, do cholery.

– Jak spalić?! Kurwa, przecież tutaj są niewinni ludzie!

Antonio zaczyna się śmiać. Jestem przerażony, bo jeżeli każe mi spalić ten motel, będę musiał to zrobić.

– Nie każę ci zabijać niewinnych ludzi. Nie zapominaj, do kogo się zwracasz. – Patrzy na mnie poważnym wzrokiem, a ja mam ochotę roztrzaskać telefon. – Wiesz, co robić, Diego. Nie jesteś amatorem. Ta buda ma zostać spalona razem z jego ciałem. Nie mam zamiaru się dowiedzieć, że jakimś cudem przeżył.

Kiwam głową i się rozłączam. Na wiszącym w pokoju zegarze dostrzegam czwartą rano. Szybko się zastanawiam, co zrobić, i wpada mi do głowy plan idealny. Przez niepełne dwadzieścia minut w całym pokoju rozkładam bomby, które sam zrobiłem. Zamykam drzwi na klucz i zabieram go ze sobą. Będzie huk i krew, ale jeśli tego oczekuje Antonio, musi tak być.

Schodzę szybkim krokiem w kierunku wyjścia ewakuacyjnego, a następnie wykonuję telefon do recepcji tego obskurnego motelu.

Kiedy tylko ktoś odbiera, rzucam do słuchawki:

– Za dziesięć minut w motelu wybuchnie bomba. Radzę wam jak najszybciej rozpocząć ewakuację. Po dziesięciu minutach nie zostanie po was nic.

Rozłączam się i niszczę telefon. Wsiadam do samochodu i ruszam w kierunku lotniska. Gdy dojeżdżam na miejsce, czuję ogromną satysfakcję. Wykonałem zadanie, a w Katanii mam do odebrania nagrodę, która – mam nadzieję – grzecznie na mnie czeka. Wchodzę szybkim krokiem do odrzutowca i ruszam w kierunku Włoch.

ROZDZIAŁ 21

WIKTORIA

Otwieram oczy i rozglądam się wokół. Uśmiecham się szeroko, kiedy przypominam sobie ostatnią noc. Nareszcie wszystko znalazło się na swoim miejscu. Jestem w moim domu z ukochanym i synkiem. Towarzyszy mi też Laura i mam nadzieję, że mimo wszystko będzie chciała ze mną zostać. Dotykam drugiej strony łóżka i nie czuję mojego mężczyzny. Słyszałam w nocy, że dostał telefon, ale byłam zbyt zmęczona, żeby się przysłuchiwać.

Przeciągam się i szybko wstaję. Ubieram się i idę do pokoju Michasia. Kiedy otwieram drzwi i widzę, że nie ma go w łóżeczku, zaczynam się trząść ze strachu.

Wybiegam z pokoju i pędzę na dół.

– Antonio! – krzyczę. – Laura!

Wpadam do salonu i dostrzegam wszystkich siedzących przy stole. Patrzą na mnie jak na wariatkę, a ja oddycham z ulgą. Uspokajam się, kiedy widzę naszego synka u Antonio na rękach. Podchodzę do niego i uśmiecham się smutno. Ostatnie wydarzenia zdecydowanie nie są dobre dla mojej psychiki.

– Wystraszyłam się, że znowu ktoś go zabrał.

Odsuwa krzesło, dzięki czemu mogę usiąść mu na kolanach. Patrzę z miłością na Michasia.

– Nikt go nie zabierze, obiecuję. Jesteście już bezpieczni.

Biorę małego na ręce i siadam obok Antonio. Laura jest pochłonięta rozmową z Vivi. Rozpiera mnie szczęście, kiedy widzę nas wszystkich przy jednym stole. Tworzymy i zawsze będziemy tworzyć rodzinę. Niezależnie od tego, ile jeszcze czeka nas walki, będziemy razem.

Po skończonym śniadaniu Antonio prosi mnie i Laurę do swojego gabinetu. Jego ton mnie niepokoi, jednak razem z siostrą idziemy za nim. Od razu siada za biurkiem, a my naprzeciwko niego. Kiedy na mnie spogląda, czuję, że wisi nad nami chmura gradowa.

– Vincent nie żyje – mówi spokojnym głosem.

Patrzę na niego, zszokowana, i przenoszę spojrzenie na Laurę. Moja siostra nie dowierza, tak samo jak ja. Antonio od dłuższego czasu polował na Vincenta i za każdym razem skutek był ten sam. Nagle pojawił się Diego i załatwił wszystkie nasze problemy. A tak naprawdę jeden problem.

– Kiedy się dowiedziałeś?

Mężczyzna wstaje i podchodzi do okna.

– W nocy zadzwonił do mnie Diego i pokazał, że Russo nie żyje. – Odwraca się i patrzy wprost na mnie. – To koniec.

Uśmiecham się do niego delikatnie, jednak boję się spojrzeć na siostrę. Doskonale pamiętam ostatnią rozmowę na temat Diego. Jeśli Antonio nie zmieni zdania, będzie zdana na łaskę człowieka, który w ciągu paru godzin wytropił i zabił człowieka.

Nagle Laura wstaje i patrzy na Venturiego.

– Czyli mogę wrócić do domu? – pyta ostrożnie.

Mężczyzna wzdycha i z powrotem siada za biurkiem.

– Nie możesz. Jest jeszcze za wcześnie, a nie wiemy, co zrobią ludzie Vincenta. Mogą chcieć go pomścić. Nie wiemy nawet, czy Russo z kimś współpracował. Musimy uważać, dlatego zostajesz z nami.

Dziewczyna patrzy na mnie i próbuje wyczytać z moich oczu potwierdzenie tego, co mówi Venturi. Sama chciałabym znać odpowiedzi na wiele pytań, jednak nie chcę okłamywać siostry.

– A co z umową? – pyta cicho Lari.

Jej głos jest smutny, a oczy mówią same za siebie. Cholernie się boi i wcale się nie dziwi. Modłę się w duchu, aby Antonio znalazł inne rozwiązanie. Wiem, że dla niego umowa z Diego jest ważna, ale do cholery, to moja siostra.

Venturi się uśmiecha, jakby czekał na to pytanie, jednak jego zadowolona mina jest nie na miejscu.

– Stęskniłaś się za Diego?

Siostra zaczyna się głośno śmiać, a ja patrzę, zdezorientowana, to na nią, to na niego. Po chwili Laura się uspokaja i spogląda na mnie ze zdziwieniem.

– Powiedz, że on żartuje – mówi poważnym głosem. – Nie wyjdę za tego człowieka, Wiki, chociażbym miała stąd uciec albo odebrać sobie życie.

Wstaję i szybko podchodzę do siostry. Przytulam ją mocno, bo doskonale wiem, że sytuacja jest bez wyjścia. Antonio dał słowo i musi go dotrzymać. Laura została w to wplątana i będzie musiała pogodzić się z jego wolą.

– Lari... – zaczynam łamiącym głosem – Antonio na pewno nie żartuje, a ja nie mogę ci pomóc. Słowo ma w tym świecie największą wartość.

Odsuwa się ode mnie, a w jej oczach wzbierają łzy. Zdaję sobie sprawę, że ją krzywdzę, ale nie chcę jej okłamywać. Antonio podjął decyzję.

– Obiecałaś, że mnie ochronisz... – warczy z odrazą, po czym odwraca się do Antonio. – A ty powiedziałeś, że jestem ważnym członkiem rodziny. Myślałam, że grasz na zwłokę, a ty nadal chcesz mnie oddać.

Venturi próbuje podejść do mojej siostry, jednak ona odsuwa się jeszcze dalej. Zraniliśmy ją i doskonale o tym wiem. Błagałam Antonio, aby zmienił decyzję. On jednak pozostaje nieugięty. Laura zostanie żoną Diego, czy to się jej podoba, czy nie.

– Jesteś bardzo ważną osobą dla całej naszej rodziny. Uratowałaś mojego syna i pomagałaś Wiki, kiedy mnie przy niej nie było. Proponowałem Diego inną kandydatkę, ale chciał tylko ciebie. Musiałem się zgodzić, bo to najskuteczniejszy cichy egzekutor, o jakim słyszała cała mafia na świecie. Nie skrzywdzi cię, a jeśli to zrobi, osobiście dopilnuję, żeby zniknął z powierzchni ziemi. Przysięgam na wszystko, co kocham.

Laura przetyka ślinę, a z jej oczu dalej płyną łzy. Nie rozumie tego świata i zasad w nim panujących, a wizja dzielenia życia z obcym facetem jeszcze bardziej sprawia, że nienawidzi wszystkiego wokół.

– Nie ma od tego ucieczki, prawda? – pyta pokonanym głosem.

Tym razem ja do niej podchodzę i przytulam z całej siły. Wiem, że tego teraz potrzebuje. Mimo wszystko nigdy jej nie zostawię, a to, co powiedział Antonio, utwierdza mnie w przekonaniu, że będzie pilnował, aby moja siostra nigdy nie cierpiała.

– Nie. W naszym świecie obowiązują żelazne zasady. Moje słowo jest umową, której nie mogę złamać. Jesteś pod moją opieką, dlatego dla Diego sytuacja była prosta.

Przytakuje, a potem kieruje się do drzwi.

Kiedy zostajemy sami, głośno wzdycham, przytłoczona całą sytuacją. Rozumiem Antonio, jednak tu chodzi o moją siostrę.

Z salonu zaczyna dobiegać płacz naszego syna.

– Nic nie powiesz? – pyta cicho Venturi.

Odwracam się w jego kierunku i widzę, że uważnie mi się przygląda.

– A co mam powiedzieć?! – pytam głośniejszym głosem, niż zamierzałam. – Prosiłam, abyś coś wymyślił. Wiem, że w twoim świecie istnieją zasady i musisz się ich trzymać, ale Laura nie należy do tego świata! Ma prawo żyć, jak chce, i mimo że nie pokazałam przy niej słabości, wiedz, że jestem wściekła! A teraz wybac, muszę zająć się małym.

Wychodzę z gabinetu, a za sobą słyszę wiązanek przekleństw. Próbowałam zachować spokój, jednak tego jest za dużo. Z jednej strony powinniśmy świętować fakt, że Vincent nie żyje, a z drugiej, kiedy przypomnę sobie wzrok mojej siostry, mam ochotę płakać z bezradności.

Pieprzony Diego!

Jeśli tylko usłyszę, że krzywdzi Laurę, osobiście go zabiję. Bez potrzeby dyskusowania o tym z Venturim. Pieprzone sekrety, kłamstwa i zasady.

Wchodzę do salonu i od razu podchodzę do Michasia. Vivi patrzy na mnie przepraszająco, a ja się uśmiecham.

– Zaczął płakać, a ja nie umiałam go uspokoić – mówi, speszona.

– To nie twoja wina. Takie maluchy mają niewiele zachcianek, a skoro chwilę temu zjadł, z pewnością chce mu się spać.

Biorę go na ręce i niosę do pokoju. Kołyszę go do snu, delikatnie głaszcząc po włoskach. Po chwili zasypia, a ja powoli zaczynam się uspokajać. Delikatnie odkładam synka do łóżeczka, po czym biorę

elektroniczną nianię ze sobą. Kiedy wychodzę z pokoju, z centralnej części domu dobiegają mnie znajome głosy. Poznaję głos Matteo i...

– Nie będziesz mi mówił, co mam robić, cholerny dawco życia!

Schodzę po schodach, a kiedy widzę, kto stoi naprzeciw mnie, zamieram. Nie jestem w stanie się ruszyć ani mówić. Mój mózg zaciął się w momencie, kiedy zobaczyłam ją obok Matteo.

– Ania?

ROZDZIAŁ 22

WIKTORIA

Wpatruję się w moją przyjaciółkę, jakby była duchem albo innym zjawiskiem paranormalnym. Matteo stoi obok niej i czeka na rozwój sytuacji. Po chwili do wesołej ekipy dołącza Antonio, który morduje brata wzrokiem.

– Możesz wyjaśnić? – cedzi przez zaciśnięte zęby mój mężczyzna.

Matteo odchrząkuje i spogląda na brata, a potem na mnie.

Cholera, nie wierzę!

– Ania chciała zobaczyć się z Wiki, a do ciebie trudno było się dodzwonić i uprzedzić, że jedziemy – mówi, wyraźnie zmieszany całą sytuacją.

Ja jednak mam w dupie to, o czym mówią, i zbliżam się do... byłej przyjaciółki. Patrzę na nią, wściekła jak osa, a ona wpatruje się we mnie oczami rodem kota ze Shreka.

– Co tutaj robisz? – sycze, a ona się wzdryga.

Próbuje mnie przytulić, ale się odsuwam. Potrzebowałam jej przez cały czas, kiedy nie pamiętałam, co się stało i kim byłam, a ona tymczasem przebywała tutaj i wiedziała o wszystkim.

– Możemy spokojnie porozmawiać? – pyta.

Prycham.

– Rozmawiamy. Na nic innego nie licz... przyjaciółko. – Ostatnie słowo wymawiam z sarkazmem.

Po policzkach Ani spływają łzy, a w moim sercu coś zaczyna się dziać. Nie widziałam jej tyle czasu i bardzo za nią tęskniłam. Martwiłam się i mimo że jestem na nią wściekła, cieszę się, że żyje i jest zdrowa.

– Wiki, przez cały ten czas o tobie myślałam. Chciałam się z tobą skontaktować, ale Matteo mi nie pozwalał. Wiedziała, że straciłaś pamięć, i nawet nie wiesz, jak się ucieszyłam, kiedy Antonio po ciebie leciał. Robiłam to, co mi kazali, mimo że niejednokrotnie miałam ochotę odpisać na twoje wiadomości. – Opuszcza głowę i zaczyna szlochać.

Spoglądam na Antonio i Matteo. W tym momencie mam ochotę powycierać nimi wszystkie podłogi w tym domu. Wszędzie kłamstwa i sekrety.

– To prawda? – pytam stojących naprzeciwko mnie braci.

Antonio robi krok w moją stronę i delikatnie dotyka moich ramion.

– Ania powiedziała prawdę. Zabroniłam jej kontaktować się z tobą. Nie wiedziałem, że Matteo się zakocha i przywiezie ją do Włoch. Kiedy lekarze powiedzieli, że nie odzyskasz od razu pamięci, postanowiłem, że nikt o mnie nie wspomni, a znając twoją przyjaciółkę, wszystko by ci powiedziała. Ania i Matteo są niewinni, więc jeśli chcesz się na kims wyżyć, to zasługuję na to tylko ja.

Wpatruję się w jego oczy i wiem, że mówi prawdę. Matteo spełniał jego rozkazy, a całą resztę historii znam. Nie rozumiem, dlaczego nie powiedział mi od razu. Byłabym spokojniejsza, gdybym wiedziała, że Ania jest w Katanii.

Podchodzę do niej i najzwyczajniej w świecie ją przytulam. Kiedy oddaje uścisk, zaczyna płakać. Matteo i Antonio znikają z mojego pola widzenia, zapewne martwiąc się o swoje włoskie dupska. Stoimy chwilę na środku holu, aż w końcu delikatnie się od niej odsuwam.

– Tęskniłam za tobą, Wiki – mówi cichym głosem.

Uśmiecham się do niej i ciągnę ją do kuchni. Wyciągam z lodówki wino, zgarniając po drodze kieliszki.

– Ja nie mogę.

Patrzę na Anię, zdziwiona, a jej oczy ponownie zaczynają się szklić. Odkładam alkohol i czekam, aż wyjaśni.

– Jestem w ciąży – wyznaje i wybucha płaczem.

Znów mocno ją przytulam. Jestem cholernie zszokowana i dezorientowana. Ania zaczyna płakać jeszcze bardziej, a ja doskonale rozumiem, co czuje. Sama byłam przerażona, kiedy dowiedziałam się

o ciąży. Jednak dla mnie była to wtedy jazda bez trzymanki, ponieważ kompletnie nie pamiętałam ostatnich miesięcy.

Odsuwam się delikatnie i patrzę w jej zapłakane oczy.

– Nie rozumiem... – zaczynam powoli. – Mieszkasz w Katanii z Matteo i chyba się kochacie, prawda?

Odskakuje ode mnie i w typowej dla siebie furii zaczyna wymachiwać rękami.

– Wiki, co ty pieprzysz?! Ja i dziecko?! Nie widzę tego! Owszem, kocham Matteo, ale w kwestii dziecka zdecydował sam! Zabawił się w cholernego Boga!

Marszczę brwi, ponieważ doskonale pamiętam, że Ania w sprawach antykoncepcji była bardziej obeznana niż ja.

– A antykoncepcja? – pytam ostrożnie, aby nie obudzić w niej większej bestii.

Przyjaciółka zaczyna się głośno śmiać i kręci głową. Nerwowo sięga po torebkę, z której wyciąga opakowanie tabletek. Podaje mi je i odchodzi w kierunku okna. Otwieram je i w środku znajduję dwa standardowe blistry tabletek. Na moje oko wszystko wygląda w porządku.

– Anka, nie rozumiem. – Rzucam opakowanie na stół. – Co to za tabletki?

Dziewczyna odwraca się do mnie, a wzrok kieruje na pudełko leżące na blacie. Gdyby mogła strzelać pociskami z oczu, zdecydowanie miałabym dziurę w stole.

– Na pozór zwykłe tabletki antykoncepcyjne, które codziennie łykam – mówi gorzko. – Matteo od pewnego czasu często wspominał o dzieciach. Za każdym razem mówiłam mu, że nie jestem gotowa i że sam powinien pomyśleć, czego chce w życiu, bo doskonale wiem, co robił, zanim mnie poznał.

Przytakuję, ponieważ zdaję sobie sprawę z tego, jaki jest Matteo. Przystojny, bogaty bawidamek, który zabawiał się w każdym zakamarku świata. Nie dziwię się, że Ania nie chciała od razu rzucać się na głęboką wodę.

– Co jest nie tak z tabletkami? – pytam, od razu łącząc fakty.

– Oprócz tego, że są na odporność i nie chronią przed zajściem w ciążę?

Wzdycham i nie wierzę, że Matteo mógł zrobić coś takiego. Stop. Wierzę, bo musiałabym go nie znać.

– Posłuchaj, ciąża to najpiękniejszy okres w życiu każdej kobiety. Teraz jesteś przerażona i zła, ale kiedy powitasz na świecie swoje dzieciątko, wszystko inne przestanie mieć znaczenie. – Uśmiecham się, kiedy przypominam sobie moment, gdy urodziłam Michała.

Ania patrzy na mnie, lekko zdezorientowana.

– Jak możesz mówić takie rzeczy, skoro nie masz dziecka? Skąd wiesz, jakie to uczucie?!

Uśmiecham się jeszcze szerzej, po czym łapię ją za rękę i prowadzę do pokoju mojego synka. Widzę, że przyjaciółka nie wie, dlaczego ją tu zabieram, ale posłusznie idzie za mną. Stajemy przed drzwiami małego, a ja odwracam się do dziewczyny.

– Tylko nie krzycz.

Ania potakuje, a ja otwieram drzwi. W pokoju panuje spokój, a całe wnętrze wypełnia cudowny zapach mojego dziecka. Podchodzę powoli do łóżeczka i spoglądam na śpiącego w nim Michasia.

– To dowód na to, że wiem, jak cudowne potrafi być macierzyństwo. Kiedy patrzę na mój mały świat, który każdego dnia uczy mnie czegoś nowego, te wszystkie spojrzenia, uśmiechy, które codziennie od niego dostaję... To sprawia, że jestem pewna, że jest najlepszym, co mnie w życiu spotkało.

Kobieta patrzy raz na dziecko, raz na mnie, a jej oczy mówią wszystko. Nie spodziewała się, że kiedy mówiłam o pięknie macierzyństwa, opierałam się na własnych doświadczeniach.

– To... To... twój syn? – duka.

Uśmiecham się promiennie, a potem poprawiam małemu kocyk.

– Nasz. Mój i Antonio – doprecyzowuję.

Wiem, że to dla niej szok, ale chyba nie mam lepszego dowodu na to, że czasem z sytuacji niespodziewanych rodzą się najpiękniejsze małe istoty. Chwytam ją za rękę i wychodzimy na korytarz. Widzę, jak Ania dalej patrzy na małego i zaczyna się delikatnie uśmiechać.

– Jak to się stało? – pyta, marszcząc brwi. – Przecież Vincent cię porwał. To wszystko, co się wydarzyło, raczej nie sprzyja ciąży.

Wzdycham i ciągnę ją do sypialni, a potem na przylegający do niej taras. Siadamy na fotelach, a ja

patrzę mojej przyjaciółce w oczy.

– Kiedy Vincent mnie porwał, byłam już w ciąży. Nie wiedziałam o tym i do dzisiaj się zastanawiam, jak to się stało, że nie poroniłam. – Biorę głęboki wdech, a po chwili kontynuuję: – On mnie zgwałcił i do dzisiaj nie mogę wymazać tego z pamięci. Wszystko, co się ze mną stało, i to, że straciłam pamięć, to jego zasługa. Wymyślił sobie, że będziemy parą, a ja prędej czy później się w nim zakocham. Przerazał mnie i sprawiał, że nie wiedziałam, co przyniesie kolejny dzień. Kiedy Antonio zdecydował, że mam wrócić do Polski, pamiętałam jedynie to, co mój mózg uznał za bezpieczne, dlatego tak bardzo się o ciebie martwiłam. Nie wiedziałam, że ty i Matteo... – Uśmiecham się do Ani, a na jej twarzy pojawia się delikatny rumieniec.

Wiem, że dla niej to nowa sytuacja, ale chcę, aby wiedziała, że ciąża to nie koniec świata. Zdaję sobie sprawę, że Matteo nie był idealny, zanim ją poznał, ale każdy zasługuje na szansę.

– Cholera, Wiki, nie wierzę. To wszystko dzieje się tak szybko, a na dodatek...

Widząc, że chce się rozplakać, szybko wstaję i przysuwam się do niej.

– Na dodatek będziesz mamą! Wiem, że to wszystko jest pogmatwane, ale kocham cię i cieszę się, że cię tutaj mam, rozumiesz? Mój tata... nie żyje – mówię łamiącym głosem. – Mam teraz tylko ciebie i Laurę.

Ociera łyzy i patrzy na mnie już nieco bardziej radosnym wzrokiem. Może robi to dlatego, że chce przekonać sama siebie, że da radę, ale ja wiem, że jest silna i sobie poradzi. Poza tym ma Matteo, dla którego to będzie najważniejszy sprawdzian.

– Laura jest tutaj? – pyta przyjaciółka, krzywiąc się przy tym.

Ona pamięta tę Laurę, która najchętniej nabiłaby mnie na pal i spaliła na stosie. Ja również ją taką pamiętam i ani trochę nie tęsknię. Teraz mam swoją kochaną siostrę, która była przy mnie, kiedy naprawdę jej potrzebowałam.

– Tej Laury, którą pamiętasz, już nie ma. Lari jest teraz zupełnie inną osobą i zanim zaczniesz ją osądzać, to proszę, porozmawiaj z nią. – Wzdycham. – Teraz jest jeszcze ciężiej, ponieważ Diego w zamian za zabicie Vincenta chce, aby została jego żoną.

Ania zaczyna się śmiać, po czym poważnieje.

– Żartujesz? Aranżowany ślub? Serio, Wiki?

– Akurat ty powinnaś znać zasady – mówię, oburzona. – Antonio dał słowo, więc musi tak być, ale nie myśl, że chcę takiego życia dla mojej siostry.

W moim sercu tli się nadzieja, że w tym małżeństwie Lari zazna chociaż trochę szczęścia i miłości. Chcę, żeby była tak szczęśliwa jak ja. W końcu Antonio zrobił dokładnie to samo. Zabrał mnie i w sobie rozkochał, a teraz nie wyobrażam sobie życia bez tej kochanej gadziny.

ROZDZIAŁ 23

MATTEO

Od godziny siedzę w gabinecie mojego brata, pijąc kolejną szklanekę whisky. Z jednej strony jestem zły, a z drugiej szczęśliwy. Siedzę jak na szpilkach i czekam, martwiąc się, że Ania nadal nie przychodzi. Wiem, że zawałem, ale do cholery, gdy ją poznałem, wpadłem po uszy. Pragnę jej ciała i duszy. Kocham ją i jestem pewny, że to z nią chcę być. Żadna kobieta nie jest w stanie jej zastąpić. Po moich podbojach i imprezowym życiu pierwszy raz zapragnąłem stabilizacji. Kiedy któregoś ranka powiedziałem jej, że chcę mieć z nią dziecko, uciekła ode mnie jak oparzona. Wiem, że się bała, ale udowodniłem jej wielokrotnie, że jestem zdecydowany. Ania jednak za każdym razem się wahała, a teraz, gdy zaszła w ciążę, oprócz plucia jadem nie ma mi nic do powiedzenia.

– Wybacz ci.

Patrzę na Antonio, który siedzi naprzeciwko mnie. Kiedy powiedziałem mu o sytuacji z Anią, o mało nie opluł się kawą. Przez pierwsze piętnaście minut się śmiał, a potem zastanawiał się, co mi odbiło.

– Daj spokój. Teraz, kiedy Wiki się o tym dowie, możliwe, że wrócę do siebie sam – odpowiadam, zrezygnowany.

Antonio upija łyk wody, a następnie patrzy na dokumenty, które stara się ogarnąć. Chciałbym, żeby Ania miała choć troszeczkę spokoju Wiki.

– Pogodzi się z tym, tylko musisz dać jej czas – mówi, a następnie podnosi wzrok znad dokumentów. – Tylko ty, geniuszu, mogłeś wpaść na pomysł z podłożeniem tabletek.

Piorunuję go wzrokiem, a on jedynie uśmiecha się głupkowato. On miał szczęście, bo gdyby Wiki nie straciła pamięci, miałby takie samo manto jak ja. Wstaję i zaczynam chodzić po gabinecie. Nie mogę się jej doczekać. Po chwili, która zdaje się wiecznością, wychodzę i ruszam w kierunku kuchni. Zastaję tam gospozię, która grzecznie informuje mnie, gdzie podziwiera się moja zguba.

Idę pod drzwi sypialni mojego brata i delikatnie pukam. Otwiera mi Wiki.

– Proszę, proszę, kogo ja tu widzę. Pan Tabletka we własnej osobie – mówi z sarkazmem.

Przewracam oczami, a za nią dostrzegam moją kobietę. Oczy ma czerwone i spuchnięte od płaczu. Wymijam Wiktorię i podchodzę do Ani. Od razu ją przytulam i nie czuję z jej strony oporu. Moja szwagierka zostawia nas samych, dając nam odrobinę prywatności.

Gładzę ją po plecach, a jej ciałem wstrząsa szloch.

– Kocham cię, Aniu, i przysięgam na swoje życie, że zawsze będziesz jedyną kobietą w moim życiu. Zaopiekuję się tobą i dzieckiem, tylko daj mi szansę.

Dziewczyna podnosi na mnie wzrok i uśmiecha się przez łzy. Jestem pewien, że razem damy radę i pokonamy wszystkie przeciwności losu. Kocham ją i wiem, że ona kocha mnie. Muszę podziękować Wiki. Podejrzewam, że gdyby nie ona, Ania już dawno byłaby w drodze na lotnisko.

– Nigdy więcej nie decyduj za mnie. Nie jestem gotowa na bycie matką, a ty, zamiast poczekać...

Biorę w dłonie jej zapłakaną twarz i delikatnie muskam jej usta.

Boże, kocham tę kobietę i klnę się na wszystko, że nigdy jej nie skrzywdzę.

Kiedy widzę, że zaczyna się do mnie nieśmiało uśmiechać, czuję ulgę.

Jest moja i zawsze będzie.

ROZDZIAŁ 24

LAURA

Zasypiam.

Budzę się.

Płaczę.

W kółko to samo.

Moje życie to istna lawina złych wydarzeń. Dlaczego dawnej Laury to nie spotykało? Nie mam cholernego pojęcia. Los robi sobie ze mnie niezłe jaja. Słyszałam głos Ani w domu, ale nie miałam siły się z nią skonfrontować. Nie wytrzymałabym dodatkowego napięcia związanego z tym cholernym domem i mafijną rodziną. Na dodatek podsłuchiłam rozmowę Antonio z pożałuj Boże moim przysłym mężem o jego powrocie. Nie twierdzę, że moja siostra miała na początku łatwo, ale z czasem pokochała Antonio i teraz tworzą zgrany duet. Ja dopiero zaczęłam żyć tak, jak chciałam. Zbudowałam nową siebie, aby teraz zostać oddana jak pies nowemu panu.

Nie mam pojęcia, czy nastanie dzień, w którym się z tym pogodzę, ale wiem, że nie pozwolę, aby ten człowiek zniszczył to, co dla mnie najważniejsze. Moje serce i duma pozostaną nietknięte, nawet jeśli ceną będzie moje życie.

Pod wieczór oprócz głosów mojej siostry i płaczącego siostrzeńca nikogo nie słyszę. Postanawiam się ogarnąć i powolnym krokiem idę do łazienki. Kiedy widzę swoje odbicie w lustrze, o mały włos nie dostaję zawału. Oczy mam zaczerwienione i opuchnięte, a włosy w totalnym nieładzie. Szybko ściągam ubrania i wchodzę pod prysznic. Strumienie zimnej wody działają kojąco na moją skórę. Próbuję się uspokoić, znaleźć w tej patowej sytuacji jakiegokolwiek pocieszenie, jednak ono nie nadchodzi. Smutek i żal rozdzierają moje serce. Nie chcę znowu płakać, dlatego szybko wychodzę i wycieram się puchowym ręcznikiem. Owijam się szczelnie, po czym wracam do pokoju i zastygam w miejscu.

– Co ty tutaj robisz?! Wyjdź stąd! – krzyczę na całe gardło.

– Nigdzie się nie wybieram, kochanie.

Diego wpatruje się we mnie, rozbawiony, a ja mam ochotę wyć z bezradności.

Kto, do cholery, go wpuścił?!

Podchodzę do szafy, wybieram pierwsze lepsze ciuchy i ponownie idę do łazienki. Zamykam drzwi na klucz, aby to podłe stworzenie nawet nie próbowało tutaj wejść. Wkładam legginsy i T-shirt, a następnie biorę głęboki wdech. Wychodzę, pewna siebie, i z uniesioną głową. Nie mam zamiaru udawać, że wszystko jest w porządku i że będę pokornie wykonywać jego rozkazy.

– Widzę, że masz kłopoty ze słuchem – syczę. – Mówiłam, że masz wyjść.

Diego siedzi na kanapie, a pewność siebie bije od niego na kilometr. Pieprzony pan i władca. Uśmiecha się do mnie, a ja mam ochotę rozpieprzyć mu coś na głowie.

– Rzadko kiedy słucham rozkazów kobiet – odpowiada opanowanym głosem. – Chociaż przy tobie być może się to zmieni.

Wstaje i rusza w moim kierunku.

Rozglądam się po pokoju, szukając ratunku, jednak wiem, że jestem zdana sama na siebie. Instynktownie się cofam, aż wpadam na komodę, z której spadają moje kosmetyki. Niemal wciskam się w ten cholerny mebel, a on mimo wszystko staje bardzo blisko mnie. Teraz wyraźnie czuję zapach mocnej wody kolońskiej, która idealnie do niego pasuje.

Tak pachnie morderca.

– Zostaw mnie, błagam – szepczę.

Mężczyzna wpatruje się intensywnie w moje oczy, a ja mam wrażenie, że zaraz zabraknie mi tlenu. W tej jednej chwili jego wzrok mówi wszystko. Przysuwa delikatnie rękę do mojego policzka, a ja zamykam

oczy. Czuję się zagubiona i cholernie nieszczęśliwa. Jestem zdziwiona, kiedy muskają mnie delikatne dłonie. Nie tak wyobrażałam sobie ręce człowieka, który z łatwością zabija i torturuje ludzi.

– Spójrz na mnie. – Ostry ton w jego głosie sprawia, że mimo wielu obaw otwieram oczy. – Kiedy pierwszy raz zobaczyłem cię w Polsce, poczułem coś, czego nie potrafię wytłumaczyć. Nie chcę cię skrzywdzić, tylko chronić.

– Sama potrafię o siebie zadbać! – Niemal pluję, wypowiadając te słowa. – Nie potrzebuję ochroniarza ani męża, rozumiesz?!

Moje krzyki szybko zostają uciszone, ponieważ Diego zaczyna mnie całować. Jego usta pożerają moje, a ja, zamiast przerwać to szaleństwo, stoję w miejscu jak pieprzony posąg. Jego usta są dominujące, władcze i, niech mnie piekło pochłonie, cholernie idealne.

– Całuj mnie – mówi między pocałunkami. – Oddaj mi siebie.

Przeżrana jego słowami, odpycham go od siebie i patrzę na niego wściekle. Diego jest zadowolony, jakby wygrał puchar świata w byciu dupkiem.

– Nigdy nie będę twoja – odpowiadam z jadem w głosie.

Uśmiecham się pewnie, wychodzę z pokoju i szybkim krokiem ruszam do kuchni, gdzie znajduję Vivianne z gosposią.

Dziewczynka patrzy na mnie, zdziwiona.

– Jeśli kiedykolwiek ojciec znajdzie ci faceta i powie, że masz się z nim ożenić, pamiętaj, że ciocia Laura będzie pierwszą osobą, która pomoże ci uciec z tego cholernego kraju!

Vivi zaczyna się śmiać, a gosposia patrzy na mnie jak na największą grzesznicę tego świata. Po chwili do kuchni wchodzi Diego i opiera się o jedną z półek. Zdaję sobie sprawę, że doskonale słyszał, co powiedziałam. Krzyżuję ręce na piersiach i dumnie unoszę głowę.

Mężczyzna jedynie się śmieje, po czym mówi:

– A wujek Diego obiecuje ci, że będzie trzymał ciocię Laurę z daleka od problemów.

Pieprzona mafia i cholerne zasady!

ROZDZIAŁ 25

ANTONIO

Od tygodnia w moim domu panuje burdel na kółkach. Wiktoria chodzi naładowana jak najnowsza broń z mojej kolekcji, Laura rozpoczęła głodówkę, aby jeszcze bardziej wkurwić Diego, a Matteo od czasu do czasu przychodzi odpocząć w moim gabinecie, kiedy Ania wpada w histerię i kolejny raz wyrzuca go z domu. Moja córka, widząc, co się dzieje, również oznajmiła mi pewnego wieczoru, że nie wybiorę jej męża, a jeśli to zrobię, ciocia Laura pomoże jej uciec.

Istny, kurwa, cyrk.

Cały dzień użerałem się z dostawcami, którzy działali mi na nerwy. Mężczyźni, którzy już wielokrotnie robili przerzut, momentami zadawali takie pytania, jakby pierwszy raz dostali takie zadanie. Wracam styranym do domu, kierując się od razu do sypialni. Jest grubo po dwudziestej trzeciej, więc jestem pewny, że Wiki już śpi. Wchodzę po cichu do pokoju i dostrzegam moją kobietę siedzącą w fotelu.

– Nie śpisz? – pytam, ściągając marynarkę.

Dziewczyna wstaje i powoli do mnie podchodzi. Widzę w jej oczach smutek i żal. Nie wiem, do cholery, co się stało, jednak kiedy mnie przytula, odwzajemniam uścisk.

– Coś nie tak z dziećmi? – drażę temat, czekając na odpowiedź. – Kochanie, błagam, powiedz coś.

Wiki podnosi na mnie wzrok.

– Przepraszam za to, jak się ostatnio zachowywałam – szepcze. – Wszystko, co się dzieje, mnie przytłacza, a na dodatek ten cały układ z Diego... Moja siostra... – Kręci głową.

Wzdycham, próbując ułożyć w głowie jakiegokolwiek sensowne zdanie, które mogłoby ją pocieszyć, jednak wiem, że nic nie zmieni mojej decyzji. Jej łzy, nastawienie, złość – to wszystko na nic, ponieważ dałem słowo.

– Kocham cię, Wiki, i nie musisz mnie za nic przeproszać – odpowiadam pewnie, ocierając pojedyncze łzy spływające po jej policzku. – Ostatni czas był trudny dla nas wszystkich, ale nie odsuwaj się ode mnie tylko dlatego, że Laura, Ania czy inne kobiety mają problem z zaakceptowaniem świata, w którym już żyją. Brakuje mi ciebie – dodaję szeptem i delikatnie muskam jej usta.

W sekundę ogarnia mnie pożądanie i nie mija chwila, a jej ubrania lądują na ziemi. Wiktoria zaczyna zdierać ze mnie koszulę, a jej ruchy są coraz gwałtowniejsze. Kiedy jesteśmy zupełnie nadszy, lądujemy w łóżku, całując się łapczywie. Dociskam swoje ciało do jej ciała, moszcząc się między jej udami.

– Tak bardzo cię kocham – mówi cicho, na co mój penis twardnieje jeszcze bardziej.

Przejeżdżam członkiem po jej wilgotnej cipce, która aż się prosi, abym w końcu zrobił to, co należy. Drażnię ją przez chwilę, aż nagły płacz wyrzywa nas z transu.

– Mały – mruczy Wiki zduszonym głosem. – Muszę wstać.

Początkowo jej nie puszczam, nie chcąc psuć chwili i atmosfery między nami. Modlę się, aby synek odczytał moje nieme modlitwy i zasnął, jednak tak się nie dzieje. W końcu odpuszczam i wstaję z łóżka, tym samym uwalniając moją kobietę.

– Ja pójdę – mówię, przeczesując włosy. – Zaśnij, kochanie.

Całuję ją w czubek głowy, a na jej ustach błąka się błogi uśmiech. Wiem doskonale, że ostatnio prawie nie śpi, a mały co noc ma kolki. Nigdy mnie nie budzi, mimo że wielokrotnie chciałem ją zastąpić. Ona jednak zawsze każe mi spać, a sama udaje się na nocne czuwanie. Teraz czas na mnie. Wychodzę z sypialni i kieruję się w stronę pokoju małego. Już na korytarzu słyszę jego płacz. Ruszam szybkim krokiem i po chwili biorę go na ręce. Gładzę po główce i kołyszę, a on powoli się uspokaja.

– Już, mały... – szepczę do niego. – Tata już jest i będzie, dopóki nie zaśniesz.

Michael otwiera oczy, w których ponownie zbierają się łzy.

Cholera! Lepiej nic nie mówić, bo dzieciaki wszystko wyłapują. Widocznie mój syn jest zdecydowanie bardziej mamusi niż mój, skoro płacze jeszcze bardziej niż wcześniej. Podchodzę do stolika i wyłączam elektroniczną nianię, aby zaraz nie zastać w drzwiach Wiktorii.

– Posłuchaj, synu, nie będę mówił, że jest mi łatwo – zaczynam, spoglądając w jego zapłakane oczy.
– Twoja siostra jest dużo starsza i mogłem wyjść z wprawy, ale się staram, okej? Jeśli zaraz nie przestaniesz płakać albo chociaż odrobinę się nie uciszysz, wpadnie tu twoja mama i podważy moje kompetencje ojcowskie.

Synek patrzy na mnie, powoli się uspokajając. Chyba mnie zrozumiał, bo na jego twarzy dostrzegam delikatny grymas niezadowolenia. No niestety, dzisiaj ja mam wartość, więc lepiej, żeby dzisiaj się do tego przyzwyczaiła. Siadam wygodnie w fotelu, układając małego w ramionach. Po chwili jego oczka powoli się zamykają, a ja uśmiecham się szeroko. Podolałem zadaniu, więc mogę być z siebie dumny. Opieram wygodnie głowę o zagłówek fotela i przysmykam powieki.

Budzę się i pierwsze, co czuję, to ból kręgosłupa. Przypomniały mi się czasy, kiedy jako gówniarze spaliśmy z Matteo w niewygodnym samochodzie lub w innych miejscach, pracując dla naszego ojca. Teraz powodem bólu jest coś innego, a raczej ktoś inny.

Cholera!

Zrywam się na równe nogi i orientuję się, że nigdzie nie ma mojego dziecka. Zestresowany, wybiegam z pokoju, kierując się do sypialni. Wpadam jak burza i od razu czuję, jak kamień spada mi z serca.

– No, tatusiu, dałeś radę! – mówi radośnie Wiki. – Nie wiem, czy mały jest bardziej wyspany, czy ty.

Prycham, a potem siadam obok nich. Wiktoria tuli małego do piersi, a ja delikatnie całuję ją w czoło i obejmuję. Jeszcze parę tygodni temu siedziałem tu, załamany i bezradny, myśląc o tym, ile straciłem. Dzisiaj mam rodzinę, którą będę chronił za cenę swojego życia.

– Mam nadzieję, że się wyspał, bo ja jestem połamany.

Wiki go przebiera, a potem kładzie na łóżku. Ja w międzyczasie przygotowuję się do wyjścia, ponieważ mam dzisiaj spotkanie z klientem.

Kobieta staje za mną i oplata mnie rękami w pasie.

– Proszę, uważaj... – szepcze.

Odwracam się do niej i ujmuję jej twarz. Wpatruję się w oczy, które zaczynają zachodzić łzami. Wiem, co myśli i czuje. Ostatnim razem to miał być tylko klient, a okazał się psychopata, który zabawił się moim kosztem. Do dzisiaj się zastanawiam, dlaczego mnie nie zabił.

– Vincenta już nie ma i nigdy nie będzie. Obiecuję, że wrócę do domu cały i zdrowy. Mam ciebie i nasze dzieci i już nigdy nie pozwolę, żeby ktokolwiek nas rozdzielił.

Dziewczyna przytakuje, więc składam na jej ustach delikatny pocałunek. Nigdy nie pozwolę, aby zwątpiła. Zawsze będziemy razem. Całuję ją w czoło i wychodzę z sypialni. Kieruję się w stronę kuchni, gdzie zastaję Diego.

– Zaczynam się zastanawiać, czy za chwilę się do nas nie wprowadzisz – stwierdzam, na co mruży oczy.

Wyciągam wodę z lodówki i przyglądam mu się z zaciekawieniem. Odkąd wrócił, tylko raz był w pokoju Laury. Od tamtego czasu dziewczyna nie pozwala mu nawet na siebie spojrzeć.

– Jeżeli do wieczora nie wyjdzie z pokoju, rozwalę drzwi i wyciągnę ją siłą, a w ogrodzie będzie czekał na nas urzędnik, który udzieli nam ślubu – mówi pewnym głosem.

Po chwili dołącza do nas Vivianne; nie jest uśmiechnięta tak, jak zwykle. Wrogie nastawienie bije od niej, odkąd weszła do środka.

– Vivi? – pytam, wyraźnie zaniepokojony. – Coś się stało?

Podchodzi do stołu, gdzie gosposia przygotowała dla nas śniadanie. Zabiera z niego parę owoców, które pakuje do plecaka. Nie odpowiada na moje pytanie, co mnie irytuje. Nigdy nie zachowywała się w ten sposób. Już chce wyjść, jednak ja zagradzam jej drogę. Moja mina świadczy o tym, że nie jestem zadowolony z tego, jak się zachowuje.

– Vivianne Venturi – mówię poważnym tonem. – Co się stało i dlaczego tak się zachowujesz?

Córka unosi dumnie głowę i patrzy mi prosto w oczy.

– Nie będziesz mi rozkazywał! Wiem, co planujesz względem mnie! Jestem twoją córką i na pewno kiedyś znajdziesz mi jakiegoś męża, który nie będzie mi się podobał!

Wpatruję się w nią, jakby postradała zmysły. Jak mogła wpaść na taki pomysł?!

- Na litość boską, jakie małżeństwo?! O czym ty, dziecko, mówisz? Masz dopiero dwanaście lat!
- Ciocia Laura mi powiedziała, że zrobisz to samo ze mną! Ona nie chce wyjść za tego pana, a musi!

Ty ją zmusiłeś! Dlaczego, tato?!

Mój wzrok kieruje się na Diego, który już nie cieszy się tak, jak chwilę temu. Nie pozwolę na to, by w moim domu wszyscy mieli postawę buntownika. Wymijam Vivi i podchodzę do mężczyzny.

– Masz zrobić z tym porządek. Jeśli trzeba, wyważ cholerne drzwi i weź ją siłą! Nie będę, do cholery, tolerował jej zachowania i tego, że podburza mi córkę.

Po chwili dołącza do nas Wiki z małym i święta ciocia Laura – patronka mądrych rad.

Mierzę ją wzrokiem, a ona uśmiecha się szeroko.

– Co się tutaj dzieje? – pyta ostrożnie Wiktoria. Spogląda na mnie, a potem na Diego.

Atmosfera w salonie robi się nie do zniesienia, a poziom mojego wkurwienia osiąga apogeum.

– Diego i Laura dzisiaj wieczorem opuszczą nasz dom.

Wszyscy patrzą na mnie zdziwieni, a najbardziej osoba, która dopomogła dzisiejszej katastrofie.

– Po ślubie, oczywiście. – Uśmiecham się szeroko, a Laura wygląda teraz tak, jakby połknęła kij od miotły.

Jednak czasem można opanować tę małą wiedźmę.

– Nie omawialiśmy jeszcze tematu ślubu, dlatego uważam...

– Nie, Laura, koniec twojego wymyślania i gry na czas. Umowa obowiązuje, więc jeśli jeszcze nie pogodziłaś się z myślą, że Diego będzie twoim mężem, to masz na to jeszcze parę godzin. Koniec z buntowaniem mojej córki, która ma dwanaście lat. Inne kobiety, jak widzisz, żyją w naszym świecie i nie cierpią w męczarniach! – Patrzę na córkę, która zmieszonym wzrokiem spogląda na wszystkich. – Nie wiem, co przyniesie życie, Vivi, ale obiecuję, że zrobię wszystko, żebyś była szczęśliwa.

Jej twarz łagodnieje, a ja uśmiecham się do niej, mając nadzieję, że nikt nie namiesza jej w głowie.

– A teraz wybaczcie, ale muszę jechać – mówię, a mały jak na zawołanie zaczyna płakać.

Podchodzę do Wiktorii, która po moim wybuchu patrzy na mnie z niepewnością. Całuję małego w czoło, po czym dodaję:

– Spokojnie, tobie też nie wybiorę żony.

Wiki zaczyna się śmiać, a ja posyłam jej najbardziej czarujący uśmiech świata i wychodzę z domu, czując, że dzisiaj będzie dobry dzień.

ROZDZIAŁ 26

DIEGO

Po wyjściu Antonio nastaje niezręczna cisza. Wpatruję się w obiekt moich marzeń, jednak w jej spojrzeniu nie ma wzajemnego pragnienia. Gdyby mogła zabijać wzrokiem, zapewne już bym nie żył. Młody Venturi płacze, więc Wiktoria idzie z nim na górę, a Vivianne wychodzi do szkoły. Na polu bitwy zostają ja i ona. Jej bojowa postawa nakręca mnie jeszcze bardziej. Nawet nie wie, jaka seksowna jest w tym momencie.

Zbliżam się do niej powoli, a ona szybkim krokiem rusza w głąb salonu. Teraz dzieli nas tylko stół. Zaczynamy wokół niego krążyć, a ja się zastanawiam, w którym momencie zapomniała, że zawodowo poluję na ludzi.

– Możemy zrobić tak... – zaczynam spokojnym głosem. – Pójdiesz na górę się spakować, a wieczorem, kiedy przyjedzie urzędnik, bez wahania wypowiesz słowa przysięgi małżeńskiej i podpiszesz potrzebne papiery.

Laura zaczyna się śmiać, dalej krążąc wokół mebla. Kręci głową, jakby to, co powiedziałem, było żartem.

– Albo co? Podpiszesz je za mnie? Czy przystawisz mi lufę do skroni i mnie zmusisz? – pyta bezczelnym tonem.

– Jeżeli ktoś będzie mieć przystawioną broń do skroni, to tylko urzędnik. – Uśmiecham się, po czym dodaję: – Nie masz wyjścia, a Antonio jasno się określił. Dzisiaj mamy się wynieść, więc moja droga narzeczono, możesz pakować swój dobytek albo od początku naszej wspólnej drogi będziemy drzeć koty.

Laura staje w miejscu i odwraca głowę w kierunku ogromnego okna. W tym czasie podchodzę do niej i delikatnie dotykam jej policzka. Odsuwa się, jednak nie ucieka. Wpatruje się we mnie z... nadzieją?

– Proszę... – szepcze. – Możesz zażyczyć sobie każdą inną, piękniejszą, mądrzejszą i taką, która padnie do twoich stóp. Pragniesz uległej kobiety, a ja taka nie jestem. Niedawno odzyskałam swoje życie i nie pozwolę teraz decydować obcemu mężczyźnie o moim losie.

Prycham.

– Myślisz, że pusta lalka, która robiłaby to, co chcę, to kobieta dla mnie? – pytam, obserwując jej reakcję. – Potrzebuję kobiety, która nie będzie się mnie bać i zawsze stanie za mną murem, niezależnie od tego, co usłyszy i zobaczy. Ty jesteś mi potrzebna. Być może jestem egoistycznym dupkiem, ale nie potrafię inaczej. Pragnę cię w moim życiu, ale musisz mi zaufać. Obydwoje musimy sobie zaufać.

Dziewczyna odwraca wzrok, byle nie patrzeć na mnie. Wiem, że mnie pokocha. Czuję to, kiedy ją pocałowałem. Była w szoku, ale nie odrzuciła mnie od razu. Boże, jakim ona była rajem. Wiele dałbym za pocałunek. Ja pierdolę! Diego Pazzi, który mógłby mieć każdą dziwkę w Katanii i pieprzyć ją według pierdolonej kamasutry, będzie czekał na pocałunek. Jeśli wcześniej ktokolwiek by mi to powiedział, zabiłbym go bez mrugnienia okiem.

Laura omija mnie i kieruje się do swojego pokoju. Na moment przystaje, odwraca się do mnie i mówi:

– Pójdę się spakować. Nie ma sensu odwlekać tego, co i tak na mnie czeka.

Robię krok w jej stronę, jednak zachowuję bezpieczną odległość.

– Na Boga, przecież nie umierasz! – krzyczę, wyrzucając ręce w górę.

Laura uśmiecha się smutno, a następnie wzrusza ramionami.

– Myślę, że śmierć byłaby lepszym rozwiązaniem niż życie z człowiekiem takim jak ty. Zabiłeś Vincenta i wiele innych osób. Nie wiem, czy istnieje człowiek, który ma tyle krwi na rękach co ty. Wszystkie moje decyzje pokierowane są tylko dobrem mojej siostry i jej rodziny. Nie myśl, że nagle będziemy codziennie rano jadać razem śniadania, a wieczorami przytulać się przy romantycznym filmie. Życie ze mną nie będzie usłane różami, ale wiesz, na co się piszesz. – Odwraca się i z gracją wchodzi na górę.

Uśmiecham się pod nosem, bo przy tej kobiecie moje życie w końcu nabierze kolorów.

– Kochanie! – krzyczę, na co ona przystaje, ale się nie odwraca. – Zabiłem tylu ludzi, że po setce przestałem liczyć. Na rękach mam więcej krwi niż niejeden capo. A to, że nie będziemy normalnym małżeństwem, wiem, odkąd kazałaś mi nie wracać z misji, kiedy miałem zabić Russo. I nie lubię róż. Wolę lilie.

Nie czekam na reakcję, tylko od razu wychodzę z domu. Wyciągam telefon i dzwonię do mojego znajomego, który ma dzisiaj podesłać jakiegoś dupka, aby udzielił nam ślubu. Po piętnastu minutach wszystko mamy gotowe, a ja, zadowolony z siebie, ruszam ostatni raz obejrzeć dom, który kupiłem. Mam nadzieję, że stanie się miejscem, gdzie będę szukał schronienia i spokoju, a nie kolejnym polem bitwy.

Wszystko zależy od nas, a tak naprawdę od niej.

Późnym popołudniem wszyscy spotykamy się w domu Venturich. Wchodzę pewnym krokiem do ogrodu, gdzie ma się odbyć uroczystość. Kiedy widzę, jak dekoratorka zaaranżowała to miejsce, niemal zapiera mi dech w piersiach. Dywan prowadzący do ołtarza wyścielony kwiatami wygląda obłędnie, a ogromne wazony z liliami chyba na każdym robią wrażenie.

Kiedy zadzwoniłem do Venturiego, był zdziwiony tym, że zajmuję się dekoracjami ślubnymi. Wiedziałem, że moja przyszła żona nie kiwnie palcem, dlatego sam postanowiłem załatwić sprawę. Kobieta, którą wynająłem, zrobiła wszystko zgodnie z moimi wytycznymi. Było pięknie i nawet mnie – facetowi – bardzo się podobało.

Po chwili dołącza do mnie Antonio, ubrany w elegancki garnitur.

– Kiedy dostałem twój telefon, myślałem, że robisz sobie jaja z tymi dekoracjami – mówi wprost.

Jeszcze raz spoglądam na wszystko, uśmiechając się pod nosem. Dzisiaj będzie pięknie. Nawet jeśli Laura jeszcze o tym nie wie, będzie wspominać ten dzień z uśmiechem na twarzy.

– Żenię się, więc myślę, że odrobina szaleństwa nie zaszkodzi. – Wzruszam ramionami. – Panna młoda nie zrobi nic w tym kierunku, a ja chcę, żeby miała jak najlepsze wspomnienia z tego dnia.

Venturi prycha, a potem kręci głową.

– Nie wiem, czy pamiętasz, ale wybrałeś Laurę, nie pytając jej o zdanie. Myślę, że nawet złoty jednorożec nie załatwiłby sprawy.

Tylko Antonio potrafi zniszczyć wszystko jednym pieprzonym zdaniem. A najgorsze jest to, że ma rację. Mimo że on również postąpił tak samo z Wiktoria, ona jakimś cudem się w nim zakochała. Może liczę na to samo? Na nagły zwrot akcji i miłość aż po grób? Jednak to Laura... Ona nie będzie łatwą zdobyczą, ale za to najcenniejszą, jeśli pozwoli mi udowodnić, że jestem najlepszym, co ją w życiu spotkało.

Podchodzi do nas Matteo, który również nie szczędzi mi komentarzy.

– Proszę, proszę – zaczyna z szerokim uśmiechem. – Nie wiedziałem, że gustujesz w bieli, Diego.

Spoglądam na zegarek. Dokładnie za piętnaście minut ma się rozpocząć uroczystość. Serce bije mi jak szalone.

– Myślę, że chociaż w tym dniu mogę zaszaleć – mruczę pod nosem.

Do loży szyderców dołącza urzędnik, który w czerwonym krawacie wygląda jak debil, a strach bije z jego oczu na kilometr. Doskonale wie, do jakiego domu przybył i kim są ludzie, którzy stoją obok mnie. W pośpiechu biegnie przed siebie i zajmuje swoje miejsce. Rozkłada dokumenty i ukradkiem spogląda w naszą stronę.

Idiota.

Podchodzę bliżej urzędnika, a w naszą stronę podąża najpiękniejsza kobieta, jaką mógł zesłać mi los. Obok niej idą jej siostra oraz kobieta Matteo. Obydwie ubrane są w blad różowe sukienki, ale to panna młoda zwraca uwagę wszystkich. Nie wiem, czy byłem na ślubie, gdzie panna młoda miała na sobie czarną sukienkę, ale jeśli Laura chciała zrobić mi na złość, to zdecydowanie jej się to udało.

Z uśmiechem na twarzy idzie w moją stronę, trzymając w ręku bukiet lilii. Wygląda jak anioł. Może nie będzie to idealna bajka, ale będzie nasza.

Kiedy staje naprzeciwko mnie, czuję różany zapach jej perfum. Zdecydowanie mnie zniewoliła. Jednak wyraz jej twarzy w sekundę ulega zmianie. Stoi przede mną blada i smutna dziewczyna. Wiedziałem, że ślub nie będzie dla niej łatwym wydarzeniem, ale myślałem, że nawet tutaj zaczniesz zgrywać twardzielkę. Jej oczy patrzą wszędzie, byle nie na mnie.

Delikatnie unoszę jej podbródek, ponieważ chcę spojrzeć w te piękne oczy, które mają patrzeć w moją stronę.

Tylko w moją.

Po chwili urzędnik delikatnie kasła, dając nam do zrozumienia, że ceremonia właśnie się rozpoczęła.

– Zebraliśmy się tutaj, aby połączyć...

Wpatruję się w nią, jakby świat wokół nas nie istniał. Patrzę z uwielbieniem, a ona z przerażeniem i niepewnością. Przez cały czas, kiedy urzędnik recytuje standardowe formułki o miłości i rodzinie, staram się przekazać jej całą otuchę i uczucie, jakie mam. Nie jestem idealnym materiałem na męża. Jestem mordercą, człowiekiem, który zabija, nie myśląc o konsekwencjach. Ona ma być moim wybawieniem. Moją czystą stroną życia, gdzie nic nie będzie splamione krwią.

Wypowiadamy słowa przysięgi i nadchodzi czas na włożenie obrączek. Kiedy wkładam jej obrączkę na palec, jej ręka drży z przerażenia, a gdy ona ma zrobić to samo, złoty krążek o mało nie wypada jej z dłoni.

Zdecydowałem, że będę ją nosił. Większość mężczyzn ich unika. Ja chcę, żeby wiedziała, że należę tylko do niej i to się nie zmieni.

– Może pan pocałować pannę młodą – mówi urzędnik niepewnym głosem i wpatruje się w moją żonę z litością.

Mrozę go wzrokiem, a potem ujmuję jej twarz. Zaczynam delikatnie całować jej usta, składając obietnicę, że mnie pokocha. Moim nowym celem jest rozkochanie w sobie mojej pięknej żony.

ROZDZIAŁ 27

LAURA

Mam wrażenie, że całe życie wymyka mi się z rąk. Czuję niemoc i bezradność. Nie potrafię już walczyć. Czy się poddam? Na ten moment nie mam na nic siły. Moje próby i walka okazały się bezskuteczne. Za każdym razem zderzałam się z murem w postaci Antonio, który tak naprawdę nie chciał dla mnie takiego losu. Kiedy słuchałam mojej siostry, która opowiadała o tym, jak funkcjonuje ten świat, starałam się to pojąć. Jednak podczas gdy Wiki myślała, że zrozumiałam, mój mózg wyrzucał taką opcję z głowy. Ona dała radę, ale jest inna. Potrafi w każdym dostrzec dobro i stać się dla wszystkich ostoją w trudnych sytuacjach. Ja popełniłam wiele błędów. Nie jestem idealna. Postanowiłam to zmienić, bo nie chciałam tak więcej egzystować. Moje nowe życie miałam w swoich rękach dosłownie na chwilę, aby ponownie wpaść w pułapkę bez wyjścia.

Małżeństwo – kiedyś było przeze mnie wyśmiewane. Śmiałam się z każdej kobiety, która chwaliła się tym na prawo i lewo. Szydziłam z nich, bo nie rozumiałam, dlaczego chciały żyć z jednym facetem, skoro mogły ich mieć na pęczki.

Czy zachowywałam się jak dziwka? W tamtym momencie tak. Zachowywałam się strasznie i za każdym razem, gdy wspominam te czasy, mam ochotę zapaść się pod ziemię. Nie wiem, dlaczego tak było. Nie umiem wytłumaczyć swojego zachowania. Mój psycholog powtarzał, że szukałam akceptacji w nieodpowiednim towarzystwie. Okaleczałam swoje ciało w imię wymyślonego przeze mnie kanonu piękna, który nie istniał. W końcu byłam piękna. Dzisiaj mówię to dumnie. Jednak słowo „byłam” ma tutaj kluczowe znaczenie.

Kiedy zapisałam się na terapię, ojciec wspierał mnie cały czas. Był przy mnie i nasze relacje układały się jak nigdy w życiu. Pierwszy raz opowiedział mi o swojej wielkiej miłości, czyli o mamie Wiki, i od tamtego czasu zaczęłam inaczej postrzegać swoją siostrę. Zazdrościłam jej, jednak czy miałam czego? W zawiści do drugiego człowieka zapominamy, jacy my sami jesteśmy wartościowi.

Ja zapomniałam.

Teraz, kiedy moje życie zaczynało nabierać barw i powoli układałam je na nowo, po raz kolejny wszystko zostało mi odebrane. Nie mam pojęcia, co przyniesie nowe życie. Boję się mężczyzny, z którym mam je dzielić. Diego jest mordercą. Szczyci się tym i wiem, że bez mrugnienia okiem będzie dalej wykonywał tę pracę. Nie znam go i nie chcę go poznawać. Jest dla mnie człowiekiem, który próbuje na siłę wzbudzić we mnie uczucia. Wszystko, co robi, jest podyktowane tym, czego on chce. Gdzie w tym wszystkim jestem ja i kim się stanę?

Po ślubie od razu biegnę do pokoju, który w ostatnim czasie był moim azylem. Antonio wyraźnie zaznaczył, że dzisiaj mamy się stąd wyprowadzić. Spakowana walizka czeka już na mnie na środku pomieszczenia, a lzy same cisną mi się do oczu. Nie umiem sobie z tym poradzić. Mój nastrój idealnie pasuje do sukienki, którą mam na sobie. Czerń ma symbolizować mój bunt, a przede wszystkim pokazać, że mimo wszystko nie zgadzam się z tym, co się dzieje. Siadam na łóżku i robię głęboki wdech.

Po chwili dołącza do mnie siostra. Siada obok i mocno mnie obejmuje.

– Będziemy w kontakcie, dobrze? Mamy do siebie tylko godzinę drogi. Mesyna to nie koniec świata... – mówi spokojnie, pocieszając mnie.

Wzdycham, czuję się pokonana. Nie umiem znaleźć pocieszenia w jej słowach, mimo że wiem, jak bardzo się stara. Nie potrafię wyobrazić sobie życia w obcym dla mnie miejscu, na zasadach ustalonych przez tego dupka, który od dzisiaj jest moim mężem. Spoglądam na obrączkę i pierścionek zaręczynowy, po czym od razu je ściągam i rzucam w ką.

Wiktoria nic nie mówi, tylko obserwuje. Wie, ile nerwów kosztuje mnie ta cała szopka. Spokojnie wstaje i podnosi złotą obrączkę i pierścionek, które od dzisiaj staną się symbolem mojego więzienia.

– Antonio powiedział, że niewielu mężczyzn w jego kręgu nosi obrączkę. – Odwraca się w moją stronę i patrzy na mnie ze smutkiem. – Jeśli on się zdecydował, to może znaczyć tylko tyle, że chce ci pokazać, ile ten ślub dla niego znaczy.

Wstaję i zaczynam nerwowo chodzić po pokoju. Wiki wie, że dla mnie ten ślub nie znaczy kompletnie nic.

– Nie obchodzi mnie to – rzucam nonszalancko. – Ja nie będę jej nosić, tak samo jak pierścionka zaręczynowego.

Wiktorija wkłada biżuterię do mojej torebki, a potem przytula mnie z całej siły. Wiele bym dała, żeby z nią tutaj zostać. Z jedyną osobą, która mi pozostała.

– Obiecuj, że jeśli cokolwiek się stanie, będę mogła tutaj wrócić – szepczę, czując pod powiekami łzy.

Odsuwa się i ujmuje moją twarz.

– Zawsze będziesz mogła tutaj wrócić. Jeśli Diego zrobi ci krzywdę, Antonio osobiście go zabije, a wcześniej ja urządę mu tortury życia. – Uśmiecha się do mnie, a następnie kontynuuje: – Jednak coś czuję, że będzie traktował cię z szacunkiem. Nie wiem, dlaczego cię wybrał, ale... na Boga, jeszcze nigdy nie widziałam faceta, który zajął się organizacją ślubu! I to, w jaki sposób przystroił ogród...

Podnoszę rękę, dając znak, że nie chcę już więcej słyszeć o całej tej farsie. Czy podobała mi się sceneria mojego ślubu? Oczywiście, że tak. Byłabym nieszczerą, gdybym powiedziała, że to nie było zachwycające. Jedyną rzecz, jaką bym zmieniła, to osoba stojąca przy urzędniku, ale nie można mieć wszystkiego, prawda?

Naszą rozmowę przerywa pukanie do drzwi. Nim zdążę powiedzieć „proszę”, w drzwiach staje mój pozał się Boże mąż.

– Gotowa, pani Pazzi? – mówi niskim głosem, który przyparzyłby wszystkie kobiety o ciarki.

Uśmiecham się smutno do siostry, po czym łapię rączkę walizki.

– Pani Wasilewska. – Akcentuję wyraźnie moje nazwisko. – Tak, możemy jechać.

Diego się uśmiecha, a po chwili odbiera ode mnie walizkę. Schodzimy do wyjścia, gdzie czeka na nas cały komitet pożegnalny.

Kiedy podchodzi do mnie Ania, nie wiem, jak się zachować. Rozstałyśmy się w wojennych stosunkach. Moje zdziwienie jest jeszcze większe, gdy dziewczyna przytula mnie i szepcze:

– Dasz radę, Lari. Nie martw się, jeśli cokolwiek będzie się działo, pamiętaj, że jesteśmy. – Całuje mnie w policzek i odsuwa się.

Jestem w szoku, ale przytakuje.

Żegnamy się ze wszystkimi, a następnie wychodzimy na zewnątrz. Rozmawiam jeszcze chwilę z Wiktorią, a Diego wkłada moje rzeczy do samochodu. Dużo tego nie mam, bo załedwie jedna walizka.

– Kocham cię, uważaj na siebie – mówi Wiki, ściskając mnie ostatni raz.

– Zadzwoń, jak będę na miejscu.

Odchodzę od siostry i ruszam w kierunku samochodu. Diego otwiera przede mną drzwi, a ja wsuwam się na siedzenie eleganckiego land rovera. Całe auto wypełnia zapach jego perfum. Kiedy siada obok mnie i odpala, odwracam głowę i patrzę w kierunku mojej rodziny. Tak, nawet Antonio, przez którego jestem teraz z tym człowiekiem, stał się częścią rodziny. Macham im na pożegnanie, a po chwili znikają mi z oczu.

W aucie panuje niezręczna atmosfera. Z radia wybrzmiewa delikatna muzyka, co jest dla mnie dość zaskakujące.

– Myślałam, że osoby takie jak ty słuchają ciężkiej muzyki – mówię, zaskoczona, kiedy kolejna piosenka jest jeszcze bardziej nostalgiczna.

Diego odrywa na moment wzrok od jezdni i patrzy na mnie. Z jego oczu nie potrafię nic wyczytać.

– Mam dość nerwów i adrenaliny, kiedy wykonuję zlecenia. W innych miejscach szukam wyciszenia – odpowiada, zamyślony.

Kiedy pomyślę o zleceniach, jakie wykonuje, żołądek zaciska mi się w wielki supeł. Podejrzewam, że dzisiaj nic już nie zjem. Boże! Mam spędzić życie z człowiekiem, który cały czas będzie to robił.

– Dobrze się czujesz? – pyta i spogląda na mnie znad okularów. – Zbladłaś.

Wzdycham, opierając głowę o szybę. Moje myśli pędzą z prędkością światła, a kolejne mijane miasta sygnalizują mi, że jestem coraz bliżej poznania miejsca, gdzie będę żyć.

– Możesz nie wspominać o... – Przełykam głośno ślinę. – O tym, że...

– Że zabijam ludzi? – pyta bez zająknięcia, po czym przeciera twarz. – Nie chcę cię okłamywać. Jestem płatnym mordercą. Z tego żyję i w tym jestem najlepszy. Kiedy mówię, że mam zlecenie, musisz wiedzieć, że nie idę pracować na budowę, tylko jadę kogoś zabić. Mogę cię zapewnić, że osoby, które eliminuję, to szumowiny, które nie zasłużyły na to, aby żyć.

Odwracam się do niego, oburzona tym, co właśnie usłyszałam.

– Nie ty powinieneś o tym decydować. Każdy ma prawo żyć! – mówię ostrym głosem, patrząc na niego ze złością.

Śmiech Diego wypełnia cały samochód. Nie rozumiem tego człowieka i nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie zrozumieć. Po chwili poważnieje i zjeżdża z drogi, kierując się na stację paliw.

Kiedy parkuje, odwraca się do mnie i patrzy mi prosto w oczy.

– Czterdziestopięcioletni Meksykanin dwa miesiące temu porwał dwuletnią córkę mojego klienta, a potem ją zgwałcił i zabił. Czy zasługuje na to, aby żyć? – pyta, a mi krew zaczyna coraz bardziej buzować w żyłach. Diego obserwuje moją reakcję, a następnie kontynuuje: – Rok temu Albańczyk porwał żonę jednego z bossów włoskiej rodziny. Kobieta była w piątym miesiącu ciąży. Znaleźli ją wypatroszoną w lesie przy domku letniskowym. Czy ten mężczyzna zasłużył na drugą szansę? Czy mężczyzna, który przez pół roku gwałcił i przetrzymywał osiemnastoletnią córkę jednego z baronów narkotykowych, zasługuje na to, aby móc odpokutować swoje winy?

Przysuwa się bliżej mnie, a jego oddech owiewa mój policzek. Wszystko, co mi powiedział, sprawiło, że moje serce stanęło w miejscu.

– Każdego z nich zabiłem, a wieczorem w hotelu spokojnie położyłem się spać. Nie miałem koszmarów, a rano o wszystkim zapomniałem. – Zaplata kosmyk moich włosów wokół palca.

Zamykam oczy, próbując przyswoić te wszystkie informacje. Kiedy człowiek słyszy o czymś takim w telewizji, nie przykłada do tego wielkiej wagi. Jest nam smutno i współczujemy tym ludziom, ale kiedy zderzamy się z tym w rzeczywistości, jest to strasznie przytłaczające.

Diego odsuwa się ode mnie i odpina pas. Otwiera drzwi, jednak zanim wychodzi, odwraca się w moją stronę i mówi:

– Nie każdy umie wykorzystać dobrze życie, jakie dostał. Zastanów się, kochanie, kto jest gorszym człowiekiem i czyje grzechy są cięższe. Jednak zanim wszystkich osądzisz, przypomnij sobie to, co powiedziałem wcześniej.

Wysiada, zostawiając mnie samą z myślami, które pędzą teraz w różnych kierunkach.

Opieram głowę o zagłówek, próbując ostudzić emocje. Jak można robić tak okropne rzeczy? Jak można krzywdzić dzieci? Dwuletnia dziewczynka... Na litość boską. Odganiem szybko łyzy, zastanawiając się głębiej nad tym, co mi powiedział.

Kto jest gorszy? Ludzie, którzy krzywdzili innych, czy Diego, który zabijał tych psychopatów?

Odpowiedź jest jedna. Znam ją i moje serce też, jednak czy moja głowa jest w stanie zrozumieć ich świat?

Po chwili mój mąż dołącza do mnie i resztę drogi pokonujemy w milczeniu. Żadne z nas nie próbuje nawiązać rozmowy, co jest mi na rękę. Muszę się wyciszyć i coś mi się wydaje, że Diego również tego potrzebuje. Wyciągam telefon i wpisuję miejsce, do którego zmierzamy. Kiedy czytam historię Mesyny, mam wrażenie, że ten opis idealnie pasuje do mojego życia. Mesyna jest najbardziej nieszczęśliwym miastem na Sycylii. Nękana przez wiele katastrof i kataklizmów, ale miasto zawsze odradza się na nowo. Pytanie, które rodzi się w mojej głowie, kielkuje nadzieją, że może i ja odrodzę się w tym miejscu.

Diego skręca w kamienistą uliczkę, a wkrótce potem stajemy przed drewnianą bramą.

Wychylam się delikatnie, aby wszystko dokładnie obejrzeć. Brama się otwiera, a moim oczom ukazuje się piękny biały dom z drewnianymi elementami. Na piętrze znajduje się wielki taras, a dach jest łagodnie pochylony. Zupełnie inaczej go sobie wyobrażałam.

Kiedy wysiadam, mogę w pełni obejrzeć dom. Zachwyca mnie. Diego staje za mną i oplata mnie ramionami w pasie. Próbuję się od niego odsunąć, jednak jego uścisk jest nie do złamania.

Czuję jego oddech na szyi, gdy szepcze mi do ucha:

– Witaj w domu, kochanie. Mam nadzieję, że będziemy tutaj szczęśliwi.

Puszcza mnie, a ja odwracam się w jego stronę. Zdecydowanie coś dzieje się ze mną nie tak, gdy jest

w pobliżu. Diego uśmiecha się szeroko, a kiedy krzyżuje ramiona, jeszcze bardziej eksponuje swoje mięśnie.

– Ty na pewno będziesz – mówię pewnie, przyjmując taką samą postawę jak on.

Zbliża się do mnie, a w jego oczach widzę czyste szaleństwo.

– Będę, bo jesteś tutaj ze mną. – Zerka na budynek. – Długo szukałem tego domu. Nie chciałem niczego wielkiego. Pragnąłem miejsca, które będzie dla nas azylem, i mam nadzieję, że będzie ci się tutaj podobać.

Patrzemy na siebie w milczeniu, nie wiedząc, co nas teraz czeka. Dom jest piękny, ale dla dwójki szczęśliwych ludzi, a nie dla dwóch zupełnie obcych sobie osób. Jak potoczy się nasze życie? Sama jestem ciekawa, jednak to wszystko zweryfikuje czas.

– Wejdziemy? – pyta, przerywając ciszę.

Przytakuję, a następnie ruszamy w kierunku drzwi. Mężczyzna co rusz przypadkiem muska moją rękę, jednak za każdym razem odsuwam się od niego na bezpieczną odległość. Nie potrzebuję, aby ten człowiek jeszcze bardziej mieszał w moim życiu, które i tak przypomina teraz istny rollercoaster.

ROZDZIAŁ 28

WIKTORIA

Odkąd Laura wyjechała, każdy mój dzień jest taki sam. Chodzę bez celu po całej rezydencji albo opiekuję się naszymi dziećmi.

Martwię się o siostrę, która została rzucona na głęboką wodę. Czuję w duszy, że Diego jej nie skrzywdzi. Kiedy na nią patrzył, miałam wrażenie, że chciał ją ochronić przed całym światem. Znam to spojrzenie. Mam nadzieję, że Lari się odezwie, jednak dalej nie mam od niej żadnego telefonu. Michaś w końcu zasnął, a ja mam czas dla siebie. Mimo tego nie umiem znaleźć sobie miejsca, więc idę do gabinetu Antonio.

Kiedy wchodzę do środka, zauważam, że mężczyzna ma na nosie okulary.

Na Boga, jak on wygląda!

– Przyszłaś popodziwiać widoki? – pyta znad dokumentów.

Zamykam drzwi, po czym ruszam w jego stronę. Zajmuję miejsce naprzeciwko i wzdycham ciężko.

Antonio to wyłapuje i odkłada dokumenty na bok.

– Co się stało?

– Martwię się o Laurę – mówię bez owijania w bawełnę.

Opada na oparcie krzesła i zaplata ręce za głowę.

– Wiem, kochanie, ale to nic nie da. Jeśli mam cię pocieszyć, osobiście zagroziłem Diego, że jeśli ją skrzywdzi, umowa przestaje obowiązywać.

Uśmiecham się do niego smutno, a potem wstaję i obchodzę biurko. Antonio się odsuwa, robiąc mi miejsce na kolanach. Przytulam się do niego, czując bicie jego serca.

– Przydałyby się nam jakieś wakacje – szepcze Venturi i całuje mnie w czubek głowy.

Odsuwam się od niego, a uśmiech wypływający na moją buzię sprawia, że dobry humor udziela się nawet mojemu mężczyźnie.

– Naprawdę mógłbyś? W sensie możesz to wszystko zostawić? – pytam, ponieważ doskonale wiem, jak pochłonięty jest interesami.

– Oczywiście, kochanie. Myślę, że przez tydzień lub dwa świat się nie zawali, a nam przyda się odpoczynek. Ty, ja i dzieciaki.

Jestem szczęśliwa, że będziemy mogli spędzić czas razem. Ostatnio nie ma go w domu albo zajmuje się wszystkimi sprawami w gabinecie. Oczywiście mógłby zlecić to innym, ale on woli sam kontrolować wszystko, co się dzieje.

Naszą cudowną atmosferę przerywa dźwięk telefonu.

– Witaj, tato – mówi formalnym głosem mój mężczyzna.

Kiedy ze sobą rozmawiają, Antonio w zdziwieniu unosi brwi, ostatecznie umawiając się na kolację. Jest to dość dziwne, ponieważ mają zjawić się u nas jeszcze dziś wieczorem.

Szybko zeskakuję z jego kolan i pędzę do kuchni. Przekazuję gosposi informację, że będziemy mieli gości, na co ta o mało nie dostaje zawału.

Venturi po chwili dołącza do mnie i mówi:

– Nie wiem, dlaczego akurat dzisiaj ojciec chce przyjechać.

Wzruszam ramionami. Nie miałam jeszcze okazji poznać rodziców Antonio. Ojca znam z opowiadań, a przede wszystkim z niechęci, jaką darzy go Vivianne. Doskonale wiem, skąd ta niechęć wynika. Andreo ma bzika na punkcie potomka Antonio. Kiedy urodziła się Vivianne, nie był zadowolony, a jej samej okazywał brak zainteresowania przy każdej możliwej okazji.

– Pójdę powiedzieć Vivi. Lepiej, żeby wiedziała, że będziemy mieć gości.

Antonio przytakuje, a ja idę na górę. Delikatnie pukam do pokoju dziewczynki, po czym wchodzę. Widzę, jak odrabia zadania.

Kiedy się odwraca, uśmiecha się do mnie, a ja siadam obok.

– Dzisiaj na kolacji będą obecni twoi dziadkowie – mówię spokojnie.

Vivianne od razu się spina, a wyraz jej twarzy momentalnie ulega zmianie. Nie cieszy się z tej wizyty i wcale jej się nie dziwię. Biorę jej ręce i zamykam w swoich, patrząc w jej ciemne oczy.

– Będą tylko na kolacji, nie martw się. Tata nie pozwoli cię skrzywdzić, ja tak samo. Jeśli coś będzie nie tak albo będziesz chciała wyjść, po prostu mi powiedz, dobrze?

Dziewczynka przytakuje, a ja całuję ją w czoło. Kiedy zostawiam ją w pokoju, widzę, jaka jest zmartwiona. Jeśli Andreo cokolwiek jej powie, osobiście zrobię mu krzywdę.

Pieprzone zasady!

Nie rozumiem tej fiksacji na punkcie chłopców. Dziewczynki również są bardzo wartościowe, a jeśli mój przyszły teść myśli, że będzie mógł mieć jakiegokolwiek prawo do mojego syna, to zderzy się z przykrą rzeczywistością.

Stoję przed lustrem w garderobie i dokonuję ostatnich poprawek w dzisiejszej stylizacji. Postawiłam na kremową, delikatną sukienkę i sandały na obcasie. Antonio wybrał klasyczny czarny garnitur. Próbowałam nawiązać z nim rozmowę, jednak myślami przebywał gdzie indziej. Nie wiem, kto bardziej obawiał się przyjazdu jego ojca – on czy ja.

Dzwonek do drzwi wrywa nas z transu, a ja odwracam się w kierunku mężczyzny.

– Będzie dobrze – mówię pocieszająco, na co on robi głęboki wdech.

Biorę małego na ręce, a Antonio łapie za rękę Vivianne, która jest blada z przerażenia. Wychodzimy razem, aby przywitać naszych gości. Schodzimy na parter i stajemy naprzeciwko ludzi w średnim wieku.

Andreo jest ubrany w elegancki garnitur, a złoty zegarek zdobiący jego rękę jest pierwszym, co człowiek dostrzega. Kobieta, która stoi obok, uśmiecha się do nas serdecznie. Ma na sobie piękną, kwiecistą sukienkę.

– Mamo, tato – zaczyna opanowanym głosem Antonio. Zbliży się do nich i wita się z nimi po kolei, a potem odwraca się w moją stronę.

Podchodzę z małym i uśmiecham się do nich.

– Wiktorio, poznaj moich rodziców. Andreo i Adele Venturi.

Witam się najpierw z mamą Antonio, która delikatnie mnie obejmuje. Potem kieruję się do ojca, który delikatnie muska moją dłoń i również posyła mi uśmiech. Ich wzrok zatrzymuje się na małym, który wpatruje się w nich zmęczonymi oczkami.

– Michael Venturi – mówi z dumą Andreo. – Twój pierwszy syn.

Ściska mnie w żołądku, kiedy wypowiada te słowa. Wpatruje się w naszego syna, delikatnie dotykając jego policzka. Po chwili jednak zwraca uwagę na stojącą obok mnie Vivianne.

– Vivi, kochanie, chodź i przytul dziadka.

Spoglądamy z Antonio na siebie, a potem na dziewczynkę, która jest bardziej zdziwiona niż my. Niepewnie podchodzi do dziadka, a ten mocno ją obejmuje. Vivianne oddaje mu uścisk i widzę, jak delikatnie się uśmiecha.

Andreo odsuwa ją od siebie i patrzy jej w oczy.

– Wiem, że nie byłem dobrym dziadkiem, ale chcę to naprawić. Pomożesz mi?

Vivianne przytakuje, a potem odwraca się w naszą stronę. Uśmiecham się do niej, widząc, jak mała nie może uwierzyć w to, co jej dziadek właśnie zrobił.

Antonio zaprasza ich do stołu, a rodzinna atmosfera udziela się wszystkim. Z Adele szybko znajdujemy wspólny język, a Vivianne jest rozgadana jak nigdy. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że Andreo nie zachowuje się jak wielki capo. Teraz jest ojcem i dziadkiem i bardzo mu się to podoba.

Gdy robi się już późno, Vivianne odchodzi od stołu, pożegnawszy się ze wszystkimi. Ja zanoszę małego do pokoju i przebieram w śpioszki. Po chwili Michael słodko śpi, a ja wracam na dół. Słyszę przytłumione głosy, które dochodzą z pokoju kominkowego.

– Musisz myśleć o rodzinie, Antonio. Musisz mnie zastąpić – mówi spokojnym głosem capo.

Zastąpić? Przecież Andreo żyje, a tylko w przypadku śmierci syn może przejąć opiekę nad całą rodziną.

Podchodzę bliżej, a to, co słyszę, powala mnie na kolana.

– Mam raka. Nie pożyję długo, a chcę, żeby po mojej śmierci wszystko działało, jak należy.

ROZDZIAŁ 29

ANTONIO

Rak.

Choroba, na którą w dzisiejszych czasach umiera większość społeczeństwa. Wiedziałem od mamy, że tata słabo się czuje, ale do cholery, nie przypuszczałem, że ma nowotwór. Siedzę jak wryty w fotelu i patrzę na ojca. Mama zajmuje miejsce obok niego, a łzy same spływają po jej policzkach.

– Od kiedy wiesz? – pytam, zszokowany.

Ojciec jednym haustem wypija whisky, po czym wyciąga swoje cygaro. Dopiero teraz dostrzegam zmęczenie na jego twarzy. Wcześniej tego nie widziałem. Jego nerwowość nie wynikała z tego, że chciał taki być, a z choroby, która powoli zaczynała go wykańczać.

– Od pół roku. Nie chciałem nikomu mówić, aż nie zrobię wszystkich badań. Rak jest złośliwy i rozprzestrzenia się z prędkością światła.

Dołącza do nas Wiki, która sądząc po zmartwionej minie, doskonale słyszała, o czym rozmawiamy. Siada obok i łapie mnie za rękę.

Tata wpatruje się w nas i delikatnie się uśmiecha.

– Jesteście piękną parą – mówi i wypuszcza dym z ust. – Jako przyszły capo musisz mieć żonę. Jeżeli się kochacie i żyjecie razem, nic nie stoi na przeszkodzie, aby urządzić skromną uroczystość. Chętnie zobaczyłbym was jeszcze na ślubnym kobiercu.

Spoglądam na moją kobietę, która delikatnie się rumieni. Sytuacja przybrała niespodziewany obrót. Nie chciałem, aby nasz ślub był omawiany jak pieprzone interesy, ale teraz jestem postawiony pod ścianą. Niestety muszę się dostosować do tej sytuacji i romantyczne zaręczyny zorganizować szybciej.

– Oczywiście, tato, nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy pobrali się szybciej, prawda, Wiki? – pytam, błagając ją wzrokiem, aby się zgodziła.

Wiktoria uśmiecha się promiennie, a następnie ścisną mocniej moją rękę. Nie umyka to ojcu, który zaczyna się śmiać.

– Skoro tak ładnie prosisz.

Podnoszę jej dłoń i składam na niej delikatny pocałunek. Dziękuję Bogu za to, że mam przy sobie taką kobietę jak ona.

– Nie wiem, kiedy jeszcze będziemy mieli okazję porozmawiać, dlatego zacznę już teraz – mówi poważnym tonem. – Będiesz capo, a to ogromny zaszczyt. Pamiętaj, że masz służyć rodzinie i tak nią kierować, aby niczego jej nie brakowało. Po mojej śmierci musisz przejąć większość moich obowiązków, a jeśli będziesz chciał się kogokolwiek radzić, to tylko i wyłącznie Franko. – Zerka na Wiktorię, która patrzy na niego smutnym wzrokiem, ale dumnie unosi głowę, bo wie, że teraz ona będzie na świeczniku. – Wiem, że kochasz mojego syna i będziesz go wspierać. Musisz jednak pamiętać, że nie zawsze będzie dobrze. Czasem Antonio będzie musiał robić rzeczy, które nie będą ci się podobać, lub będzie podejmować decyzje, z którymi nie będziesz się zgadzać. Musisz wtedy, mimo wszystko, stać za nim murem. Nie możesz podważać przy innych jego zdania, a tym bardziej wystawiać na hańbę naszego nazwiska. Będiesz panią Venturi, a to oznacza, że masz zachowywać się jak królowa. – Odwraca się do swojej żony i zamyka jej rękę w swojej. – Taka, jaką ja mam przy sobie.

Kiedy patrzę na moich rodziców, zdaję sobie sprawę, jak kruche jest nasze życie. Codziennie walczymy, wyznaczamy nowe zasady, toczymy wojny o ład i porządek, ale kiedy w grę wchodzi miłość, każdy z nas staje się bezradny. Mój ojciec jest bezwzględny człowiekiem i wiem, że niejednokrotnie zranił mamę. Mimo wszystko ona trwała przy nim cały czas, nigdy go nie zostawiła. Dumnie nosi nasze nazwisko i nigdy nie daje ojcu powodu do złości.

Teraz trzymają się za ręce jak dwoje zakochanych, świadomi, że zostało im niewiele czasu razem. Mocniej ścisną Wiki za dłoń, a ta od razu obraca się w moją stronę. Posyła mi smutny uśmiech i pocieszenie.

Wiem, że razem damy radę.

Po spotkaniu z rodzicami postanawiam posiedzieć chwilę w samotności. Muszę zebrać myśli. Wiem, że bycie capo nie jest łatwe. Z jednej strony całe życie przygotowywano mnie do tej roli, a z drugiej wolałam stać w cieniu i załatwiać sprawy tak, jak dotychczas. Teraz muszę pozmienić priorytety, ustalić wszystko od nowa. Wiem, że u mojego boku stoi kobieta, która mnie nie zostawi i która będzie ze mną na dobre i na złe. Boję się tego, co się stanie, kiedy ojciec umrze. Niejednokrotnie widziałem, jak wielu próbowało zabić nowego następcę, aby dostać się do władzy. Zdrajcy czają się w każdym kącie, dlatego muszę być czujny. Nie mogę narazić mojej rodziny na niebezpieczeństwo, dlatego powinienem działać jak najszybciej.

Siedzę w fotelu przed kominkiem i wpatruję się w ogień. Upijam łyk whisky, próbując oswoić się z sytuacją.

Z rozmyślań wyrzywa mnie głos Wiki.

– Nie śpisz?

Stoi w drzwiach i uśmiecha się do mnie.

Odkładam szklanekę i podchodzę do niej. Wtulam się w jej drobne ciało, szukając bezpieczeństwa i spokoju.

– Dasz radę – mówi spokojnie, odsuwając się ode mnie delikatnie. Dotyka mojej twarzy i patrzy mi prosto w oczy. – Zawsze dajesz radę. Będziemy w tym razem. Co przyniesie jutro, tego nie wie nikt, ale jedno jest pewne: cokolwiek się stanie, będziemy razem.

Uśmiecham się do niej, dziękując Bogu za kobietę, którą mnie obdarzył. Pochylam się i delikatnie całuję ją w usta. Wlewam w ten pocałunek całego siebie. Moją wrażliwą część serca, widoczną tylko dla niej. Przyciąga mnie mocniej, pogłębiając pocałunek, a ja zjeżdżam rękami na jej biodra. Unoszę ją, a ona oplata mnie nogami w pasie. Niosę ją do sypialni, a nasze usta ani na moment się od siebie nie odrywają. Otwieram drzwi i rzucam Wiki na łóżko. Rozpinam koszulę, a ona patrzy na mnie zamglonymi oczami.

Sięgam do paska spodni i mówię:

– Masz za dużo ubrań na sobie, a z tego, co wiem, bardzo lubisz tę bluzkę – mruczę, wskazując na jej T-shirt, a potem ściągam spodnie. – Jeśli sama jej nie zdejmiesz, za chwilę będzie nadawała się tylko do śmieci.

Wiktorija zaczyna się delikatnie rumienić, co nakręca mnie jeszcze bardziej. Mimo że znamy się tak dobrze, dalej nie przestaje mnie zaskakiwać. Wstaje z łóżka i w ekspresowym tempie ściąga swoje ubrania. Stoimy naprzeciwko siebie, nadzy, spragnieni swoich ciał. Patrzymy sobie w oczy, które wyrażają w tym momencie najwięcej uczuć.

Wiki dotyka mojego torsu. Delikatnie składa pocałunki, zsuwając się coraz niżej, aż dochodzi do nabrzmiałej męskości. Kłęczy przede mną i wpatruje się we mnie niebieskimi oczami.

Od samego patrzenia na nią mogę dojść, ale nie chcę się zhańbić. Kiedy zaczyna mnie lizać, mam wrażenie, że zaraz odpłynę. Łapię ją za włosy, a ona przyjmuje go coraz głębiej. Wie, co lubię i co doprowadza mnie do szału. Czuję, że jestem blisko, dlatego szybko ją podnoszę i całuję zachłannie. Ponownie rzucam ją na łóżko i obracam na brzuch. Podnoszę ją i wbijam się w nią z całej siły.

Jęczy, a jej dłonie zaciskają się na prześcieradle. Kocham tę kobietę i to, co ze mną wyprawia. Moje ruchy stają się gwałtowniejsze, a jej jęki nakręcają mnie jeszcze bardziej. Ciągnę ją za włosy i dociskam do siebie. Całuję szyję, wdychając cudowny zapach jej ciała. Gdy wstrząsa nią orgazm, sam dochodzę, trzymając się jej kurczowo.

Moje serce wali jak oszalałe, a całe napięcie znika w ciągu jednej chwili. Wiki delikatnie się do mnie odwraca, a na jej twarzy rozciąga się leniwy uśmiešek.

– Kocham cię.

Całuję ją delikatnie i się uśmiecham. Oto kobieta mojego życia. Cudowna, jedyna i niepowtarzalna. Trwamy chwilę w uścisku, po czym udajemy się pod prysznic.

Kiedy jesteśmy gotowi do snu, Wiki wtula się w moje ciało i szybko zasypia. Patrząc na nią i delikatnie gładzę jej plecy. Chciałbym oświadczyć się jej tak, jak planowałem. Wyjechać na wakacje we dwoje i tam, w pięknej scenerii, powiedzieć, że chcę ją na zawsze. Przez chorobę ojca wszystkie plany wzięły w łeb. Muszę działać szybko, ponieważ po przejęciu obowiązków po ojcu nie będę mieć za dużo czasu dla rodziny, dopóki nie ogarnę sytuacji. Muszę przestać o tym myśleć, bo prędzej zwariuję.

Moje mięśnie zaczynają się rozluźniać, a po chwili zapadam w sen.

ROZDZIAŁ 30

WIKTORIA

Przecieram oczy i się rozciągam. Kiedy zerkam na telefon i widzę, która jest godzina, wyskakuję z łóżka. Antonio na pewno jest zajęty pracą, a nasz syn, o dziwo, przespał spokojnie całą noc. Vivi pewnie wyszła już do szkoły, więc małym zajmuje się gosposia albo jej nowa pomocnica, która zdecydowanie za długo wpatruje się w mojego mężczyznę.

Cholerne baby!

Szybko się myję i ubieram, a potem wychodzę z sypialni. W całym domu panuje cisza, jakby nikogo nie było. Kiedy dochodzę do szczytu schodów, zamieram. Na każdym stopniu są rozsypane płatki róż, które ciągną się aż na sam dół. Schodzę delikatnie, napawając się tym pięknym widokiem, a po chwili słyszę szepty dochodzące z salonu. Kiedy staję w progu, odejmuje mi mowę. Całe pomieszczenie zostało wypełnione różami, a w samym centrum dostrzegam elegancko ubranego Antonio, który trzyma na rękach – również odzianego w garnitur – naszego syna. Vivianne stoi obok, uśmiechając się od ucha do ucha.

Patrzymy na siebie, aż w końcu Vivi delikatnie szturcha tatę, który wygląda tak, jakby był w transie.

– Teraz... – mówi, zirytowana, biorąc brata na ręce.

Antonio otrząsa się z zamyślenia, po czym podchodzi i patrzy mi prosto w oczy. Klęka przede mną, a z kieszeni wyciąga małe czarne pudełeczko. Kiedy je otwiera, ukazując przepiękny pierścionek z diamentem, pod powiekami wzbierają mi łzy. W jego oczach widzę tak wiele emocji.

– Wiktorio... – Odchrząkuje, a ja uśmiecham się nieśmiało. – Poznaliśmy się w dość niecodziennych okolicznościach, jednak pomimo wielu wzlotów i upadków... – urywa, marszcząc brwi – ...środków chemicznych, dodanych do wody, i innych wypadków pokochałem cię całym sercem.

Zaczynam się śmiać, a potem poważnieję.

– Kocham cię i jesteś dla mnie całym światem. Pragnę zasypiać i budzić się przy tobie do końca mojego życia. *Sei l'unica donna chi amo. Per sempre, mio angelo*³.

Potok łez zaczyna wylewać się z moich oczu, ponieważ nie spodziewałam się tak cudownego poranka i tak niesamowitych zaręczyn.

– *Sì, Antonio, sarò tua moglie. Ti amo*⁴ – mówię w jego ojczystym języku, a następnie dodaję po polsku: – Kocham cię.

Vivianne zaczyna klaskać, a z kuchni wyłania się nasza obsługa, która również bije brawo.

Zakrywam twarz dłońmi, a Antonio odciąga je i patrzy mi w oczy. Wsuwa mi zimny pierścionek na palec, a potem przysuwa moją rękę do swoich ust i całuje, a ja wtulam się w jego ciało.

– Nie tak planowałem nasze zaręczyny – mówi z lekkim żalem. – Chciałem zabrać cię na piękną wyspę. Mieliśmy być razem, chciałem...

Nie kończy, ponieważ całuję go w usta. Nieważne, jakie miał plany, wyszło idealnie. Tutaj, w naszym domu, z dziećmi.

Kiedy się odsuwa, patrzy na mnie pytająco.

– Było cudownie. Żadne rajskie wyspy nie oddałyby tego, co mam tutaj.

Podchodzę do Vivianne, która przytula się do mnie, a potem odbieram od niej Michasia. Jego ubranka rozczulają mnie jeszcze bardziej.

– Dziękuję wam za tę cudowną niespodziankę. Na pewno pomagałaś tacie, prawda? – pytam, wpatrując się w naszą córkę.

Vivi wzrusza ramionami i przytula się do Antonio. Stajemy obok siebie, a mężczyzna mojego życia obejmuje mnie i całuje w czoło.

Jesteśmy szczęśliwi.

Jesteśmy rodziną.

Jestem cała w skowronkach, odkąd Antonio zorganizował dla mnie niespodziankę. Jestem szczęśliwa i spokojna. Nie wiem dlaczego, ale świadomość, że mamy być razem do końca, nie napawa mnie lękiem. Wręcz przeciwnie, budzę się z uśmiechem na twarzy, a Antonio codziennie przypomina mi o tym, jak bardzo mnie kocha.

Od naszych zaręczyn minęło parę dni. Bardzo chciałam podzielić się tą wiadomością z Laurą i Anią, ale Antonio stwierdził, żebym lepiej nie dzwoniła, bo ponoć jedna i druga urządziła w swoim domu niezłe piekło. Zresztą niejednokrotnie widziałam, jak Matteo spał w gabinecie brata, a potem wracał do Ani ze strachem wymalowanym na twarzy. Czasem chciało mi się z niego śmiać, ale doskonale znałam swoją przyjaciółkę. Ania krzykiem wypędziłaby umarłego z grobu, a w stosunkach z facetami nie pieprzyła się w tańcu. Matteo trafił na godną siebie rywalkę.

Nie umiem jednak sama przeżywać swojego szczęścia. Chcę się z kimś podzielić tą nowiną. Układam małego na popołudniową drzemkę. Vivianne w tym czasie jest na treningu. Wchodzę do sypialni, wyciągam telefon i wykręcam numer siostry.

Po paru sygnałach odbiera.

– Cześć, Wiki. Co słyszeć? – pyta smutnym głosem.

Gdy wyczuwam jej nastrój, w mojej głowie od razu zapala się czerwona lampka.

Czy on ją skrzywdził? Jeśli tak, osobiście go zabiję.

– Hej – mówię spokojnie. – Jak się czujesz? Jak w nowym domu?

Cisza, która nastaje między nami, jest najlepszą odpowiedzią. Doskonale wiem, że Laura nie podda się tak łatwo. Martwię się o nią, ale nic nie mogę zrobić.

– Jest dobrze. – Odchrząkuje. – Mamy duży dom i ogród. To bardzo wyjątkowe miejsce. Mogą tutaj żyć szczęśliwi ludzie.

– Ty nie jesteś szczęśliwa – mówię i głęboko wzdycham. – Lari, wiem, że ci ciężko, ale czy Diego robi coś wbrew tobie? Krzywdzi cię?

Muszę od niej usłyszeć, że jest okej. Chcę, żeby mimo wszystko mężczyzna, który ją wybrał, był dla niej oparciem i wspierał ją w tym, co sam jej zgotował.

– Diego stara się nie wchodzić mi w drogę i lepiej, żeby tak zostało. Nie rozmawiamy o tym. Powiedz, co u ciebie. Jak dzieciaki? – pyta, a jej głos staje się odrobinę weselszy.

– Tak naprawdę dzwonię, bo muszę ci coś powiedzieć – wyznaję, speszona. – Antonio oświadczył mi się parę dni temu.

Cisza. Zero jakiegokolwiek reakcji. Cholera, może mogłam darować sobie wzmiankę o moich zaręczynach, skoro Laura sama ich nie miała. Po chwili w słuchawce słyszę delikatny śmiech.

– Wiki, tak się cieszę – mówi rozdygotanym głosem. – Zasługujesz na szczęście, a tata byłby z ciebie dumny. Antonio cię kocha i byłby głupi, gdyby w końcu nie zrobił tego kroku.

Chichoczę, a moje serce stało się o wiele lżejsze, kiedy podzieliłam się z kimś moim szczęściem. Mimo wszystko Laura zawsze przy mnie jest i potrafi powiedzieć dobre słowo. Rozmawiamy jeszcze chwilę, po czym każda z nas wraca do swoich obowiązków.

Nie wspomniałam o chorobie ojca Antonio, ponieważ ustaliliśmy, że to zostanie między nami. Nikt nie dowie się o tym, co się dzieje. Wrogowie mogliby wykorzystać fakt, że Andreo jest już na wyczerpaniu, i wystarczyłoby poczekać, aby zaczęli wojnę o władzę.

Spoglądam na pierścionek zaręczynowy i mimowolnie się uśmiecham. Wiem, że dla nas będzie to niesamowita przygoda, ale przez to, czym zajmuje się Antonio, mam obawy co do naszego bezpieczeństwa. Po wizycie moich przyszłych teściów buszowałam w Internecie, a także rozmawiałam z gosposią, która opowiedziała mi wiele historii. Wielokrotnie zdarzały się sytuacje, że kiedy umierał capo, wybuchała wojna i walka o przejęcie władzy. Ludzie ginęli, a najsilniejszy zgarniał całą pulę dla siebie.

Szybko odganiam złe myśli i chwytam głęboki oddech. Antonio będzie wiedział, co robić. Nie pozwoli skrzywdzić siebie ani nas.

3 *Sei l'unica donna chi amo. Per sempre, mio angelo* (wł.) – Jesteś jedyną kobietą, którą kocham. Na zawsze, mój aniele (przyp. red.).

4 *Sì, Antonio, sarò tua moglie. Ti amo* (wł.) – Tak, Antonio, zostanę twoją żoną. Kocham cię (przyp. red.).

ROZDZIAŁ 31

DIEGO

Kolejny wieczór i kolacja, spędzone samotnie, umacniają mnie w przekonaniu, że Laura naprawdę mnie nienawidzi. Kiedy przyjechaliśmy do domu, miałem wrażenie, że była zachwycona. Jednak gdy weszliśmy do środka, od razu zażądała własnej sypialni. Przystałem na tę propozycję, ponieważ nie chciałem jej wystraszyć. Myślałem, że jeśli dam jej czas, złość minie i stanie się prawdziwą panią domu.

Myliłem się.

Laura od paru dni nie wychodzi z pokoju. Zanoszę jej jedzenie, aby cokolwiek jadła. Martwię się o nią i o jej zdrowie. Nie chcę, żeby przeze mnie wpadła w depresję. Chcę dać jej świat i wszystko, co ma do zaoferowania. Proponuję spacer, kolację, jednak za każdym razem słyszę odmowę. Pragnę kobiety, która nie potrafi na mnie spojrzeć. Nie chcę jej ciała, skoro jej serce nie jest moje.

Otwieram okno, aby wpuścić trochę świeżego powietrza, a następnie zaczynam przygotowywać ubrania, ponieważ wyjeżdżam na trzy dni. Standardowe zlecenie od klienta, więc wiem, że pójdzie łatwo i sprawnie. Kiedy jestem spakowany, postanawiam pożegnać się z żoną. Stojąc przed drzwiami do jej sypialni, zastanawiam się, co mam zrobić, ile jeszcze czekać. Odpowiedzi nie nadchodzą, więc delikatnie pukam. Nikt nie otwiera, dlatego pewnym krokiem wchodzę do środka.

– Wiesz, że jak ktoś ci nie otwiera, to znaczy, że nie chce cię widzieć? – pyta z jadem w głosie.

Prycham.

– Lubię robić wszystkim na przekór. – Uśmiecham się do niej, po czym podchodzę bliżej. – Wyjeżdżam na trzy dni.

Jej oczy robią się wielkie i na moje nieszczęście widzę w nich iskierkę nadziei. Pewnie teraz będzie się modlić, żebym nie wrócił. Jej problem rozwiązałby się sam, a na moje miejsce wzięłaby kogoś, kto by ją kochał.

Jej zapach unosi się w całym jebanym pokoju. Na dodatek ubrana jest w tę swoją kusą sukienkę, którą nazywa piżamą. Ja pierdolę!

Kurwa, jeszcze tego mi brakuje przed misją. Pieprzonego rozkojarzenia.

– Nie martw się – mówię opanowanym głosem. – Wrócę. Zawsze wracam. – Odwracam się i ruszam do wyjścia.

– Mam dość! – krzyczy nagle, a ja obracam się z pytaniem wymalowanym na twarzy. – Zwariuję tutaj!

– Nikt nie kazał ci tutaj siedzieć, kochanie. Sama wybrałaś samotność, mimo że jestem w pokoju obok. Dlaczego, do cholery, wszystko utrudniasz?! – podnoszę głos, kipiąc ze złości.

Laura wyskakuje z łóżka, podchodzi szybkim krokiem i zaczyna uderzać w mój tors. Krzyczy jak opętana, a ja staram się zachować spokój.

– Nienawidzę cię! Zniszczyłeś mi życie, ty cholerny morderco!

Łapię ją za rękę i patrzę prosto w oczy. Kurwa, dobrze wiedziała, kim jestem, na dodatek ostatnio w samochodzie powiedziałem jej dobitnie, co sędzę o jej śmiesznych osądach. Mam ochotę zrobić jej tyle złych rzeczy, ale pamiętam, co obiecałem. Odsuwam się od niej, a ona patrzy na mnie, pokonana.

– Myliłem się, Laura. Myślałem, że będę w stanie sprawić, że popatrzysz na mnie inaczej niż wszyscy. Chciałem, żebyś miała wszystko, a może my... – Wzdycham i nerwowo przetykam ślinę.

Pokonało mnie pieprzone zauroczenie. Cholerna miłość! Szybkim krokiem wychodzę, zanim powiem jakąś głupotę. Zabieram torbę i mimo że miałem wyjechać rano, postanawiam spędzić noc w hotelu. To nie mój dom ani nie moja żona. Liczyłem, że mnie pokocha? Myślałem, że stworzymy rodzinę? Ogarnia mnie pusty śmiech. Dałem się zrobić jak gówniarz.

Wsiadam do samochodu, odpalam, po czym pędzę ulicami miasta. W międzyczasie dzwonię do ochroniarza, aby miał oko na dom podczas mojej nieobecności. Jestem wkurwiony, nabuzowany i odrzucony.

W przypiływie złości wykręcam numer, którego miałem już nigdy nie użyć, ale mam dość.

– Diego, skarbie, stęskniłeś się za mną?

Nie mam czasu na rozmowę, nie potrzebuję tego. Chcę jej pieprzonego ciała, aby móc się wyżyć. Nie mogę mieć Laury, więc nasze małżeństwo jest tylko na papierku. Po chuj mi to było?

– O dwudziestej w Hiltonie. Pogadamy na miejscu.

Rozłączam się i rzucam telefon na fotel pasażera. Przecieram twarz ręką, a w głowie słyszę jej słowa.

Zniszczyłeś mi życie, ty cholerny morderco!

Kręcę głową i zastanawiam się, w którym momencie mi odjechało. Być może dzisiaj popełnię błąd, ale nie mam siły walczyć. Zresztą jak mam to robić, skoro jedyna osoba, na której mi zależy, stoi po drugiej stronie barykady?

ROZDZIAŁ 32

LAURA

Czas bardzo szybko zweryfikował moje wątpliwości. Kiedy zobaczyłam budynek, dosłownie mnie zatkało. Wszystko wyglądało jak ze snu. Piękny dom, cudowny ogród i wszystko wokół takie kolorowe, zachęcające do życia. Było dobrze do momentu, aż przekroczyłam próg naszej rezydencji. Wnętrze urządzone nowocześnie i ciepło, a drewniane meble dodawały uroku całości. Przez moment myślałam, że może będę tutaj szczęśliwa, że może w całym tym nieszczęściu, to tutaj znajdę swój kawałek raj. Zanim uświadomiłam sobie to, o czym właśnie myślę, znalazłam się już w swojej sypialni, zamknięta na cztery spusty. Diego był zdeorientowany i widziałam w jego oczach zawód. Nie mogłam jednak postąpić inaczej. Nie mogłam dopuścić do mojej głowy wizji, w której jesteśmy szczęśliwi. Na Boga! Ten mężczyzna mnie uratował, a potem przywłaszczył jak rzecz. Ostatnie, o czym powinnam myśleć, to miłość i rodzina. Moja głowa bujała w obłokach, a ja musiałam brutalnie ściągnąć ją na ziemię. Musiałam chronić swoje serce, które i tak ledwie zdołałam skleić.

Płacę, odkąd zostawił mnie samą. Nie wiem, czy z bezsilności, czy z poczucia, że go przy mnie nie ma. Zraniłam go, przecież taki był plan. Nie chciałam go do siebie dopuścić, ale do cholery, dlaczego to tak boli?! Przekręcam się z boku na bok. Łzy płyną po moich policzkach niczym woda w strumyku. Cholerne uczucia! Pieprzony Diego! Powinnam od razu zakończyć to całe przedstawienie i spokojnie spać, a tymczasem kręcę się w łóżku jak idiotka. Rozum cały czas podpowiada, że mam sobie dać spokój, a serce mówi tylko jedno:

Daj szansę...

Cholera, przecież nic nie tracę. Jestem jego żoną i doskonale zdaję sobie sprawę, że o rozwodzie mogę zapomnieć. Nawet jeśli nasze małżeństwo w większości będzie opierać się na kłótniach i tak przetrwa, czy tego chcemy, czy nie. Dlaczego więc nie sprawić, żeby było udane? Antonio i Wiki wypracowali kompromis, kochają się i mają dzieci. Dlaczego ja mam odbierać sobie szczęście? Nawet jeśli Diego nie jest moim wyborem, nie znaczy, że nie może się nim stać. Stara się i tego nie mogę mu odebrać. Cały czas się o mnie martwi i dba, abym czuła się dobrze. Minęło kilka dni, a on cały czas przy mnie trwał. Aż do dzisiaj, kiedy powiedziałam o parę słów za dużo. Czuję ogromne wyrzuty sumienia. Nie wiem, czy kiedykolwiek serce przygniał mi taki ciężar jak dzisiaj. Mogę mieć jedynie nadzieję, że za trzy dni Diego wróci, a wtedy porozmawiamy.

Wygrzebuję się z łóżka, po czym udaję się do kuchni. Muszę się czegoś napić i zdecydowanie coś zjeść. Ledwo tknęłam ostatni posiłek, który mój mąż przyniósł mi do sypialni. Nie wiem, do cholery, dlaczego tak się katuję. Mogę jeść, a nie siedzieć jak kolek i przeżywać każdego dnia moje życie i cholerne wybory. Mogę być szczęśliwa, ale muszę nad tym popracować.

Nastawiam wodę na herbatę, a następnie otwieram szafkę i widzę opakowania wszystkich herbat świata. Czarna, owocowa, zielona, biała – wybór mam nieograniczony. Stawiam na mój klasyk – czyli zieloną herbatę. Wyciągam z lodówki makaron, który został z obiadu, i wstawiam go do mikrofali. W tym czasie zaczynam otwierać wszystkie szafki i sprawdzać, co gdzie jest. Wszystko zostało idealnie poukładane, a nasze zapasy wystarczą spokojnie na rok. Uśmiecham się na widok tabliczek czekolady. Tutaj też wybór mam nieograniczony. Zastanawiam się, jaką Diego lubi najbardziej. A przede wszystkim zastanawiam się, gdzie on teraz jest. Rozstaliśmy się w nieciekawych okolicznościach i to bardzo mnie dołuje.

Zalewam herbatę, a po chwili mimowolnie zerkam w kierunku okna, przed którym przebiega czarna postać. Prostuję się jak struna, a poziom stresu zaczyna niebezpiecznie rosnać. Jestem sama w domu, a na dodatek nie wiem, gdzie podziwia się Diego. Wyciągam nóż, a potem cichutko ruszam w kierunku korytarza. Kiedy słyszę dźwięk przekręcanej zamki w drzwiach, mój żołądek zawiązuje się w cholernie ciasny supeł. Na paluszkach przechodzę dalej, aby mieć lepszy widok na bandytę, który włamuje się do

mojego domu. A Diego mówił, że jestem tutaj bezpieczna! Po chwili w progu pojawia się wysoka, ciemna postać. Odkłada kluczyki na blat jak gdyby nigdy nic i rusza w kierunku jadalni. Gdy odwraca się do mnie tyłem, wykorzystuję okazję i rzucam się na niego z nożem. Przeciwnik jest szybszy, ponieważ w mgnieniu oka się obraca i łapie mój nadgarstek.

– Teraz wiem, dlaczego szef kazał mi uważać również na siebie – mruczy, wytrąca nóż z mojej ręki i mnie puszcza. – Jestem ochroniarzem, a nie złodziejem. Trzeba być głupcem, żeby chcieć się włamać do tego domu.

Lustruję go od góry do dołu i pierwsze, co rzuca mi się w oczy, to chłodne, szare oczy oraz tatuaże, które pokrywają jego ręce.

– Nie wiedziałam, że ktoś będzie mnie pilnował! – krzyczę, kiedy odzyskuję równowagę psychiczną i fizyczną. – Diego nic nie wspominał!

Mężczyzna patrzy na mnie z dziwną miną, po czym jak gdyby nigdy nic wyciąga z mikrofali moje danie i siada do stołu. Zajada się makaronem i nie zwraca na mnie uwagi. Wkurzona do granic możliwości, staję blisko niego i uderzam go w bark.

Podnosi na mnie wzrok, a ja krzyżuję ręce na piersiach.

– Nie chcę być niegrzeczna, ale czy nie czujesz się tutaj zbyt swobodnie?

Ochroniarz zaczyna się śmiać i kręci głową. Wraca do jedzenia makaronu, a ja się zastanawiam, dlaczego Diego nie powiedział mi, że dom będzie obstawiony.

– Pracuję dla Diego, odkąd skończyłem dziewiętnaście lat. Wcześniej pilnowałem jego apartamentu lub innych mieszkań, w których akurat przebywał. Jak wiesz, twój mąż zajmuje się dość nielegalnymi sprawami, dlatego niejeden chciałby mieć dostęp do danych, jakie on ma. Od tego właśnie jestem. Od ochrony wszystkiego, co ważne. A przede wszystkim mam teraz chronić również ciebie.

Wszystkiego, co ważne. Więc mogę czuć się zaszczycona, że mój mąż chce mnie chronić, nawet nie racząc mnie uprzedzić, że ktoś będzie obok. Na litość boską, mogłam zabić tego człowieka. Wtedy mogłabym powiedzieć, że małżeństwo nauczyło mnie wszystkiego, co najlepsze. Na samą myśl o tym, z moich ust wyrywa się śmiech.

– Wiesz, gdzie on jest? – pytam szeptem, delikatnie zawstydzona.

Mężczyzna dojada makaron, a następnie wstaje i odnosi talerz do zlewu. Patrzy na mnie i krzyżuje ręce na piersi. Jego wzrok jest oceniający i nie czuję się z tym komfortowo.

– Wiem – mówi spokojnym głosem. – Jednak ty masz grzecznie na niego czekać. Jutro ma ważną misję, dlatego lepiej, abyś mu nie przeszkadzała.

Robię naburmuszoną minę, a poziom mojego wkurwienia sięga zenitu. Wiem, że to ja jestem winna naszej ostatniej kłótni, ale chyba mam prawo wiedzieć, gdzie przebywa! Przecież to on deklarował, że mnie nie zostawi i będzie mi wierny, a zabiera dupę przy pierwszej lepszej okazji.

– Nie chcę i nie będę na niego grzecznie czekać. Nie jestem psem i chcę widzieć się z moim mężem.

Chłopak zaczyna się śmiać, jakbym właśnie opowiedziała mu dowcip o Jasiu. Denerwuje mnie jego pewność siebie i samowolka, jaką uprawia w moim domu. Pieprzę tego gościa i jego pomoc. Nie mam zamiaru z nim dyskutować. Szybkim krokiem idę do sypialni i wyciągam telefon, który dostałam od Diego parę dni temu. Bez problemu go odblokowuję i wybieram numer, który sam zapisał w moim telefonie.

Po paru sygnałach odbiera.

– Diego, to ja, Laura. Wiem, że przesadziłam, i chciałabym cię przeprosić. Nie chcę, żebyś uciekał ode mnie, tylko zrozumiał, w jakiej sytuacji zostałam postawiona. Proszę, wróć do domu, ugotuję coś i porozmawiamy.

Słowa wypływają z moich ust niczym pociski z karabinu maszynowego. Chcę, żeby wiedział, że ja też potrafię przyznać się do błędu. Miałam chwile zwątpienia, ale teraz chcę to naprawić.

Odpowiada mi milczenie, a po chwili słyszę głośny kobiecy śmiech, który niemal ścina mnie z nóg.

– Dziewczynko... – mówi, kiedy się opanowuje. – Naprawdę myślisz, że jesteś jedyną, która chce mu gotować i bawić się z nim w dom? On nigdy nie wraca i lepiej dla ciebie, żebyś w końcu to zrozumiała.

Pieprzona dziwka!

– Jestem jego żoną, głupia szmato! Dlaczego masz telefon Diego?! – krzyczę.

– Może dlatego, że Diego właśnie bierze prysznic, a wiesz po czym, mała, naiwna dziewczynko? – pyta sarkastycznym tonem, a ja przełykam ogromną gulę.

To nie może być prawda. Diego obiecał, że będzie czekał, i przede wszystkim, że będzie mi wierny. Sama sobie tego nie wymyśliłam, to on chciał ślubu i przysięgi małżeńskiej!

– Diego zawsze dzwoni, kiedy mam go zaspokoić. Jestem jego ulubienicą i...

Nagle w telefonie słyszę dźwięk otwieranych drzwi i głos, który jest coraz wyraźniejszy.

– Mówiłem, że masz wypierdalać! Czego nie rozumiałaś w jednym prostym zdaniu?!

Krzyk mojego męża skutecznie odsuwa mnie od komórki. Nie będę wydawać osądów, zanim nie dowiem się od niego, co robiła z nim ta kobieta. Sądząc jednak po tym, jak do niej mówi, chyba nie jest zadowolony.

– Dlaczego trzymasz mój telefon?! Pierdolona szmata!

Wzdrygam się, kiedy słyszę go tak nabuzowanego. Nagle połączenie zostaje zakończone. Odkładam smartfon, a do moich oczu zaczynają napływać niechciane łzy.

Boże, to wszystko jest chore. Jeśli Diego naprawdę spotkał się z tą kobietą... Jeśli oni naprawdę...

Dźwięk mojego telefonu wybija mnie z niespokojnych myśli, a ja, zamiast odebrać, tępo patrzę na to przekłęte urządzenie. Mimo wszystko podnoszę je i widzę na wyświetlaczu dobrze znane mi imię. Postanawiam się uspokoić i po paru sekundach odbieram.

– Słucham? – pytam chłodnym tonem, mimo że w środku cała drzę.

– Lari? Kochanie, co się dzieje? Dzwoniłaś do mnie – pyta Diego, a w jego głosie słyszę troskę.

Prycham, bo nie umiem poukładać sobie w głowie tego całego przekłętego dnia. Na dodatek ta głupia kobieta, o której chcę zapomnieć, a której słowa odbijają się echem w mojej głowie. Co za koszmar!

– Dzwoniłam, ponieważ... – przerywam, nie wiedząc, co mu powiedzieć. W końcu wzdycham i kontynuuję: – Przepraszam za dzisiaj. Nie chciałam, żebyś wyszedł, a tym bardziej nie chciałam ci powiedzieć tak gorzkich słów. Wszystko mnie przerasta, boję się, a na dodatek wiem, że byłeś teraz z kobietą, która bardzo dokładnie powiedziała mi, co robiłeś, i...

Połączenie zostało przerwane.

Odsuwam komórkę i wpatruję się w ekran, jakby ktoś miał zaraz z niego wyskoczyć. Jestem wściekła, rozżalona i zła. Diego się rozłączył, bo zapewne nie chciał się tłumaczyć, kiedy usłyszał o tej kobiecie. Z doświadczenia wiem, że faceci nie lubią nikomu się spowiadać. Był wkurzony, więc zamówił sobie dziwkę. Proste i logiczne. Przecież jest zwykłym facetem, który ma swoje potrzeby.

Wyprana z emocji i zupełnie pokonana, idę pod prysznic. Mam nadzieję, że zimna woda ostudzi moje myśli, jednak one nasilają się jeszcze bardziej. Wkładam top i spodenki, mając nadzieję na sen. Po godzinnym kręceniu się w łóżku stwierdzam, że na pewno nie zasnę. Serce wali mi z prędkością światła, a myśli cały czas biegną do niego.

Nagle słyszę kroki, które dochodzą z dolnej części domu. Najmądrzejszy ochroniarz świata z pewnością odgrzewa sobie kolejne danie. Po chwili słyszę przytłumioną rozmowę dwójki osób. Zaciekawiona, wstaję powoli z łóżka i po cichutku podchodzę do drzwi. Opieram się o nie, przysuwając głowę, aby móc cokolwiek usłyszeć. Zanim zdążę przysłuchać się rozmowie, drzwi z impetem zostają otwarte.

Odkakuję jak oparzona, a przede mną wyrasta postawny mężczyzna.

Mój mąż.

Patrzę na niego, a on bez ogródek podchodzi bliżej, zakleszcza mnie w swoich ramionach i wpija się w moje usta. Całuje mnie gwałtownie i mocno, nie pytając o pozwolenie. Poddaję się i słyszę pomruk uznania, kiedy oddaję pocałunek. Po chwili jednak w mojej głowie znowu kłębią się słowa kobiety, która odebrała jego telefon. Działo to na mnie niczym wiadro zimnej wody. Odsuwam się, ale Diego ani myśli odpuścić. Całuje moją szyję, zjeżdżając coraz niżej.

– Musimy porozmawiać – mówię, mimo że to, co robi, jest bardzo przyjemne. – Diego, co robiłeś z tą kobietą?

Mężczyzna od razu przestaje mnie całować. Prostuje się i łapie w dłonie moją twarz, patrząc mi w oczy.

– Kiedy się pokłóciliśmy, chciałem wyjechać stąd jak najszybciej – zaczyna i głośno wzdycha. – Zadzwoniłem do dawnej znajomej, aby pomogła mi się uporać ze wszystkimi emocjami, jakie w sobie noszę. Od naszego ślubu nie byłaś szczęśliwa. Obwinałem siebie i czułem się cholernie przegrany. Marzyłem o kobiecie i rodzinie, a ty... – Kręci głową. – Jesteś wszystkim, czego pragnę.

Uśmiecham się do niego, czując ogromną ulgę, że nie doszło do niczego między Diego a tą zdzirą. Mówi prawdę, widzę to w jego oczach.

– Wiem, że nie będzie kolorowo i że czasem będę musiał kogoś zabić, ale obiecuję, że nigdy cię nie skrzywdzę. Chcę ciebie i tylko ciebie. Zaczniemy od początku? Z lepszym nastawieniem?

– Zaczniemy od początku, a teraz... – Wskazuję głową na łóżko. – Ja śpię po prawej stronie.

Diego się uśmiecha, po czym bez dyskusji zajmuje miejsce.

Ogarnia mnie dziwny spokój. Uczucie, które podpowiada, że właśnie tak ma być. My razem, tutaj, obok siebie. Najzwyczajniejsza rzecz na świecie, a jak ważna dla nas obojga. Kładziemy się obok siebie, a Diego od razu wysuwa rękę, robiąc mi miejsce bliżej siebie. Uśmiecham się, a potem pierwszy raz wtulam się w mojego męża.

ROZDZIAŁ 33

DIEGO

Kiedy wtula się we mnie, po raz pierwszy w moim popieprzonym życiu czuję spokój. Jestem szczęśliwy, ale nie chcę nawet myśleć, co by było, gdybym skusił się na tę dziwkę. Faktycznie, zadzwoniłem i tylko krok dzielił mnie od wypieprzenia tej kobiety. Na szczęście, kiedy do mnie przyszła, nie miałem takiej ochoty jak zawsze. Nie była Laurą i to był mój największy problem.

Teraz, kiedy słyszę, jak spokojnie oddycha w moich ramionach, dziękuję Bogu, że odwiódł mnie od zrobienia głupoty, która wiele by mnie kosztowała.

Układam się wygodnie obok niej i odpływam w sen.

Otwieram oczy i powoli przyzwyczajam je do światła. Gorące ciało mojej żony oplata mnie niczym bluszcz. Cudowne uczucie, które mnie uderza, sprawia, że jestem kurewsko szczęśliwy, mimo że tylko z nią spałem. Delikatnie wyplątuje się z jej objęć i zaczynam się szybko ubierać. Za godzinę muszę być w drodze na miejsce mojego zlecenia, ale na szczęście mój ochroniarz zajął się wszystkimi rzeczami, które zostawiłem w hotelu.

Gdy zobaczył mnie w domu, wiedział, co się święci. Zapewne myślał, że przyjechałem pokochać się z żonką, ale niestety tym razem było tylko spanie. Mam nadzieję, że niedługo pójdziemy o krok dalej. W końcu rozmawiamy i dajemy sobie szansę, co dla mnie jest najważniejsze.

Kiedy wchodzę do kuchni, zastaję ochroniarza buszującego w mojej lodówce. Gdy mnie widzi, prostuje się i kiwa głową.

– Nie przeszkadzaj sobie, Max – mówię, podchodząc do ekspresu z kawą. – Doskonale wiem, że uwielbiasz wpieprzać wszystko, co mam w lodówce.

Chłopak zaczyna się śmiać, a ja nalewam sobie kawę i upijam łyk. Znam go już parę lat i nie ma bardziej oddanego pracownika. Zawsze wykonuje swoje obowiązki i nigdy nie narzeka, mimo że nie jestem łatwym człowiekiem.

– Szefie, jak zawsze nie chcę, żeby coś się zmarnowało – odpowiada, a następnie wstawia talerz z jakimś daniem do mikrofal. – Noc stosunkowo udana?

Krztuszę się kawą, za co zostaję nagrodzony głośnym śmiechem. Kiedy patrzę na chłopaka, w jego oczach skaczą wesołe iskry, a ja mam ochotę go udusić.

– Uważaj, gówniarzu – ostrzegam poważnie. – Moja żona dosypie ci czegoś do jedzenia, jeśli rzucisz takim tekstem w jej obecności...

Dźwięk mikrofalówki przerywa mój wywód. Ochroniarz zabiera jedzenie, a potem siada do stołu. Zanim zacznie jeść, patrzy na mnie i mówi:

– Wiem, jaka jest pana żona. Wczoraj o mało nie zadźgała mnie nożem.

Uśmiecham się pod nosem, wyobrażając sobie Laurę, która atakuje Maxa. Moja kobieta. Najlepszy wybór, jakiego mogłem dokonać. Zabieram torbę, po czym ruszam w kierunku wyjścia. Kiedy stoję w drzwiach, ostatni raz odwracam się do chłopaka.

– Włos z głowy ma jej nie spaść.

Max potakuje. Wie dobrze, że jej bezpieczeństwo jest dla mnie najważniejsze. Dzisiejsza misja wydaje się prosta, jednak wolę nie chwalić dnia przed zachodem słońca. Nigdy nie wiadomo, co czai się za zakrętem. Na razie opuszczam dom w dobrym humorze. Nie mogę się doczekać, kiedy tutaj wrócę.

Czy nie tego chciałem?

ROZDZIAŁ 34

WIKTORIA

Dwa tygodnie później

Nasze życie toczy się spokojnym rytmem. Oprócz choroby mojego przyszłego teścia wszystko przebiega w miarę dobrze. Antonio przejmując coraz więcej obowiązków po ojcu, więc praktycznie nie ma go w domu. Wyjechał do Palermo razem z Matteo, a ja zostałam z dziećmi.

Venturi chciał spełnić wolę taty, dlatego niemal od razu zaczęliśmy przygotowania do ślubu. Na dwa tygodnie przed uroczystością zabawiłam się w *wedding planner*. Ogarniałam wszystkie sprawy związane ze ślubem, a już jutro miał nadejść ten ważny dla nas dzień.

Antonio przysłał mi tabun specjalistów, którzy mieli mi pomóc, jednak ich wizja ślubu była daleka od mojej. Bardzo chcę, aby ten dzień był wyjątkowy, ale bez zbędnego przepychu. Mój narzeczony nie ingeruje w moje decyzje, a wręcz przeciwnie – jest ich ogromnym zwolennikiem.

Dla mafijnego świata żeni się syn wielkiego capo, a w moim świecie wychodzę za mąż za mężczyznę, którego kocham całym sercem. Wiem, że wiele osób czeka na zaproszenie na nasz ślub, jednak nie mam zamiaru robić czegoś wbrew sobie. Marzę o spokojnej ceremonii, bez fajerwerków, klaunów i złotej zastawy. Cała uroczystość ma odbyć się w naszym ogrodzie, gdzie parę tygodni temu brała ślub moja siostra.

Mimo że ceremonia odbyła się pod przymusem, od pewnego czasu zauważam, że Laura i Diego zaczynają się dogadywać. Może nie jest to szaleńcza miłość ze strony mojej siostry, jednak po rozmowach z nią wiem, że zaczyna go tolerować. Diego z kolei chodzi zakochany po uszy i gdyby mógł, nosiłby ją na lektyce.

Laura będzie moim świadkiem na ślubie, ponieważ Ania nie czuje się za dobrze w ciąży. Cały czas wymiotuje i przeklina dzień, w którym poznała Matteo. W tym wypadku wolę nie obarczać jej planowaniem ekspresowego ślubu.

Nie ukrywam, że nazwisko Venturi otwiera mi drzwi do najlepszych projektantów sukien ślubnych czy organizatorów imprez na całym świecie. Jakie było zdziwienie jednej z pań pracujących w salonie, kiedy wskazałam jej skromną, przepiękną sukienkę z koronki. Podejrzewam, że każdy byłby zadowolony, gdybym wystąpiła w sukience ze złota, jednak to nie byłabym ja. Cały czas powtarzam sobie, że jestem tą samą dziewczyną, która wyjechała z Polski. Pielęgnuję to w sobie, pamiętając zasady, które wpajał nam ojciec.

Kiedy pomyślę, że go przy mnie nie będzie, oczy zachodzą mi łzami. Tak bardzo chciałam, aby poprowadził mnie do ołtarza. Niestety los odebrał mi jego i Igora. Mimo wielu krzywd, które wyrządził, kochałam brata. Zostałyśmy z Laurą same i musiałyśmy radzić sobie bez naszego taty.

Michaś zaaklimatyzował się w Katanii, a popołudniowe spacerunki stały się naszą codziennością. Vivi dzielnie trenowała przed ostatnim meczem siatkówki, a w międzyczasie pomagała mi przy małym. Teraz jest na obozie siatkarskim i przyjeżdża dopiero jutro na nasz ślub.

Z czasem jednak potrzebowałam kogoś do pomocy, dlatego postanowiłam zatrudnić pomoc domową. Eve jest czterdziestopięcioletnią kobietą, która rok temu została wdową. To niesamowita i ciepła osoba. Dobrze radzi sobie z Michasiem, dlatego nie boję się go z nią zostawiać.

Przez dwa tygodnie nie widziałam narzeczonego. Wyjechał do Palermo i załatwiał tam ważne sprawy. Dzwoni wieczorami, jednak to są bardzo krótkie rozmowy. Cały czas pyta, czy mu ufam, i zapewnia o swojej miłości. Dziwi mnie to, jednak dzielnie czekam. Na co dzień mam wiele pracy w związku ze ślubem, jednak w nocy tęsknię za bezpiecznymi ramionami Antonio. Wiem, że nie wyjechał na wakacje, jednak jego obecność zawsze mnie uspokaja. Niepokój, jaki czuje, wiąże się również z tą cholerną szmatą Olivią.

Niestety ze względu na ojca Antonio cała rodzina Gravano pojawi się na naszym ślubie. Nienawidzę tej kobiety oraz tego, jak potraktowała mnie przy pierwszym spotkaniu. Dodatkowo wiem, że w dalszym

ciągu patrzy na mojego przyszłego męża jak na ciastko, które może sobie w każdej chwili schrupać. Nie jestem pewna, czy będę w stanie przebywać w jej towarzystwie, ale muszę dać radę.

Wieczorem po sesji kosmetycznej, czyli maseczkach oraz masażu relaksacyjnym, wchodzę do naszej sypialni.

Antonio nie dzwonił dzisiaj cały dzień, co mnie lekko irytuje. Zostawił na mojej głowie zorganizowanie całego ślubu i nawet nie raczył napisać jednego cholernego SMS-a! Postanawiam do niego zadzwonić, bo wiem, że zaraz oszaleję. Nie mam pojęcia, czy to przez stres związany ze ślubem, ale chodzę nabuzowana jak karabin maszynowy. Po drugim sygnale odbiera telefon. Pierwsze, co dochodzi do moich uszu, to muzyka klubowa oraz śmiech wielu ludzi.

– Halo! – krzyk mojego narzeczonego przebija się przez muzykę.

Zaczynam chodzić nerwowo po sypialni, a krew wrze w moich żyłach. Jutro mamy ślub, a on tymczasem siedzi sobie w klubie!

– Gdzie ty jesteś?! – podnoszę głos. – Myślałam, że dzisiaj wracasz do domu!

Słyszę rozmowy oraz kobiecy śmiech. Staję na środku sypialni i zastanawiam się, co się dzieje.

– Oddzwonię – rzuca, po czym kończy połączenie.

Zdenerwowana, wpatruję się w telefon i walczę ze sobą, aby się nie rozpląkać. Cholera, może jestem za bardzo przewrażliwiona przed ślubem? Robię głęboki wdech, a w myślach cały czas powtarzam sobie jedno zdanie: *Antonio cię kocha i nigdy cię nie skrzywdzi.*

Postanawiam położyć się spać i uspokoić głowę. Spoglądam na pierścionek i uśmiecham się na wspomnienie naszych zaręczyn. Na pewno załatwia jakieś interesy, a jutro będzie cały mój. Na zawsze.

Tylko dlaczego w sercu czuję niepokój?

Budzę się rano i pierwsze, co dostrzegam, to promyki słońca padające na podłogę. Kiedy dochodzi do mnie to, co się dzisiaj wydarzy, uśmiecham się szeroko. Zostanę żoną Antonio. Człowieka, którego pokochałam i bez którego nie chcę żyć. Zapewne już wrócił, dlatego szybko wkładam szlafrok i udaję się do kuchni.

W domu panuje istny chaos. Masa ludzi zajmuje się dekoracjami, a ja jak ostatnia sierota szukam pana młodego. W kuchni wyczuwam niesamowite poruszenie, dlatego szybko ewakuuję się z powrotem na piętro. Wchodzę do pokoju mojego synka, gdzie zastaję Eve. Podchodzę do Michasia, biorę go na ręce i całuję w czołko, a następnie odwracam się do kobiety.

– Nie wiesz, gdzie jest Antonio? – pytam spokojnym głosem.

Eve wzrusza ramionami i uśmiecha się do mnie smutno.

– Nie widziałam go w domu, a oprócz mnie nikt nie był u małego.

Zaczynam się niepokoić. Za niedługo ma odbyć się nasz ślub, a nie ma pana młodego. Odkładam synka do łóżeczka i wychodzę z pokoju. Jestem wściekła, dlatego szybko wybieram numer do Matteo. Wiem, że jest razem z nim, więc albo powie mi, co się dzieje, albo osobiście pojedę do Palermo. Po pierwszym sygnale odbiera.

– Wiki? – pyta, zdziwiony. – Co się dzieje? Wszystko w porządku?

Nie wierzę. Dzisiaj jest dzień naszego ślubu, a brat pana młodego, który ma być jego świadkiem, właśnie pyta, czy wszystko u mnie w porządku!

– Matteo, co się dzieje?! Za parę godzin ma odbyć się ślub, a Antonio dalej się nie pojawił! Gdzie, do cholery, jesteście?! – wykrzykuję każde słowo.

Słyszę głęboki oddech Matteo, po czym serię siarczystych przekleństw. Coś jest nie tak. Nie podoba mi się to.

– Wiki? – odzywa się Antonio spokojnym głosem. – Kochanie, cokolwiek usłyszysz bądź zobaczysz, pamiętaj, że robię to dla nas. Kocham cię i zaraz będę w domu. Pobierzemy się i będziemy razem, rozumiesz?

Staję jak wryta, a moje ręce zaczynają drżeć. Dlaczego mówi mi te wszystkie rzeczy? Co, do cholery, wydarzyło się w Palermo, że mam w nic nie wierzyć?

– Co mam zobaczyć? – pytam spiętym głosem. – Antonio, nie było cię dwa tygodnie, a teraz stresujesz mnie w najważniejszym dla nas dniu! Nie ma cię tutaj, a na dodatek siejesz w mojej głowie

niepokój!

Mężczyzna wzdycha, a po chwili słyszę dźwięk otwieranych drzwi i kobiecy głos. Dobrze mi znany. Moje serce przecinają ostre sztylety.

– Jak się spało, drogi mężu?

Nie wierzę. To nie może być prawda. Kiedy słyszę te słowa, czuję, jak żołądek podchodzi mi do gardła. Nieproszone łzy wkradają się do moich oczu. Ostatnim gwoździem do trumny jest jego odpowiedź, która utwierdza mnie w tym, że zostałam oszukana.

– Wspaniale, kochanie, byłaś niesamowita tej nocy.

Łzy zaczynają płynąć mi po policzkach. Opadam na łóżko, nie mogąc uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszałam. Przeżyliśmy tyle złych chwil, a teraz wszystko powraca. Pierwszy był Vincent, a teraz rodzina Gravano, której Antonio nigdy nie szanował. Widocznie byłam pionkiem w jego grze. Od początku do końca.

Łzy płyną mi jeszcze bardziej, a po chwili słyszę pukanie do drzwi. Siedzę otępiała na łóżku, nie czując kompletnie nic. Moje serce zostało zdeptane i rozszarpane na małe kawałki. Pukanie nie ustaje, a po chwili przez szparę zostaje wrzucona czarna koperta. Ocieram policzki, po czym podchodzę i schylam się po przesyłkę. Otwieram ją i wyciągam plik zdjęć. Kiedy je przeglądam, zaczynam wyć z bezradności. Pierwsze zdjęcie przedstawia Antonio i Olivię w wielkiej sali, a przed nimi stoi urzędnik. Kobieta jest ubrana w białą suknię, a on w dopasowany garnitur. Kolejne zdjęcie przedstawia gości weselnych, między innymi rodziców i znajomych, których zdążyłam poznać. Rzucam zdjęcia na łóżko, a potem jak wariatka zaczynam szczypać się w rękę.

– Obudź się, to zły sen! – krzyczę, jednak wybawienie nie przychodzi.

Zostałam oszukana i skrzywdzona przez rodzinę Venturi, straciłam wszystkich bliskich, a mężczyzna, którego kochałam najbardziej, oddał swoje serce innej kobiecie.

Jedyne, co trzyma mnie przy życiu, to mój syn. Muszę jak najszybciej zawalczyć o siebie. Uciec z miejsca, które miało być moim azylem, i zacząć wszystko od nowa.

Wchodzę do łazienki i kiedy patrzę na swoje odbicie w lustrze, wiem, że muszę się uspokoić. W domu jest mnóstwo ludzi, dlatego muszę uciec tak, aby nikt mnie nie widział. Oddycham głęboko, a następnie wychodzę na korytarz. Niemal od razu zostaję zatrzymana przez panią Morgan – główną dekoratorkę.

– Pani Wiktorio, ogród jest gotowy. Czy chce pani zejść i zobaczyć efekty naszej pracy? – pyta podekscytowanym głosem.

Mój żołądek zaciska się w ciasny supeł, jednak wiem, że muszę grać. Pablo, który został w moim domu, jest najbardziej zaufanym ochroniarzem Antonio. Muszę coś wymyślić, aby stąd zniknąć i nie dać po sobie poznać żadnych emocji.

– Oczywiście, muszę tylko ubrać się w coś wygodnego – mówię, po czym biegnę do swojej sypialni, przed którą stoi Pablo.

Przygląda mi się z rezerwą, jednak ja uśmiecham się do niego radośnie. Mężczyzna prostuje się i mówi:

– Pan Venturi będzie w domu za dwie godziny.

Przytakuję, a on robi mi przejście. Wiem, że na pewno będzie stał pod tymi cholernymi drzwiami, dlatego szybko odwracam się w jego stronę.

– Mam problem z dekoratorkami. Cały czas przychodzą tutaj i zawracają mi głowę, a ja chcę chociaż odrobiny spokoju – mówię, przewracając oczami. – Zejdź na dół i przypilnuj ich, aby zajęły się pracą, dobrze?

Mężczyzna od razu przytakuje, a potem znika z mojego pola widzenia. Mam nadzieję, że zostanie tam jak najdłużej.

Antonio będzie tutaj za dwie godziny, więc mam dużo czasu, aby się stąd wynieść. Wyciągam z szafy plecak i zaczynam pakować najważniejsze rzeczy. Podchodzę do sejfu schowanego za jednym z obrazów, a po chwili otwieram go i wyciągam trochę gotówki. Zostawiam wszystkie karty i komórkę na komodzie. Nagle telefon zaczyna wibrować, a ja czuję ból w sercu. Wiem, że to on, jednak nie mogę się złamać. Kiedy zdejmuję pierścionek zaręczynowy, do moich oczu ponownie napływają łzy. Szybko je jednak powstrzymuję i uspokajam się w środku.

Dam radę.

Chowam plecak za łóżko, po czym wychodzę na korytarz i szybkim krokiem idę do pokoju syna. Eve patrzy na mnie, zdziwiona, i od razu wstaje. Uśmiecham się do niej, a następnie rozglądam po pokoju.

– Możesz iść na dół, Eve – mówię spokojnym głosem. – Chcę się uspokoić przed ślubem, a tylko przy małym mogę chwilę odetchnąć.

Kobieta ponownie się do mnie uśmiecha i powoli kieruje się w stronę drzwi. Modłę się w duchu, żeby nic nie podejrzewała, jednak ona po prostu mnie zostawia. Otwieram szybko szafę, a następnie biorę z niej parę ubranek i lekarstwa. Owijam małego kocykiem i wychodzę z pokoju. Na szczęście Pablo nigdzie się nie kręci, dlatego szybko czmycham do sypialni. Zamykam ją na klucz i kładę Michasia na łóżku. Dopakowuję plecak, a po chwili otwieram drzwi na taras. To jedyna część ogrodu, która jest naszą prywatną strefą. Oprócz ochrony, która tędy przechodzi, nikogo nie widzę. Nie jest tutaj za wysoko, dlatego szybko szukam nosidełka na szelkach i powoli przypinam małego do siebie. Okrywam go kocykiem i zakładam plecak. Patrzę ostatni raz na naszą sypialnię i suknię ślubną, która wisi na wieszaku.

– Nie będę tą drugą, nawet dla Antonio Venturiego – mówię sama do siebie, a następnie schodzę do ogrodu.

Nogi drżą mi ze strachu, jednak staram się powoli wykonywać każdy krok. Pamiętam, że mam ze sobą dziecko i to o jego szczęście i spokój pragnę walczyć. Kiedy moje trampki spotykają się z ziemią, niemal płaczę ze szczęścia. Słyszę rozmowy i gwar dochodzący z drugiej części ogrodu, więc szybko idę w kierunku przejścia, które znam tylko ja i paru ludzi Antonio. Metalowe drzwi są zakryte bluszczem i tylko nieliczni wiedzą, do czego one służą. Otwieram je kluczem, który zabrałam z domu, i wychodzę na opuszczoną ulicę.

Mogę wejść na chodnik, gdzie ulicą pędzi wiele samochodów, albo przejść przez ogromne pola, gdzie nikt nie będzie mnie szukał. Wybór jest oczywisty, dlatego szybkim krokiem opuszczam rezydencję Antonio. Nie wiem, w którym momencie zaczynam płakać, ale łzy przypominają mi o wszystkich chwilach, które razem przeżyliśmy. Mieliśmy być szczęśliwi, a on to zniszczył. Żadne wytłumaczenia nie sprawią, że mu wybaczę. Oszukał mnie i wybrał ją. Antonio Venturi to przeszłość, a ja muszę myśleć o moim synu. Pragnę dla niego spokoju, dlatego wiem, gdzie muszę się udać. Michał wychowa się z dala od tego świata, a ja zabiję każdego, kto spróbuje mi go odebrać.

Po godzinie znajduję się przy drodze, gdzie ruch jest o wiele większy. Dostrzegam stary motel, więc szybko ruszam w jego kierunku. Wchodzę do środka, smród papierosów unosi się w powietrzu. W recepcji zastaję starszą kobietę.

– Dzień dobry, czy mogłabym zadzwonić z państwa telefonu? – pytam, uśmiechając się do niej. – Zgubiłam komórkę, a potrzebuję zamówić taksówkę.

Kobieta głośno wzdycha, narzekając pod nosem na młodych i nierozgarniętych ludzi, po czym kładzie telefon na blacie. Szybko wystukuję numer telefonu do taksówkarza, a następnie podaję mu adres. Dziękuję kobiecie za pomoc i wychodzę na zewnątrz. Mały zaczyna się nerwowo kręcić, więc delikatnie głaszczę jego główkę. Musimy znaleźć gdzieś nocleg, bo obydwójce potrzebujemy odpoczynku. Muszę wszystko dokładnie przemyśleć, aby nie zostawić za sobą śladów i jak najszybciej wyjechać z Włoch.

Zastanawiam się, gdzie jest Antonio. Czy dalej świętuje swój ślub? Czy pieści jej ciało tak, jak moje? Szepcze czułe słówka zapewniające o miłości?

Pojedyncza łza spływa po moim policzku. Muszę pogodzić się z tym, że jego już nie ma. Antonio to przeszłość, a jego winy nigdy nie zostaną odkupione.

ROZDZIAŁ 35

ANTONIO

Wsiadam do naszego odrzutowca i spoglądam nerwowo na zegarek. Wiktoria utnie mi jaja, jeśli spóźnię się na nasz ślub. Ostatnie dwa tygodnie były dla mnie katorgą. Myślałem, że choroba ojca będzie najgorszym, co mnie spotka w tym roku, a tymczasem rodzina Gravano – uważana za naszych przyjaciół – okazała się wrogiem.

Wiedziałem, że ojciec nie ściąga mnie do Palermo po to, aby mi wytłumaczyć, jak mam prowadzić nasz interes, tylko że sprawa jest na tyle poważna, że musimy być wszyscy. Matteo nie chciał zostawiać Ani, jednak tata wyraził się jasno: mamy przyjechać razem, a nasze kobiety mają o niczym nie wiedzieć. Bolało mnie, kiedy wyjeżdżałem, a Wiktoria ufnie patrzyła mi w oczy. Zgodnie z poleceniem ojca nie powiedziałem jej, że coś jest nie tak. Wolałem załatwić to sam.

W tym czasie Wiki miała zorganizować nasz ślub. Kiedy rozmawiałem z nią przez telefon, słyszałem, jaka była podekscytowana i zdenerwowana. Podobała mi się jej wizja ślubu. Byłem szczęśliwy i nie mogłem się doczekać, aż zostanie moją żoną.

Nie spodziewałem się jednak, że w Palermo stanę w środku piekła. Rodzinne interesy były zagrożone, mój ojciec czuł się coraz gorzej, a przyjaciele rodziny okazali się ludźmi, którzy za kasę potrafią sprzedać najbliższe osoby. Przejmując obowiązki ojca, wiedziałem, że nie będzie lekko, jednak nie spodziewałem się, że na początku od razu będę musiał wygrać wojnę, która zapewni spokój mojej rodzinie.

Dwa tygodnie wcześniej

Palermo wita nas piękną pogodą. Wychodzimy z samolotu i od razu jedziemy do posiadłości rodziców. Zerkam na brata, który zaczyna zasypiać. Ściągam okulary i uśmiecham się do niego ironicznie.

– Czyżby Ania nie dawała ci w nocy spać?

Matteo odwraca się i mrozi mnie wzrokiem. Zaczynam się śmiać, ponieważ doskonale wiem, jak moja przyszła szwagierka go ustawia.

– Odkąd zaszła w ciążę, jest bardziej agresywna niż wcześniej. W poniedziałek jest słodka i kochana, a we wtorek kroi moimi nożami warzywa na obiad.

Próbuję być poważny, ponieważ słyszę, jak przejętym tonem mówi, jednak jego przemiana jest niesamowita. Matteo za niedługo zostanie ojcem i to nie mieści mi się w głowie.

– Musisz wszystko przetrwać, ponieważ ją kochasz. Nim się obrócisz, dziecko będzie już na świecie – mówię pocieszająco.

Mężczyzna wzdycha, po czym zaczyna się śmiać. Kręci głową, jakby nie wierzył, że za niedługo zostanie ojcem.

– To zwariowany, ale najlepszy czas w moim życiu. Nawet z ciążowymi humorami Ani.

Podjeżdżamy pod dom rodziców, gdzie stoi o wiele więcej obstawy niż zwykle. Od razu rzuca mi się to w oczy. Wychodzę z samochodu i idę do domu, gdzie czeka na nas mama.

– Antonio, Matteo! – mówi zrozpaczonym głosem. – Tata jest w gabinecie, musicie to usłyszeć od niego, bo... – Łapie się za serce, a ja ją przytulam.

Zerkam na brata, który od razu kieruje się do gabinetu ojca, a później na mamę, która uśmiecha się do mnie pokrzepiająco i idzie razem ze mną. Kiedy przekraczam próg centrum dowodzenia, uderza mnie zapach palonego cygara i starej whisky. Za każdym razem ten pokój pachnie tak samo. To zapach władzy i ogromnych pieniędzy.

Podchodzę do ojca i witam się z nim, a on zaczyna kaszleć. Spoglądamy na niego z Matteo, zaniepokojeni, ale on wskazuje, abyśmy usiedli.

– Wybaczcie, że kazałem wam tak nagle przyjechać, ale nie miałem wyjścia – mówi chrapliwym głosem. – Jak wiecie, nasi ludzie od dawna szukali kreta wykradającego informacje, które powinny zostać

tylko w tych murach. Zatrudniałem najlepszych, jednak kret za dobrze się krył. Trudno było go złapać, aż w końcu sam przekroczył próg mojego domu.

Ojciec spogląda na mnie, a w jego oczach, mimo że coraz bardziej zmęczonych, dostrzegam istną furię.

– Rodzina Gravano okazała się tym, kto od pewnego czasu kopie pod nami dołki. – Mięsień w jego szczęce nerwowo drga. – Emiliano Gravano od pewnego czasu zaczął coraz częściej mnie odwiedzać. Wiedział o wiele za dużo. Doskonale znał terminy naszych dostaw, kontrahentów, a przede wszystkim coraz częściej pytał o mój stan zdrowia.

Zaczynam nerwowo zaciskać dłonie, bo nie podoba mi się to, co właśnie słyszę. Tata chciał, abym zaprosił rodzinę Gravano na nasz ślub, mimo że Wiktoria kręciła nosem, a teraz okazuje się, że moja kobieta ma cholerny szósty zmysł.

– Może to zbieg okoliczności? – odzywa się w końcu Matteo. – Macie wielu wspólnych kontrahentów i niestety, ale widać po tobie, tato, że nie jesteś w formie.

Ojciec prostuje się, po czym prychnie. Zapala kolejne cygaro i zaciąga się nim, a ja patrzę na brata.

– Synu, też tak myślałem. Jednak jak wytłumaczysz to, że o chorobie dowiedziałem się w piątek na wizycie lekarskiej, a w sobotę rano Emiliano był już u mnie i pytał o stan mojego zdrowia? Jak wytłumaczysz fakt, że składał mi kondolencje z powodu Vincenta, skoro go nie znał?

W głowie mam totalny chaos, a myśli pędzą w różnych kierunkach. To wszystko jest tak cholernie pokręcone, że nie wiem już, co o tym myśleć. Opadam na fotel i czekam na dalszą część informacji od ojca, który teraz patrzy wprost na mnie.

– Oni wiedzieli od początku. Gravano i Vincent znali się od dawna i współpracowali. Napad na nasz dom, nagła chęć połączenia naszych rodów, porwanie Wiktorii i twoje pobicie. Za wszystkim stali ludzie, którzy byli ze mną związani. – Chowa głowę w dłoniach, jakby nie mógł w to wszystko uwierzyć.

Matteo bawi się nożem, a ja wstaję i zaczynam nerwowo chodzić po pomieszczeniu. Pierdolony Gravano! Podniósł na mnie rękę, a najgorsze jest to, że to właśnie przez niego Wiktoria trafiła w ręce tego psychola!

Mama głośno wzdycha, a ja próbuję się uspokoić.

– Masz dowody, że to oni? – pyta Matteo cichym głosem.

Ojciec wyciąga z szuflady pokazną teczkę, a ja od razu idę w stronę biurka. Otwieram ją i pierwsze, co widzę, to zdjęcie młodego chłopaka oraz jego krótki życiorys. Podnoszę wzrok na tatę, a on wskazuje palcem na zdjęcie.

– Carlo Licavoli to nasz były ochroniarz, który po wyczyszczeniu przez Gravano jego akt uchodził za bardzo skutecznego ochroniarza. Po próbie włamania, od razu zasiliłem ochronę w domu, a wtedy Emiliano przybył z pomocą. Z dwunastu podeślanych chłopaków wybrałem tego jednego. Okazało się, że to on donosił o wszystkim Vincentowi i Emiliano. Kiedy zacząłem nabierać podejrzeń, posyłałem za nim chłopaków, aby mieli go na oku. Złapali go w moim gabinecie, kiedy próbował włamać się do naszego sejfu. Chłopcy się nim zajęli, a on wszystko wyśpiewał.

Z całej siły uderzam pięścią w szklaną komodę, a szkło roztrzaskuje się i spada na podłogę. Jestem wściekły! Myślałem, że po wyeliminowaniu Vincenta będę mógł zaznać odrobiny spokoju, a tymczasem wróg nadal jest na wolności, a na dodatek wypierdala się na mój ślub.

– Chłopak nie żyje – mówię, próbując zachować spokój. – Co im powiedziałaś? Jak wyjaśniłeś jego śmierć?

Ojciec wstaje, a następnie podchodzi do okna i wpatruje się w dal. Zbliżam się, a Matteo od razu staje obok mnie.

– Powiedziałem, że chłopak zginął na obchodzie. Widziałem po jego minie, że nie był zadowolony. Może jestem chory, ale umiem idealnie czytać z ludzkich zachowań. Wybiłem mu asa z rękawa, dlatego wyszedł szybciej niż zazwyczaj.

Wzdycham, a w głowie zaczyna mi się układać idealny plan. Za wszystkie krzywdy, jakie wyrządził ten człowiek, nie będzie litości. Zabiję rodzinę Gravano, a najlepszym pretekstem, aby pojawili się wszyscy, będzie najważniejsza ceremonia uznawana przez mafię.

– Nie pozwolę tak traktować naszej rodziny – mówię poważnym tonem. – Wybiję całą ich rodzinę i dopiero wtedy zaznam spokoju.

Matteo odchodzi, a następnie nalewa sobie whisky do szklanki, a mama zbliża się do mnie i ojca i nas obejmuje.

– Co planujesz? – pyta tata twardym głosem i dodaje słowo, które oznacza, że nadszedł mój czas: – Capo.

Mama i Matteo wpatrują się we mnie, bo doskonale wiedzą, co to oznacza. W tym momencie ojciec przekazuje mi władzę, czyli według niego jestem gotowy, aby przejąć jego obowiązki. Pragnę zemsty i krwi. Rodzina Gravano zapłaci za każdą krzywdę.

Wszyscy na mnie patrzą, a ja uśmiecham się przebiegle, a po chwili mówię:

– Ślub.

Ładuję na lotnisku w Katanii i mam cholerną nadzieję, że ruch na drogach okaże się płynny, bo inaczej spóźnię się na własny ślub. Razem z Matteo wychodzimy z odrzutowca i od razu wsiadamy do podstawionego samochodu. Od Palermo próbuję skontaktować się z Wiktoria. Wiem, że jest wściekła za to, co słyszała, ale musiałem grać.

Cała rodzina Gravano już nie istnieje. Została tylko Olivia – moja fałszywa żona. Wiem doskonale, jak podrobić dokumenty, dlatego ślub był jednym wielkim cyrkiem. Kiedy tylko rozłączyłem się z Wiki, dziewczyna wyczuła, że coś jest nie tak. Wyznałem jej, że kiedy szykowałem się do nocy poślubnej, zabiłem całą jej rodzinę, a teraz przysłała kolej na nią.

Po raz kolejny wystukuję numer do Wiki, jednak telefon milczy. Wkurwiony do granic możliwości, wybieram numer do ochroniarza.

– Pablo! Gdzie jest moja narzeczona?! – krzyczę jak ostatni krety, a Matteo patrzy na mnie, jakbym zwariował.

Mężczyzna odchrząkuje i odpowiada:

– Pańska narzeczona znajduje się w sypialni razem z synem.

Jego spokojny ton jeszcze bardziej wyprowadza mnie z równowagi. Jestem nabuzowany, zły i spragniony mojej kobiety. Jeśli jeszcze teraz się obrazi, to już wiem, że zapamiętam swój ślub do końca życia.

– Masz sprawdzić, co robi! Teraz! – krzyczę, uderzając w zagłówek kierowcy.

Rozłączam się i rzucam telefon na siedzenie obok. Głęboko oddycham, próbując się uspokoić. Powinienem czuć spokój, a jednak czuję tylko wściekłość. Rodzina Gravano została zmieciona z powierzchni ziemi, a Olivia jest w drodze na koniec świata. Próbuję się uspokoić, ale dopiero kiedy wjeżdżam na swoją posesję, zaczynam normalnie oddychać.

Matteo, widząc moją reakcję, kładzie dłoń na moim ramieniu i uśmiecha się poczekiująco.

– Stary, wyluzuj. Jesteśmy w domu, a w środku czeka na ciebie kobieta twoich marzeń i twoje dzieci. Dzisiaj jest wasz dzień i nikt już nie stanie na drodze do waszego szczęścia.

Słowa brata działają na mnie jak zimny prysznic i wysiadam z samochodu z innym nastawieniem. Po posesji krąży wiele osób, które przygotowują dekoracje, a ja się uśmiecham, kiedy widzę pomysł mojej żony na naszą uroczystość. Wchodzę do domu i zauważam ochroniarzy wpatrujących się we mnie z przerażeniem. Doskonale wiem, co znaczy ten wzrok, i nie podoba mi się to, że w domu, w którym za chwilę ma odbyć się wesele, panuje głucha cisza.

Wyciągam broń i od razu celuję w szefa ochrony, któremu krew odpływa z twarzy.

– Mam jedno pytanie – mówię zimnym głosem, odbezpieczając broń. – Co się tutaj, kurwa, dzieje?!

Mężczyźni spuszczaają głowy. Jedyne ten, którego trzymam na muszce, patrzy na mnie z grobową miną. Po chwili do kółka dołącza Pablo; wciska się między mnie a szefa ochrony i patrzy mi prosto w oczy.

– Zawiodłem, szefie – wyznaje głośno, a ja niemal przestaję nad sobą panować. – Pańska narzeczona i syn zniknęli. Nie ma ich w domu. Przeglądałem kamery i wiem, że dziewczyna uciekła przez prywatną strefę pana ogrodu.

Kiedy wypowiada te słowa, zamieram. Wiktoria uciekła? Nie chce ślubu? Co tutaj się stało, kiedy mnie nie było?! Omijam mężczyzn i wbiegam na piętro. Wpadam najpierw do pokoju mojego syna. Dostrzegam otwarte szafy, dlatego szybko wychodzę i ruszam w kierunku naszej sypialni, do której drzwi zostały otworzone siłą. Pierwsze, co widzę, to karty bankowe, telefon i coś, przez co mam ochotę

rozpierzdolić ten dom w drobny mak.

Pierścionek zaręczynowy.

Jebany pierścionek, który jeszcze dwa tygodnie temu nosiła z dumą. Mówiła, że nigdy go nie ściągnie, a teraz ta śmieszna błyskotka patrzy wprost na mnie. Krew buzuje w moich żyłach, pożera mnie chęć niszczenia. Zaczynam zrzucać rzeczy z półek i nagle dostrzegam na naszym łóżku porozrzucane zdjęcia. Z daleka nie umiem rozpoznać, kto się na nich znajduje, dlatego podchodzę bliżej i krew niemal od razu odpływa mi z twarzy.

Ja z Olivią podczas ślubu.

Nasi rodzice.

Ja uśmiechający się do niej.

Siadam z wrażenia na łóżku, układając po kolei elementy całej układanki. Gravano doskonale wiedział, że Wiktorია została w moim domu. Po moim ślubie z jego córką chciał jeszcze bardziej upokorzyć Wiki, a te zdjęcia na pewno podesłał ktoś z jego ludzi.

Nagle do sypialni wchodzi Matteo. Kiedy dostrzega fotografie, patrzy na mnie ze współczuciem.

– Kurwa, stary... – mówi poważnym głosem. – Teraz już wiesz, dlaczego uciekła.

Szybkim ruchem ręki zrzucam zdjęcia na ziemię, a te, które zostały na łóżku, rozrywam na małe kawałeczki. Emiliano nie żyje, Vincent nie żyje, a ja dalej sprzątam cały syf, jaki po sobie zostawili.

– Kurwa! – ryczę na całe gardło, nie panując nad sobą. – Prosiłem, żeby mi zaufała!

Matteo wzdycha, a potem podchodzi do mnie. Spogląda na poszarpane zdjęcia, a potem przenosi na mnie wzrok.

– Nie możesz jej za to winić. Nie wiedziała o niczym, a w dzień swojego ślubu dostała zdjęcia jej narzeczonego z inną kobietą na ślubnym kobiercu!

Zaczynam spokojnie oddychać, a jego słowa uderzają w moje serce. Pieprzone kłamstwa! Mogłem jej to wszystko powiedzieć od razu. Zrozumiałyby i teraz zapewne szykowałyby się do naszego ślubu. Teraz nawet nie wiem, gdzie jest, a znając jej spryt, ukryje się tam, gdzie nigdy jej, kurwa, nie znajdę!

– Muszę ją znaleźć – mówię po chwili. – Macie obstawić całą Katanę, główne drogi i lotniska. Daj cynk ludziom i rusz wszelkie kontakty.

Matteo przytakuje, a następnie od razu wychodzi z sypialni i wrzeszczy na bandę matolów, która nie zauważyła, kiedy zniknęła pani domu z dzieckiem. Wychodzą w popłochu i odjeżdżają z piskiem opon.

Przecieram oczy, po czym wpatruję się w nasze zdjęcia. Kurwa, jeśli jej nie znajdę, to każę przywieźć zwłoki Gravano, żeby móc go zabić jeszcze raz.

– *Perché non ti sei fidato di me, angelo mio?*⁵

5 *Perché non ti sei fidato di me, angelo mio?* (wł.) – Dlaczego mi nie zaufałaś, mój aniele? (przyp. red.).

ROZDZIAŁ 36

MATTEO

Istny, kurwa, cyrk.

Gdyby nie te pieprzone zdjęcia, za godzinę odbywałby się ślub mojego brata. Nie wiem, jakim cudem ktoś zrobił i przesłał te fotografie, ale może czuć się pieprzonym zwycięzcą. Znam Wiki i wiem, że na pewno zareagowała bardzo emocjonalnie. Każda kobieta, która zobaczyłaby swojego narzeczonego z inną, dostałaby szału. Ania na przykład urządziłaby sobie rzucanie do żywego celu moimi nożami. Oczywiście tym celem byłbym ja, dlatego nie chcę myśleć, co czuje Antonio. Widzę, że jest kompletnie pokonany. Musimy jak najszybciej znaleźć jego zgubę, bo inaczej zacznie rozpieprzać cały dom.

Wychodzę na zewnątrz, a tam dostrzegam komitet powitalny.

Świetnie, kurwa!

– Kochanie? Myślałam, że najpierw przyjedziesz się ze mną przywitać. – Głos Ani przecina powietrze niczym sztylet.

Podchodzę do niej i całuję ją mocno, a ona, o dziwo, się poddaje. Wplata ręce w moje włosy, a ja delikatnie muskam jej jeszcze płaski brzusek.

– Wybacz, ale przyjechaliśmy z Antonio prosto tutaj – mówię, a potem całuję ją w czoło. – Jak się czujecie?

Uśmiecha się do mnie, po czym nakrywa moją dłoń swoją i patrzy mi w oczy. Wygląda ślicznie i chociaż mamy niezły burdel, cholernie się cieszę, że jest tutaj ze mną. Uspokaja mnie i sprawia, że chociaż na chwilę zapominam o wszystkich problemach.

– Wiki jest już gotowa? – pyta spokojnie.

Czar pryska.

Odsuwam ją delikatnie od siebie i próbuję coś powiedzieć, jednak zaraz za Anią pojawia się jeszcze większa bomba.

– Matteo. – Laura podchodzi do mnie i całuje w policzek. – Wiki u siebie? Muszę jej pomóc z sukienką.

Diego idzie za nią, jednak ja łapie ją za ramię.

Dziewczyna patrzy na mnie, a po chwili jej mąż strąca moją rękę z jej ramienia.

– Nie możesz tam iść – mówię zdenerwowanym głosem.

Unosi brwi, a następnie dumnie kroczy do środka. Będzie dym, a jeśli Antonio nadal jest w sypialni, to istnieje ryzyko, że za chwilę straci klejnoty rodowe. Diego oczywiście rusza za nią niczym wytresowany piesek, a po chwili znikają z mojego pola widzenia.

– Tęskniłam – mówi słodkim głosem moja kobieta.

Wtula się we mnie, a ja przytulam ją z całych sił. Zaraz wszystko się wyda i nie wiem, czy dalej będzie szczęśliwa, że mnie widzi. Nie mija chwila, a z domu zaczynają dochodzić krzyki Laury. Ania od razu się odsuwa i biegnie w kierunku domu.

Mamy przejebane.

Szybko wchodzi na piętro, a ja depczę jej po piętach. Wpadamy do sypialni i widzimy, że Diego trzyma Laurę, a ta krzyczy tak głośno, że z pewnością słysząc ją poza posiadłością brata. Antonio z kolei stoi wściekły i patrzy na mnie z miną mówiącą, że mnie zabije.

– Co się tutaj dzieje? – pyta spanikowanym głosem Ania. – Gdzie Wiki?

Laura zaczyna się gorzko śmiać, a następnie spogląda na mojego brata z mordem w oczach.

– Uciekła! Wiki uciekła, bo ten idiota wziął ślub z inną dupą!

Kiedy wykrzykuje ostatnie słowa, widzę, jak postawa mojej kobiety się zmienia. Od razu patrzy na Antonio z mordem wymalowanym na twarzy i rzuca się w jego stronę. Ja jednak jestem szybszy i obejmuję ją w pasie. Sytuacja wygląda komicznie. Antonio stoi na środku rozpieprzonej sypialni, a Ania i Laura najchętniej zrobiłyby sobie z niego krwawe puzzle.

– Uspokójcie się! – krzyczy Antonio, odzyskując mowę. – Nie było żadnego ślubu! Wszystko, co

widzicie na zdjęciach, to cholernie krwawy plan, który musiałem wykonać!

Kobiety dalej się szarpią, jednak widzę, że analizują to, co powiedział. Niestety to im nie wystarcza, bo nagle odzywa się Ania:

– Ty cholerny egoisto! Twoim planem było poślubienie tej zdziry?!

Mężczyzna ledwo nad sobą panuje, jednak wie, jak ta sytuacja wygląda. Laura i Ania są bardzo zżyte z Wiki i gotowe, by walczyć jak cholerne lwice. Postanawiam pomóc bratu, bo w pojedynkę nie będzie w stanie wygrać tej wojny.

– To prawda, Antonio z nikim się nie ożenił – mówię spokojnym głosem, a moja kobieta zaczyna się powoli uspokajać. – Dwa tygodnie temu dowiedzieliśmy się, kto był kretem w naszej rodzinie i kto tak naprawdę stał za porwaniem Wiktorii i pobiciem Antonio.

Wzrok Laury pada na mnie, jakby próbowała mnie przeświecić i sprawdzić, czy kłamię. Ona także powoli się uspokaja, a w jej oczach dostrzegam łzy.

– Vincent nie żyje. Diego go zabił, więc nie kłam – warczy zimnym głosem.

Antonio odchrząkuje, po czym podchodzi do siostry Wiktorii.

– Vincentowi pomagała rodzina Gravano, z którą przyjaźniliśmy się od lat. Wszystkie nieszczęścia i cierpienia, które przeżyliśmy, były spowodowane przez te dwie osoby. Po przyjeździe do Palermo musieliśmy działać od razu. Vincenta zabił Diego, a ja pragnąłem śmierci całej rodziny Emiliano. Pretekstem do zwabienia ich w jedno miejsce był ślub. Olivia cały czas się do mnie zalecała, dlatego miałem dwa tygodnie na omamienie jej i danie czasu staremu Gravano na uwierzenie w tę historię.

Diego wypuszcza Laurę z objęć, a ta od razu siada na fotelu obok. Anię również opuszczają siły do walki, jednak cały czas trzymam ją w ramionach. Za dużo się dzisiaj wydarzyło, a muszę pamiętać, że jest w ciąży.

Widzę, że mojemu bratu jest ciężko, dlatego postanawiam się wtrącić:

– Ślub odbył się przedwczoraj. Przygotowaliśmy całą zasadzkę w niewielkim urzędzie. Antonio zagrał całe show, a potem były tylko strzały i krew. Nikt nie przeżył.

Ania wyplątuje się z moich objęć, a następnie przytula Laurę, która zaczyna coraz mocniej płakać. Diego patrzy na nas i widzę, że analizuje wszystko, co powiedzieliśmy, a potem wzrok kieruje na swoją żonę.

– Skąd są te zdjęcia? – pyta po chwili, podnosząc jedno z nich.

Antonio podchodzi do niego i odbiera fotografię. Drze ją na małe kawałeczki, które rozsypują się na podłodze.

– Ktoś je podrzucił – mówi pokonanym głosem. – Chłopaki są już w drodze. Mają obstawić drogi i lotniska. Wiedzą, kogo szukają, i mam nadzieję, że szybko ją znajdziemy.

Laura wstaje z fotela i rusza w kierunku mojego brata. Diego jej się przygląda, cały czas będąc w gotowości. Kobieta jednak przytula Antonio i zaczyna płakać. Mężczyzna także ją obejmuje, a w jego oczach widzę cholerną bezradność.

– Obiecuję, że ją znajdę. To wszystko to jedno wielkie nieporozumienie. Kocham ją i nigdy bym jej nie skrzywdził.

Dziewczyna odsuwa się od niego i ociera łzy. Ania wtula się w mój bok. Wiem, że sytuacja jest dla niej przerażająca.

– Masz ją odnaleźć! Od zawsze była dla mnie jak siostra, a teraz... – Głos mojej kobiety zaczyna się łamać, więc przytulałam ją mocniej.

Antonio przytakuje, a potem spogląda na Diego. Jedno spojrzenie, a ten już wie, co ma robić. Podchodzi do swojej żony i całuje ją w czoło. Spogląda w moją stronę, a następnie wychodzi.

– Jeśli jej nie znajdziesz, odetnę ci klejnoty rodowe – mówi Laura spokojniejszym głosem. – Wiki nie jest głupia, na pewno będzie dobrze dobierać miejsca, w których będzie się zatrzymywać.

Antonio patrzy jej prosto w oczy, po czym spogląda na zapłakaną Anię.

– Jeśli jej nie znajdę, to oprócz klejnotów rodowych masz wyrwać mi serce. Bez niej nie istnieję – odpowiada poważnym tonem, a następnie omija nas i również wychodzi.

Wiem, że przeżywa ciężkie chwile, jednak nie znam nikogo równie silnego, jak on. Pomimo całego gówna i tak idzie do przodu. Wiem, że zaraz wsiądzie w samochód i sam zacznie szukać Wiktorii. Mam tylko nadzieję, że ich znajdzie, bo nie chcę być dzisiaj w tym domu, jeśli Antonio wróci sam.

ROZDZIAŁ 37

WIKTORIA

Taksówkarz podwozi mnie pod niczym niewyróżniający się motel, w którym mam zamiar się zatrzymać. Mały śpi, a ja muszę coś wymyślić. Płacę miłemu panu za kierownicą, a następnie wysiadam. W oddali dostrzegam sklep z telefonami i od razu wiem, co muszę zrobić. Doskonale zdaję sobie sprawę, że Antonio ma sprzęt, którym w sekundę mnie namierzy. Chcąc się z kimkolwiek skontaktować, muszę mieć nowy telefon i numer. Szybkim krokiem udaję się do sklepu i kupuję zwykły telefon z nowym numerem. Wracam tą samą drogą i wchodzę do hotelu.

– Dzień dobry! – witam się z recepcjonistką, która odpowiada mi znudzonym głosem. Widać na pierwszy rzut oka, że pracuje tutaj za karę. – Chciałabym zapytać, czy mają państwo wolne pokoje.

Kobieta patrzy w ekran, klikając co chwila myszką. Czekam z niecierpliwością, ponieważ do lobby zaczyna przychodzić coraz więcej osób. Nie chcę zostać rozpoznana, dlatego szybko zarzucam kaptur na głowę.

– Mamy wolny pokój jednoosobowy z łazienką – mówi, po czym spogląda na mnie z dziwnym wyrazem twarzy.

Od razu przytakuję i płacę z góry za pobyt. Odbieram klucze, a następnie szybkim krokiem ruszam w kierunku pokoju. Wchodzę na odpowiednie piętro i otwieram drzwi. W pomieszczeniu unosi się zapach starych mebli, a dywan aż się prosi o wyczyszczenie. Daję sobie w myślach z liścia, ponieważ w tym momencie nie jest to mój największy problem.

Mały zaczyna płakać, więc szybko rozkładam kocyk i kładę go na nim. Wyciągam z plecaka potrzebne rzeczy i przebieram go. Michaś się uspokaja, a ja się uśmiecham, jednak po chwili do moich oczu zaczynają napływać łzy.

Jestem totalnie zagubiona i zraniona. Zostałam sama z małym dzieckiem. Laura ma Diego, Ania Matteo, a ojciec nie żyje. Nie wiem, co będzie dalej ani jak mam wydostać się z kraju. Wiem jedno: muszę wrócić do Polski. Nie będę ukrywać się we Włoszech. Muszę zapewnić małemu normalne dzieciństwo.

Karmię go, a potem układam do spania. Od razu zasypia, a ja mogę chwilę odpocząć. Bieg przez pola nie był najlepszym pomysłem, ale dzięki temu uniknęłam wielu głównych dróg i znanych miejsc.

Idę do łazienki, przemywam twarz chłodną wodą i znowu zaczynam płakać. Osuwam się po zimnych kafelkach, a przed oczami ukazują mi się zdjęcia, które zniszczyły wszystko. On wszystko zniszczył. Mówił, że mnie kocha, a tymczasem wykorzystał mnie jak naiwną gówniarę. Muszę jednak myśleć o moim dziecku i o tym, żeby to jemu nie stała się żadna krzywda. Gdyby ojciec żył, mogłabym wyjechać do niego, a on na pewno pomógłby mi znaleźć miejsce, gdzie nikt by mnie nie szukał.

Oczy mam opuchnięte, a ból głowy sprawia, że nie mam siły płakać. Wychodzę z łazienki i idę w stronę łóżka. Kładę się obok mojego syna i od razu zasypiam.

– Kochanie? – mówi szeptem Antonio i całuje mnie w szyję. – Myślałaś, że możesz przede mną uciec? Moja głowa jest ociężała, a język płacze się tak, że nie mogę nic powiedzieć. Próbuję się ruszyć, jednak nie jest to możliwe. Czuję jego obecność, oddech i znajomy zapach perfum. Po chwili słyszę jego śmiech, który wcale mi się nie podoba.

– Wróciłem tylko po mojego syna – mówi zimnym tonem, a ja znowu próbuję się ruszyć. – Nigdy więcej go nie zobaczysz. Michael zostanie we Włoszech i według prawa zastąpi mnie w przyszłości. Będzie zabijał i skazywał ludzi na tortury, a ty...

Moim ciałem wstrząsa szloch. Pragnę zareagować, jednak nie daję rady. Jestem zbyt otepiała, aby cokolwiek zrobić. Mój umysł odpłynął w najciemniejsze zakamarki, a teraz nie może się z nich wydostać.

– Zostaniesz wspomnieniem.

Ból, chaos i próba krzyku. Wszystko to miesza się ze sobą, a ja próbuję wydostać się z ciemności. Na próżno. Antonio i mój syn zniknęli, a ja zostałam sama.

Zostałam wspomnieniem.

Budzę się, złana potem, a moje serce bije jak szalone. Odwracam się w kierunku synka, który śpi spokojnie. Zamykam oczy i powoli opadam na poduszkę, próbując się uspokoić. Cholera, muszę wziąć się w garść. Antonio nigdy nie odebrałby mi dziecka. Chociaż czy teraz mogę być tego pewna? Zdradził mnie z tą zdziwą, więc być może będzie rościł sobie prawa do naszego syna.

Po chwili słyszę głosy na korytarzu, więc powoli podchodzę i nasłuchuję przez drzwi. Głosy jednak milkną, a ja popadam w coraz większe przerażenie. Szybko się ubieram i wchodzę do łazienki. Patrę na swoje odbicie w lustrze i niemal od razu przypomina mi się scena, kiedy zostałam porwana przez Vincenta. Spoglądałam wtedy na siebie w podobny sposób jak teraz. Muszę dać radę. Nie mogę dłużej tutaj zostać, bo daję Venturiemu przewagę. Jeśli Olivia została żoną Antonio, nie chcę sobie wyobrażać, co może kazać zrobić mnie i dziecku. W końcu będziemy niepotrzebnym balastem, który mimo tego, że zniknie, zawsze będzie. Kiedy byłam z Antonio, dość nasłuchiwałam się historii o zemstach, jakich potrafiły dokonywać dorosłe dzieci głów ważnych rodzin. Nie chciałam tego, jednak jedna osoba zawsze będzie dzielić jego i mnie.

Sięgam po plecak, po czym wyciągam mały notesik, w którym zapisałam sobie wszystkie najważniejsze numery. Nie wiem dlaczego, ale zawsze trzymam go w pobliżu. Niemal od razu postanawiam zadzwonić do jedynej osoby, która ze względu na naszą znajomość może mi pomóc. Za oknem panuje ciemność, a ja chcę wyjść z motelu, zanim nastanie dzień. Wybieram numer i czekam na połączenie.

– Tak, słucham? – Głos jest lekko zachrypnięty. Wiem, że jest noc i każdy normalny człowiek śpi, jednak ja nie mam czasu.

– Agata? – pytam spiętym głosem. – Wiki z tej strony.

Zapada cisza. Nie wiem, czy połączenie zostało przerwane, jednak widzę na wyświetlaczu, że wszystko jest dobrze.

– Wiki? – pyta z niedowierzaniem. – Cholera! Kobieto, odkąd odeszłaś z firmy, słuch o tobie zaginął! Śmieję się po cichu, a potem spoglądam na mojego synka. On daje mi siłę, aby przetrwać to całe gównno.

– Wiem, przepraszam. Wyjechałam, a teraz potrzebuję twojej pomocy. Nie mam do kogo się z tym zwrócić. Mój tata... zmarł.

– Strasznie ci współczuję. Co potrzebujesz?

Uspokajam oddech i próbuję zachować zdrowy rozsądek. Muszę mądrze to rozegrać. Jeśli kupię bilety lotnicze na moje nazwisko, Venturi ze swoją świtą zjawi się szybciej, niż wylecę z Włoch. Cholera, jestem w dupie.

– Muszę wydostać się z Włoch, jednak samolot odpada. Muszę zrobić to tak, aby nikt mnie nie poznał – dodaję od razu.

Agata nie komentuje moich słów. Słyszę w telefonie, jak wstaje, po czym wystukuje coś na laptopie. Mam nadzieję, że znajdzie inne rozwiązanie, bo ja mam związane ręce. Wszędzie wszyscy będą pytać o moją tożsamość, a tego nie chcę.

– Posłuchaj, mój kolega jeździ busami po Europie i z tego, co wiem, jest teraz we Włoszech. Mogę się z nim skontaktować, jeśli chcesz.

Oddycham z ulgą, bo dzięki temu mogę spokojnie planować mój wyjazd do Polski. Droga z pewnością będzie męcząca, ale skoro to jej znajomy, będę mogła liczyć na częstsze postoje.

– Proszę, daj mi znać, chciałabym jak najszybciej się stąd wydostać – mówię, a następnie podchodzę do okna.

– Wszystko wyślę ci SMS-em. Bądź gotowa – odpowiada, a po chwili się rozłącza, a ja wpatruję się w krajobraz za oknem.

Gdyby ktokolwiek mi powiedział, że będę uciekać z Katanii, wyśmiałabym go. Teraz zostałam zupełnie sama i muszę polegać tylko na sobie. Biorę głęboki wdech, a w myślach powtarzam sobie, że będzie dobrze. Wszystko się ułoży i będę szczęśliwa. Łzy, które pojawiają się w moich oczach, niszczą tę wizję. Moje serce zostało razem z nim. Nawet jeśli teraz jest z inną kobietą, moja miłość do niego się nie zmieniła. Beznadziejny ze mnie przypadek. Facet zdradził mnie z inną, a ja nadal bardzo go kocham.

Wibracja mojego telefonu ściąga mnie na ziemię.

Czekaj na parkingu na ulicy Via Cosentino 40. Tomek zjawi się tam koło godziny szóstej rano.

Granatowy bus z napisem „World Travel”. Wszystko mi wyjaśnisz, jak się spotkamy. Numer telefonu kierowcy +39 091 328539

Od razu sprawdzam w telefonie odległość od motelu do parkingu. Okazuje się, że to niecałe piętnaście minut samochodem. Szybko dzwonię do taksówkarza, którego proszę o zjawienie się około piątej trzydzieści. Na zegarze wybija trzecia w nocy. Postanawiam wziąć prysznic, nim mały się obudzi.

Po raz kolejny daję się ponieść emocjom i wraz ze spływającą wodą spływają również moje łzy. Cały czas powtarzam sobie, że muszę być silna, a tymczasem najwyczejniej w świecie sobie z tym nie radzę. Trę gąbką ciało, żeby czuć cokolwiek innego niż ból rozprzestrzeniający się w moim sercu. Po chwili wychodzę z kabiny i osuszam się ręcznikiem. Wkładam dres, który wzięłam jako jedyne ubranie na zmianę, a następnie wychodzę z łazienki. Sprawdzam jeszcze raz zawartość plecaka, aby niczego nie zapomnieć. Kładę się obok małego, który śpi sobie spokojnie, zupełnie nieświadomy tego, co się dzieje. Nie próbuję zasnąć, chcę jedynie odpocząć i przede wszystkim przestać patrzeć na zegar, którego tykanie chciałabym przyspieszyć. Mam nadzieję, że kiedy opuszczę Włochy, ból ustąpi.

Godzina ciągnie się w nieskończoność, aż w końcu Michaś się budzi. Kiedy otwiera oczy, rozgląda się po nowym otoczeniu. Mija chwila i zaczyna płakać. Od razu go uspokajam, przebieram i karmię.

Na zegarze dochodzi piąta trzydzieści.

Zakładam plecak, biorę małego na ręce, wychodzę z pokoju i żegnam się z recepcjonistką. Na zewnątrz wyjątkowo zimne powietrze uderza mnie w twarz. Okrywam ciaśniej syna, a potem wsiadam do taksówki. Podaję kierowcy adres, a ten bez słów rusza w wyznaczonym kierunku. Po chwili wjeżdżamy na parking, a ja nerwowo rozglądam się po otoczeniu. Nie umyka to taksówkarzowi, który patrzy na mnie jak na wariatkę. Płacę mu i wysiadam. Dzięki Bogu niebieski bus już czeka na parkingu, dlatego szybkim krokiem ruszam w jego kierunku. Naprzeciw mnie wychodzi mężczyzna, który najprawdopodobniej jest znajomym Agaty.

– Tomek? – pytam, patrząc ufnie na mężczyznę. – Jesteś znajomym Agaty?

Uśmiecha się ciepło, po czym wyciąga do mnie rękę. Witam się z nim, a mały zaczyna się wiercić w nosidełku.

– Tomek Wiśniewski. Miło mi cię poznać – odpowiada spokojnym tonem. – To ty jesteś tą tajemniczą przesyłką?

Uśmiecham się do niego i przytakuję. Jest wysoki, ma ciemne blond włosy i niebieskie oczy. Jego luźny styl i uśmiech powodują, że mój dzień staje się odrobinę lepszy.

– Nazywam się Wiktoria Wasilewska, a ten mały to mój syn, Michał.

Mężczyzna podchodzi do mnie, a ja niemal od razu wyczuwam zapach jego ciężkich perfum. Przygląda się małemu i uśmiecha do niego.

– Jednym słowem: ta podróż będzie na pewno ciekawa. – Zaczyna się śmiać, a ja głaszczę synka po głowce.

Tomek prowadzi mnie do busa, gdzie połowa miejsc jest już zajęta. Uśmiecham się do wszystkich, a następnie siadam jak najbliżej miejsca kierowcy. Widzę przez okno, jak mężczyzna dopala papierosa, a następnie wsiada i zamyka drzwi. Spogląda na mnie i uśmiecha się pocieszająco, a potem wyruszamy spod parkingu.

Jedziemy dobrze znanymi mi drogami, a ja cały czas obserwuję osoby, które mijamy. Denerwuję się, bo wiem, że parę odcinków musimy przejechać głównymi trasami. Strach, że Antonio mnie znajdzie i odbierze mi syna, jest większy niż cokolwiek innego. Rozum podpowiada najgorsze, a serce cały czas rwie się do niego i wmawia mi, że to na pewno musiało być nieporozumienie. Nie chcę o tym myśleć. Widziałam zdjęcia, a to wystarczający dowód. Jeśli żony wynajmują prywatnych detektywów i oni pokazują im zdjęcia, nie mają one prawa im nie wierzyć. Ja je dostałam w prezencie od kogoś, kto chciał, abym je zobaczyła. Dzięki nim otworzyłam oczy i przestałam żyć w bajce.

Rozluźniam się dopiero w momencie, kiedy wyjeżdżamy z kraju. Po raz kolejny daję się ponieść emocjom, a po moich policzkach płyną łzy. Myślałam, że po wyjeździe z Włoch będę spokojna, a tymczasem czuję się jeszcze gorzej. Mam wrażenie, że zostawiłam coś, czego nigdy już nie będę mieć. Ocieram oczy i potrząsam głową. To nie ja porzuciłam rodzinę, ale Antonio.

Przytulałam synka do piersi, po czym spokojnie wpatruję się w mijany krajobraz.

ROZDZIAŁ 38

ANIA

Wchodzę do naszego mieszkania, totalnie załamana, zła i głodna. Nie wiem, jak urodzę dziecko, kiedy cały czas coś się dzieje. Najpierw wyjazd Wiki i wielka miłość z Antonio, potem Matteo, później porwanie mojej przyjaciółki. To wszystko zaczyna mnie przytłaczać. Marzyłam o spokoju, a odkąd weszłam do rodziny Venturi, wiem, że spokój to pojęcie abstrakcyjne. Zastanawiam się, jakim cudem ja, Wiki i Laura znalazłyśmy się w tym miejscu.

Z Wiktoria od zawsze byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami. Staraliśmy się nikomu nie rzucić w oczy, chociaż ja uwielbiałam zainteresowanie moją osobą. Laura z kolei była suką, która teraz przywdziała strój anioła i trzyma za jaja największego mordercę we Włoszech. Mimo wszystko teraz jej kibicuję, bo wiem, jaka była cholernie odważna, kiedy Vincent napadł ich w domu. Uratowała małego Michasia i co dostała w zamian? Pierdolonego pana i władcę, który wybrał ją sobie jak kolejną spluwę do kolekcji. Byłam wkurzona, kiedy się dowiedziałam o ich ekspresowym ślubie. Laura nie miała nic do powiedzenia i to wkurzało mnie najbardziej. My, kobiety, mogłyśmy chodzić do spa, kupować sobie drogie ciuchy i sprowadzać najbardziej egzotyczne zwierzęta do domu, a nie miałyśmy prawa mieć innego zdania niż mężczyźni. Nie rozumiem tego i nie godzę się na ten cyrk.

Przez uczucia, jakie żywię do Matteo, ucierpiała moja relacja z Wiki. Kiedy ona nic nie pamiętała, ja siedziałam we Włoszech i z bólem czytałam kolejne wiadomości, które mi przysyłała. To był ostatni raz, kiedy zrobiłam coś dla „rodziny”. Matteo doskonale zna moje zdanie na ten temat i mimo że często się kłócimy, zawsze wychodzi do mnie z białą flagą. Kocha mnie, a ja to wykorzystuję. Zresztą jestem w ciąży przez jego genialny plan. Pewnego razu Matteo zabawił się w Boga i farmaceutę jednocześnie i dzięki temu jestem teraz w drugim miesiącu ciąży.

Po wydarzeniach w posiadłości Antonio jedyne, na co mam ochotę, to dobra pizza i długa kąpiel. Muszę odetchnąć, ale kiedy pomyślę o mojej przyjaciółce, łzy same napływają mi do oczu.

Matteo, dostrzegając moją huśtawkę nastroju, od razu do mnie podchodzi.

– Znajdziemy ją, kochanie – mówi i przyciąga mnie do siebie.

Wtulam się w jego ciało i marzę o tym, aby mieć jego spokój. Matteo to istny wulkan, jednak w wielu sytuacjach potrafi zachować zimną krew i trzeźwe myślenie.

– Boję się o nią – wyznaję cicho. – Wiki jest sprytna i doskonale wie, jak działa Antonio. Zasyje się w miejscu, gdzie nikt jej nie znajdzie.

Mężczyzna prycha, po czym odsuwa się i na mnie patrzy. Kolor jego oczu jest niemal czarny.

– Antonio przeszuka każde miasto i państwo, jeśli będzie trzeba – stwierdza pewnym głosem. – To Venturi z krwi i kości. Módlmy się, żeby ją znalazł, bo inaczej będziemy musieli się dwa razy zastanowić, zanim przekroczymy próg jego domu.

– A Vivianne?

Na myśl o tej małej od razu robi mi się ciężiej na sercu. Kiedy wróciła do domu i zastała nas wszystkich z grobowymi minami, od razu wiedziała, że stało się coś złego. Przywiązała się do Wiktorii i traktuje ją jak mamę. Jedną już pochowała i nie chcę sobie wyobrażać, co teraz przeżywa.

– Jest silna. Opiekuje się nią Eve, więc nie jest sama.

Wzdycham głośno. Pragnę jedynie tego, by obudzić się rano i by wszystko to, co się stało, okazało się złym snem. Odruchowo dotykam jeszcze płaskiego brzuszka, a Matteo nakrywa moją dłoń swoją.

– Musimy wszyscy być silni.

Odnajduje moje usta, a następnie wpija się w nie, a ja przyciskam go mocniej. Moje ręce wplątują się w jego włosy, a z moich ust wrywa się delikatny jęk. Dzisiejszego dnia stało się tak wiele złego, że mam ochotę rozładować wszystkie emocje, które w sobie tłumię. Matteo czyta ze mnie jak z otwartej księgi, bo od razu podnosi mi sukienkę. Sprawnie odsuwa bieliznę i przejeżdża palcem po mojej kobiecości. Jestem tak cholernie mokra, że niemal dochodzę od jego dotyku.

– Nie tak szybko, kochanie – mówi pełnym pożądania głosem. – Chcę być w tobie.

Prycham, a potem patrzę mu w oczy.

– W dupie mam, czego chcesz! – rzucam bezczelnie, a mężczyzna zaczyna się śmiać.

Bez ceregieli przerzuca mnie sobie przez ramię i niesie do salonu, a następnie sadza na stole. Jednym ruchem ściąga mi majtki i rozpina swoje spodnie. Cały czas mnie całuje, po czym jednym ruchem wbija się we mnie. Jego oddech staje się coraz cięższy, a dźwięk odbijających się od siebie ciał rozchodzi się po mieszkaniu. Kiedy czuję, że jestem blisko, Matteo podkręca tempo, a ja dochodzę, krzycząc jego imię. Po chwili on również dochodzi, a ja przytulam się do niego.

– Mam nadzieję, że lepiej się czujesz? – pyta zachrypniętym głosem.

Uśmiecham się do niego. Zawsze dbam o to, aby Matteo był w pełni zadowolony z mojej odpowiedzi.

– Czuję się dobrze – mówię obojętnym tonem. – Ten numerek to takie mocne sześć na dziesięć.

Pokazuję mu język, po czym biegiem ruszam do łazienki. Może to dziecinne, ale uwielbiam zostawiać go właśnie z taką miną.

W przeszłości Matteo miał wiele kobiet, które nie potrafiły powiedzieć mu „nie”. Teraz dostał przyjemną odmianę, a ja nie widzę potrzeby się zmieniać.

Zaczynam się rozbierać, a następnie napełniam wodę do wanny. Moje myśli biegną do przyjaciółki. Ile bym dała, żeby móc się z nią skontaktować. Biorę sobie do serca słowa wszystkich, abym się nie denerwowała. Muszę pamiętać o tym, że pod moim sercem rośnie nowe życie. Mała istotka, która wszystko odmieni.

Dotykam dłonią brzuszka, a następnie uśmiecham się delikatnie.

– Znajdziemy ciocię, kochanie, obiecuję.

ROZDZIAŁ 39

ANTONIO

Gdyby ktoś tydzień temu powiedział mi, że będę teraz siedział w samochodzie i szukał mojej narzeczonej i syna, zabiłbym go śmiechem. Od tygodnia razem z chłopakami przeszukujemy każdą dziurę we Włoszech i nie mamy żadnych poszlak! Jak, do cholery, mogło się to stać?! Nie umiem tego wytłumaczyć, ale kiedy spotkam Wiktorię, to w pierwszej kolejności spiorę jej dupsko. Gdyby tylko na mnie zaczekała, od razu wytłumaczyłbym jej całą tę farsę. Jednak przez swój temperament moja kobieta dopowiedziała sobie własną teorię spiskową i uciekła jak najdalej ode mnie. Z jednej strony staram się zrozumieć, że miała prawo się na mnie wkurzyć, ale z drugiej w naszym cholernym świecie podstępny i manipulacja są na porządku dziennym. Wiki doskonale o tym wiedziała, a mimo to mi nie ufała. Wydała wyrok, zanim zdążyłem się wytłumaczyć. Po sprawdzeniu hoteli, moteli, domów dla turystów i przetrzepaniu prywatnych obiektów przez moment tracę nadzieję, że ją znajdę. Do momentu, aż dzwoni telefon.

– Szefie, trzy przecznice od pana domu jest stary motel. Miał być zamknięty, ale kobieta poza prawem dalej wynajmuje pokoje. Właścicielka mówi, że tydzień temu była u nich młoda dziewczyna z małym dzieckiem. Była wystraszona i zachowywała się tak, jakby się ukrywała – mówi jeden z moich ludzi, a ja od razu się rozłączam.

Włączam się do ruchu i mknę ulicami miasta. Nie chcę tracić czasu na rozmowy telefoniczne, wolę być na miejscu. Jeśli ta kobieta cokolwiek wie, musi mi powiedzieć. Każdy dzień bez Wiktorii sprawia, że nie zachowuję się jak capo, a jak cholerny świr, który robi wszystko, aby znaleźć to, czego szuka. Podjeżdżam pod budynek i od razu dostrzegam moich ochroniarzy. Wsiadam z samochodu i szybkim krokiem kieruję się w stronę wejścia.

Za recepcją stoi dziewczyna, która ze znużoną miną żuje gumę. Wyciągam zdjęcie Wiktorii i rzucam je na blat. Kobieta przypatruje się zdjęciu, po czym patrzy na mnie zmęczonym wzrokiem. Cholernie mnie to wkurza, co ona od razu wylapuje.

Głośno wzdycha, a następnie mówi:

– Była tutaj tydzień temu. To na pewno ona. – Zaczyna klikać coś w komputerze. – Miała jednoosobowy pokój z łazienką.

Od razu spinam się na myśl, że Wiki wybrała właśnie ten obskurny motel. No tak, moja mała myślała, że będę jej szukał w pierdolonych pięciogwiazdkowych hotelach, a tymczasem popełniła pierwszy błąd. Jestem Antonio Venturi, pieprzony capo i zabójca i znajdę ją wszędzie. Nawet w zapchlonym i śmierdzącym motelu, którego normalnie bym unikał.

– Klucze – mówię podniesionym głosem, a kobieta spogląda na mnie.

Widzę w jej spojrzeniu czystą pogardę, ale mam to w dupie. Nie mam zamiaru użerać się z babą, która zachowuje się jak pierdolona królowa tego szamba. Teoretycznie nią jest, ale co miała mi powiedzieć, to już powiedziała.

Rzuca klucze na blat, a potem krzyżuje ręce na piersiach.

– Pokój nie został posprzątan.

Prycham, a po chwili zabieram klucze i ruszam z dwójką moich ludzi do pokoju. Kiedy przechodzę przez korytarz, mdli mnie od samego zapachu unoszącego się w tym budynku. Wchodzę do pomieszczenia, w którym wcześniej zatrzymała się Wiki, i od razu wiem, że tutaj była. Coś wyraźnie się ze mną dzieje. Świruję, odkąd jej nie ma, a najgorsze jest to, że nie mam pieprzonego pojęcia, gdzie może teraz przebywać. Oczywiście mam pewne przypuszczenia, dokąd mogła wyjechać, ale szukanie jej w kraju, który zna lepiej ode mnie, jest misją na cholernie wysokim szczeblu.

Rozglądam się po pomieszczeniu i jedyne, co rzuca mi się w oczy, to bałagan. Pościel jest w totalnym nieładzie, co oznacza tylko tyle, że moja ukochana narzeczonej bardzo się spieszyła. Zbliżam się do łóżka i zastanawiam się, jaka musiała być rozbita i ile łez wylała w tym pieprzonym piekle. Ból zżera mnie od środka. Nie chcę sobie nawet wyobrazić, jakie scenariusze tutaj wymyślała. Wszystko po to, aby ode mnie

uciec.

Ruszam w kierunku wyjścia, ale dostrzegam małą kulkę pod łóżkiem. Podchodzę bliżej, kucam i wyciągam niebieski smoczek z zawieszką, na której widnieje imię mojego syna. Zaciskam dłoń w pięść, a następnie wkładam mały przedmiot do kieszeni marynarki. Wypadam z pokoju niczym strzała, a krew buzuje w moich żyłach.

Pierdolone rodzinne interesy spowodowały, że teraz będę się bawił w detektywa. Wiem jednak, że gra jest warta świeczki, i nie pozwolę, aby przez byle głupotę miłość mojego życia przepadła na dobre.

Wychodzę z motelu, nie spoglądając nawet na kobietę, która dalej stoi za recepcją. Wsiadam do samochodu i wyciągam telefon z kieszeni. Wykręcam numer do ojca, który odbiera niemal od razu.

– Antonio? – pyta przejętym głosem. – Jak wygląda sytuacja?

Głośno wzdycham, po czym wyciągam z kieszeni marynarki smoczek syna. Przejeżdżam palcami po każdej z liter układających się w jego imię, które znaczy dla mnie wszystko. Tak samo jak kobieta, która go urodziła.

– Jeszcze dzisiaj wylatuję do Polski – mówię stanowczym tonem. – Wątpię, żeby Wiktoria wyjechała z małym do kraju, którego nie zna.

Słyszę, jak ojciec zaczyna kaszleć, co dokłada mi jeszcze więcej zmartwień. Doskonale wie, co teraz czuję, i wiem, że jako ojciec mnie wspiera, jednak jako capo chce, abym jak najszybciej zaczął ogarniać wszystkie interesy.

– Wiem, że chcesz ją znaleźć, ale nie zapominaj o tym, co najważniejsze. Wszyscy doskonale wiedzą, co zrobiłeś z rodziną Gravano, i nie chcę, aby przez twoją nieobecność wszystko, co budowałem, poszło na marne.

Miażdżę telefon, a poziom mojego wkurwienia wzrasta. Doskonale wiem, jakie są moje obowiązki, ale nie mogę ot tak przyjechać do Katanii i czekać, aż Wiktoria wróci. Być może inna kobieta przyleciałaby z podkulonym ogonem, ale nie ona.

– Wszystko mam pod kontrolą. Na czas mojej nieobecności wszelkimi sprawami będzie zajmować się Matteo.

Słyszę przyspieszony oddech ojca i doskonale zdaję sobie sprawę, że teraz z miłą chęcią powiedziałby mi parę ostrych słów, jednak wie, że nie może tego zrobić.

– Dobrze. Mam nadzieję, że wrócisz szybko do Katanii.

Rozłączam się i biorę głęboki wdech. Wszystko zważyło się na moją głowę w jednym cholernym momencie przez jedno pieprzone nieporozumienie. Nie wiem, jakim cudem doszło do tego wszystkiego, ale ta sytuacja nie powinna mieć miejsca.

Przecieram oczy, a następnie wybieram numer do Matteo. Muszę powiedzieć mu o tym, że wyjeżdżam, a on zostaje na miejscu. Wiem, że nie będzie z tego zadowolony, ale nie mogę zabrać całej świty. Poza tym Ania jest w ciąży, więc o wiele lepiej będzie się czuł, będąc przy niej.

Matteo odbiera telefon, jednak kiedy słyszę dźwięk tłuczonego szkła, od razu wiem, że dzwonię nie w porę.

– Znalazłeś ją?! – pyta podniesionym głosem.

Opieram głowę o zagłówek, bo wiele bym dał, aby być na jego miejscu. Gdyby Wiktoria poczekała na mnie w domu i przywitała mnie seria z karabinu maszynowego, byłbym bardziej zadowolony niż teraz, gdy jej nie ma.

– Wyjeżdżam do Polski. Wątpię, żeby wyjechała gdzieś indziej.

Nie wiem dlaczego, ale w duchu mam kurewską nadzieję, że tam ją znajdę. Od początku czuję, że tylko tam Wiktoria mogłaby się czuć na tyle swobodnie, aby ukryć się z małym. Moja kobieta jest jednak na tyle mądra i sprytna, że z pewnością połączy kropki. Doskonale wie, że będę jej szukał w Polsce, przez co dopilnuje, żebyśmy nigdy jej nie znaleźli.

– I co teraz?! Wyjeżdżasz, zostawiasz wszystko, a Ania i Laura świrują!

Wjeżdżamy na lotnisko, a ja od razu wysiadam z auta. Na płycie czeka na mnie czterech ochroniarzy, którzy lecą razem ze mną. W dalszym ciągu słucham skarg mojego brata i wchodzę na pokład.

– Posłuchaj, wiem, że dziewczyny się martwią, ale rozbijanie szkła i grożenie ci śmiercią nic nie da. Muszą mi zaufać. Kocham ją i przywiozę ją z powrotem – przerywam jego wywód. – Zastąpisz mnie do czasu, aż nie wrócę.

Brat milczy, a ja się zastanawiam, czy dziewczyny zdążyły go dopaść. Druga opcja jest taka, że być może dostał zawału.

– Matteo? – pytam, próbując wymusić na nim jakąkolwiek reakcję.

Po chwili, która zdaje się wiecznością, odchrząkuje, a ja oddycham z ulgą. Jeszcze żyje.

– Oddajesz mi władzę? – pyta z niedowierzaniem.

– Tymczasowo – mówię pewnym głosem. – Póki nie wrócę z Wiktoria i małym, nie będę zaczynał żadnych spraw związanych z rodziną. Doskonale wiesz, że nie potrafiłbym się na niczym skupić. Nie chcę wydawać przyjęcia, na którym ojciec uroczyście przekaze mi władze, bez mojej żony u boku.

Cała inicjacja odbyła się tak naprawdę między ojcem a mną. Świadcami tego zdarzenia byli tylko mama i mój brat. Dla nas było to bardzo intymne i ważne wydarzenie. Mimo to zwyczajem jest uroczysta przysięga w obecności wszystkich rodzin mafijnych. To bardzo ważne, ponieważ wtedy wszyscy wiedzą, kto przejmuje opiekę nad daną rodziną, terytorium oraz interesami.

– Dobrze. Będę cię na bieżąco o wszystkim informować – mówi, po czym głośno wzdycha. – Cholera, gdybym wiedział, że z naszego pomysłu zrobi się taka akcja...

Wyglądam przez małe okienko w samolocie, obserwując znikające za chmurami miasto, a myślami jestem przy niej. Zastanawiam się, co robi i gdzie się teraz znajduje. Tak bardzo chciałbym ją przytulić i powiedzieć o wszystkim. Zatopić się w jej zapachu i zapomnieć o pieprzonych problemach.

– Antonio? Słuchasz mnie? – Brat wyrывa mnie z zamyślenia.

Prostuję się, a potem upijam łyk wody.

Stewardesa z gracją przechodzi po korytarzyku, a moi ochroniarze ślinią się na jej widok.

Przewracam oczami, a następnie wracam do mojego rozmówcy.

– Muszę kończyć. Odzywaj się do mnie tylko w ważnych sprawach. – Rozłączam się i zamykam oczy.

Nie chcę myśleć o tej całej sytuacji. Mam głowę naładowaną negatywnymi myślami, które zdecydowanie nie pomogą mi w działaniu. Wstaję i ruszam w kierunku prywatnej sypialni, gdzie od razu kładę się na łóżku. Ostatnimi czasy w ogóle nie śpię, więc mam nadzieję, że chociaż trochę uda mi się odpocząć. Zanim zdążę zasnąć, spoglądam na zdjęcie całej naszej rodziny na jednym z pikników, które urządziliśmy w naszym ogrodzie. Wszystko posypało się jak domek z kart. Jeden zły ruch na szachownicy kosztował mnie utratę kobiety.

Jednak wiem, że królowa wróci, ponieważ sam król jedzie ją odzyskać.

ROZDZIAŁ 40

DIEGO

Odkąd Wiktoria zniknęła, Laura snuje się po domu niczym cień. Nasza relacja zdawała się poprawiać, a teraz z dnia na dzień wróciliśmy do punktu wyjścia. Nie przypuszczałem, że Wiki, niczym ninja, ucieknie z twierdzy Venturiego. Gdyby tylko na niego poczekała, mógłby jej wszystko wyjaśnić. Kobiety jednak mają pierdolony szósty zmysł i od razu zakładają najgorsze. Wiem, że zdjęcia to cholerny dowód, a do tego nikt nie wiedział, że to genialny plan Antonio. Sam lepiej bym tego nie rozegrał. Ślub jest świętością, a Venturi postanowił nawet w takim dniu pokazać swoją wyższość. Wyrznął całą rodzinę, która ich zdradziła. Niemniej jednak przez całą tę sytuację moja żona, która zaczęła się przede mną coraz bardziej otwierać, ponownie otoczyła się murem. Mimo że chcę przy niej być, muszę nadal wykonywać brudną robotę. Cały czas dostaję nowe zlecenia. Co rusz ktoś nowy zostaje wskazany jako osoba do szybkiego zutylizowania, a ja mam zrobić to cicho i bez świadków.

Nie chciałem zostawić Laury samej w domu, dlatego postanowiłem zawieźć ją do Ani. Trochę kobiecego towarzystwa jej nie zaszkodzi, a może i pozwoli dać upust emocjom, które krążą w jej żyłach. Wiem, że Matteo nie jest zadowolony, ponieważ z Anką ma niezłą jazdę, jednak kiedy jego kobieta zobaczyła Laurę w drzwiach, od razu padła jej w ramiona. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że to był bardzo dobry pomysł.

Oprócz bieżących zadań muszę uruchomić kontakty w Polsce, aby jak najszybciej zlokalizować Wiktorię. Antonio dał mi w tej kwestii zielone światło. Odkąd zabiłem Vincenta, ufa mi bezgranicznie, a to daje mi ogromne pole do popisu. Nie mógłbym się na niczym skupić, jeśli obok mnie siedziałyby zapłakana Laura.

Mknę ulicami miasta w kierunku Millazo, gdzie ma pojawić się mój obiekt. Zadanie mam proste: muszę zlikwidować człowieka, który za dużo wie. Niejaki Angelo znalazł się w nieodpowiednim miejscu i w nieodpowiednim czasie. Był świadkiem morderstwa, które wykonywała rodzina Castello. Ich capo nie chce, aby cokolwiek wyszło na światło dzienne, dlatego zwrócił się do mnie.

Millazo to mała miejscowość niedaleko mojego domu. To tutaj mieszka i żyje człowiek, który za chwilę pożegna się z życiem. Parkuję na jednym z parkingów, po czym ruszam w kierunku starego i opuszczonego budynku. Na samej górze mam idealny punkt widokowy. Sprawdzam broń, ustawiam lunetę i czekam na mężczyznę, który lada chwila ma pojawić się w domu. To odpowiednie miejsce, ponieważ moja broń jest idealnie wycelowana w balkon i okno, w którym najprawdopodobniej pojawi się Angelo. Wszystko mam gotowe, dlatego teraz muszę cierpliwie czekać.

Moje myśli od razu biegną do żony. Chciałbym, aby znowu zaczęła się do mnie uśmiechać. Te małe gesty, które tworzyły nasz dom, sprawiły, że uwierzyłem w szczęście. W mojej głowie coraz częściej gościła myśl, że ja również na nie zasługuję. Laura jest cudowna i prawdziwa. Nie próbuje przy mnie udawać. Kiedy się dowiedziała, że Wiki uciekła, widziałem w jej oczach gasnącą iskrę. Doskonale wiem, dlaczego tak zareagowała. Morderstwo ojca odcisnęło na niej piętno, a jej siostra jest jedyną osobą, która jej została.

Siedzę spokojnie, czekając na cel, aż nagle dźwięk telefonu wytrąca mnie z przemyśleń.

– Czego? – pytam ostrym i cichym głosem. – Myślałem, że dasz sobie radę z dwoma kobietami.

Kiedy słyszę dźwięk uderzeń jakby o drzwi, wiem, że wsadziłem Matteo na niezłą minę. Nasze kobiety i ich charakterki to jedna wielka mieszanka wybuchowa. Podejrzywałem, że tak to się skończy, ale nie mogłem, do cholery, zabrać jej ze sobą.

– Jeszcze, kurwa, słowo, a osobiście cię zajebię! – krzyczy Matteo, a ja odsuwam słuchawkę. – Nie wiem, co się stało, ale w jednym momencie płakały i się wspierały, a za chwilę stwierdziły, że to przez nasze męskie interesy!

Kiedy słyszę jego zaniepokojony głos, niemal chcę mi się śmiać. Wielki nożownik z Palermo nie potrafi dać rady dwóm kobietom. Chcę rzucić mu jakąś ciętą ripostę, ale kiedy słyszę coraz mocniejsze uderzenia, postanawiam mu pomóc.

– Zadzwońię do Laury – mówię spokojnym głosem. – Nie gwarantuję, że to coś da, ale może się uspokoją.

– Mam nadzieję, bo jeśli nie, będą musiały poznać moją paskudną twarz.

Rozłączam się i od razu wybieram numer do Laury. Mam nadzieję, że pomimo niechęci spróbuje uspokoić Anię. Zdaję sobie sprawę, że humory ciężowe sprawiają kobietom problemy, ale na litość boską!

– Czego chcesz? – Ostry głos mojej żony niemal od razu stawia mnie do pionu. – Słyszałyśmy waszą rozmowę! Nie mamy zamiaru odpuścić!

Wzdycham, obserwując mieszkanie mojej ofiary. Lari jest uparta i jak sobie coś ubzdura, to tak ma być. Nieważne, że chcę zapewnić jej bezpieczeństwo. Te argumenty absolutnie jej nie przekonują.

– Nie możecie uczestniczyć w poszukiwaniach Wiktorii! Nie jest to bezpieczne i doskonale o tym wiecie, poza tym Ania jest w ciąży – mówię opanowanym głosem.

Dziewczyna zaczyna się śmiać, a ja się zastanawiam, czy specjalnie chce mnie wyprowadzić z równowagi. Akurat jej udaje się to najlepiej.

– Nie bądź śmieszny, Diego. Antonio od tygodnia szuka Wiki i dalej nic nie wiemy! Znam ją lepiej niż wy wszyscy! – wykrzykuje, a w tle słyszę Anię, która potwierdza jej słowa.

– W takim razie, kochana żono, zdradź położenie swojej siostry. Oszczędzisz pracy wszystkim, którzy są zaangażowani w poszukiwania.

Doskonale wiem, że wyprowadzę ją z równowagi, ale mam dość kobiecego strzelania fochów i pieprzenia. Myślą, że pozjadały wszystkie rozumy świata, a tak naprawdę nic nie rozumieją.

– Pieprz się! – krzyczy, na co ja zaczynam się śmiać.

Kręcę głową, ponieważ moja żona potrafi poprawić mi humor nawet podczas zlecenia. Przez to kocham ją jeszcze bardziej.

– Tylko z tobą, kochanie, ale do tego dojdziemy później. Bądźcie grzeczne i odpuście Matteo, a ja się postaram, aby Wiki z małym wrócili cali i zdrowi do domu.

Laura nie odpowiada, słyszę tylko sygnał informujący o zakończeniu połączenia.

Prycham i chowam telefon do kieszeni.

– Kobiety... – mruczę pod nosem, kręcąc głową.

Jedynie istoty, które z jednej strony potrafią stworzyć ciepły dom i oddać ci wszystko, co mają najlepszego, a z drugiej, kiedy nadepniesz im na odcisk, potrafią rozpętać wojnę, z której nie tak łatwo wyjść żywym. Wybierając Laurę, wiedziałem, że nasze życie nie będzie ani trochę normalne. Jej upór sprawia, że stanowi dla mnie wyzwanie. Rzuciła mi rękawice, a ja ją podniosłem. Chcę ją złamać, ale nie dla swojej satysfakcji. Pragnę, aby uległa tylko mnie, a dla reszty pozostała zimna i niedostępna. Wiktorii swoją ucieczką pokrzyżowała mi plany. Od pewnego czasu Laura zaczęła mnie dostrzegać i patrzeć na mnie inaczej niż zazwyczaj. Między nami się układało, a ja powoli burzyłem mur, który wokół siebie wybudowała. Jeden wyskok przyszłej pani Venturi spowodował, że wróciliśmy do punktu wyjścia.

Dzisiejszy wieczór jest wyjątkowo ciepły.

Spoglądam jeszcze raz przez lunetę, aż nagle dostrzegam światło w jednym z pokoi. To jeden z tych momentów, kiedy zaczynam się rozluźniać. Ofiara jest w miejscu, w którym miała się znaleźć. Teraz tylko dobrze wymierzyć i oddać strzał. U niejednego nowicjusza dostrzegałem momenty zawahania. Strach w ich oczach jest najlepszym dowodem na to że najzwyczajniej w świecie się do tej roboty nie nadają. Mówią, że w momencie, w którym pierwszy raz zabijasz człowieka, tracasz swoje człowieczeństwo. Po wielu latach wykonywania zleceń wiem, że to prawda. Kiedy zabijasz po raz pierwszy, czujesz lekki wstrząs i niedowierzanie, jednak wraz z każdym kolejnym celem stajesz się odporny. Emocje odchodzą na bok, a ty po prostu wykonujesz swoje zadanie.

Drzwi balkonowe się otwierają i pojawia się w nich niejaki Angelo. Mężczyzna wychodzi i niemal sam ustawia się w wymarzonej dla mnie pozycji. Wyciąga z kieszeni paczkę papierosów, spoglądając w dal. Zapala jednego i się zaciąga, a wyraz jego twarzy się zmienia. Daję mu jeszcze chwilę, aby dopalił ostatniego w swoim życiu szluga, po czym odbezpieczam broń. Celuję w mężczyznę i pewnym ruchem pociągam za spust. Pada bezwładnie na ziemię, a ja oddycham głęboko.

Parę osób wygląda przez okna, dlatego szybko pakuję sprzęt. Cel osiągnięty, mogę wracać do domu. Ostatni raz zerkam na mężczyznę, który leży w kałuży krwi, a następnie odchodzę z miejsca i kieruję się na parking. Wsiadam do samochodu i włączam się do ruchu. Jadę w kierunku apartamentu Matteo,

a w międzyczasie rozmawiam z osobami zaangażowanymi w poszukiwania Wiktorii. Jak na razie nic nie mamy, jednak wszystko jest kwestią czasu.

Każdy marzy o dostaniu się w nasze szeregi, dlatego czekam na telefon. Mam nadzieję, że moje przypuszczenia okażą się słuszne i kontakty, które uruchomiłem, pomogą nam zlokalizować kobietę. Spoglądam na obrączkę na mojej prawej ręce i mimowolnie się uśmiecham. Mam nadzieję, że dzisiejszego wieczoru sprawię, że moja żona chociaż na chwilę będzie w stanie zapomnieć o całej sytuacji z Wiki.

Parkuję pod apartamentem Matteo, a następnie wysiadam z samochodu i kieruję się do mieszkania, gdzie ostatnie godziny spędziła moja kobieta. Drzwi otwiera Matteo, który bez zbędnych słów wpuszcza mnie do środka.

– Następnym razem, kiedy będę miał ważne zadanie do wykonania, podrzucę ci Anię. Mam nadzieję, że doświadczysz cyrku, który dzisiaj zafundowały mnie. – Mężczyzna siada na kanapie i dopija resztę whisky.

Zajmuję miejsce naprzeciwko niego i rozglądam się po pomieszczeniu. Nigdzie nie widzę ani nie słyszę naszych kobiet.

– Gdzie one są? – pytam, na co Matteo prychnął.

– Urządziły sobie sabat czarownic w mojej sypialni, więc jeśli chcesz odzyskać żonę, to śmiało.

Patrzę na niego, po czym wstaję i ruszam w kierunku sypialni. Nie mam zamiaru tracić czasu na jakieś śmieszne numery, dlatego pewnie wchodzę do pokoju. Dziewczyny siedzą na łóżku i bawią się nożami, zapewne z kolekcji naszego nożownika.

Uśmiecham się do nich, a następnie kieruję wzrok na Laurę.

– Dobrze, dziewczynki, pobawiłyście się nożami, a teraz, Lari, idziemy do domu – mówię pewnym głosem.

Po chwili dołącza do nas Matteo, który niemal dostaje zawału, widząc swoje ulubione zabawki w rękach swojej kobiety. Nie komentuje tego, jednak widzę, jak gotuje się w środku.

– Znalazłeś Wiktorię? – pyta Ania, która w dalszym ciągu trzyma w dłoni nóż.

Zastanawiam się, co ta mała i drobna kobieta ma teraz w głowie. Chociaż wcale się nie dziwię, że tak się zachowuje. Nosi dziecko samego Venturiego, który takie zabawki ma niemal wszędzie.

– Pracujemy nad tym – odpowiadam oschle. Mam nadzieję, że któryś z moich informatorów się odezwie.

Dziewczyny się w nas wpatrują, aż w końcu Laura wstaje z łóżka i rusza w moim kierunku. Nie zaszczyca mnie ani jednym spojrzeniem i omija bez słowa.

Bez zastanowienia ruszam za moją żonę, która kieruje się do wyjścia. Idzie do samochodu, a ja staram się dotrzymać jej kroku. W aucie nadal panuje cisza. Nie wiem, czy to przez bojowe nastawienie i pogaduszki z Anią, czy najzwyczajniej w świecie wpęzło jej coś w tyłek.

– Nie będziesz się do mnie odzywać? – pytam, nie odrywając wzroku od jezdni.

Dziewczyna dalej milczy, patrząc przed siebie. Nienawidzę, kiedy ktoś mnie ignoruje, dlatego ryzykuję i dotykam jej kolana. Okazuje się, że to doskonały pomysł, ponieważ od razu strąca moją rękę i patrzy na mnie z mordem w oczach.

– O wiele lepiej – mruczę pod nosem.

– Nie mam siły się z tobą kłócić, Diego.

Spoglądam na nią i dostrzegam oznaki zmęczenia. Musiałbym być ślepy, żeby nie widzieć, jak bardzo przeżywa zniknięcie siostry.

– Ja też tego nie chcę. Jedyne, o co cię proszę, to o czas. Wiktorii się znajdzie, obiecuję.

Odwraca się w moją stronę, a w jej oczach nie widzę iskry, którą jeszcze parę tygodni temu mogłem obserwować. Teraz patrzy na mnie ze smutkiem i zawodem.

– Ty nic nie rozumiesz. – Wzdycha, po czym odwraca wzrok. – Wiktorii to jedyna bliska osoba, jaka mi została. Antonio obiecał, że ją ochroni, a tymczasem jego pomysły doprowadziły do tej sytuacji. Jestem tutaj zupełnie sama. Cały czas słyszę, że działacie, a efektów dalej nie ma. Jeśli Wiki się nie znajdzie, to nic tu po mnie.

Zjeżdżam na pobocze, nie mogąc słuchać tych cholernych bzdur. Nie wiem, czy bardziej wkurza mnie to, że w nas nie wierzy, czy to, że jest tutaj tylko dla siostry.

– Jesteś dla mnie wszystkim! Czego, kurwa, nie potrafisz zrozumieć?! Po tym wszystkim, co razem

przeszliśmy, w dalszym ciągu uważasz, że jesteś tutaj tylko dla Wiktorii?!

Uderzam z całej siły w kierownicę, a Laura podskakuje i patrzy na mnie z przerażeniem. Jeszcze nigdy nie widziałem jej tak wystraszonej jak teraz. Kubel zimnej wody spada na moją głowę i biorę głęboki wdech.

– Przepraszam – mówię cichym głosem. – Jestem zły, że wracamy do punktu wyjścia. Staram się robić wszystko, co w mojej mocy, abyś była szczęśliwa.

Dziewczyna prychnęła i kręci głową.

– Zachowuj się tak dalej, a nasze małżeństwo z pewnością wejdzie na nowy poziom.

Wzdycham i ponownie włączam się do ruchu. Nie mam siły na dalszą konfrontację, bo wiem, że jest z góry przegrana. Moja żona z pewnością nie zamieni ze mną ani słowa, więc postaram się zejść jej z drogi. Nie umiem się opanować, kiedy ktoś zarzuca mi brak działania. Staram się wszystkich zadowolić, a cały czas mam wrażenie, że zawodzę najbliższych.

W milczeniu dojeżdżamy do naszego domu i każde idzie w swoją stronę. Laura zamyka się w naszej sypialni, a ja przygotowuję sobie kanapę w salonie. Odkąd wróciłem przed misją do domu, spaliśmy razem. Było to cudowne uczucie – móc mieć ją w ramionach przez tę parę godzin. Teraz znowu będę spał sam i wcale mi się to nie podoba. Chciałem wywołać na jej twarzy uśmiech, a spierdoliłem sprawę jeszcze bardziej. Może lepiej przestanę cokolwiek planować, bo za niedługo skończę jak Antonio.

Ze snu wrywa mnie dźwięk telefonu. Wstaję, połamany, ponieważ pierwszy raz śpię na tym cholerstwie. Nie wiem, dlaczego kupiłem tę kanapę, ale za cholere nie była warta swojej ceny.

Biorę telefon do ręki i od razu odbieram.

– Lepiej, żebyś miał dobre wiadomości, skoro dzwonisz do mnie w środku nocy – warczę, zdenerwowany, po czym przecieram twarz dłonią.

– Wiem, gdzie jest wasza zguba.

Kiedy słyszę te słowa, od razu wstaję na równe nogi. Kurwa! To niemożliwe, żeby właśnie ten człowiek, z którym miałem niewyrównane rachunki, zlokalizował miejsce pobytu Wiktorii.

– Mów. – Zaczynam się szybko ubierać.

Mężczyzna się śmieje, a ja niemal gotuję się w środku. Doskonale wiem, czego będzie chciał w zamian. Pierdolone interesy i cholerne szczury! Nienawidzę dawać drugim szans ludziom, którzy na to nie zasługują, ale w tym wypadku nie mam wyjścia. Jeśli ten zjeb wie, gdzie jest Wiktorii, muszę zaryzykować.

– Nie tak szybko, Pazzi. Doskonale wiesz, czego chcę w zamian.

Prycham.

– Wiem i dostaniesz to, ale zanim ponownie wkupisz się w moje łaski, lepiej powiedz, gdzie znajduje się nasza zguba – mówię pewnym głosem.

Nie pozwolę, aby ten cholerny śmieć dyktował warunki. Dopóki nie zobaczę Wiktorii, nie mam żadnej gwarancji, że gość nie kłamie.

– Chcę ponownie wejść w ten świat, a tylko ty możesz za mnie poręczyć. Doskonale wiem, że w tym momencie pracujesz dla Venturiego. Twoje kontakty są szerokie, dlatego chcę ponownie być w grze. – Nie daje za wygraną.

Wzdycham, kręcąc głową. Cesare Tocco był największą sprzedajną kurwą w naszym świecie. Zdradził chyba każdego bossa, z którym współpracował. Poznałem go w momencie, gdy był na świeczniku i niemal każdy znał jego nazwisko. Kiedyś kojarzyło się z chwałą i niezłomnością, a dzisiaj było nic niewarte. Z ważnego i skutecznego płatnego zabójcy stał się zwykłym dilerem. Sporadycznie dostawał jakieś zlecenia, jednak nie było to na taką skalę jak kiedyś. Normalnie miałbym go w dupie, ale nie mogę zapomnieć tego, co dla mnie zrobił. Przy jednym ze zleceń uratował mi życie. Ktoś mnie sprzedał i czekał na mnie w miejscu, gdzie miałem wykonać zadanie. Nie wiem, skąd Tocco się tam wziął, ale zastrzelił człowieka, który miał mnie na muszce. Przez to jestem jego dłużnikiem.

– Tracę cierpliwość, Cesare. Gdzie ona jest?! – krzyczę, nie mając ochoty na dalszą dyskusję.

– Dziewczyna jest w Warszawie. Mieszka u swojej koleżanki, ale nie wiem, jak długo tam będzie. Na razie nie wychodziła z mieszkania – mówi spokojnym głosem. – Dokładny adres prześlę ci SMS-em, a teraz mam nadzieję, że grzecznie powiesz naszemu capo, kto znalazł jego kobietę.

Venturi miał jednak cholerne przecucie. Wiedział, że Wiktoria ukryje się w Polsce, jednak bał się, że zaszyje się w jakimś cichym i ustronnym miejscu, a tymczasem znajduje się w samej stolicy.

– Wysyłaj adres, a o interesach będziemy rozmawiać później.

Rozłączam się i idę do kuchni, aby napić się wody. Zastanawiam się, czy powiedzieć o wszystkim Laurze, jednak po chwili porzucam ten pomysł. Nie mam zamiaru słuchać jej wywodów. Wolę poczekać, aż sprowadzimy Wiktoria do Włoch. Nigdy nie wiadomo, co może zdarzyć się po drodze, dlatego uzbrajam się w cierpliwość.

Dostaję wiadomość z dokładnym adresem pobytu Wiktorii. Zabieram najważniejsze rzeczy z domu, a następnie dzwonię do Antonio.

Odbiera niemal od razu.

– Mam nadzieję, że masz dla mnie dobre informacje – wita mnie chłodno.

Wsiadam do samochodu, nie mając konkretnego celu. Nie wiem dlaczego, ale muszę pobyć chwilę sam. Teraz, kiedy wiemy, gdzie jest Wiktoria, dziewczyny będą szczęśliwe. Prawdopodobnie Antonio wszystko jej wyjaśni i wróci szalenie zakochani. A ja? Gdzie w tym wszystkim jest to, co wypracowaliśmy wspólnie z Laurą? Czy naprawdę nie byłoby między nami nic, gdyby nie obecność Wiktorii? Pytania nasuwają się z prędkością światła, a ja coraz mocniej dociskam pedał gazu.

– Mój informator podał mi adres, gdzie znajduje się Wiktoria. Prześlę ci wszystko SMS-em – mówię pewnym głosem.

Venturi wzdycha i zapada cisza. Doskonale wiem, co teraz sobie myśli. Wszystko analizuje i zastanawia się, czy to nie kolejna pułapka.

– Skąd masz tę wiadomość?

Na to pytanie boję się odpowiedzieć. Każdy zna opinię o Tocco i wie, jakim jest skurwysynem.

– Cesare Tocco zadzwonił do mnie i wszystko mi powiedział. Doskonale wiem, jakim jest człowiekiem, ale chce powrotu na stare śmieci.

Antonio zaczyna się śmiać, a ja zaciskam ręce na kierownicy.

– Wierzysz największemu zdrajcy? Skąd wiesz, że nie będzie tam czekać na mnie z bandą albo z inną chorą niespodzianką? Wrogów mam dość, a nie chcę nikomu niepotrzebnie się podkładać. Wiktoria zapadła się pod ziemię, a ja szukam jej, jeżdżąc po miastach i jakichś małych wioskach! Skąd niby Cesare miałby się dowiedzieć, gdzie ona jest?

Parkuję na parkingu i gaszę samochód. Wiem, jak to wszystko wygląda, ale nie mamy żadnego punktu zaczepienia. Nawet jeśli Cesare jest największym oszustem, warto go sprawdzić.

– Nie mamy wyjścia – mówię twardo. – Nie wiemy, gdzie ona jest, a teraz jeden z twoich ludzi może sprawdzić miejsce, które Tocco wskazał.

Antonio wzdycha.

– Zaryzykuję, jednak mam jeden warunek. Ten zdrajca ma do mnie przyjechać i razem z chłopakami pojedzie do wskazanego przez niego miejsca. Jeśli Wiktorii tam nie będzie, zabiję go bez mrugnienia okiem.

Rozumiem, dlaczego Venturi chce działać w ten sposób. Vincent Russo sporo namieszał w jego życiu, a zaufanie do wszystkich członków mafii osiągnęło poziom zerowy.

– Dobrze. Wyślę mu twoją lokalizację.

Rozłączamy się, a ja postanawiam wrócić do domu. Jazda zawsze mnie odpręża, daje chwilę na oczyszczenie umysłu. Z jednej strony chcę, żeby Antonio wrócił ze swoją kobietą i dzieckiem, a z drugiej zastanawiam się, jak będzie wyglądać moje dalsze życie z Laurą. Za dużo słów zostało powiedzianych. Wydawało mi się, że jesteśmy coraz bliżej siebie. Łaknąłem jej ciała i duszy. Wiedziałem jednak, że najpierw muszę ją rozpracować. Zbliżałem się do niej małymi krokami, pokazując jej twarz, która nikomu nie była znana. Jednak jej słowa sprawiły, że zupełnie straciłem nadzieję na to, że kiedykolwiek będzie w stanie mnie pokochać.

ROZDZIAŁ 41

WIKTORIA

Od tygodnia jestem w Polsce i dziękuję Bogu za to, że bezpiecznie dojechałam na miejsce.

Kiedy przekroczyłam granicę, uczucia mieszały się we mnie jak w wielkim kotle. Z jednej strony czułam się zraniona, a z drugiej wiedziałam, że mam dla kogo żyć. Gdybym tylko mogła, zabrałabym ze sobą Vivianne, jednak zdaję sobie sprawę, jak by to wyglądało w oczach Antonio.

Nie spodziewałam się takiej zdrady ze strony mężczyzny, którego bezgranicznie kochałam. Moja miłość umarła wraz ze zdjęciami, które obejrzałam tamtego dnia.

Olivia Gravano.

Kobieta, którą zabiłam w myślach tak wiele razy, że przestałam liczyć.

W Polsce zatrzymałam się u Agaty. Dziewczyna od razu zaoferowała mi swoją pomoc, a ja ją przyjąłam. Nie chciałam zgrywać bohaterki.

Jestem totalnie rozbita i długo będę dochodzić do siebie po wszystkim, co się wydarzyło.

Razem z synkiem dostaliśmy mały pokój, który tak naprawdę jest biurem Agaty. Na moment zamienił się w naszą sypialnię, dzięki czemu mamy odrobinę prywatności.

Spokojnie przeżyłam tydzień i powoli zaczynam żyć własnym rytmem. Mimo że jest mi cholernie ciężko, codziennie wstaję z myślą, że mam obok siebie człowieka, który potrzebuje mnie bardziej, niż mogę sobie wyobrazić.

W sobotni wieczór kładę Michasia do spania, a ten wesoło przebiera nóżkami. Wypluwa smoczek za każdym razem, kiedy mu go daję, i uśmiecha się do mnie radośnie. Powoli zaczyna gaworzyć, stwarzając coraz nowsze wyrazy. Całuję go w czółko i wstaję, po czym zaczynam układać jego śpioszki.

– Taaa-ta.

Odwracam się gwałtownie, a mały jak mantrę powtarza słowo, które tworzy kolejne rany w moim sercu. Tak wiele go ominie, jednak postaram się zastąpić mu ojca. Nie poddam się. W życiu przeżyłam już chyba wszystko, jednak nie umiem pozbyć się ogromnej guli, która tworzy mi się w gardle. Mimowolnie po moich policzkach zaczynają płynąć łzy.

Dlaczego to wszystko musi być takie trudne? Tak bardzo chcę mieć normalną rodzinę, jednak cały czas coś idzie nie tak. Po piętnastu minutach mój synek spokojnie śpi, a ja ocieram oczy i wychodzę z pokoju.

W salonie siedzi Agata, która gestem ręki wskazuje na kieliszek z winem.

Zdecydowanie tego mi teraz trzeba!

Siadam w fotelu i biorę łyk cierpkiego wina.

Dziewczyna patrzy na mnie ze współczuciem, jednak odkąd tutaj przyjechałam, nie próbowała wyciągać ze mnie żadnych informacji. Widzi, że jestem rozbita, a na dodatek mam ze sobą dziecko.

– Poznałam mężczyznę... – zaczynam, a ona od razu poświęca mi całą swoją uwagę. – Był kochany, czarujący i na swój arogancki sposób potrafił sprawić, że wbrew wszelkiej logice się w nim zakochałam. On zakładał to od początku, a ja się broniłam. – Przetykam ślinę, oszczędzając Agacie wzmianki na temat mafii. Tego na pewno by nie zrozumiała. – Po jakimś czasie pękłam i wyrzuciłam z siebie wszystko, co do niego czułam. Nigdy nikogo nie kochałam tak, jak jego. Przy nim moje życie nabrało barw. Pewnego dnia zostałam porwana przez człowieka, z którym mój mężczyzna miał niewyrównane rachunki. Byłam przetrzymywana wbrew swojej woli, a potem... – Wspomnienia uderzają we mnie ze zdwojoną siłą, a do oczu napływają mi łzy. – Zostałam zgwałcona. Wszystko, co przeżyłam, spowodowało, że straciłam pamięć. Przez rok nie pamiętałam mężczyzny, którego kochałam, a na dodatek dowiedziałam się, że jestem w ciąży.

Agata patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami, a jej mina mówi wszystko. Tak, wiem, idealny scenariusz na film.

– Ale jak...?

– Po roku odzyskałam pamięć, jednak mężczyzna, który mnie zgwałcił, postanowił po raz kolejny

mnie porwać. – Myśl o Vincencie sprawia, że od razu się spinam. – Wtedy znowu uratował mnie on. Wyrwał mnie z jego rąk i ponownie obiecaliśmy sobie, że już nic nas nie rozdzieli. Wróciliśmy do domu, pełni nadziei, że zawsze tak będzie. Życie szybko zweryfikowało, że świat, do którego należy, nie jest dla mnie.

– Chcę wiedzieć, jaki to świat? – pyta przerażonym głosem, a ja uśmiecham się smutno.

Dopijam lampkę wina, po czym odstawiam ją na stolik. W tle leci nostalgiczna muzyka, która idealnie nadaje się na dzisiejszy wieczór.

– Nie chcesz – odpowiadam pewnie, a następnie wstaję i ruszam w kierunku pokoju.

Agata zbiera się od razu po mnie i również idzie do swojej sypialni.

– Wiki... – Zatrzymuje mnie jej głos. – Co zrobił?

Zamykam oczy i widzę zdjęcia z ich ślubu. Te, które zrujnowały naszą przyszłość. Te, które dostałam w dniu naszego ślubu.

– Wybrał inną.

Z tymi słowami zostawiam dziewczynę na korytarzu i zamykam cicho drzwi. Łzy znów zaczynają płynąć po moich policzkach, a niechciany szloch wyrywa mi się z gardła. Ile razy zadam pytanie, dlaczego właśnie ja? Gdyby tata żył, mogłabym wtulić się w jego ramiona, ale jego już nie ma. Laura została z Diego, rzucona na pastwę tego człowieka. Moja przyjaciółka w ciąży zapewne umiera teraz ze strachu o mnie albo jest podejrzewana o moje zniknięcie. Wszystkie bliskie mi osoby zostały w gnieździe żmij, a ja jako jedyna uciekłam ze świata, w którym nie było dla mnie miejsca.

Budzi mnie głośny hałas dochodzący z korytarza. Zrywam się na równe nogi, a w tle słyszę twarde męskie głosy. Od razu biorę Michasia na ręce i szukam czegoś, co pomoże mi się obronić. Chwytam szklany wazon, a po chwili drzwi do mojego pokoju otwierają się z hukiem.

Jego oczy wpatrują się we mnie z furją.

Patrzę na niego hardo, trzymając mocno mojego syna.

– Nie oddam ci go, rozumiesz?! – krzyczę, przerażona, a Antonio marszczy brwi.

Robi krok w moją stronę, a ja się cofam. Dostrzegam sińce pod jego oczami, co świadczy o tym, że nie spał. Czyżby nowa żonka nie dawała mu spać? Wyrzucam z siebie tę chorą myśl, jednak mój umysł podsuwa mi lepszy pomysł. Mimowolnie zerkam na jego prawą rękę i dostrzegam, że nie ma obrączki.

Nasze spojrzenia się krzyżują, a w jego oczach widzę ból.

– Kochanie... – zaczyna, jednak ja nie pozwalam mu dokończyć.

Podnoszę wysoko głowę, pokazując, że nie dam się nabrać. Nie kolejny raz. Nie jestem tą samą Wiktoria, którą byłam. Nigdy więcej.

– Jak mogłeś nam to zrobić?! Olivia Gravano? To jej pragnąłeś? Dlaczego pozwoliłeś mi zostać i karmiłeś mnie kłamstwami?! Zniszczyłeś mnie, a teraz stoisz tutaj przede mną i po raz kolejny próbujesz omamiać?!

Nieproszone łzy zaczynają płynąć po moich policzkach, a ciało dygocze z zimna. Michaś budzi się w moich ramionach, a ja patrzę mu w oczy.

Nie pozwolę, aby mi cię odebrał. Nigdy.

– To jedno wielkie nieporozumienie – mówi łamiącym się głosem.

Prycham.

Kolejne nieporozumienie? Każda taka sytuacja będzie kolejnym drobnym kłamstwem, które zacznie niszczyć mnie od środka.

– Nie, Antonio, to cały ty – odpowiadam z obrzydzeniem. – W dniu naszego ślubu dowiedziałam się, że jesteś już szczęśliwym małżonkiem kobiety, która od początku miała na ciebie ochotę. Jak wytłumaczysz mi szczęśliwe zdjęcia z urzędu? Jak wytłumaczysz to, że ją całowałeś?! Nienawidzę cię, Venturi! Jesteś najgorszym, co mnie w życiu spotkało!

Mężczyzna zrywa się z miejsca i zamyka mnie w uścisku, szepcząc czułe słówka, jednak ja się odsuwam. Nasz syn zaczyna się wiercić. Antonio składa na jego czole pocałunek, a po chwili patrzy mi w oczy.

– Kocham cię i wiem, że ty mnie też. Jesteś zraniona, jednak nie masz do tego podstaw. Wszystko ci wyjaśnię, jak wrócimy do domu, a teraz...

Czuję, jak igła wbija się w moje ramię. Boże, tylko nie to! Michaś zostaje mi odebrany, ciało staje się coraz bardziej wiotkie, a zapach znajomych perfum drażni moje nozdrza. Uciekam w ciemność, która za każdym razem pozwala mi przeżyć. Czuję, że Antonio cały czas mnie trzyma i gładzi mój policzek. Nie pamiętam wiele, jednak jego słowa odbijają się echem w mojej głowie.

– Jesteś moja, Wiktorio Venturi, i to dla ciebie wyróżnałem całą rodzinę Gravano.

ROZDZIAŁ 42

ANTONIO

Nie chcę tego robić, jednak wiem, że nie mam wyjścia. Wiktoria nie pozwoliłaby mi wyjaśnić całej sytuacji. Doskonale rozumiem jej tok myślenia, ale jest on jednym wielkim błędem.

Gdybym wiedział, że mój plan pociągnie za sobą takie konsekwencje, zastanowiłbym się dwa razy nad zamknięciem Wiktorii w piwnicy. Z jednej strony rodzina Gravano i Vincent wachają kwiatki od spodu, a z drugiej moja kobieta została całkowicie złamana.

Niosę ją do samochodu i kładę na tylnym siedzeniu. Jeden z ochroniarzy trzyma mojego syna, który staje się coraz bardziej niespokojny. Odbieram go od niego, po czym wkładam do fotelika. Do całej akcji nie angażowałem nikogo. Diego został z Laurą, a Matteo z Anią. Muszę sam posprzątać bałagan, który zrobiłem. Tylko ja odpowiadam za to, co się stało. Wsiadam za kierownicę, a następnie włączam się do ruchu.

Po chwili dzwoni mój telefon.

– Szefie, co mamy zrobić z tą dziewczyną w mieszkaniu?

Wzdycham i przecieram twarz ręką.

– Powiedz jej, że jutro Wiktoria do niej zadzwoni i lepiej, żeby do tego czasu siedziała cichutko w swoim mieszkaniu – odpowiadam. – Widzimy się na lotnisku.

Rozłączam się i spoglądam na mojego syna. Rozgląda się po całym samochodzie, a ja mimowolnie się uśmiecham. Kamień spadł mi z serca, kiedy się okazało, że odnalazłem Wiktorię i małego. Czuję, że może być w Polsce, jednak łudziłem się, że nie wyjechałaby tak daleko z dzieckiem.

Nie doceniłem jej.

Muszę na spokojnie wszystko jej wytłumaczyć. Pozwolić jej spojrzeć na sytuację moimi oczami. Tylko wtedy będzie w stanie mi wybaczyć.

Lot przebiega w spokojnej atmosferze. Wiktoria cały czas śpi, a ja zajmuję się naszym synem. Wiem, że środek, który jej podałem, jest mocny. Nie chciałem dodatkowego cyrku podczas podróży. Wyciągam telefon i wybieram numer do Matteo.

– Halo? – pyta zdyszczanym głosem.

Przewracam oczami, ponieważ nawet nie chcę sobie wyobrazić, co teraz robi.

– Wracam do Włoch z Wiktorią i małym.

Po chwili słyszę szelest w słuchawce, a telefon zostaje przejęty przez dobrze znaną mi kobietę.

– Wiki jest z tobą?! – Jej krzyk sprawia, że od razu odsuwam komórkę od ucha. – Powiedz, że się nie przesłyszałam!

– Tak, znalazłem ją. Była u jakiejś Agaty, dziewczyny, którą zna z pracy. Zabrałem ją stamtąd i wracamy do domu.

Ania oddycha z ulgą.

– Możesz mi ją dać do telefonu?

– Nie. Wiktoria śpi, ale jak tylko wrócimy, z pewnością razem z Laurą opanujecie mój dom. Zaraz lądujemy, odezwiemy się później.

Póki sam nie porozmawiam z Wiktorią, nie chcę, aby ktokolwiek nam przeszkadzał.

– Dziękuję, Antonio.

Uśmiecham się, a następnie się rozłączam i czekam, aż wylądujemy. Miałem zamiar zadzwonić do Laury, jednak podejrzewam, że Ania mnie wyręczy. Oddycham spokojnie, wiedząc, że największy koszmar mam za sobą. Teraz jednak najważniejsza próba czeka mnie w moim domu.

Lepiej, żebym ją wygrał.

Po wylądowaniu na płycie lotniska czeka na mnie podstawiony samochód razem z moimi ochroniarzami. Jest z nimi Vivianne, która za wszelką cenę chciała przyjechać. Kiedy wychodzę z małym na

rękach, moja córka od razu do mnie podbiega i odbiera swojego brata. Całuję ją w czoło, po czym patrzę, jak mała rusza do samochodu. Wchodzę do odrzutowca i biorę na ręce Wiktorię. Zaczyna się powoli wybudzać, dlatego delikatnie zanoszę ją do auta. Wolałbym, żeby obudziła się w domu, ponieważ nie wiem, jak zareaguje na mój widok.

Jedziemy ulicami Katanii, gdzie wyjątkowo pada deszcz. Wiktoria z pewnością narzekałaby na tę pogodę. Uśmiecham się i patrzę na moją kobietę, a potem całuję ją w czoło. Kiedy wjeżdżamy na podjazd naszego domu, oddycham z ulgą. W końcu jesteśmy na miejscu. Wszyscy razem.

Wysiadam z samochodu i niosę Wiktorię do naszej sypialni. Kładę ją na łóżku, dostrzegając grymas dezorientacji na jej twarzy. Lek przestaje działać, dlatego – jak przystało na prawdziwego twardziela, który nie boi się kobiety – przywiązuję jej ręce do łóżka. Gdyby ktokolwiek się o tym dowiedział, nie uwierzyłby, że to ten sam mężczyzna, który zabija zdrajców i obdziera ich ze skóry.

Wychodzę z sypialni, a potem idę do pokoju Michaela. Zastaję w nim Vivi i Eve, która przebiera małego.

– Wezwę lekarza. Nie wiemy, czy mały jest zdrowy.

Dziewczyna przytakuje z uśmiechem. Nie wiem, czy to zrzącenie losu, ale Eve jest jedną z tych kobiet, które nie ślinią się na mój widok. Podchodzi do sprawy profesjonalnie, a przede wszystkim oddaje jej całe serce.

Wychodzę z pokoju i wybieram numer do Mario.

– Przyjedź szybko, musisz zbadać mojego syna.

– Mnie też miło cię słyszeć, Antonio – mówi rozbawionym głosem. – Zakładam, że znalazłeś swoje zguby.

Wzdycham głośno, przecierając twarz dłonią.

Wiadomość o zaginięciu Wiktorii rozeszła się z prędkością światła. Uruchomiłem wiele kontaktów, byle tylko uratować moją kobietę. Najwięksi skurwiele zostali zmieceni z powierzchni ziemi, dlatego byłem spokojny.

It to właśnie jest największy paradoks – kiedy ja zapewniałem nam spokój i bezpieczeństwo, Wiktoria dała nogę, nie oglądając się za siebie. Moje nerwy zostały wystawione na próbę, a moi ludzie na codzienny strach, ponieważ w tamtych chwilach nie panowałem nad sobą i swoimi emocjami.

– Znalazłem i chcę, żebyś przyjechał i zbadał małego. Będę spokojniejszy, jeśli go obejrysz – odpowiadam spokojnym tonem.

– Za godzinę kończę dyżur w szpitalu. Postaram się przyjechać najszybciej, jak się da.

– Do zobaczenia.

Rozłączam się i chowam telefon do kieszeni. Słyszac śmiech Vivianne i Michela, od razu się rozluźniam. Wszyscy jesteśmy bezpieczni, a cała moja rodzina jest razem ze mną. Jedyne, co mi pozostaje, to Wiktoria. Muszę przekonać ją do mojej wersji zdarzeń. Musi mi uwierzyć.

Ruszam w kierunku sypialni. Wiki już wcześniej zaczęła się wybudzać, więc powinienem zachować czujność. Podejrzewam, że nie będzie zachwycona sposobem, w jaki ją unieruchomiłem, ale nie miałem wyjścia. Moja kobieta jest zdolna do wszystkiego, włącznie z zaplanowaniem kolejnej ucieczki z domu, jednak zanim to zrobi najpierw się upewni, że idealnie odcięła moją głowę od reszty ciała.

Nagle na korytarzu rozlega się przeraźliwy krzyk. Vivi wybiega z pokoju wraz z Eve, która trzyma na rękach naszego syna. Ich miny mówią wszystko. Doskonale wiedzą, co się święci. Z duszą na ramieniu idę do sypialni, układając w głowie przemowę, która pozwoli, mam nadzieję, wkupić mi się z powrotem w łaski mojej narzeczonej. Staję przed drzwiami, a następnie biorę głęboki wdech. Otwieram je delikatnie, a moim oczom ukazuje się scena, która rozrywa moje serce.

– Co ty wyprawiasz?! – krzyczę, kiedy widzę, jak próbuje wyrwać nadgarstki z więzów.

Jej twarz jest czerwona od łez, a na nadgarstkach zaczynają pojawiać się pierwsze otarcia. Szybkim krokiem pokonuję dystans między nami i odwiązuję jej ręce. Kiedy tylko się uwalnia, ucieka na drugi koniec łóżka, patrząc na mnie nieufnym wzrokiem.

– Oddaj mi go, proszę. – Jej głos jest słaby i zmęczony. – Chcę tylko Michela, niczego więcej. Pozwól nam odejść.

– Wiki, błagam, daj mi wyjaśnić – mówię spokojnym głosem, jednak cały czas stoję w miejscu.

Ona jednak kręci głową, a w jej oczach dostrzegam ból.

– Nie chcę już słuchać. Mam dość twoich gier. Zaufałam ci, pokochałam, chciałam, żebyśmy stworzyli rodzinę, o jakiej obydwójce marzyliśmy, a tymczasem ty wszystko zniszczyłeś.

Wiedziałem, że ta rozmowa będzie ciężka, ale nie przypuszczałem, że tak bardzo. Czuję, że z każdą chwilą, w której nie mówię kompletnie nic, tracę ją. Nie wiem, jak dobrać słowa, aby była skłonna mi uwierzyć. Widzi we mnie skurwiela, który ją oszukał i zdradził. Prawda wygląda zupełnie inaczej, jednak udowodnienie jej graniczy z cudem. Wszystko jest przeciwko mnie.

ROZDZIAŁ 43

WIKTORIA

Jestem rozbita. Fizycznie i psychicznie. Mój mózg nie działa tak, jak należy, myślę jedynie o moim o moim dziecku. Mężczyzna, który stoi przede mną, jeszcze niedawno sprawiał, że czułam się bezpiecznie. Teraz, po tym, czego doświadczyłam, nie umiem na niego patrzeć ani słuchać jego wyjaśnień. To bez znaczenia. Marzę tylko o spokojnym życiu dla mojego syna.

Antonio patrzy na mnie, a w jego oczach dostrzegam udrękę. Nie dam się na to nabrać. Nie po raz drugi.

– Powiem to tylko raz i mam nadzieję, że mi uwierzysz – zaczyna, a ja mimowolnie zamykam oczy. – Wszystko, co widziałaś na zdjęciach, to plan, który musiałem wdrożyć w życie. Od pewnego czasu podejrzewaliśmy, że mamy kreta. Mimo że Vincent został zabity, ktoś nadal mącił w naszych interesach. Postanowiliśmy działać i zaczęliśmy coraz bardziej przyglądać się naszym współnikom. W ten sposób trafiliśmy na starego Gravano, który podczas jednej z rozmów wiedział o sprawach, które omawialiśmy tylko z ojcem. Kret był w domu, podsłuchiwał każdą naszą rozmowę. – Antonio bierze głęboki wdech, po czym kontynuuje: – Jeden z ochroniarzy został przekupiony i na bieżąco informował o wszystkim, co działo się w naszym domu. Vincent i Emiliano współpracowali ze sobą, chcieli nas zniszczyć, a ja nie mogłem na to pozwolić. Znałem tylko jeden sposób, aby zebrać tę bandę do kupy.

Błądzą oczami po pomieszczeniu, przetrawiając wszystko, co słyszę. Jestem zdezorientowana, a moje myśli pędzą z prędkością światła.

– Zaplanowałem fikcyjny ślub z Olivią. Nad wszystkim miałem kontrolę do momentu, aż dostałaś do ręki te zdjęcia – mówi z bólem w oczach. – Ktokolwiek to zrobił, już nie żyje, kochanie. Proszę, wybac mi. Nigdy bym cię nie zdradził. Jesteś dla mnie wszystkim. Przecież wiesz, że nie skrzywdziłbym ciebie i naszych dzieci.

Nie umiem tego słuchać. Nie mogę pogodzić się z tym, co zrobił. Nawet jeśli to prawda, mógł mi o tym powiedzieć, wtajemniczyć w swój plan, a nie robić coś za moimi plecami. Zbyt wiele wydarzyło się od tamtego czasu, abym mogła spojrzeć na niego inaczej.

– Nie mogę tego słuchać – dukam pokonanym głosem. – Jeśli to, co mówisz, jest prawdą, dlaczego nic nie powiedziałaś? Dlaczego mnie okłamałaś?

Jego wzrok jest pełen udręki.

Nie mam zamiaru mu tego ułatwiać. Patrzę na niego twardo, oczekując jedynie prawdy. Jednak czy ona przyniesie mi ukojenie?

– Wiki, obydwójce doskonale wiemy, że gdybyś o wszystkim wiedziała, denerwowałabyś się jeszcze bardziej. Nie myślałabyś o niczym innym tylko o tym, a nie chciałem obarczać cię po raz kolejny problemami. Chciałem, aby temat Vincenta został zakończony raz na zawsze – mówi żarliwym głosem, a po moim policzku spływa pojedyncza łza. – Myślałem, że po wszystkim wrócę na nasz ślub. Nie chciałem już nigdy słuchać o rodzinie Gravano i o Vincencie. Liczyłem, że kiedy wrócę do Katanii i zobaczę cię w sukni ślubnej, wszystko się uspokoi, a tymczasem zastałem pustą sypialnię i porzucony pierścionek zaręczynowy.

Wstaję z łóżka, starając się zachować równowagę. Nie wiem, jakie cholerstwo podał mi Antonio, ale dalej czuję działanie tego leku. Powoli ruszam w kierunku okna, za którym widzę tak dobrze znany mi obraz. Czuję na sobie jego wzrok, jednak staram się go ignorować. Nie mogę teraz okazać słabości. Nie mogę po raz kolejny nabrać się na jego szlachetne mowy, po czym znowu stać się ofiarą jego kłamstw i intryg.

– Myślałam, że to, co zobaczyłam na zdjęciach, to prawda. – Nadal patrzę przez okno, a w głowie układam sobie wszystko, co chcę mu powiedzieć. – Wcześniej rozmawiałam z tobą przez telefon i usłyszałam, jak mówisz do niej „kochanie”. – Przelykam głośno ślinę, starając się ignorować gulę w gardle. – Potem jeszcze te zdjęcia, które sprawiły, że już nie miałam wątpliwości.

Słyszę jego kroki, a następnie czuję go za sobą. Nie dotyka mnie, jednak jego oddech i zapach przypominają mi wszystko, co najlepsze. Tak pachnie mój dom.

– Tak łatwo przyszło ci zwątpić.

Jego słowa nasączone są bólem, a mój oddech mimowolnie przyspiesza. Postanawiam stanąć z nim twarzą w twarz. Powoli odwracam się w jego stronę, a moje oczy szukają jego oczu.

– Jak ty byś się zachował w mojej sytuacji? – pytam spokojnym głosem, mimo iż w środku cała się gotuję. – Co byś zrobił, gdybyś dostał moje cholerne zdjęcia na ślubnym kobiercu z innym mężczyzną? W dodatku przesyłka została dostarczona w dniu naszego ślubu?

Jego oczy ciemnieją, a oddech zaczyna przyspieszać. Ja jednak postanawiam kontynuować, aby raz na zawsze zapamiętał, do czego doprowadzają intrygi i kłamstwa.

– Byłam sama w domu, planując nasz wielki dzień. Czekałam na ciebie i dzwoniłam. Ty jednak byłeś tak pochłonięty misją bawienia się w fikcyjny ślub, że nawet nie zdołałeś odebrać ode mnie telefonu. Cała ta sytuacja to twoja wina, a ja jestem głupia, że po raz kolejny uwierzyłam, że kiedykolwiek będziesz ze mną szczerą!

Nie wiem, czy skutkiem ubocznym tego leku jest jakaś magiczna adrenalina, ale mój mózg pracuje na najwyższych obrotach. Nie jestem już słaba. Jestem cholernie silną kobietą. Spoglądam mu w oczy, a potem mijam go i ruszam do łazienki. Specjalnie zostawiam otwarte drzwi, a on momentalnie się w nich pojawia.

– Wiem, że zawaliłem, i zdaję sobie sprawę, że to moja wina – mówi aż nazbyt spokojnym tonem. – Jednak uważam, że ty również nie zachowałeś się wzorowo.

Odwracam się gwałtownie w jego stronę, a mój wzrok zamienia Venturiego w proch.

Jeszcze ma czelność mówić, że ja jestem winna?!

– Ależ oczywiście, kochany! – Opieram ręce na biodrach, a następnie patrzę na niego ze złośliwym uśmiechem. – Powinam była czekać na ciebie z kwartetem smyczkowym i całować po rękach za to, że tak cudownie spierdoliłeś nasz ślub!

Jego usta się otwierają i zamykają, a spojrzenie mówi jedno – przesadziłam. Ja jednak, napędzana jakąś niezwykłą siłą, postanawiam mu udowodnić, jak bardzo będzie musiał się teraz postarać, aby odpokutować swoje winy.

– Wiktoria, nie wiem, co...

– Teraz ja powiem, co zrobimy – przerywam jego rozpoczynający się wywód i piorunuję go wzrokiem. – Po pierwsze, wynosisz się z tej sypialni w ciągu dziesięciu minut. Po drugie, nie życzę sobie, abyś w jakikolwiek sposób szukał ze mną kontaktu, chyba że sama o niego poproszę.

Antonio zaczyna się śmiać, a ja, walcząc o równowagę psychiczną, przypominam sobie wszystkie momenty, dla których warto utrzymać go przy życiu.

– Mam traktować cię jak powietrze? – pyta swoim prześmiewczym tonem. – A osobną sypialnią nie będziesz karać bardziej siebie?

Zaczynam się histerycznie śmiać, po czym patrzę wprost na niego.

– Myślisz, że dla mnie problemem będzie puste miejsce w łóżku? Przez twoje pomysły zdążyłam się do tego przyzwyczaić.

Przez moment na jego twarzy dostrzegam cień smutku, jednak szybko przybiera surową maskę, aby nie zdradzić swoich uczuć. Walczymy ze sobą na spojrzenia, próbując pokazać swoją siłę. Po chwili, która staje się wiecznością, mężczyzna cofa się do sypialni, a następnie rusza w kierunku wyjścia.

– Wszystko, co zrobiłem, było po to, abyśmy mogli żyć spokojnie. Chociaż na moment chciałem zapomnieć o całym gównie, jakie się za mną ciągnie, i cieszyć się razem z tobą. – Odwraca się do mnie, a jego wzrok jest pusty, bez żadnych emocji. – Jeśli chcesz mnie karać, to krzycz, rozbijaj wazony, niszczone moje rzeczy, ale nie bądź obojętna, bo to zabija mnie bardziej niż cokolwiek innego.

Po chwili zostaję sama, a moje serce bije z prędkością światła. Zaczynam powoli wyrównywać oddech, a do oczu napływają mi łzy. Dzisiejszy dzień sprawia, że mam ochotę zakopać się pod kocem i nigdy spod niego nie wychodzić. Niestety, życie nie jest usłane różami i udowadnia mi to dobitnie już kolejny raz z rzędu.

ROZDZIAŁ 44

ANTONIO

Nie chcę odpuszczać.

Nigdy, jeśli chodzi o nią. Jednak w tym momencie muszę pobyć sam. Nie mogę patrzeć dalej w te oczy, które nie potrafią mnie zrozumieć. Jedyne, czego chcę, to spokoju, a dostaję jebany bałagan. Zdaję sobie sprawę, że zawiniłem, ale powinna zrozumieć moje działanie. Nie jest ono ukierunkowane na krzywdzenie najbliższych, a jedynie dla ich bezpieczeństwa.

Niestety Wiktoria tego nie rozumie, a jej obojętność dotyka mnie bardziej niż cokolwiek innego. W jednej kwestii muszę przyznać rację mojemu ojcu – miłość jest pięknym uczuciem, ale sprawia, że w takich właśnie momentach nie umiem racjonalnie myśleć. Muszę skupić się na pracy, kolejnych dostawach, a tymczasem myślę o tym, jak udowodnić mojej kobiecie, że bardzo ją kocham.

Mogę jedynie pocieszyć się faktem, że moja rodzina jest tutaj ze mną cała i zdrowa.

Na drugi dzień, po zjedzonym w ciszy śniadaniu ruszam do mojego gabinetu. Gdy dostrzegam na biurku ogromną kupę dokumentów, przecieram dłonią twarz. Kiedy Wiktoria zaginęła, nie interesowała mnie praca. Wszystkie najważniejsze sprawy zleciłem Matteo, ale nawet on nie może decydować w wielu kwestiach. Teraz muszę nadrobić zaległości.

Siadam za biurkiem i otwieram pierwszą teczkę. Sprawozdania po mojej nieobecności nie wyglądają najgorzej, a nawet muszę powiedzieć, że jestem zaskoczony. Wydawało mi się, że Matteo potraktuje moją prośbę po macoszemu, jak zawsze, a tymczasem nie jest źle.

Po chwili mój telefon zaczyna wibrować.

– Dzwonię, żeby cię tylko uprzedzić, że zaraz w twoim domu będzie Ania z Laurą.

Parskam śmiechem, ponieważ nigdy nie słyszałem tak zestresowanego głosu mojego brata. Wstaję i podchodzę do okna.

– Sabat czarownic?

Tym razem Matteo zaczyna się śmiać, a ja przyglądam się malującej w ogrodzie Vivianne. Odkąd Wiktoria wróciła, ani razu z nią nie rozmawiała. Przy śniadaniu unikała jej jak ognia, co sprawia, że zaczynam się niepokoić.

– Muszę jechać do portu, dlatego proszę, żebyś miał oko na Anię. Wiesz dobrze, że jest w ciąży i...

– Tak, wiem. Nie może się denerwować.

Matteo wzdycha głośno, a ja nadal nie mogę uwierzyć, że za niedługo i on zostanie ojcem. Zdecydowanie będzie to dla niego najlepszy test, jaki mógł mu się przytrafić.

Rozmawiamy jeszcze chwilę, po czym się rozłączamy, a ja postanawiam porozmawiać z Vivianne. Wychodzę z gabinetu i od razu kieruję się do ogrodu. Wkładam ręce do kieszeni, podchodząc powoli do córki.

Odchrząkuję, a mała spogląda na mnie, a potem uśmiecha się delikatnie.

– Co tam, tato? – pyta, wracając do swojego zajęcia.

Uśmiecham się pod nosem, a następnie siadam obok niej, obserwując, jak skupia się na swoim dziele.

– Praca, jak zawsze – odpowiadam. – Mam sporo zaległości. Kiedy szukałem Wiktorii, nie poświęcałem interesom zbyt dużo czasu.

Vivianne gwałtownie podnosi na mnie wzrok, a jej ciało się spina. Znam swoją córkę i wiem, co się z nią dzieje, kiedy coś ją denerwuje.

– Chcesz mi coś powiedzieć?

Kręci głową, po czym zbiera w pośpiechu rysunki i zostawia mnie samego. Nie rozumiem jej reakcji. Cieszyła się, kiedy ponownie zobaczyła Wiktorię. Teraz jednak ucieka w popłochu, a samo jej imię wzbudza w niej negatywne uczucia. Muszę porozmawiać później z moją upartą kobietą, a raczej z moim ukochanym powietrzem, bo przecież nie mogę szukać z nią żadnego kontaktu.

Kiedy słyszę podjeżdżający samochód, zamykam oczy, delektując się ostatnimi chwilami ciszy.

ROZDZIAŁ 45

WIKTORIA

Siedzę z Eve w pokoju syna, patrząc, jak bawi się zabawkami. Od wczorajszej rozmowy unikałam Venturiego jak ognia. Jedynym wyjątkiem była pora śniadania, jednak w tej kwestii postanowiłam odpuścić. Nie mam prawa oddalać go od naszego dziecka, nawet jeśli sprawy między nami nie są do końca wyjaśnione.

Przed południem zadzwoniła do mnie Laura, która zapowiedziała, że wpadnie do nas razem z Anią. Kiedy usłyszałam jej głos, gula utknęła mi w gardle. Tęskniłam za siostrą i przyjaciółką. Czas, kiedy byłam zupełnie sama, zdecydowanie nie zadziałał na mnie dobrze.

Całuję syna w czoło, a następnie ruszam do pokoju przygotować się na spotkanie z dziewczynami. Szybko poprawiam makijaż, aż nagle w całym domu rozlega się dobrze znany mi głos:

– Wiki! Gdzie jesteś, ty cholerna egoistko?!

Mimowolnie zaczynam się śmiać, a do moich oczu napływają nieproszone łzy. Po chwili słyszę głos mojej siostry, co sprawia, że zaczynam ryczeć jak bóbr. Drzwi do mojego pokoju zostają otwarte, a w nich pojawiają się dobrze znane mi osoby.

Kiedy dziewczyny widzą, w jakim jestem stanie, ich bojowy nastrój znika. Podchodzą do mnie szybko i przytulają z całych sił.

Tego teraz mi trzeba, szczególnie że moje relacje z Antonio pozostawiają wiele do życzenia.

– Miałam ochotę skopać ci dupę, jak tylko się dowiedziałam, że zniknęłaś – zaczyna przyjaciółka roztrzęsionym głosem. – Jestem wściekła na te włoskie kreatury, które uknuły cały ten debilny plan.

Przecieram dłonią oczy, a po chwili patrzę z uśmiechem na Laurę i Anię.

– Wiem, że jesteście wściekle, ale nie miałam wyjścia. Kiedy zobaczyłam te zdjęcia, nie miałam wątpliwości, że... – Wzdycham, przypominając sobie te cholerne fotografie. Olivia Gravano będzie moją kolejną zmorą. W duecie z Vincentem. – Myślałam, że go straciłam, że zostałam zdradzona. Dzień naszego ślubu miał być dniem naszej miłości i oddania, a stał się kolejnym cholernie bolesnym wspomnieniem.

Laura wpatruje się we mnie ze współczuciem. Nie chcę myśleć, co przeżywała, kiedy zniknęłam. Nie dość, że musiała wyjść za Diego – obcego człowieka – to zapewne się stresowała, że została w tym światku sama.

– Cholerny Antonio! – krzyczy Ania i opiera ręce na biodrach. – Jak zawsze działa tak, jak chce, i nie bierze jeńców! Musi pożałować tego, co zrobił. Mam nadzieję, że po naszej rozmowie zrobiłaś to, co zapowiedziałaś.

Przytakuję głową, a siostra patrzy na nas, zdezorientowana.

– Rozmawiałam z Anią i powiedziałam, że chcę dać Venturiemu nauczkę na przyszłość. Nie chcę, żeby miał przede mną jakiegokolwiek tajemnice. Nawet jeśli jego plan miał tak wyglądać, powinien był mi powiedzieć.

– Wierzysz mu? – Laura patrzy na mnie z pytającym wyrazem twarzy.

Jej pytanie zawisa w pomieszczeniu.

Czy wierzę? Oczywiście, że tak. Antonio nigdy by mnie nie zdradził. Nie umiem się jednak odblokować. Zostałam zraniona. Potrzebuję go i mam ochotę rzucić mu się w ramiona, ale moja cholerna duma każe mi walczyć.

– Wierzę – mówię pewnym głosem. – Nie mogę jednak tego zapomnieć. Te zdjęcia...

Dziewczyny patrzą na mnie ze współczuciem.

Próbuję ułożyć sobie to wszystko w głowie. Czy tak bardzo potrzebuję cokolwiek udowodnić Antonio? Znalazł mnie, próbował wszystko wyjaśnić.

Laura podchodzi do mnie i przytula mnie mocno.

– Tylko ty możesz skończyć tę farsę. Zastanów się, czy to jest tego warte. Jesteście razem i to jest najważniejsze. Przeżyliście Vincenta, a teraz rodzinę Gravano. Ich już nie ma, a wy dalej jesteście razem.

Odwracamy się w kierunku Ani, która siedzi w fotelu i trzyma ręce na swoim ciężowym brzuszku.

Uśmiecham się do niej, a ona głośno wzdycha. Laura zaczyna się śmiać, po czym kręci głową.

– A Ani lepiej nie słuchaj, ponieważ rządzą nią hormony ciążowe.

Przyjaciółka patrzy na moją siostrę z mordem w oczach, a ja szczerze się uśmiecham. Brakowało mi tego. Normalności, której teraz tak bardzo potrzebuję.

Myszę o tym, co powiedziała Laura, i wiem, że ma rację. Tylko ja mogę to wszystko skończyć. Muszę zmierzyć się z tym, co się stało, i pozwolić nam żyć.

Tak jak dawniej.

Po odwiedzinach Laury i Ani postanawiam porozmawiać z Antonio. Moja silna wola i zraniona duma wyparowały wraz ze słowami siostry. Nie chcę dłużej tego ciągnąć, a przede wszystkim nie chcę unikać rozmowy, która i tak pewnego dnia musiałaby nadejść.

Ruszam w kierunku gabinetu, mijając Eve wychodzącą z salonu. Kobieta uśmiecha się do mnie, po czym rusza do pokoju Michasia. Staję przed masywnymi drzwiami i biorę głęboki wdech. Pukam delikatnie, a kiedy słyszę głośne „proszę”, naciskam niepewnie na klamkę i wchodzę powoli do środka.

– Mogę zająć ci chwilę?

Antonio podnosi wzrok znad dokumentów, a na jego twarz wypływa delikatny uśmiech.

Odwzajemniam go, a potem zamykam drzwi.

– Nigdy mi nie przeszkadzasz – mówi pewnym głosem, a następnie odsuwa papiery na bok.

Ruszam w głąb gabinetu, zajmując miejsce naprzeciwko niego.

Antonio opiera się wygodnie na fotelu, a ja zaczynam nerwowo bawić się rękami.

– Przepraszam.

Mężczyzna marszczy brwi, a potem wstaje, podchodzi bliżej mnie i opiera się o biurko.

– Nie rozumiem, Wiki.

Wzdycham i spuszczam wzrok.

– Za moje wczorajsze zachowanie. Jesteśmy dorosłymi ludźmi i powinniśmy rozmawiać, a nie zachowywać się jak dzieci – stwierdzam spokojnym głosem. – Oczywiście nie zmienia to faktu, że jestem na ciebie wściekła za to, co się stało, ale chcę to naprawić.

Kiwa głową, a następnie klęka przede mną i łapie mnie za dłoń. W jego oczach widzę teraz wiele emocji. Delikatnie muskam ręką jego policzek.

– Kocham cię – mówi, patrząc mi w twarz. – Kiedy uciekłaś, myślałem, że zwariuję. Z jednej strony byłem kurewsko dumny, że wyrznąłem tę cholerną rodzinę, a z drugiej, kiedy dowiedziałem się, że zniknęłaś...

Opieram swoje czoło o jego i się uśmiecham.

– Ja ciebie też kocham.

Antonio odsuwa się ode mnie, a potem obejmuje moją twarz.

– Nigdy więcej ode mnie nie uciekaj – mówi z żarem w głosie.

Delikatnie przytakuję głową, a na jego ustach pojawia się uśmiech.

– Nigdy więcej mnie nie okłamuj. Mam dość niedomówień.

Zbliża się do mnie, a następnie delikatnie muska usta. Oddaję pocałunek, wplatając ręce w jego włosy. Nasze ruchy stają się coraz bardziej gwałtowne. Antonio podnosi mnie z fotela i sadza na biurku. Dociska mnie do swojego ciała. Niechętnie odrywam się od jego ust, w pomieszczeniu słychać nasze głośne oddechy.

Zaczynam się śmiać, a Antonio chowa głowę w zgłębieniu mojej szyi.

– Kary cię dalszy? – pyta szeptem, od którego mam ciarki na plecach.

Odsuwam się delikatnie, patrząc mu w oczy.

– Nie, kochanie. Przetestujemy twoją cierpliwość.

Mężczyzna zaczyna się głośno śmiać, a ja zeskakuję z biurka i poprawiam ubranie.

– Dzisiejszej nocy na pewno się skończy, dlatego lepiej się przygotuj.

Odwracam się do niego, a potem puszczam mu oczko. Wychodzę z gabinetu, a pod nosem uśmiecham się do siebie.

ROZDZIAŁ 46

ANTONIO

Po wyjściu Wiktorii mam zdecydowanie lepszy humor. Nie przypuszczałem, że wyciągnie rękę na zgodę, a tutaj miła niespodzianka. Moja mała, waleczna kobietka zmiękła i teraz mogę w końcu liczyć na spokój, którego tak bardzo potrzebuję. Nie chcę budować między nami murów. Wiem, że różnimy się pod wieloma względami, jednak te różnice charakteru, jakie nas dzielą, kocham w niej najbardziej.

Po południu dzwoni do mnie ojciec, którego stan zdrowia nieznacznie się polepszył.

– Jak się czujesz, tato? – pytam od razu.

Słyszę w słuchawce delikatny śmiech.

– Jak na kogoś, kto stoi jedną nogą w grobie, świetnie – odpowiada zachrypniętym głosem.

Wiem, że umrze. To chyba najgorsza rzecz, z jaką muszę się pogodzić. Pomimo że nie jest idealny, wychował mnie na człowieka, którym jestem. Wpoił mi wartości, które chcę przekazać moim dzieciom. Z pewnością zastosuję inne metody niż on, ale to, co mi przekazał, zostanie ze mną na zawsze.

– Dzisiaj miałem ciekawy telefon – mówi i zaczyna mocno kaszleć. Po chwili kontynuuje: – Dymitr Sorokin. Mówi ci to coś?

Prostuję się na fotelu i marszczę brwi. Jestem zaskoczony, ponieważ to stara rosyjska rodzina, która dawno zniknęła z powierzchni ziemi. Stracili wszystko, bo brat Dymitra zdradził go dla władzy i koneksji.

– Oczywiście, jednak w raporcie czytałem, że nie żyje. Cała jego rodzina została zabita.

– Taki był przekaz. Dymitr oraz jego dzieci ledwo przeżyli. Jego żona, Wiera, zginęła, a wcześniej była torturowana. Chcieli, aby wskazała, gdzie jest jej mąż, ale ona milczała.

Jestem w szoku. Pamiętam, że za czasów młodości ojca jego współpraca z Rosjanami układała się bardzo dobrze. Sorokin był częstym gościem w naszym domu, tak samo jak jego żona. Jako dzieciak pamiętam, jak siedzieli z ojcem w gabinecie, omawiając kolejne ważne sprawy. Tylko za czasów Dymitra współpraca układała się dobrze. Każdy z nas zarabiał i nie pojawiały się żadne problemy. Byliśmy dobrymi partnerami do czasu, aż rodzina Sorokin została zdradzona.

– Pamiętam ich z czasów dzieciństwa. Wiem, że zawsze byli uczciwi wobec nas.

Tata kolejny raz dostaje ataku kaszlu, po czym bierze głęboki wdech.

– Dymitr jest starszy ode mnie. Jego syn przejmuje jego obowiązki, dlatego zadzwonił. Chcą odnowić kontakt. Myślę, że to dobry pomysł. Zyskasz dobrego partnera i przyjaciela.

Prycham.

Wystarczająco oddanej przyjaźni doświadczyłem w tym światku. Nie istnieje coś takiego. Niemniej jednak ta współpraca może otworzyć drzwi do kolejnych ciekawych interesów w Rosji.

– Prześlij mi wszystkie informacje. Skontaktuję się z nim i dam ci znać, co ustaliłem.

Ojciec zaczyna się śmiać, a potem w oddali słyszę głos mamy.

– Muszę kończyć. Twoja matka codziennie wyciąga mnie na spacer, a ja przy jej tempie mam ochotę wypluć płuca. – Znowu się śmieje, a potem dodaje: – Jeszcze jedno: nie musisz mnie informować, co ustaliłeś z Dymitrem. Wierzę, że twoje decyzje będą jak najlepsze dla rodziny.

– Dlatego powiedziałem, że cię poinformuję, co postanowiłem – mówię pewnym głosem.

Odkąd zostałem capo, nie konsultowałem niczego z ojcem. Podejmowałem decyzje samodzielnie. Tego ode mnie oczekiwał – zdecydowanych i przemyślanych ruchów. Kiedy przejąłem jego stanowisko, ani razu o tym nie wspomniał.

Do dzisiaj.

Strasznie mnie to zaintrygowało, jednak postanowiłem zostawić to na później. Rozmowa z Sorokinem jest szansą na otwarcie nowych korytarzy dla biznesu. Zastanawiam się, czy chodzi tylko o interesy, czy o coś jeszcze.

Oddycham głęboko. Przestaję o tym myśleć, ponieważ dzisiejszego wieczoru chcę poświęcić czas tylko Wiktorii. Nie mogę się doczekać, aż będziemy sami. Chętnie wypieprzę z jej słodkiej główki wszystkie

wspomnienia, które są związane z moim fikcyjnym ślubem.

Żegnaj się z ojcem i podchodzę do okna. Vivianne kolejny raz siedzi sama na tarasie. Nie wiem, co się z nią dzieje. Od paru dni chodzi jak struta, a najgorsze jest to, że po naszej rozmowie wycofała się jeszcze bardziej. Muszę poprosić Wiki, aby z nią porozmawiała. To jedyne rozwiązanie, jakie przychodzi mi do głowy. Wzdycham, a po chwili wracam do pracy. Muszę jak najszybciej się z tym uporać, aby wieczór mieć wolny.

W końcu kara ma się dzisiaj skończyć.

Podczas kolacji nie umiem oderwać wzroku od mojej kobiety, która specjalnie wystawia moją cierpliwość na próbę. Patrzy na mnie i prowokuje niemal wszystkim. Uśmiecha się słodko, a ja mam ochotę wstać, przerzucić ją przez ramię i pokazać, kto rządzi w tym cholernym związku.

– Vivi, nie smakuje ci kolacja? – pyta Wiktoria, całą swoją uwagę skupiając na córce.

Odkąd usiedliśmy do stołu, nie odezwała się ani słowem. Nawet teraz, kiedy Wiki zadała jej pytanie, kompletnie ją ignoruje.

– Skarbie? – Kolejne pytanie i kolejna ściana.

Wstaję od stołu i podchodzę do córki.

Wiki patrzy na mnie z mordem w oczach, jednak nie mogę pozwolić na takie zachowanie. Kocham Vivianne, ale są zasady, których musimy się trzymać.

– Vivianne Venturi, możesz powiedzieć, o co chodzi? – pytam nieco podniesionym głosem. – Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale nie podoba mi się to, jak się zachowujesz w stosunku do nas wszystkich, a w szczególności do Wiktorii.

Podskakuje, a sztucce, które trzyma w ręce, spadają z brzękiem na podłogę.

Patrzę na nią surowym wzrokiem, a ona robi to samo. Nie boi się niczego, jak zawsze.

– Ty się pytasz „dlaczego”?! – krzyczy, po czym patrzy ze smutkiem na Wiktorię. – Zostawiła nas po raz kolejny! Obiecała, że już nigdy więcej tego nie zrobi!

Jej oczy powoli napełniają się łzami, a ja biorę głęboki wdech.

– Vivi, nie znasz sytuacji, więc nie możesz oceniać tego, co zrobiliśmy. Oboje jesteśmy za to odpowiedzialni, a ja nawet bardziej niż ona.

Córka kręci głową, odsuwając się ode mnie. W jej oczach dostrzegam złość. Nigdy nie widziałem jej w takim stanie.

– Vivi... – wtrąca się Wiktoria. Wstaje i rusza w naszym kierunku. – Przepraszam cię za to, co się stało. Wiem, że możesz być na mnie zła, ale to, co się wydarzyło, sprawiło, że podjęłam takie, a nie inne decyzje. Nie usprawiedliwiam swojego postępowania. Pamiętaj jednak, że bardzo cię kocham. Jesteś moją córką i taka sytuacja już nigdy nie będzie miała miejsca. Ty, twój tata i brat jesteście dla mnie całym światem.

Vivianne prychnęła, przeciera oczy, a potem mija mnie i rusza w kierunku schodów.

Patrzę, jak odchodzi, i czuję się winny. Kolejny raz ją skrzywdziłem.

Nagle się odwraca, a jej wzrok jest skierowany na Wiki.

– Gdybyś naprawdę mnie kochała, zabrałabyś mnie ze sobą. Pamiętałabyś o mnie. Ty zabrałaś tylko Michaela, a ja zostałam sama. Kolejny raz.

Oczy Wiktorii wypełniają się łzami, a Vivi kręci głową.

– Czy w taki sposób mama kocha swoją córkę? – Odwraca się, a następnie rusza w kierunku swojego pokoju.

Pierwsza kłótnia podczas rodzinnej kolacji odhaczona.

Wzdycham bezradnie i przenoszę wzrok na moją kobietę. Łzy płyną po jej policzkach, a głowę ma spuszczoną. Podchodzę do niej i przytulam ją mocno, całując w czubek głowy.

– Przejdzie jej, kochanie – mówię pocieszająco.

Z ust Wiktorii wyrywa się szloch.

– Ma rację. – Odsuwa się i patrzy mi w oczy. – Jaka matka zostawia swoje dziecko? Nawet jeśli to wszystko było nieprawdą, to dlaczego nie zabrałam jej ze sobą? Jak to o mnie świadczy?

Widząc dwie najważniejsze kobiety w moim życiu w takim stanie, mam ochotę strzelić sobie kulkę

w łeb. Nawet jeżeli Vivi ma żal do Wiktorii, jest to spowodowane tym, co zrobiłem ja.

– Muszę z nią porozmawiać. Nie mogę czekać do jutra. Ona musi wiedzieć, co się stało. Nie jest już małą dziewczynką. Ma trzynaście lat i rozumie więcej, niż nam się wydaje. Proszę, Antonio, ona musi znać prawdę.

Przytakuję. Nawet jeśli nasza córka się na mnie obrazi, to przynajmniej spróbuje zrozumieć Wiktorię. Chcę, aby miały dobre relacje, a ja muszę wypić piwo, którego nawarzyłem. Niestety sam.

Kobieta mija mnie, podchodzi do synka i całuje go w czoło.

– Umyj go i połóż spać. Nie czekaj na mnie.

Rusza szybkim krokiem przed siebie.

Patrzę na moje dziecko; uśmiecha się do mnie, a ja wyciągam je z krzeselka.

– Dzisiaj jesteś zdany na tatę. Nasze kobiety muszą się pogodzić, a jeśli to będzie wyglądać tak, jak spotkania mamy z ciocią Anią i Laurą, to możemy spokojnie położyć się spać.

Michael uderza rączką w moją twarz, po czym odbija mu się po kolacji. Moja biała koszula zostaje naznaczona resztkami jedzenia, a on zaczyna się śmiać. Przynajmniej mały ma dzisiaj dobry humor.

ROZDZIAŁ 47

WIKTORIA

Idę w stronę pokoju Vivianne, a serce podchodzi mi do gardła. Jeszcze nigdy nie czułam się tak, jak podczas dzisiejszej kolacji. Wydawało mi się, że mała zrozumie i nie będzie miała mi tego za złe. Tymczasem zapomniałam, że nie mam przed sobą dziecka, a dorastającą dziewczynkę, która wie i rozumie o wiele więcej, niż jestem w stanie sobie wyobrazić. W końcu urodziła się w tym świecie. Być może Antonio chronił ją przed wieloma sprawami, ale nie może nic poradzić na to, że Vivi dorasta.

Mam ogromne obawy co do naszej rozmowy, ale nie mam wyjścia. Muszę jej wyjaśnić, że wszystko, co zaszło między mną a jej tatą, to nieporozumienie, a ona stała się niewinną ofiarą – skrzywdzoną przez dwójkę cholernych dorosłych ludzi.

Wzdycham, a następnie pukam do drzwi. Czekam, jednak nie słyszę żadnej reakcji. Naciskam delikatnie na klamkę i wchodzę do pokoju. Panuje tutaj ciemność, a ja nigdzie nie widzę córki. Wchodzę głębiej i dostrzegam otwarte drzwi balkonowe. Kiedy wychodzę na taras, dostrzegam Vivianne skuloną na jednym z wiklinowych foteli. Podchodzę bliżej i siadam obok niej. Jej opuchnięte oczy świadczą o tym, że po wyjściu z jadalni nadal płakała.

– Masz rację – zaczynam i przełykam głośno ślinę. – Nie powinnam była cię zostawiać. Nie tak postępują mamy, które kochają swoje dzieci. Tak jak powiedziałam wcześniej: nie mam usprawiedliwienia na swoje zachowanie, a jedyne, co mogę zrobić, to cię przeprosić.

Patrzę na dziewczynę, a ona powoli odwraca głowę w moją stronę. Jej wzrok jest pełen emocji. Najchętniej przytuliłabym ją mocno, ale wiem, że teraz tego nie chce.

– Kiedy moja mama... – Przeciera oczy, a po chwili drżącym głosem kontynuuje: – Kiedy odeszła, zostałam z opiekunkami, z którymi spędzałam całe dni. Taty nie było, ponieważ zajmował się z dziadkiem interesami. Po jakimś czasie zaczęliśmy spędzać więcej czasu razem. Starał się być dla mnie wszystkim, czego potrzebuję. Ale nie mógł, niestety, zastąpić mi miłości mamy.

Słucham tego, co mówi, wyobrażając sobie, co czuła w tamtych chwilach. Wiele przeżyła. Nie chcę nawet myśleć o tym, co musiała oglądać.

Vivi mocniej otula ramiona kocem, a potem bierze głęboki wdech.

– Kiedy pojawiłaś się w naszym domu, po raz pierwszy poczułam, że znalazłam kogoś, kto pozwoli mi przelać na siebie te wszystkie uczucia, które dusiłam w sobie przez lata, kiedy byłam sama z tatą. Chciałam, żebyś pokochała mnie jak swoją córkę, i wydawało mi się, że tak się stało.

Gwałtownie podnoszę się z fotela, a następnie klękam przed nią i łapię ją za rękę. Patrzę jej w oczy, uśmiechając się delikatnie.

– Tak jest, Vivianne. Kocham cię i nic tego nie zmieni. Jesteś moją córką – mówię stanowczym głosem. – Nie cofnę czasu, ale wiedz, że nie uciekłam z błahego powodu. Twój tata nie powiedział mi prawdy, a to pociągnęło za sobą lawinę tych wszystkich wydarzeń. Zadziałałam impulsywnie, ale nigdy, przenigdy nie chciałam cię skrzywdzić.

Vivi mocniej ściska moje dłonie i spuszcza głowę. Wpatruje się w nasze splecione ręce.

– Wiesz, że dzięki twojemu listowi odzyskałam pamięć?

Dziewczyna unosi na mnie wzrok. Dostrzegam w jej oczach zdziwienie i lekkie zawstydzenie.

– Napisałaś wtedy, że mam wrócić, bo za mną tęsknisz. Dołączyłaś do listu nasze wspólne zdjęcie. Gdyby nie ty, prawdopodobnie nie byłoby mnie tutaj. Wszystko, co się stało, jest dzięki tobie. To ty, córeczko, sprawiłaś, że wróciłam.

Pod powiekami zaczynam czuć łzy, a moje serce przyśpiesza coraz bardziej.

– Nie wiedziałam... – mówi niemal szeptem, a ja się uśmiecham.

– Kocham was tak samo, Vivianne. Jesteście dla mnie całym światem. Obiecuję, że to, co się stało, już nigdy się nie wydarzy. Daj mi szansę.

Dziewczynka zsuwa koc, po czym rzuca się w moje ramiona. Zaskakuje mnie, ale nie zastanawiając

się, przytulam ją mocniej. Wdycham jej zapach, a po moich policzkach płyną łzy.

– Nie zostawiaj mnie już nigdy więcej.

Jej głos przyprawia mnie o ciarki. Nigdy nie chciałam, aby cierpiała z naszego powodu. Jesteśmy z Antonio odpowiedzialni za to, jak czuła się nasza córka.

– Obiecuję, kochanie.

Vivianne się odsuwa i uśmiecha do mnie tak, jak zawsze. Moja kochana dziewczynka. Moja córka.

Dotykam delikatnie jej policzka i również się uśmiecham.

– Wiem, że jestem już duża, ale czy możesz ze mną dzisiaj spać?

– Oczywiście. Zrobimy sobie babski wieczór, co ty na to?

Dziewczynka ochoczo przytakuje, a po chwili rusza biegiem w kierunku łazienki. Ja w tym czasie idę do sypialni, by przebrać się w wygodny dres, a przy okazji chcę zobaczyć, jak Antonio poradził sobie z małym.

Kiedy otwieram drzwi, zastaję go w łóżku. Jego wzrok płonie, a ja doskonale wiem, co chodzi mu po głowie.

– Wszystko w porządku? – pyta chrapliwym głosem, co powoduje u mnie dreszcze.

– Tak – odpowiadam zgodnie z prawdą. – Gdzie mały?

Antonio wstaje i dostrzegam, że jest zupełnie nagi. Podchodzi do mnie, a ja nerwowo przełykam ślinę.

– Śpi w swoim pokoju – mówi melodyjnym głosem i zaczyna sunąć rękami po moich ramionach. – Czekałem na ciebie.

Nim zdążę cokolwiek powiedzieć, jego usta atakują moje. Jego język jest dominujący, a z moich ust wyrwa się jęk. Czuję, jak moje ciało płonie. Pragnę go, jednak muszę szybko ostudzić jego zapal.

Odsuwam się delikatnie, a on patrzy na mnie z konsternacją.

– Wiki, nie mam siły dzisiaj walczyć...

– Nie chodzi o to, że nie chcę – wyjaśniam, próbując uspokoić oddech. – Obiecałam Vivianne, że będę z nią dzisiaj spać.

Mina mojego narzeczonego jest tak niecodzienna, że powinien dostać za nią Oscara. Przygryzam wargę, aby się nie roześmiać, bo ten widok sprawia, że mam ochotę wybuchnąć śmiechem. Oto on, wielki w każdym aspekcie capo Venturi, stoi na środku sypialni z miną zbitego szczeniaka, który nie dostał swojej kostki.

Ruszam do garderoby, by wyciągnąć pierwszy lepszy dres. Zaczynam się rozbierać, kiedy Antonio wpada do pomieszczenia.

– Vivianne ma trzynaście lat – stwierdza, jakby to miało obalić teorie wszechświata.

Prycham i wkładam koszulkę. Venturi nadal jest nagi, co nie ułatwia mi sprawy.

– Brawo, kochanie. Cieszę się, że wiesz, ile lat ma nasza córka, ale to nic nie zmienia. – Wkładam bluzę, po czym odwracam się do niego. – Vivi poczuła się przeze mnie skrzywdzona. Nie powiedziałam jej o wszystkim, ponieważ nie chcę, żeby później miała do ciebie żal. Chce, żebym była blisko, dlatego muszę jej pokazać, że zależy mi na niej tak samo jak na Michaelu. Ona tego potrzebuje.

Antonio wzdycha głośno, a po chwili niechętnie przytakuje głową. Uśmiecham się do niego promiennie i patrzę na jego stojący w pełnej krasie interes. Venturi przyłapuje mnie na podglądaniu i na jego twarzy od razu pojawia się chytry uśmiech.

– Jeśli czegoś od niego chcesz, wiesz, że jest chętny – mówi seksownym głosem, a ja zaczynam się śmiać.

Podchodzę i całuję go w policzek. Mijam go i ruszam w kierunku wyjścia. Odwracam się do zdezorientowanego mężczyzny, który nadal nie wierzy, że mam zamiar spać dzisiaj z Vivianne.

– Jedyne, czego od niego chcę, to żeby się ubrał. – Posyłam mu całusa, a następnie dodaję słodkim głosem: – Dobrej nocy, Antonio.

Wychodzę na korytarz i biorę głęboki wdech. Uśmiecham się pod nosem, ponieważ doskonale wiem, w jakim stanie zostawiłam mojego mężczyznę. Nic mu się nie stanie, jak poczeka. Szczerze mówiąc, dzisiejszy dzień, a przede wszystkim wieczór, wypruł mnie emocjonalnie. Jedyne, o czym jestem w stanie myśleć, to Vivianne.

Kiedy wchodzi do jej pokoju, czeka na mnie w łóżku, przeglądając różne filmy.

– Co oglądamy? – pyta, podekscytowana.

Uśmiecham się, po czym wślizguję się obok niej i obejmuję ją ramieniem.

– Wybierz, co ci się podoba.

Vivi posyła mi uśmiech i zaczynamy nasz seans. Widząc radość w jej oczach, wiem, że to będzie coś, do czego często będziemy wracać.

ROZDZIAŁ 48

ANTONIO

Zostawiła mnie.

Samego i cholernie podnieconego.

Przecieram twarz ręką, oddychając głęboko. Wiki to mała wiedźma, a córka jedynie jej w tym pomogła. W końcu powiedziała, że kary ciąg dalszy. Wzdycham bezradnie, a następnie sięgam po spodnie dresowe, wkładam je i wracam do łóżka. Skoro nie mogę trzymać mojej kobiety w ramionach, to chociaż wykorzystam czas na regenerację. Ostatnie dni nie są dla nas łatwe. Cieszę się, że Wiki dogadała się z Vivianne. Nawet jeśli ceną za to będzie dzisiejsza samotna noc, to świadomość, że moje kobiety są szczęśliwe i zgodne, wynagradza mi wszystko.

Budzi mnie delikatny dotyk i pocałunki na torsie. Nie ruszam się, bo nie chcę, aby sen się skończył. Jest mi dobrze, a kiedy słyszę jej szept, mocniej zaciskam powieki.

– Jestem tutaj.

Jej głos roznosi się w mojej głowie, a na policzku czuję delikatne jak piórko pocałunki.

Nie wierzę, że tutaj jest. Pewnie to kolejny ze snów, które nawiedzały mnie każdej nocy, kiedy jej ze mną nie było.

Cichy śmiech dziewczyny sprawia, że sam się uśmiecham. Jest taka radosna i cała moja. Kocham ją.

– W takim razie muszę zastosować inne rozwiązanie.

Czuję ją. Delikatnie sunie ustami po moim torsie, a później zatrzymuje się przy moich spodniach. Powoli zaczyna je zsuwać, a ja postanawiam zaryzykować. Otwieram oczy, a potem przecieram twarz ręką.

Nie wierzę.

– Wiki? – pytam, na co ona się uśmiecha.

Kiedy zsuwa ze mnie spodnie, niemal od razu łapie nabrzmiałego członka i zaczyna rytmicznie poruszać nim w górę i w dół.

Opadam na poduszkę, zatracając się w tym, co robi. Po chwili podnoszę wzrok, a ona patrzy na mnie z tą iskrą, którą tak cholernie dobrze znam. Pochyla się i zaczyna lizać całą długość penisa, a mój oddech staje się nierówny. Bierze go całego do ust, ustalając powolny rytm. Nie poganiam jej, pragnę, aby robiła ze mną to, na co ma ochotę. Czuję, jak moje mięśnie napinają się coraz bardziej, a krew zaczyna wrzeć w moich żyłach. Podnoszę się, po czym jednym ruchem przyciągam ją do siebie i łapczywie całuję. Chwyta moje włosy, oddając pocałunek. Odrywa się ode mnie na chwilę i patrzy mi prosto w oczy.

– Kocham cię – mówi, dotykając delikatnie mojego policzka. – Nigdy więcej nie ucieknę, ale ty obiecaj, że już nigdy mnie nie okłamiesz. Koniec kłamstw i intryg.

Przytakuję, a w jej oczach widzę miłość. Tę cholerną iskrę, która zawsze nam towarzyszy. Tę, która pozwala nam przetrwać.

Moja kobieta – idealna w każdym calu.

Łapię ją za tył głowy, a potem ponownie atakuję jej usta. Dziewczyna się poddaje, a ja od razu okręcam ją tak, że teraz leżę między jej nogami. Całuję jej szyję, a następnie jednym ruchem ściągam jej biustonosz. Zaczynam ssać jej sutek, a Wiktoria cichutko jęczy. Uśmiecham się, widząc żar w jej oczach. Tylko ona potrafi tak na mnie działać i tylko ja mogę działać tak na nią. Całuję drugi sutek z taką samą nabożnością, a ona niespokojnie rusza nogami.

Doskonale wiem, czego chce. I wiem, gdzie w tym momencie pragnie, abym się znalazł. Zsuwam się w dół, tworząc na jej brzuchu ścieżkę z pocałunków. Kiedy dochodzę do koronkowych fig, czuję jej cholernie słodki zapach. Zdzieram je jednym szybkim ruchem, a potem delikatnie liżę mokrą cipkę.

Wiktoria jęczy coraz głośniej, a ja niemal pożeram ją w całości. Dziewczyna dociska mocniej moją głowę. Wiem, że jest już blisko, dlatego odsuwam się nieznacznie i wkładam w nią palec. Podnoszę wzrok,

a widok, jaki mam przed oczami, cholernie mnie podnieca.

– Chcesz dojść? – pytam zachrypniętym głosem.

Nie odpowiada, a jedynie porusza szybciej biodrami. Uśmiecham się pod nosem, a następnie przytrzymuję ją w miejscu.

– Odpowiedz.

Oddycha coraz szybciej.

– Antonio... – mówi zdenerwowanym głosem.

Całuję ją w brzuch, po czym postanawiam się z nią podroczyć. Nie ma nic lepszego niż rozpalona i podniecona kobieta.

– Tak?

Nerwowo porusza nogami, a ja zaczynam się śmiać.

– Taka niecierpliwa?

Wiktoria podnosi na mnie zamglony wzrok. Wygląda, kurwa, jak bogini. Nie chcę już czekać. Zaczynam ponownie ją lizać, wkładając w nią dwa palce. Pragnę, aby doszła. Czuję, jak mocno się zaciska, a potem szczytuje. Jej jęki odbijają się echem od ścian, a ja obsypuję ją pocałunkami. Nie daję jej czasu na dojscie do siebie, ponieważ od razu wchodzę w nią jednym stanowczym ruchem.

Z jej ust wrywa się krzyk rozkoszy, a ja zaczynam się poruszać. Tutaj nie chodzi o delikatność. Łapie mnie za głowę i gwałtownie całuje w usta. Odwzajemniam pocałunek, a moje ruchy stają się coraz szybsze. Czuję, jak narasta we mnie napięcie. Wiktoria również zaczyna się zaciskać, co daje mi znak, że jest blisko. Wbijam się w nią jeszcze mocniej, aż w końcu dochodzi, a ja robię to od razu po niej. Całe napięcie ze mnie schodzi, a jedyne, co teraz czuję, to błogość.

Ukrywam twarz w zgłębieniu jej szyi, po czym całuję miejsce, w którym wyczuwam puls.

– *Sei tutto il mio mondo. Distruggerò tutto e tutti per te. Ti amo e non ti mentirò mai più*⁶ – mówię, próbując złapać oddech.

Wiktoria odsuwa się ode mnie nieznacznie, a następnie delikatnie muska mój policzek.

– *Hai promesso?*⁷

Patrę jej prosto w oczy, a ona uśmiecha się do mnie promiennie. No tak, cała Wiki. Zawsze krok przede mną. Myślałem, że włoski będzie moją tajną bronią, a tutaj widzę, że ktoś nadrabia zaległości.

Całuję ją delikatnie w usta i szepczę do ucha:

– *Prometto*⁸.

⁶ *Sei tutto il mio mondo. Distruggerò tutto e tutti per te. Ti amo e non ti mentirò mai più* (wł.) – Jesteś całym moim światem. Zniszczę dla ciebie wszystko i wszystkich. Kocham cię i nigdy więcej cię nie okłamię (przyp. red.).

⁷ *Hai promesso?* (wł.) – Obiecujesz? (przyp. red.).

⁸ *Prometto* (wł.) – Obiecuję (przyp. red.).

ROZDZIAŁ 49

WIKTORIA

Leżę wtulona w mojego mężczyznę, a promienie słońca wpadają do naszej sypialni. Nie planowałam tego, co się stało. Kiedy obudziłam się w pokoju Vivianne, była szósta rano. Mała wariowała, ponieważ miała dzisiaj poranny trening siatkarski, o którym zapomniała. Pomogłam jej się ogarnąć, a jeden z kierowców został postawiony w stan gotowości. Vivi wydawała polecenia jak prawdziwy capo, a ja śmiałam się pod nosem.

Prawdziwa córka swojego ojca.

Kiedy tylko wyjechała z posesji, nogi same poniosły mnie w kierunku sypialni. Pragnęłam Antonio. Bolało mnie to, ile czasu straciliśmy, a teraz, kiedy mam go na wyciągnięcie ręki, nie zamierzam go więcej tracić.

Venturi delikatnie sunie dłonią po moim ramieniu, a po chwili całuje mnie w czubek głowy.

– Chcę, żebyśmy się pobrali – mówi zachrypniętym głosem. – Nie chcę czekać, a chciałbym to zrobić, póki żyje mój ojciec.

Podnoszę wzrok na mojego mężczyznę i się uśmiecham.

– Tym razem już bez wielkich przygotowań – mówię i przytulam się do niego mocniej.

– Podobało mi się to, w jaki sposób przygotowałaś wtedy nasz dom i ogród.

Moje serce zaczyna przyspieszać, kiedy przypominam sobie ten dzień. Z jednej strony jestem zachwycona tym, co wtedy wyczarowały dekoratorki, a z drugiej nie miałam okazji w pełni się z tego cieszyć. Czy mogę ponownie postarać się zrobić to, co wtedy?

Antonio, wyczuwając moje napięcie, unosi mi podbródek i zmusza mnie do spojrzenia mu prosto w oczy.

– Nie będzie powtórki, rozumiesz?

Venturi czyta ze mnie jak z otwartej książki. Doskonale wie, co mnie trapi. Ufam mu i wiem, że to, co się stało, już nigdy więcej się nie wydarzy.

– Więc muszę zacząć przygotowania. – Uśmiecham się do niego, a ten przelotnie całuje mnie w usta.

Wyplątuje się z moich objęć, a następnie rusza do łazienki.

Obserwuję jego umięśnione plecy i równie apetyczne pośladki. Gapię się na niego maślanymi oczami, nie orientując się, że on też patrzy na mnie.

– Idę pod prysznic – mówi, a ja przeciągam się na łóżku.

Prycham.

– A ja idę do małego, a potem zrobię śniadanie.

Antonio przewraca oczami, opierając się o szafę.

– Eve jest z małym.

Ruszam w kierunku garderoby, a potem szybko szukam konkretnych rzeczy. Wkładam bieliznę, koszulkę, a potem robię to samo ze spodniami. Przez cały ten czas czuję na sobie jego wzrok.

– Eve jest z małym – powtarza jak zdarta płyta.

Odwracam się do niego i uśmiecham się promiennie.

– Słyszałam za pierwszym razem. Cieszę się, że nasz syn czuje się swobodnie przy Eve, ale to ja jestem jego mamą. Ja chcę się nim opiekować.

– Nie przekonam cię?

Kręcę głową, na co ten zaczyna się śmiać. Doskonale wiem, co chodzi mu po głowie. Kiedy wspomniałam mu o treningu Vivi, od razu mówił o wspólnym poranku. Wiedział, że nasza opiekunka jest przy małym, dlatego uznał to za idealny pretekst.

Nie dla mnie.

Podchodzę do Antonio i całuję w policzek, a potem omijam go i mówię:

– Do zobaczenia na śniadaniu.

Nigdy nie przypuszczałam, że będę tak szczęśliwa. Moja rodzina jest tutaj ze mną, dzieci codziennie uczą mnie czegoś nowego, a każda chwila z Antonio to dla mnie spełnienie wszystkich marzeń.

Minęło kilka dni, a już wpadłam w szał przygotowań do naszego ślubu. Chcę, żeby wszystko wyglądało tak, jak od początku planowaliśmy. Antonio nie bierze czynnego udziału w przygotowaniach, ale wieczorem ze skupieniem słucha, co mam mu do powiedzenia. Zawsze przytakuje, a widząc szczęście w jego oczach, wiem, że mu się podoba.

W międzyczasie odbieram telefony od Ani, która codziennie narzeka na swój stan, a Matteo wyzywa od najgorszych, co jest nawet śmieszne, ale z drugiej strony strasznie mu współczuję. Laura z kolei odzywa się bardzo rzadko. Niepokoi mnie to, dlatego postanawiam spotkać się z nią w kawiarni.

Z całą obstawą miśków Venturiego wchodzę do małego lokalu i dostrzegam siostrę siedzącą pod oknem. W niedalekiej odległości od jej stolika zajmuje miejsce mężczyzna, który zapewne jest jej ochroniarzem.

Zamyślona, nie zauważa, kiedy wchodzę i odwraca wzrok dopiero wtedy, gdy się zbliżam.

– Wiki. – Wstaje i przytula mnie mocno. – Cieszę się, że znalazłaś czas.

Uśmiecham się do niej, siadając naprzeciwko. Od razu podchodzi kelnerka, a my składamy zamówienie. Kiedy dziewczyna się oddala, ja skupiam się na siostrze.

– Cieszę się, że cię widzę. Martwiłam się, bo nie dzwoniłaś.

Laura uśmiecha się smutno, a potem zaczyna nerwowo bawić się rękami.

– Kiedy ostatnio rozmawialiśmy, mówiłaś, że planujesz ślub. Nie chciałam zawracać ci głowy. Dopiero wróciłaś do domu.

– Tak, ale Ania dzwoni codziennie, a ja chcę, żeby moja siostra była tak samo obecna w moim życiu.

Kelnerka przynosi nasze zamówienie, a ja od razu biorę łyk pysznej, gorącej kawy.

– Jak sytuacja z Diego?

Laura patrzy na mnie, a następnie spuszcza wzrok. Czuję, że coś jest nie tak, a jej zachowanie nie wskazuje na to że jest szczęśliwa.

– Jeśli zrobił ci krzywdę...

– Nie robi mi krzywdy – przerywa mi. – Jest inaczej. Nie spodziewałam się, że on... – Milknie w połowie zdania, a ja łapię ją za rękę.

Nigdy nie widziałam mojej siostry w takim stanie.

– Lari?

– Ja chyba się w nim zakochuję – mówi, patrząc na mnie, przerażona.

Uśmiecham się, rozumiejąc, co czuje. Znam to, bo przechodziłam to z Antonio. Emocje rozdierały mnie od środka. Nie wiedziałam, czy dobrze robię, lokując uczucia w mężczyźnie, który zajmuje się nielegalnymi interesami, a dodatkowo potrafi zabić człowieka bez mrugnięcia okiem.

– Nie chcesz tego uczucia?

Patrzy na mnie ze złością, wrywa dłonie, po czym nerwowo upija łyk kawy.

– Nie chcę tego. To uczucie nie jest prawdziwe. Jak można zakochać się w kimś, kogo się nawet nie miało prawa wybrać?! Dowiedziałam się, że mam za niego wyjść, teraz udajemy rodzinę, a ja duszę się w tym fałszu. Nie daję rady, Wiki, a on mi tego nie ułatwia.

– A jeśli on nie udaje?

Laura kręci głową, a jej oczy zachodzą łzami.

– Nie mogę sobie na to pozwolić. – Odwraca głowę, spoglądając na uliczny gwar, a ja się zastanawiam, jak jej pomóc.

Niestety widzę to w jej oczach. Uczucie, które do niego żywi, jest tak ogromne, że nie potrafi go udźwignąć.

– Tylko od ciebie zależy, co zrobisz – oznajmiam pewnym głosem. – Kochasz go, ale boisz się do tego przyznać. Otworzył twoje serce, do którego codziennie wlewa tyle miłości, że nie umiesz jej unieść, tylko dlatego, że uparcie trzymasz się swojej wizji, że nie potrafisz kochać.

Zerka na mnie, a na jej twarzy pojawia się zdziwienie. Doskonale wie, że trafiłam w jej czuły punkt. Moja siostra nie umie zaakceptować siebie. Od zawsze czuła się niezdolna do miłości. Diego pojawił się

znikąd i sprawił, że zaczęła inaczej postrzegać świat, co ją przeraża.

– Potrafię kochać... – szepcze.

– Oczywiście, że potrafisz – odpowiadam, znów łapiąc ją za rękę. – Daj mu szansę. Nie zamykaj się tylko dlatego, że masz taką, a nie inną przeszłość. Skup się na tym, co jest dla was najważniejsze. Buduj z nim przyszłość i pamiętaj, że to on wybrał ciebie.

Uśmiecha się nieśmiało, a potem ściska mocniej moją dłoń.

Cieszę się, że się spotkałyśmy, ponieważ w innym wypadku dusiłaby w sobie wszystkie negatywne emocje.

– Masz wybraną sukienkę? – pyta w końcu, a ja upijam łyk kawy.

– Nie, dlatego Ania już jedzie i razem ruszamy do salonu.

Laura się śmieje i dopija kawę. Po chwili zaczyna wibrować jej telefon, a kiedy odczytuje wiadomość, jej oczy wypełnia radość. Diego kawałek po kawałku otwiera mojej siostrze serce. Nie spodziewałam się, że to właśnie on ją w sobie rozkocha.

Do kawiarni wchodzi Ania, która krzyczy na mężczyznę idącego za nią.

– Jesteś głuchy, idioto?! Mówiłam: zostań w samochodzie!

Klienci wpatrują się w moją przyjaciółkę, a kiedy ona odwraca się w ich stronę, wszyscy jak jeden mąż patrzą wszędzie, byle nie na nią.

– Ktoś tutaj nie ma humoru... – mówię cichym głosem.

Laura prycha i wrzuca telefon do torebki.

– Za to wiemy, dzięki komu go nie ma.

Uśmiechamy się do siebie, a ja w duchu kolejny raz współczuję mojemu przyszłemu szwagrowi.

Ania siada obok mnie, a później bierze moją kawę.

– Ani słowa – warczy, a ja mam ochotę wybuchnąć śmiechem.

Wzdycham, a następnie przywołuję kelnerkę. Opłacam rachunek i ruszamy do samochodu. Ekscytuję się na myśl o mojej sukni. Poprzednia nie kojarzyła mi się z niczym pozytywnym, dlatego postanowiłam zmienić koncepcję. Mam nadzieję, że tym razem nowa kreacja przyniesie mi szczęście.

ROZDZIAŁ 50

ANTONIO

Podczas gdy Wiktoria organizuje nasz ślub, ja zajmuję się organizacją świętego spokoju. Nie wiem, czy wisi nad nami fatum, ale im bliżej ślubu, tym więcej pracy mam do zrobienia. Jedyne wieczorami Wiki pokazuje mi, co ustaliła z osobami odpowiedzialnymi za organizację. Podoba mi się jej wizja i to, z jakim zapalem opowiada mi o wszystkim, co udało jej się załatwić.

Organizuję kolejną dostawę, tym razem do Meksyku, kiedy zaczyna wibrować mój telefon.

– Słucham?

– Witaj, Antonio. – Dobrze znany głos roznosi się echem w słuchawce. – Masz chwilę dla starego znajomego?

Odchrząkuję.

– Dymitr Sorokin – mówię spokojnym głosem. – Cieszę się, że cię słyszę.

Sorokin jest moją przepustką do rozwinięcia dobrego korytarza narkotykowego w Rosji. Jeśli uda mi się zawiązać z nim współpracę, przebiję zyski ojca.

– Ja również. Pamiętam cię jako dzieciaka, a teraz rozmawiam z capo we własnej osobie. Mogę ci jedynie pogratulować, ponieważ wiem, jak wymagający był dla ciebie Andreo.

Wstaję z fotela i idę do stolika, by nalać sobie whisky.

On doskonale wie, co potrafił robić ojciec. W końcu pamiętnej nocy w piwnicy był razem z nami.

– Robił to, co musiał – ucinam, nie chcąc rozpamiętywać tego, co przeżywałem jako dzieciak. – Co mogę dla ciebie zrobić?

Dymitr głośno wzdycha, po czym słyszę szelest kartek.

– Jak wiesz, mój rodzony brat wydał wyrok na mnie i całą moją rodzinę. Postanowił usunąć mnie z powierzchni ziemi, a wszystko to w imię władzy i pieniędzy. Ja i moje dzieci cudem uszliśmy z życiem. Moja ukochana Wiera nie miała tyle szczęścia... – W jego głosie słyszę ból, jednak po chwili mężczyzna odchrząkuje. – Chciałbym ponownie wejść z tobą w interesy. Kiedy współpracowałem z twoim ojcem, wszystko układało się idealnie. Zarabialiśmy i nikt nie wchodził nam w drogę. Teraz chcę tego samego.

Upijam łyk ostrego trunku, analizując wszystko, co mówi Dymitr. W jednym muszę się z nim zgodzić – kiedy mieliśmy wspólny interes, wszystko szło jak z płatka. Nigdy nie było żadnych problemów.

– Ze względu na znajomość z moim ojcem chętnie odnowię współpracę. Wcześniej jednak chcę otrzymać wszystkie potrzebne dokumenty oraz dane wszystkich osób, które będą się ze mną kontaktować.

Sytuacja z Vincentem nauczyła mnie, że nikomu nie wolno ufać. Niestety, pomimo że znałem Dymitra, musiałem być ostrożny. Mam rodzinę, której chcę zapewnić bezpieczeństwo.

– Prześlę ci wszystko, czego będziesz potrzebował. Jednak to nie ze mną będziesz wszystko ustalał, a z moim synem.

Marszczę brwi.

Cholera, ile jego syn ma teraz lat? Pamiętam, że Sorokin i jego żona bardzo późno powitali na świecie swoje dzieci.

– Twój syn przejął twoje stanowisko?

– Powoli zaczyna przejmować coraz większy obszar – mówi tajemniczo. – Jest jeszcze jedna sprawa, którą chcę z tobą poruszyć.

Jego głos sprawia, że coraz bardziej się denerwuję. Wydawało mi się, że chodzi tylko o interesy. Przynajmniej tak twierdzi ojciec.

– Wasyl ma dwadzieścia pięć lat i tak jak mówiłem, zaczyna sprawować coraz więcej funkcji. Kiedy uznam, że jest gotowy, przejmie po mnie stanowisko. Powoli odbudowujemy naszą siłę, jednak razem z twoim ojcem pomyśleliśmy, że oprócz interesów możemy się połączyć czymś o wiele silniejszym, trwalszym.

Zamieram.

Kurwa, jeśli on w tym momencie myśli o mojej córce, to nawet na jebane interesy nie będzie mógł liczyć.

– Nie wiem, czy chcę słuchać dalej, Sorokin – warczę, ściskając w rękę szklankę.

– Chcesz – mówi twardym głosem. – Dobrze wiesz, jak działa nasz świat. Jesteś silnym graczem, a sojusz z moim synem umocniłby nas, a tobie dał spokój z idiotami, których on się teraz pozbywa. Doskonale wiem, jaki problem miałeś z młodą rosyjską grupą, która kupowała od ciebie towar. Zaraz ich nie będzie, a twój problem zniknie raz na zawsze. Wasyl jest człowiekiem bezwzględny, jednak posiada wartości i dotrzymuje danego słowa.

Prycham.

– Po tym, jak powiedziałeś, że twój syn jest bezwzględny człowiekiem, mam obiecać mu rękę Vivianne?

Te słowa ledwo przeszły mi przez gardło. Nie wierzę, że o tym rozmawiam. Wiedziałem, że prędzej czy później ten temat zostanie poruszony, ale nie przypuszczałem, że teraz.

– Ty też jesteś bezwzględny, Antonio, a mimo to poznałeś kobietę, która twój świat znała jedynie z filmów. Teraz stoi dzielnie u twojego boku, a ty chcesz ją chronić za wszelką cenę. Twoje pierwsze małżeństwo było zawarte z przyczyn taktycznych, doskonale o tym wiesz.

– Nie chcę tego dla mojej córki – odpowiadam od razu. – Moje pierwsze małżeństwo było fiaskiem i jedyną dobrą stroną tego związku jest Vivi. Nic poza tym.

Dymitr wzdycha, a ja mam ochotę coś rozjechać.

– Zastanów się, Antonio. Prędzej czy później Vivianne stanie się obiektem westchnień wielu mężczyzn. Propozycje będą spływać do ciebie codziennie, a po co ryzykować kolejną zdradę, skoro można połączyć się z kimś, kto nigdy tego nie zrobi?

– Do zobaczenia, Sorokin.

Rozłączam się, po czym z całej siły ciskam szklanką w ścianę. Dźwięk tłuczonego szkła sprawia, że mam ochotę zadzwonić do ojca i opierdolić go od góry do dołu. Jakim prawem rozmawia o takich sprawach za moimi plecami?! Był czas, kiedy nie mógł patrzeć na Vivianne, a teraz postanawia ją swatać za moimi plecami?!

Opieram się o biurko, przecierając twarz.

Po chwili rozlega się ciche pukanie do drzwi.

– Przeszkadzam? – Głos Wiktorii sprowadza mnie na ziemię.

Uśmiecham się do niej słabo, a ona wchodzi do gabinetu i zamyka drzwi. Kiedy dostrzega stłuczoną szklankę oraz plamę na ścianie, patrzy na mnie pytająco.

– Chcę wiedzieć?

Wzdycham, a Wiki podchodzi bliżej i przytula się do mnie. Jej zapach od razu sprawia, że się uspokajam.

– Nie chcę mieć przed tobą żadnych tajemnic – mówię, a potem odsuwam się delikatnie i patrzę jej w oczy. – Przed chwilą rozmawiałem z Dymitrem Sorokinem, znajomym mojego ojca. Pochodzi z bogatej rosyjskiej rodziny. Mój ojciec robił z nim interesy, jednak pewnego pięknego dnia jego brat go zdradził. Wydał wyrok na jego rodzinę.

Wiktorii słucha mnie w napięciu, a jej oczy robią się coraz większe.

– On i jego dzieci przeżyły, a jego żona Wiera była tygodniami torturowana, aż w końcu łaskawie ją zabili. Teraz wrócili na powierzchnię i chcą odnowić dawne interesy.

– Skoro jest znajomym ojca, nie masz podstaw, żeby mu nie ufać.

Przytakuje, a następnie ruszam w kierunku okna, wkładając ręce do kieszeni.

– Dymitr przekazuje władzę swojemu synowi Wasylowi. Oprócz interesu chce połączyć nasze rodziny, dlatego zaproponował...

– Małżeństwo jego syna z naszą córką.

Odwracam się do Wiktorii, której twarz w sekundę staje się blada. Opada na fotel, a jej oczy błędzą po całym pomieszczeniu. Po chwili patrzy na mnie, szukając potwierdzenia swoich słów.

Powoli przytakuje, a ona zakrywa usta dłonią.

– Powiedział, że doskonale zna smak zdrady. Naszą rodzinę zna już od dawna. Patrzy na mnie przez pryzmat mojego ojca. – Podchodzę do biurka i siadam w fotelu. – Wiedziałem, że kiedyś nastąpi czas, że

będę musiał rozważyć wszystkie propozycje dotyczące męża Vivianne, ale nie przypuszczałem, że stanie się to teraz.

Wiktoria patrzy na mnie smutno, a w jej oczach pojawiają się łzy.

– Przecież możesz to zmienić – szepcze, a ja pry cham.

– Doskonale wiesz, jak to działa. Moje pierwsze małżeństwo było zawarte z przyczyn taktycznych. Gdyby nie fakt, że mam trzydzieści siedem lat, ojciec zdążyłby jeszcze znaleźć mi żonę.

Myślałem, że mam czas. Jednak on z dnia na dzień przybliżał mnie do tego, co nieuchronne.

– Powiedziałeś, że się postarasz. Chciałeś, żeby Vivianne się zakochała, miała normalne życie...

Zaczynam się śmiać, po czym patrzę wprost na moją narzeczoną.

– Vivianne nigdy nie będzie mieć normalnego życia. Jest córką capo, a to czyni ją idealną kandydatką na żonę. Myślałem, że dam radę chronić ją najdłużej, jak to możliwe, ale cholerny Sorokin uświadomił mi to, co powinienem wiedzieć już dawno.

Wiktoria marszczy brwi, wstaje i podchodzi bliżej mnie.

– Niedługo mogę dostać pierwsze propozycje potencjalnych kandydatów na jej męża. Każdy wie, że mam córkę. Wiek Vivianne jest znany. Za pięć lat skończy osiemnaście lat, a zgodnie z tradycją musi wtedy wyjść za mąż. Ktokolwiek miałby to być, to na pewno osoba, do której mam zaufanie. Musi to być ktoś, kogo znam.

Wiki dotyka mojego policzka i siada mi na kolanach. Obejmuję ją w pasie i mocno przytulam.

– Więc się zgodzisz?

Wzdycham.

– Nie wiem. Muszę to przemyśleć, ale jeśli ktokolwiek miałby dostać rękę naszej córki, to Sorokin jest najbliższej mojej zgody.

– Będę przy tobie, cokolwiek postanowisz. Jedyne, czego dla niej chcę, to szczęście i spokój.

Ja również niczego bardziej nie pragnę, jednak w tym momencie, wyobrażając sobie roześmiane, dziecięce oczy Vivi, nie dopuszczam do siebie, że którykolwiek z obcych facetów położy na niej łapska.

– Do ślubu Michaela i reszty naszych dzieci osiwieję albo umrę na zawał.

Wiktoria zaczyna się śmiać, a następnie patrzy na mnie niebieskimi oczami.

– To planujemy więcej dzieci?

– Tylko synów – mówię śmiertelnie poważnie. – Z córkami chyba ciężiej mi się rozstać.

Uśmiechamy się do siebie, a następnie rozmawiamy o ślubie. Jutro ma być nasz wielki dzień. Parę dni wystarczyło, aby zaplanować całą uroczystość. Wiktoria wszystkim się zajęła, za co jestem jej wdzięczny. Nie mogę się doczekać, aż będzie nosić moje nazwisko.

ROZDZIAŁ 51

WIKTORIA

Dzień naszego ślubu nadszedł bardzo szybko.

Zorganizowałam wszystko w ekspresowym tempie, aby móc w końcu w pełni cieszyć się tym dniem. Mimo wszystko, kiedy stoję przed lustrem, ubrana w suknię ślubną, czuję niepokój. Boję się? Trochę tak. Jednak nie tego, że wychodzę za męża, a sytuacji, która miała miejsce ostatnio. Biorę głęboki wdech, a do pokoju wpadają Ania z Laurą.

Kiedy widzą moją minę, od razu zamykają drzwi i podchodzą bliżej.

– Spokojnie, kochanie, Antonio już na ciebie czeka. Vivianne i Michael są gotowi. Wszystko wygląda idealnie, a ty jesteś najpiękniejszą panną młodą. – Laura uśmiecha się do mnie, a po chwili poprawia kolię, która zdobi moją szyję.

Ania z kolei z każdym dniem wygląda coraz piękniej. Bładoróżowa sukienka idealnie komponuje się z jej lekko zaokrąglonym brzuszkiem.

– Dokładnie, niczym się nie martw. Wyglądasz jak milion dolarów, zaraz zostaniesz żoną capo i będziecie żyć długo i szczęśliwie.

Prycham, a następnie ponownie spoglądam w lustro i wygładzam sukienkę. Tym razem postawiłam na inny fason. Suknia przylega do mojego ciała, z tyłu jest wycięcie, które delikatnie odsłania plecy, a przód został wykonany z pięknej koronki. Całość dopełnia piękna kolia.

– Nim się obrócimy, będziemy na weselu twoim i Matteo – mówię, spoglądając na przyjaciółkę.

– Nie podpowiadaj mu tego, bo robi to samo co z ciążą. Bez pytania zorganizuje cały ślub, przebierze mnie w suknię ślubną i zaciągnie do ołtarza – odpowiada przerażona Ania, na co my wybuchamy śmiechem.

Nagle rozlega się pukanie do drzwi, a po chwili do pokoju wchodzi Andreo.

– Mogę przeszkodzić?

Dziewczyny przytakują, po czym całują mnie w policzek.

– Będziemy czekać na dole.

Kiedy wychodzą, zostaję sam na sam z ojcem mojego przyszłego męża. Uśmiecha się do mnie, a następnie się zbliża.

– Pięknie wyglądasz, Wiktorio. Mój syn ma szczęście, że cię znalazł. Takiej kobiety potrzebował od początku. Silnej, odważnej i lojalnej.

– Dziękuję – szepczę.

Cholera! Ta rozmowa staje się mocno niezręczna, na dodatek w jego głosie nie słychać typowego dla niego sztywnego tonu, a wręcz daje się wyczuć ciepło.

– Wiem, że z pewnością chciałabyś na moim miejscu widzieć swojego ojca – mówi spokojnym tonem, a ja przełykam gulę w gardle. – Uczynisz mi ten zaszczyt?

Wyciąga swoją dłoń, a ja robię głęboki wdech. Nie przypuszczałam, że to zaproponuje. Nie śmiałam go nawet o to prosić, dlatego uśmiecham się szeroko i podaję mu dłoń. Wsuwa ją pod ramię, a potem ruszamy tam, gdzie czeka na mnie moja przyszłość.

Schodzimy powoli po schodach i kierujemy się w stronę wielkiego tarasu. Kroczymy po czerwonym dywanie, który jest obsypany płatkami białych róż. Wzdłuż ustawiono bukiety złożone właśnie z tych kwiatów.

Kiedy wychodzimy na dwór, ciepłe powietrze muska moją skórę. Mimo wszystko wzrok mam wbity w ziemię. Boję się spojrzeć na wszystkich obecnych, a najbardziej boję się tego, że okaże się to snem.

Gdy stajemy na prostej drodze do ołtarza, niepewnie unoszę wzrok, a do moich oczu napływają łzy.

Antonio stoi przy ołtarzu, ubrany w idealnie skrojony garnitur. Niedaleko niego ustawił się Matteo, a dalej widzę Anię i moją siostrę trzymającą Michasia. Wszyscy uśmiechają się do mnie, a ja ponownie wracam wzrokiem do niego. Do mężczyzny, który skradł moje serce. Tego, który pokazał mi, czym jest

miłość.

W akompaniamencie skrzypiec powoli ruszam pod rękę z Andreo, który w tym momencie przybrał maskę poważnego capo. Kiedy dochodzimy do ołtarza, mężczyzna podaje moją rękę Antonio, a on uśmiecha się do niego.

– Wyglądasz kurewsko pięknie.

Przewracam oczami.

– Ty też wyglądasz niczego sobie.

Antonio patrzy na mnie ze znajomym żarem w oczach, jednak ksiądz delikatnie odchrząkuje, dając znać, że zaczynamy uroczystość.

Momentem, którego się obawiam, jest przysięga. Kiedy ksiądz prosi, abyśmy się do siebie odwrócili, mój żołądek zawiązuje się w supeł. Mimo wszystko cały czas patrzę Antonio w oczy. To trochę mnie uspokaja i sprawia, że nie widzę nikogo innego, tylko jego.

– Powtarzajcie za mną słowa przysięgi małżeńskiej – zaczyna ksiądz uroczystym głosem.

Antonio posyła mi uśmiech, a po chwili pierwszy wypowiada słowa przysięgi.

– Ja, Antonio, biorę ciebie, Wiktorio, za żonę i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę, aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i Wszyscy Święci.

Jestem cholernie wzruszona. Tak bardzo, że pojedyncza łza spływa po moim policzku. Antonio, widząc to, delikatnie ją ociera.

Biorę głęboki wdech, po czym mówię:

– Ja, Wiktoria, biorę ciebie, Antonio, za męża i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę, aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i Wszyscy Święci.

Antonio ponownie się do mnie uśmiecha, a ja nie rejestruję tego, co mówi ksiądz. Patrzę mu w oczy i wiem, że wszystko, czego szukałam przez całe życie, mam przed sobą.

W następnej kolejności wymieniamy się obrączkami, które są identyczne. Klasyczne białe złoto to jest to, czego chcieliśmy. Mają symbolizować jedność, którą się staliśmy.

– Możesz pocałować pannę młodą.

Mąż delikatnie dotyka mojej twarzy, a następnie niespiesznie składa pocałunek na moich ustach. Oddaję go z taką samą pasją i miłością, ponieważ teraz zaczyna się nasz nowy początek.

ROZDZIAŁ 52

ANTONIO

Przyjęcie weselne jest zorganizowane według wszystkich wytycznych mojej żony. Kiedy spoglądam na Wiktorię, czuję się jak w cholernym niebie. Tak wiele musieliśmy przejść, aby dojść do momentu, w którym jesteśmy teraz. Czy było warto? Dla niej po raz drugi wskoczyłbym w ogień.

Po przyjęciu wszystkich życzeń ruszyliśmy w stronę naszego stolika. Siedzimy sami w niewielkiej odległości od reszty osób, jednak zapewnia nam to odrobinę prywatności.

– Nie spodziewałam się, że twój ojciec poprowadzi mnie do ołtarza.

Wzdycham, po czym łapię Wiki za rękę.

– Przed ślubem pokłóciłem się z nim z powodu Vivianne.

Wiktoria patrzy na mnie ze smutkiem i dotyka mojego policzka.

– Nie mogliście tego zostawić na inny dzień?

Prostuję się, rozglądając się po ogrodzie. Wszyscy goście patrzą na nas z zachwytem. Uśmiecham się do nich grzecznie, a potem ponownie skupiam się na mojej żonie.

– Chciałem postawić sprawę jasno. Nie ma żadnego tematu o przyszłości Vivianne, dopóki nie skończy szesnastu lat. Wtedy będziemy się zastanawiać, co zrobić, ale na razie jest pod naszą opieką.

Wiktoria uśmiecha się do mnie promiennie. Wiem, że ten temat martwił ją tak samo jak mnie. Teraz przynajmniej mamy spokój, a nasza córka może cieszyć się swoim dzieciństwem tak, jak na to zasługuje.

– Dziękuję, że to zrobiłeś.

Całuję jej dłoń, a kelnerzy zaczynają serwować pierwsze dania. Jemy w ciszy, ciesząc się swoją obecnością. Wiki wygląda cudownie. Jej sukienka doprowadza mnie do obłędu. Kiedy ją zobaczyłem, musiałem wykorzystać całą silną wolę, aby nie zaciągnąć jej z powrotem do domu.

Wypełniając kolejne tradycje, ruszamy na parkiet, aby zatańczyć nasz pierwszy taniec. Przyciągam moją żonę do siebie, trzymając rękę na jej krzyżu. Tańczymy w rytm wolnej piosenki, patrząc sobie prosto w oczy.

– Kocham cię – mówi szeptem, uśmiechając się do mnie.

Opieram swoje czoło o jej, ciesząc się tym, co mamy w tym momencie. To jest wszystko, o czym zawsze marzyłem.

– Kocham cię, Wiktorio Venturi. Jesteś moim życiem.

Gdy utwór dobiega końca, dostajemy oklaski od naszych gości. Niemal od razu zostaję zaatakowany przez moją mamę, a Wiki oddaje ojcu. Mama nie darowałaby mi tańca, a kiedy wokół siebie dostrzegam kuzynki oraz kobiety moich partnerów biznesowych, wiem, że to będzie długa noc do przetańczenia.

Wesele kończy się koło trzeciej w nocy. Goście bawili się świetnie, a z twarzy mojej żony nie schodzi uśmiech. Pomimo tylu godzin emocji wygląda cudownie. Zgodnie z planem Michael i Vivianne nocują u Ani i Matteo. Chcemy spędzić noc poślubną zupełnie sami. Kiedy ostatni goście opuszczają rezydencję, łapię Wiktorię za rękę i przyciskam do siebie.

– Pani Venturi – akcentuję jej nowe nazwisko, a ona się do mnie uśmiecha.

– Chyba pasuje. – Delikatnie dotyka mojego policzka.

– Na pewno.

Wplata palce w moje włosy i przyciska swoje usta do moich. Zaczynamy się namiętnie całować. Podnoszę żonę i ruszam w kierunku sypialni. Kiedy wchodzę do domu, postanawiam zmienić nieco plan i idę do jadalni. Wiktoria od razu odrywa się od moich ust, po czym uśmiecha się figlarnie.

– Panie Venturi, czyżby chciał pan testować meble w naszym domu?

Sadzam ją na stole i staję między jej nogami. W jej oczach dostrzegam ogień, a mój penis niemal rozrywa mi spodnie. Cały dzień patrzyłem, jak paraduje w tej niedorzecznej kiece. Wiem, że zrobiła to

celowo.

– Wybór tej sukni nie był przypadkowy, prawda?

Dziewczyna patrzy na mnie, ale uśmiech ją zdradza.

– Wszystko, co robię z myślą o tobie, nigdy nie jest przypadkiem.

Uśmiecham się do niej i podnoszę jej sukienkę. Klękam przed nią, patrząc jej prosto w oczy. Sięgam do koronkowych majtek, które rozrywam, napawając się tym, że Wiktoriana nadal nie spuściła ze mnie wzroku. Dzisiaj nie mam zamiaru grać. Pragnę dać jej wszystko, czego ode mnie chce.

Jej cipka jest mokra, więc od razu zaczynam ją lizać. Wiki jęczy głośno, łapiąc mnie za tył głowy. Czuję, jak się spina, a to cholernie mnie nakręca. Nigdy nie przypuszczałem, że jej widok w sukni ślubnej będzie tak na mnie działać. Kiedy czuję, że dochodzi, przyspieszam ruchy języka.

– Antonio!

Jej krzyki roznoszą się po całym domu. Opada na stół, ciężko dysząc, ale ja nie daję jej chwili wytchnienia. Od razu wstaję i przekręcam ją na brzuch. Rozpinam szybko rozporek, wyjmuję swojego fiuta i wsuwam się w jej gorące wnętrze, łapiąc jej włosy w garść. Moje ruchy są gwałtowne. Wbijam się w nią coraz mocniej, a kiedy dostrzegam obrączkę na jej prawej ręce, niemal warczę. Ta kobieta jest moja i zawsze będzie. Tylko ja będę mógł kochać i pieprzyć się z nią tak, jak robię to teraz. Przyspieszam, a kiedy czuję, jak zaciska się na moim fiucie i dochodzi z krzykiem, dołączam do niej, szczytując intensywnie.

Opadam na jej plecy, całując delikatnie kark.

Wiki zaczyna się śmiać, a ja wstaję i odwracam ją do siebie. Jej fryzura została całkowicie zniszczona, a makijaż w paru miejscach zdążył się już rozmazać. Mimo to wygląda pięknie.

– Byłem zbyt ostry? – pytam, badając jej reakcję.

– Było cudownie, jak zawsze.

Oddycham z ulgą, a następnie ją podnoszę i niosę do sypialni. Wiki cały czas mnie całuje, a ja się zastanawiam, jakim cudem dostałem od Boga taki prezent. Kobieta, która sprawiła, że uwierzyłem w miłość, która stała się matką dla mojego dziecka i sama urodziła naszego syna. Przeszła przeze mnie tak wiele, a nadal tutaj jest. Silna i lojalna.

Kiedy przekraczam próg sypialni, od razu ruszam w kierunku łóżka, gdzie kładę moją żonę. Powoli ściągam z niej ubrania, a potem ona zdejmuje je ze mnie. Nasze ruchy są spokojne, napawamy się tą chwilą, jakbyśmy mieli to zrobić pierwszy raz.

– Dziękuję ci za wszystko – mówię, dotykając jej policzka. – Za każdy uśmiech, łzę i miłość, którą mi ofiarowałaś. Dziękuję, że stałaś się matką mojej córki oraz że dałaś mi syna. Jestem największym szczęściarzem na świecie, dlatego przysięgam ci na mój honor, że zawsze będę przy tobie. Obiecuję cię chronić, kochać i opiekować się tobą do końca moich dni.

Oczy Wiktorii zachodzą łzami. Łapie moją rękę i składa na obrączce delikatny pocałunek.

– Dziękuję, że o mnie walczyłeś. Nie odpuściłeś, kiedy z tobą walczyłam. Rozkochałeś mnie w sobie. Pokazałeś swój świat, który nie jest łatwy. Jednocześnie stał się on miejscem, w którym pragnę być, bo ty tutaj jesteś. Kocham cię, Antonio Venturi.

Całuję ją powoli i delikatnie, a ona odwzajemnia pieśczoć. Moje szczęście nie ma granic. Uczucia, które mną targają, są tymi, których zawsze chciałem doświadczyć. Pierwszy raz w życiu czuję, że mam wszystko. Żonę i dzieci, którzy sprawiają, że codziennie wstaję i wiem, że mam dla kogo żyć. Mam rodzinę, a to coś, czego nie można kupić za żadne pieniądze. Kiedy przypominam sobie nasze początki, sam się dziwię, ile zbiegów okoliczności musi się wydarzyć, aby dwoje ludzi mogło się spotkać. Gdyby nie Igor i jego dług, nigdy nie poznałbym Wiktorii. Mimo że w interesach jestem niepokonany, a ludzie prawie nigdy nie pozwalają sobie na oszustwa względem mnie, ten jeden raz dziękuję Bogu za to, że to właśnie jej brat zaciągnął u mnie dług. Dzięki temu zyskałem kogoś, kto codziennie rano będzie budził się przy moim boku.

Na zawsze.

EPILOG

WIKTORIA

Od ślubu minął rok, a ja nadal wspominam ten wyjątkowy dzień. Nasze małżeństwo jest najlepszym, co mogło mnie spotkać. Pomimo wielu wybojów dotarliśmy do momentu, kiedy spokój i szczęście są dla nas najważniejsze.

Dzisiaj świętujemy pierwszą rocznicę ślubu. Z tej okazji spędzamy czas razem z dziećmi w domku na plaży. Zrelaksowany Antonio bawi się w piasku z synem, a Vivianne siedzi obok mnie i czyta na głos historię, którą właśnie napisała. Uśmiech nie schodzi mi z twarzy, gdy widzę szczęście, jakie mam przed oczami.

Na ziemię sprowadza mnie głos Vivi.

– I co o tym sądzisz? – pyta, podekscytowana.

– Uważam, że to świetny tekst. Nie jest nudny i dużo się dzieje – odpowiadam zgodnie z prawdą, a po chwili dodaję: – Masz talent.

Córka uśmiecha się do mnie, a następnie mocno się przytula. Całuję ją w policzek, dostrzegając, jak z roku na rok z dziewczynki staje się kobietą. Antonio stara się tego nie dostrzegać. Robi to specjalnie, bo zdaje sobie sprawę z tego, jak wiek Vivianne wpływa na wiele decyzji, które będzie musiał podjąć. Wiem jednak, że zrobi wszystko, aby nasza córka była szczęśliwa.

Vivi biegnie do taty i brata, a po chwili Antonio rusza w moją stronę. Na widok jego umięśnionej klaty mam ochotę się na niego rzucić. Nie rozumiem, jak ktoś może tak dobrze wyglądać.

Mąż siada obok mnie i daje mi szybkiego całusa.

– Jak się czujesz?

Wzdycham, a mój wzrok skupia się na naszych dzieciach.

– Jestem szczęśliwa.

Kładzie rękę na moim ledwo widocznym brzuszku i delikatnie go całuje.

– A jak czuje się mój syn?

Prycham, oburzona. Odkąd zaszłam w ciążę, Antonio stał się prorokiem. Cały czas twierdzi, że urodzi się chłopiec, a ja uparcie przekonuję, że tym razem będzie to dziewczynka.

– Nasz syn albo nasza córka czuje się świetnie.

Venturi uśmiecha się do mnie szeroko, wiedząc, jak denerwuje mnie jego zawziętość w tej sprawie, a następnie wraca do dzieci. Vivianne niesie małego na rękach, a potem stawia go na brzegu morza. Michael krzyczy, kiedy jego stopy zalewa woda, jednak po chwili zaczyna się śmiać. Antonio podchodzi do Vivianne i całuje ją w czoło. Ten widok rozczuła mnie tak bardzo, że pod powiekami czuję łzy. Zwałam to na hormony, ale jedno wiem na pewno: znalazłam się w miejscu, o którym marzyłam od dziecka. Poznałam człowieka, którego pokochałam całym sercem. Mam dzieci, które codziennie zaskakują mnie czymś nowym. Odzyskałam siostrę, która jest tutaj razem ze mną, oraz przyjaciółkę, dzięki której pamiętnego wieczoru poszłam na imprezę urodzinową mojego brata.

Nie wiem, ile jeszcze przed nami, ale wiem, że dokądkolwiek pójdzie mój mąż, ja zawsze będę obok.

Czasem się zastanawiam, czy tata mnie słyszy i czy jest ze mnie dumny. Często o nim myślę, a kiedy patrzę w niebo, uśmiecham się, wierząc, że przebywa blisko mnie. Tym razem już z mamą.

Pisk Vivianne wrywa mnie z zamyślenia, a kiedy zimna woda oblewa moje ciało, zaczynam głośno krzyczeć. Wstaję z leżaka, patrząc na córkę i syna, którzy stoją z już pustymi wiaderkami.

– Wy małe...!

Zaczynają uciekać, a Vivi pomaga małemu, który chce być równie szybki, jak siostra. Śmieję się, wyciągam ręcznik z torby i się wycieram. Nagle zostaję przyciągnięta przez silne, męskie ręce.

– Jestem mokra – mówię, starając się okryć ręcznikiem.

Antonio prycha, a następnie odwraca mnie do siebie. W jego oczach dostrzegam rozbawienie, a także miłość, którą obdarza mnie każdego dnia.

– Kochanie, wiem, że teraz potrzebujesz więcej seksu, ale poczekajmy chociaż, aż dzieci zasną.

Mrużę oczy, a potem ciskam w niego ręcznikiem. Antonio zaczyna się śmiać, przyciąga mnie do siebie i całuje w czoło.

– Kocham cię, Wiktorio Venturi – oznajmia chrapliwym, pełnym miłości głosem.

Nie wiem, czy to przez sposób, w jaki to powiedział, ale jak na zawołanie zaczynam płakać. Moje ciężowe nastroje śmigają lepiej niż niejedna kometa.

Przytula mnie mocniej, po czym zaczyna się śmiać.

– Twoje humorki też kocham.

I tyle wystarczy, abym znów zaczęła się uśmiechać. Tylko on potrafi doprowadzić mnie do łez, a zaraz potem do śmiechu. Tylko on sprawia, że czuję się kochana jak nigdy przedtem.

– Kocham cię, Venturi.

Wtulam się w jego ramiona. Najbezpieczniejsze, jakie znam. Takie, do których zawsze wracam.

Miłość wyzwoliła we mnie wszystko, co najlepsze. Sprawiała, że to, co dotąd nie miało znaczenia, stało się ważnym elementem mojego życia. Dokąd zmierzamy? Nie wiem, ale jedno jest pewne – dokądkolwiek pójdziemy, zawsze będziemy razem.